

Biblioteli - Roberta Leparskiego -

z Biblioteki Jana Leparskiego

HISTORIA
TURECKA

CZYLI

PANSTWO OTTOMANSKIE.

TOM IV.

HISTORICAL
TURKISH

1831

TRANScribed by OTTOMAN

1831

HISTORIA TURECKA

CZYLI

PANSTWO OTTOMANSKIE,

OD POCZĄTKU AZ DO POKOJU BELGRADZKIEGO,

ZAWARTEGO W ROKU 1740.

NAPISANA

PRZEZ

J. X. MIGNOT, OPATA DE SELLIERS, KONSyliARZA
TTTULARNEGO W. RADT;

A PRZEZ

X. DOMINIKĄ SZYBINSKIEGO

SCHOL. PIARUM

NA POLSKI JEZTK Z FRANCUZKIEGO

PRZEŁOZONA.

TOM IV.

W WARSZAWIE

w Drukarni Piotra DUFOUR Drukarza J. K. Mci y Rzpltey.
M. DCC. LXXX.

HISTORIA TURKIA

CZ. I

PAŃSTWO OTTOMANSKIE

OD PIERWSZYCH DO POZOSTAŁYCH

ZAWARTOŚĆ W ROKU 1890

WARSZAWA

WYDAŁ

WYDAWCA: KSIĘGARNIA "PROGRESS" W WARSZAWIE

WYDAWCA: KSIĘGARNIA "PROGRESS" W WARSZAWIE



WYDAWCA: KSIĘGARNIA "PROGRESS" W WARSZAWIE

P-18-g-354

4°-906

IV



HISTORIA

PANSTWA OTTOMANSKIEGO

*od ufundowania tey Monarchii w Roku 1300.
do Roku 1740.*

DALSZA RZECZ

O

AMURACIE IV.



W. SUŁTAN przemieszkując w Skutary zatrudniał się Europejskimi interesami, i oraz wyprawę na Persów gotował. Batlem Siedmiogrodzanin, roszczać sobie jakieś prawo do Siedmiogrodzkiej Ziemi, iedynie na tym fundamencie, że ostatni zmarły Xiążę tego był imienia; miał mocnego i strasznego w utrzymaniu się przy tey dostojności przeciwnika Rakocgo, szlachcica Węgierskiego, wielce możnego, obranego Xiążęciem od liczniejszey partyi, z samego nawet do tey

R. Chrystusa
Pana 1634.
Heg: 1043-
1044.

Cesarz posyła wojsko do Siedmiogrodzkiej Ziemi na utrzymanie Betlema przy godności Xiążęcy przeciwko Rakocemu,

elekeyi przystępującego Betlema aprobacją. Wziyszy Siedmiogrodzanie nie wzięli się do broni na utrzymanie Rakociego. Stefan Betlem, żalując mocno, iż się przyczynił do elekeyi Rakociego, udał się do najwyższej zwierzchności, to jest, Porty Ottomańskiej. Wprowadzony na audyencyą do Amurata szeroko swoją rzecz wywodził, upewniając go, że nie dla czego innego w obraniu na Xiążęcia Siedmiogrodzkiego minęło go szczęście, tylko dla tego, że przeszły Xiążę Betlem i cały dom Betlemów wielce przywiązany jest do Porty: że Siedmiogrodzanie uczynili tę preferencyą do tronu, innego nie Betlema obierając, aby się na iego familii i na nim samym pomścili za to, iż zawsze pod protekcyą domu Ottomańskiego zostawali, i iego wiernymi poddane mi być się zaszczytali. Amurat przez wzgląd iakoweyś słuszności, a raczey chcąc sąsiedzkie Mięcarstwa Chrześcijańskie trzymać w zakłóceniu, rozkazał Bafzy Budziackiemu, aby z wojskiem pozostałym w Europie szedł na Rakociego.

R. Chrystusa
Pana 1635.
Heg. 1044.
1045.

Amurat mądrzejsze wojsko do Persyi.

Poskramia
nierządy.

Rozdanie ty-
mary w Arme-
nii.

Przyšedł zatem czas, gdy Cesarz będąc w gotowości do marszu na Persów, na początku wiosny ruszył z wojskiem. Przez cały czas swego marszerunku uśmiał zawsze być na oczach całego wojska, podejmując fitygi i prace nayostatniejszyego żołnierza; przeto iednak powaga iego i cześć Cesarzka, którą domowi Ottomańskiemu uroczyscie zwykli Turcy oddawać, żadnego uszczerbku nie poniosła. Często przed chorągwiami Janeczarskimi piechotą albowi też konno przed szwadronami Spahów przodkował, nie nie uymiając pompy zazwyczaj W. Sultanów otaczającej. Zawsze prezentował się po bohatyrku, mając przy sobie broń suto oprawną, i żadney nie omieszkiwał okazji kawalerskiej sztuki dokazywania. A lubo upić się winem zwykł był, przezwycięzał się iednak na ten czas, pokazując się zawsze trzeźwym żołnierzem dla dania dobrego przykładu: iakoż uważano, iż przez cały czas swojej na wojnie bytności nigdy się nie upił. Zabawy żołnierskie bynajmniey mu nie przeszkażaly, okiem pańskim wszystko tuczącym lustrować swoje prowincye, przez które przechodził. Wyłuchiwał skarg zanieślonych przeciwko Bafzom i Sangiakom od ludu uciemieżonego zastępującemu mu drogę. Bafzę Erzerumskiego udułić kazał za zdrzistwa poczynione i dowiedzione mu. Przechodząc przez dwie Armenie, i widząc ie spustoszone i ogolocene z ludzi, wielce ubolewał. Armenią wiekszą spustoszył Sophi Szach Abbas, i według swego zwyczaju miasteczka i wsie popalił. Mniejsza zaś Armenia nigdy do siebie przyść nie mogła po częstym zabieraniu ludzi, wynoszeniu się familii, zabieraniu w niewolę obywatelów, i dla buntów w tym kraju zagaszczonych. Amurat, chcący te kraie zaludnić, myślał naypierwey posprowadzać wszystkie familie z tego kraju wyszłe i gdzieindziey osiadłe; ale że ten projekt ciężki był do wykonania, przeto inną powziął radę, i obydwie te prowincye podzielił

na tymary czyli dzierżawy z pewnemi kondycjami, które na uboższych żołnierzy podeymuiących się iak najlepiey gospodarować podzielił. Naypierwey kawalerya Perska pokazała się około Rewanu, który obledz Amurat zamysłał: Zaid Mirza umiał tak, iak i jego dziad Szach Abbas, wojować, to jest, nie chciał śliczney swoiey kawaleryi wystawiać na spiekotę, niewygodę, niewczasły, a ieszcze przeciwko woysku pięć albo sześć razy większemu od siebie. Sophi zatył Perski do Rewanu i Bagdadu posłał należytą załogę z wyboru ludzi złożoną, to jest, po piętnaście tysięcy do każdego z tych miast dysponował i wprowadził; a potym spuścizywszy pogranicza na sto mil, według nieuchybneho zwyczaju Persów, resztę woyska swego zaprowadził za Kasbin dla pastwisk tam bardzo obfitych, nieprzyjacielowi zaś na przechodzie zostawił pułstynię, rozpalone piaski, głód nieuchybny, i straszną nużę, od której Spahowie i Tymaryotowie już dawno byli odwykli.

Rewan
w obłężeniu
trzyma.

Oblegi Amurat Rewan, iako był zapowiedział swemu woysku. Ta forteca dobrze opatrzona mogłaby się długo Turkom opierać, gdyby była miała na załodze żołnierzy waleczniejszych; lecz Komendant nazwiskiem Gumir poddał ją Cesarzowi Tureckiemu wetry tygodnie, lubo ieszcze żadną do tego gwałtownością, ani głodem, ani rozrzuconiem murów, ani niedostatkami ludzi i amunicyi nie był przyciśniony. Tę podłość serca, a raczey zdradę, uczył Cesarz Turecki swoią łaską; Gumir albowiem odtąd do największych faworów Cesarzkich przypuszczony z Bekrym naypierwszemi Amurata byli konfidentami: do zgonu życia swego im naywięcey dobrodziejstw świadczył, i nie mógł się prawie bez nich obeysć, zawsze się w kompanii z niemi upiiał, ile mu kiedy czas od zabaw i interesów wojennych, do których się pilno i trzyźnie brał, zbywający pozwoili. Wiadomość o wzięciu Rewana rozgłoszona w Konstantynopolu sprawiła wielkie oświadczenia radości.

Rewan poddał
mu się za sprawą
Komendanta Persa,
który odtąd
iego fawory-
tem został.

Tę pierwszą pomyślność zeszpecił Amurat tym okrutniejszym zabójstwem, im iedyna tylko zazdrość była mu do niego powodem. (1) Bajazet naystarszy z pozostałych iego braci, i już dawno na zawisłym u niego oku będący, zachowywany był dotąd od fatalnego stryczka pieczołowitością Sultanki Walidy, która i powagą, i swoią obecnością, i łzami wstrzymywała Amurata od wykonania tego zamiysłu: skoro zaś od niey oddalił się, nieuspokoione w brzydkiey zazdrości serce już nie miało żadney do wykonania swego przedsięwzięcia tamy. Tenże sam kuryer, który przyniósł nowinę do Stambu-

Amurat każe
swego brata
Bajazeta udu-
sić.

(1) Racine, Autor Tragedyi Francuzkich, napisał iedną o śmierci tego Sultana Bajazeta Tragedyą w pięknym i wielce żalonym ułożeniu.

R. Chrystusa
Pana 1635.
Heg: 1044.
1045.

ła o wzięciu Rewanu, przyniósł oraz i pokazał Kaimakanowi i Sultance Walidzie dyspozycją Amurata na uduszenie Bajazeta. Ten fatalny dekret tym ohydliwszym stał się, im z familii Ottomańskiej nie było już więcej po straceniu Bajazeta tylko jeden oprócz Cesarza potomek; bo Cesarz Amurat wytracił wszystkie syny z swoich niewiast nazwanych Aslaki zrodzone. Jego tedy ostatni brat Ibrahim przy życiu zostawiony, iako żadnego mu niebezpieczeństwa nie prognostrykujący, wcale był niezdatny do rządów. Sultanka Walida, nie mogąca nieprzytomnemu Cesarzowi narzekaniem swoim obmierać te nakazane okrucieństwo, tym bardziej ieszcze nie mogła zatrzymać katowskie ręce dekret śmierci mające exekwować. Powiadać, iż młody Bajazet, mający potężną siłę, czterech katów pierwszych przychodzących do niego z stryczkiem na zaduszenie, broniąc się sam jeden silno, trupem położył; ale gdy więcej oprawców przyszło, odiać się śmierci nie mógł: pogłoska o tyrańskiej śmierci Bajazeta tegoż samego czasu rozchodząca się po Stambule, gdy tryumfalne ognie po domach i ulicach zapalone wesołość okazywać zaczęły z podbicia Rewanu i innych korzyści na wojnie odniesionych; tak pomieszała i żalem nabiła wszystkich, iż Cesarz, za swoim powrotem spodziewający się publicznych okrzyków i applauzów, był niepomału umartwiony z posępnego i cichego powitania. Powrócił zaś w kompanii z swoim Węzirem zdobywszy kilka zamków i niektóre gdzieśniedzie korzyści: zostawił zaś komendę nad woyskiem Jambolatowi Baszy trzetyltnemu.

Powraca do
Stambułu.

Dowiaduje się,
iż jego woysko
zbite jest od
Rakocgo.

Za swoim przybyciem do Stambułu dowiedział się, że woysku jego w Europie nie powiodło się. Basza Budziacki trzy razy spotykał się z nieprzyjacielem, to jest, z woyskiem Rakocgo; ale za każdym razem te woysko, które było mocno przywiązane do swego Xiążęcia niewinnie od Porty prześladowanie cierpiącego, a gruntownie i nieustraszenie stojące przy tym, którego sobie dobrowolnie za pana obrało; zbito na potęgę woysko Turcckie, które było zebrane na prędce, nie mające dostateczney broni, ani w sztuce woyskowej doświadczenia, a nadewszystko, że z niechęcią, a prawie z przymusu, nie widząc w tym żadnego swego interellu, potykało się. Basza Budziacki retyrował się do Lippy, ustępując placu Rakocemu. Dumnego Sultana tak zmartwiła ta niepomyślność, iż rozumiano, że porzuci wojnę z Persem, a obróci wszystkie swoje siły na Siedmiogrodzandów: lecz zreflektowawszy się i naradziwszy się, nie chciał porzucić pomyslnych w Azji kroków i spodziewanych iak na pewne korzyści, dla pokazania, iż może odmienić i zrzucić iednego Xiążęcia Siedmiogrodzkiego. Rakocy lubo był zwycięzcą, przecież Porcie haracz i podarunki ofiarował, i zezwalał na hołd państwu Ottomańskiemu, iak wszyscy jego poprzednicy hołdowali, aby tylko spokojny był w swojej possessyi i dostojności: na co Amurat zezwolił. Jeden tylko szczegulnie

Przymiunie od
niego haracz,
i potwierdza
go Xiążęciem
Siedmio-
grodzkim.

waru-

warunek na stronę Betlema w ugodzie Porty z Rakocym położono, aby się do niego niektóre włości i dobra powróciły, które niegdyś do jego familii należały. I tak jeden szlachcic Węgierski, i oraz Siedmiogrodzki, nie mający po sobie więcej sił jako swoją waleczność, przywiązanie do siebie Siedmiogrodzanów obierających go za swego pana, miał zaszczyt zbić Turków, wypędzić z swego kraju, i taką z niemi uczynić ugodę, iaka się mu tylko podobała.

R. Chrystusa
Pana 1635.
Heg: 1044:
1045.

Amurat chciał z okazji odebranych w Persyi pomyślności uczynić publiczne z wielką okazałością i widowiskiem dla ludu uroczystości, aby tym samym zatrzyć, cokolwiek było umartwiającego w traktacie Siedmiogrodzkim: aż oto pod czas tych applauzów większe jeszcze w pospólstwie sarkanie sprawujących, z przypomnienia sobie śmierci Bajazeta, Cesarz ze wszech stron odebrał niepocieszne nowiny. Han Tatarski w Krymie, mający dyspozycją Porty, aby się narmowawszy szedł na Persów, nieposłusznym się być pokazał. Bafza rezydujący w Kassie, i Kady tegoż samego miasta, widząc lekceważenie ordynansów Porty od Hana, pisali do niego listy zuchwale, odgrażające, i rozkazujące; a na to nie oglądali się, iż byli bez wojska, którymby rozkazy i groźby despotyczne mogli poprzeć. Owoż Han łatwuteńko opanował Kassę, a oświadczać się z swoją wiernością ku Porcie kazał udusić Bafzę i Kadego obydwóch urzędników Tureckich za złe (jak powiadał) postęпки, które i sam Cesarz kary być godne uzna. Tylko co się to rozgłosiło po Stambule, aż oto druga wieść przychodzi, że haydamacy Kozacy niespodzianie napadli na Azof, miasto obronne i handlowne, leżące przy uściu rzeki Donu do morza Czarnego, iedne z naylepszych Lewantkich portowych mieysc, które zrabowali i sobie przywłaszczyć śmieli. Polacy i Moskale przez szpary na to patrzyli, a poniekąd kontenci byli, że taką rzeczą Azof stawał się iakoby zaporą między niemi i Turkami. Gdy w tym interesie naradza się Amurat, i myśli, gdzieby naypierwey swoje miał wyprawiać wojska, kuryer od wojska na pograniczu Persyi obozującego przybiega. Listy ztamtąd przyślane donosiły, iż Persowie nieuważając nic, na śniegi, lody, ciężkiey na ów czas zimy, z swoim Monarchą wybiegłszy pod Rewan opanowali go; że wojsko Tureckie żadnego załozde w Rewan broniącey się nie dają sukursu, ponieważ wielu Sangiaków, Tymaryotów, Spahów, i Janeczardów poburzywszy się pod różnemi pretextami wszczęli bunt; że Jambolat General obawiając się o swoje życie przez szpary patrzył, i nie śmiał żadnego kroku na powściągnięcie buntu uczynić, lękając się o swoją powagę, aby nie była pogardzona. Do tych wżyskich niepomysłności przystąpiła jeszcze pedogra skutek piąsństwa, która ciężko Amurata trapiła. Owoż Cesarz przedsięwziął dyssymulować Hanowi Krymskiemu zu-

R. Chrystusa
Pana 1636.
Heg: 1045:
1046.

Han Tatarski
kazał udusić
Bafzę i Kadego
go Tureckiego
w Kassie.

Kozacy doby-
wają Azofu.

Bunt w obozie
Tureckim.

R. Chrystusa
Pana 1636.
Heg: 1045.
1046.

chwały postępek, odzywając się przed wszystkimi, że dobrze uczynił Han, gdy wykraczających Offycjalistów Bafzę i Kadego choć Turków śmiercią ukarał. Odłożył do sposobniejszego czasu wszelką staranność do odzyskania Azofu, a widząc potrzebę popierania wojny przeciwko Persom nad wszystkie inne najpilniejszy, wszystką ku temu swoją myśl obrócił: wysłał tym czasem do Kassy nowego Bafzę i nowego Kadego, nakazując im, aby z większą uczciwością byli ku osobie Hana Tatarskiego, szanując go, nie iako hołdownika, ale iako sprzymierzeńca Porty.

R. Chrystusa
Pana 1637.
Heg: 1046.
1047.

Mehemet idzie
z najwyższą
kommandą
do Persyi. Ka-
że Jambolata
swego poprze-
dnika dłuśc.

W. Wezyr przygotowania straszne czynił na Persów, chcąc co tylko mógł ludzi zebrać, na nich wyprowadzić. Powietrze tego roku w Stambule i całej Natolii srożące się wielce było na przeszkodzie usługom Amurata. Dręczyły go okrutnie tak bole z pedogry, iako i niecierpliwość do iak najsprędzszego wykonania przedsięwziętych zamysłów. Z niezmiernym swoim umartwieniem codzień odbierał raporty, iak wiele żołnierzy zrekrutowanych na Sophi Perskiego morowe powietrze nieustannie trupem kładło, nim jeszcze przyszło do marszu. Przecież kiedyż tedyż W. Wezyr Mehemet zgromadziwszy około sześćdziesiąt tysięcy ludzi ruszył, i wkrótce złączył się z woyskiem pod Erzerum obozującym: w którym wprowadzie wielki nierząd zastąpił przybywszy do niego z zwyczajnym wyrażonym sukkurem. Chciwość i niezdarność Jambolata były wszystkiego złego początkiem. Podskarbi obozowy podał W. Wezyrowi rachunki, w których oczywiste znajdowały się dowody zdradzieństwa i na swój pożytek obrócenia kassy woyskowej od Jambolata. Kazał tedy Mehemet winowayę udusić, w którym kommandę generalną nad woyskiem obiał. Woyska od W. Wezyra sprowadzone z Natolii sprowadziły z sobą morowe powietrze. W. Wezyr będąc u siebie przeświadczony, iż podróże i niewczasność ostatnią nużą w marszu woyskowym następujące nieoddzielne pomnożą zarazy, a przeto więcej woyska straci, iakby mieczem i ogniem nie mógłby nigdy tyle stracić; uparł się mimo rozkazom Porty, czekać w zdrowiu polepszenia na jedynym miejscu na równinach Erzerumskich, gdzie wszelkich zażywał sposobów oddalenia powietrza zarazy, iuż to stusami paląc wonne rzeczy w obozie dla oczyszczenia powietrza, iuż zarażonym albo z zarazy powstającym czyniąc wygody, tak co do pośilenia zdrową podając żywność, iako co do sposobu dając wolny czas. Odbierał listy od swoich przyjaciół z Stambulu, iż Amurat straszny gorączka chcący, aby w lot wszystko się stało, bardzo zły na niego, że się w obozie ośmaga, nagania te jego kroki, ani chce wchodzić w explikacyą, którą mu ten najpierwszy Minister ustawicznie przez kuryerów w swoich listach czynił, dla czego nie pomyka się z woyskiem? Nareszcie dowiedziawszy się W. Sultan, że Persowie oblegli fortecę Van bardzo znaczną na pograniczu

Starania jego
w rozerwaniu
powietrza.

Diarbekiru leżącą, i że W. Wezyr nie posyła na odsiecz, dając za przyczynę, że Van jest dobrze w wszelką amunicją opatrzonej, że załoga w nim jest liczna i dostateczna, a mieysce prawie niedostępne: Amurat w bolach pedogry stając się bardzo skrętnym, a nie będąc zwyczajnym do odbierania sprzeciwienia się rozkazom swoim; wysłał kuryera do Agi Janczarskiego będącego na ów czas namiestnikiem W. Wezyra. Expedycya Cesarzka do Agi zamykała w sobie to, aby naprzód W. Wezyra z urzędu złożył, pięczęć mu odebrał, a potym, aby go uduślił. W. Wezyr przestrzeżony od przyjaciół z Stambułu, że go nieuchybne śmierci niebezpieczeństwo czeka, na wszystkich traktach z Europy kazał ufilnie pilnować, aby żaden kuryer ani żaden list bez jego wiedzy nigdzie nie dostawał się. Przyprowadzono mu iednego Bostangi wyprawionego od Amurata z listami do Agi Janczarskiego. W. Wezyr odebrawszy od owego posłańca pakiet listów i odpięczętowałszy ie, widział i wyczytał całą dyspozycyą Cesarzką na swoją zgubę. A wiedząc do siebie, iżby się nie zdobył na ową rezygnacyą, iak wielu jego poprzedników czyniło, aby błogosławił godzinę, w której się Cesarzowi podobało skazać go na śmierć, uitał okrutną na siebie Monarchy dyspozycyą; zgromadził zatem naypięwszych Officerów od Spahów i Janczarów, nawet Oda Baszów i Musalinów do tegoż zgromadzenia przywołał: toż dopiero obracając swoją mowę do Agi Janczarskiego narzeczonego swego sukcesora w urzędzie, pytał publicznie, ieżeli można było inaczej dysponować woyskiem iako on do tych czas dysponował, zwłaszcza mając baczność na trudności niezmierne marszu i morową zarazę wielką szkodę woysku przynoszącą? Aga odpowiedział mu, iż jego roztropność mądrze wszystkie przeżywała trudności, jego staranność ocaliła przez połowę woyska nad spodziewanie; i że niepodobna rzecz jest, rozpoczynać iakiejkolwiek czynności przeciwko nieprzyjacielowi; naostatek, iż sam W. Sultan tak mądre rozporządzenie pochwaliłby powinien. Natychmiast całe zgromadzenie Officerów toż samo co Aga przyznając, pochwaliło. Na to im Mehemet rzekł: *Moi przyjaciele, dajcież mi te świadectwo na piśmie, poszłę go do naszego naywspanialszego Cesarza, bo nieprzyjaciele, których my wszyscy mamy w Stambule, daleko dla nas są niebezpieczniejsi iak Persowie.* Wnet napisano świadectwo pomienione, i całe zgromadzenie na nim podpisało się. Mehemet udarował Bostangiego z listami od Cesarza przyślanego, i zobligował go, aby te świadectwo wziął i zaniośł Cesarzowi: sam zaś ieszcze utrzymywał naywyższą komendę, nie wspominając nic przed nikim o zasługach dyspozycyach Cesarzkich.

Tym czasem Persowie od oblężenia fortecy Van odstąpili: a bół pedogry mniej dolegać począł Amurata. Bostangi powracający z obozu,

R. Chrystusa
Pana 1637.
Heg: 1646.
1047.

W. Sultan
markotny na
ociąganie się
w marszu W.
Wezyra posyła
dyspozycyą,
aby go uduślić.

Jak W. Wezyr
z takowey dy-
spozycyi sal-
wuje się.

R. Chrystusa
Pana 1637.
Heg: 1046.
1047.

W. Wezyr
przywołany do
Stambułu, zło-
żony z urzędu,
skazany na
pieniężną
kargę.

R. Chrystusa
Pana 1638.
Heg: 1047-
1048.

Sam W. Sul-
tan z woy-
skiem dąży na
Persów.

gdy zamiast głowy Mehemeta nie przyniósł tylko świadectwo i żądania Generalów, tudzież listy W. Wezyra, zaraz był udułszyony za złe sprawienie interesu. Mehemet nie omieszkiał wzywać instancyi piśiaka Bekry i Gumira Perfa, którzy wielką mieli łaskę u Cesarza. Ci dway faworyci szczerze wstawiali się za Mehemetem, lubo już inny W. Wezyr na jego miejsce był wyznaczony, to jest, Kaimakan Bairaim. Monarcha pokazywał, iakoby na instancją Generalów woysk łatwym się stawiał. Napisał więc do Mehemeta list, w którym nazywa go oycem, iak zwyczajnie W. Sultanowie młodzi starszszków Wezyrów nazywać zwykli. W tymże liście approbuie jego czynności, lecz oraz nakazuje mu, aby pieczęć złożył, mówiąc, iż ten ciężar wiekowi jego staremu do dźwigania nie jest przyzwoity; wzywa go do Stambułu, obiecując wszelkie względy na jego dawne zasługi. Mehemet na słowo swego Monarchy porzucił oboz, udał się do Stambułu: lecz ani jego explikacya swoich z dobrą intencją czynności, ani instancya faworytów Gumira i Bekrego, nie mogły go ochronić od znaczney winy pieniężney, na którą go W. Sultan skazał iako oskarżonego o leniwe ociąganie się w wypełnieniu woyskowych ordynansów. Amurat przez całe swoje panowanie umiał napelniać skarb publiczny z konfiskat, obracając na pożytek państwa błędy przeciwko dobry państwa popelnione. Basza Budziacki niepomyślnie prowadzący wojnę z Xiażęciem Rakocym był stracony, a cały majątek jego także na skarb był konfiskowany: wtaż wielu Sangiaków oskarżonych o zdrzierstwo potkało; i takich wszystkich majątki wiele do ciągnięcia wojny przeciwko Persom dopomogły.

W. Sultan przyszedłszy do zdrowia, usilnie myślał o odebraniu Bagdadu: owoż sam swoją osobą wybrał się z woyskiem przeciwko Persom. Liczbę Jańczarów sześciami tysiącami pomnożył, i nakazał, aby się wszyscy Tymaryoty z swoimi pocztami stawili. Owa surowość na początku panowania okazana, gdy tych wszystkich, co tymary mieli, a nie przystawiali na wojnę ludzi, ani własną osobą nie ukazowali się, porzucił był z tymarów; tudzież pomnożenie innych tymarów w różnych prowincyach ustanowionych dla pewności mienia żołnierzy na pogotowiu w potrzebie; zgromadziły do naypierwszey generalney kwatery wyznaczoney w Skutary liczną i bardzo porządną kawalerią. Sangiakowie przybyli z swoimi kompaniami Asapów zaczynających na ów czas dopiero zażywać strzelby, lubo dotąd sami tylko Jańczarowie zażywali muszkietów. Piśzą, iż woyska zgromadzonego pod Skutary liczono na sto pięćdziesiąt tysięcy, którego na tyle drugie urosło przez łączenie się w marszu do Bagdadu zmierzającego chorągwi rekrutów po drodze w różnych prowincyach czekających. Amurat pokazując zawsze iakieś spoufalenie się z żołnierzami na czele Jańczarów ubrany po Jańczarsku piechotą paradował, niczym się nie dystyn-

gwując tylko szacownemi przy zawoju kitkami i bogatą na sobie bronią. Gdy się do Jkonium zbliżał, posłaniec przybiegi z Stambułu z doniesieniem, iż jedna z jego Asiaków porodziła mu syna. Sultán zaś żadnego ieszcze spłodzonych synów z Asiaków dotąd nie żywił, lubo ich miał wielu. Zyiacy jego brat Ibrahim, tak uposledzony był w przyniotach rozumu, iż przy swoiey ułomności nie dawał żadnego niebespieczeństwa do zakłócenia Cesarzkiego tronu; przeto był okazyą dobrym Muzulmanom sarkania, i ubolewania na to, iż Monarcha przez zazdrość i nienawiść pozbawiwszy życia tego brata, który swego czasu mógłby być największą podporą domu Ottomańskiego, zostawił takiego, który ze wszystkich Ottomanów nayniezdatniejszy do rządu być się zdawał. Owoż nowina o narodzeniu nowego sukcesora sprawiła wielką radość w obozie, ale krótko trwała. We dwa dni bowiem po przybyciu pierwszego kuryera przybył Eunuch Murzyn wysłany od Sultanki Walidy, donosząc, iż to nie syn ale córka narodziła się. Zadziwienie i gniew Amurata mogły się porównać w wielkości wesełu owemu, które uczuł w sobie, gdy pierwey usłyszał był nowinę o narodzeniu syna. Tak był zaś okrutny, iż owego pierwszego kuryera, co go był hojnie regalizował, udusić natychmiast kazał, iakby ów nieborak winien był, że go źle informowano.

Dano znać Cesarzowi, iż niektórzy Tymaryotowie, mający ordynans stawać z swoimi pocztami w Jkonium, nie stągli, a to dla tego, iż pewny Santon w górach Natolii przemieszkujący w publicznych swoich kazaniach zakazywał imieniem Boga, czyniąc się jego Prorokiem, aby się nikt nie ważył brać do broni przeciwko Persom. Ten fanatyk czynił się być Mehedi, to iest, pośrednikiem przepowiedzianym w Alkaronie, który ma poprzedzać Anty-Chrysta, dla przyprowadzenia ludzi do iedney wiary, aby wszyscy iedno wyznawali, iedno wierzyli, żyli w iedności pod iednym Prorokiem, iako zostali pod iednym Bogiem. Chciał on tedy, aby synów Alego, to iest, Persów, nie drażniono, których on zamyślał złączyć z prawowiernymi swoją namową i cudami: powiadał się być Aniołem pokoju posłanym na ziemię, wyobrażeniem i instrumentem naywyższego rządcy świata, iakoby z nieba iedynie na to ludziom był dany, aby ich nauczył sposobu być szczęśliwemi. Owoż, gdy zewsząd Amurat sprowadzać nakazał był prowianty w prawą i lewą rękę obozu, rozsyłając żołnierzy do przypodobania żywności; chłopstwo nowi uczniowie Santona zabierali wozy z prowiantami, nie chcąc dopuszczać, iak powiadali, aby iaką żywność mieli ci, którzy na rozlanie krwi braci swoich dążą. Świętobliwa gorliwość ta iako zaraza szerzyć się poczęła: wielu z żołnierzy Amurata opuszczając swoy oboz łączyli się z zwodzicielem. Cesarz nie lekce sobie ważąc takiego nieprzyjaciela, który tym niebespieczniejszy był, im bardziey swoim uczniom zalecał, aby wszelkie

Odbiera
w drodze fał-
szywą nowinę
o narodzeniu
syna.

Ten błąd li-
stem ostrzeżo-
ny, w którym
doniesiono,
iż córka nie
syn narodził
się.

Amurat każe
udusić kuryera
fałszywą no-
winę iemu
przynoszące-
go.

Pewny Santon
wznawia
sektę: iakim
sposobem
uśmierzone
go.



R. Chrystusa
Pana 1638.
Heg: 1047.
1048.

prześladowania statecznie ponosili, wielbili trafiające się utrapienia, i że pod takowym na pozor świętym płaszczykiem zwodziciel usiłując odwieść poddanych od posłuszeństwa Monarsze; wysłał zaraz cztery tysiące ludzi, aby samego zwodziciela i jego uczniów wszędzie ścigali, zabiali, szukając ich kryjących się po iaskiniach i skałach żadnego życia nie darowali. Owi zaś nowego mistrza uczniowie, lubo byli bezbronni, lubo się być pokoiu miłośnikami głosili; atoli walecznie swego życia bronili. Owe cztery tysiące ludzi nie uszli co do iednego śmierci w różnych okazyach i miejscach na nich nacierając. Złością zapalony Amurat, że taki odpor jego woysko wzięło od iedney zgrai fanatyków, wysłał na nich więcej i lepszego woyska. Santon widząc się być mocno przyciśnionym, ani sposobu salwowania się nie mając, a miarkując, że ten jego postępek przeciwny jest swoley nauce, i ta z jego okazyi krew wylana potępia jego zdania, szczegulnie do tego zmierzające, aby zagubić między ludźmi wojny; umyślił więc, iż iezeli poydzie sam dobrowolnie do Amurata, może zmiękczy go swoią pokorą, a ieszcze bardziej swoią duchowną wymową. Zmyślony więc ów Prorok w kompanii z swoimi uczniami udał się do tronu swego Monarchy. Wszyfscy na karki swoje zarzuciwszy stryczki, na znak, że swoje życia składają w rękę Cesarzkich, z wielką pokorą stawili się przed Amuratem. Lecz ani te niewczesne upokorzenie się, ani duchowna mowa Santona, nie ubłagały zagniewanego Monarchę. Wybuchawczy bowiem cierpliwie długiey zmyślonego Proroka mowy, w której wywodził i perswadował Cesarzowi, aby poprzestał wziętych przygotowań do wojny, porzucił broń, nie myślał o innym zholdowaniu krajów, tylko takim, które się czyni mocą namowy i perswazyi; taką iedyne siłę (mówił on) ma Alkoran nad ludzkiemi umysłami: a gdy przy konkluzyi swoley mowy wyrażał, że jego życie i jego uczniów życia zostają w rękę Cesarzkich, i że ich bronić nie wazą się; Amurat, korzystając z tego oświadczenia, kazał temiż samymi stryczkami, które na szyiach wisiały, Santona i uczniów jego podusić.

Ciagnienie
w dalszą po-
dróż woyska.

Woysko Ottomańskie daley się zapuściło w podróż. Cesarz przybywszy do Alepu zastał Balzę Kairskiego, który mu dwadzieścia cztery tysiące woyska dobrze wyćwiczonego w sztuce żołnierskiej, i w broń należycie opatrzonego, tudzież znaczne podatki z swego kraju przyprowadził. Taką pomoc z ludzi i pieniędzy Diarbekir Cesarzowi przystawił na tymże miejscu. I tak od miejsca do miejsca Sangiakowie stawili mu Tymaryotów i żołnierzy ze wszystkim moderunkiem gotowych swoim kosztem zwerbowanych i utrzymywanych. Tak woysko Amurata, im daley oddalało się od Stambułu, tym bardziej się powiększało. Król Perski nie mógł więcej woyska wystawić iak sto dwadzieścia tysięcy. Zaraz trzydzieści tysięcy posłał na zmocnienie

Bagdadu, spodziewając się, że ta forteca należycie umocniona mająca dostatkim ludzi i amunicyi da skuteczny odpor zamachom nieprzyjacielskim. Monarcha Perski z drugą dywizją woyska udał się na W. Mogolę, gdyż on obiecał Amuratowi Perskich sił swoimi nieprzyjacielskimi czynnościami uczynić roztargnienie. Owoż tey kampanii nie przyszło do żadney potyczki, ponieważ Sophi nie miał więcej woyska, tylko to, co po załogach rozstawione było w miastach dla ich bezpieczeństwa. Przeprawia się Amurat przez Eufrat bez żadney przeszkody od nieprzyjaciela. Za Eufratem wielu Xiażat Arabskich, Georgianckich, Mingrelskich, oświadczyli mu swoy hołd: są to ludzie, iakom powiedział, raz Turkom drugi raz Persom hołdujący według podających się okoliczności; temu z Monarchów złotem opłacają się i swoje dziatki oddają w niewolę, który im straszniejszym się pokazuje, a zawsze gotowi są zdradzić tego, któremu się peddają, byle tylko cokolwiek jego zachwiała się szczęście. Amurat przyjął ich podatki na znak hołdu ofiarowane, ale woysk od nich sobie przystawionych, nie dowierzając im iako zbiorowi rozmaitych ludzi zbiegów, włoczędów, zdrayców zwerbowanemu, przyjąć nie chciał, unikając nieuchybnego zepsucia swego woyska. Jakoż nigdy większy rygor woyskowy w milicyi Ottomańskiej nie był zachowany, iako za panowania Amurata. Naymnieysze przewinienia tak surowo karano, iż rzadko kiedy się trafiło w czym wykroczyć. Więcej było porządku i bezpieczeństwa w kraju nieprzyjacielskim i w przyległych mieyscach obozowi zawierającemu trzykroć sto tysięcy luda, niż kiedy było w Konstantynopolu w poórząd nayspokojniejszych czasów. Zbyteczna surowość Amurata, tudzież narzędzia do okrutnych mąk służące w oczach żołnierzy wystawione, były poniekąd potrzebne dla utrzymania w swoich powinnościach owej zgrai niewolników z różnych krajów przypędzonych, przyzwyczajonych do rabunków i wszelkiego hultajstwa. Z tym wszystkim iednak wzdryga się ludzka natura, czytając to, co dzieiopiśowie Tureccy o surowości Amurata potomności zostawili. Za naymnieyszą kradzież, nawet za wystąpienie z swego szeregu, żywcem skórę z żołnierza zdzierać kazał; a odarty ze skóry nędzny ów żył czafem kilkanaście dni, ponosząc niewypowiedziane męki. Innych przy małym ogniu długo pieczono, innych na pal wbiiano: a w tych okrucieństwach gdy istotniejsze do życia nie były naruszone części, czafem nieśczęśliwych winowayców życie z tym większym ich udręczeniem przeciągnęło się do trzeciego dnia. W. Wezyr Bairaim umarł na dysenteriją w ostatniey kwatyrze obozu założonego pod Mozul. Aga Jańczarski nazwiskiem Macmout odebrał Wezyrowską pieczęć i naywyższą nad woyskiem kommendę: tenże to sam Aga, który już był na mieysce Mehemeta wyznaczony, i który miał kommendę nad woyskiem w Grecyi. Amurat, dniem pierwey

R. Chrystus
Pana 1638.
Heg: 1047.
1648.

Niezierna
surowość
Amurata.

R. Chrystusa
Pana 1638.
Heg: 1047.
1048.

przed oblężeniem tak znaczney fortecy, iak był na ów czas Bagdad, umyślił naradzać się o skutecznych sposobach, nie iuż trzytulnych Bafzów i Generalów, lecz starego żołnierza mającego z dawnych lat swoich wielką w takowey robocie experyencyą.

Oblężenie
Bagdadu.

Bagdad, iako się wyżej powiedziało, iest bardzo mocne miasto nad rzeką Tygrysem położone o trzynaście mil od owego starego Babilonu w równinie bardzo żyzney. Daleko owych czasów było znaczniejszy i bogatsze iak teraz, lubo się teraz między nayhandlowniejszyemi Lewantfkiemi miastami rachuje. Dzieiopisowowie Tureccy powiadaią, iż wtedy gdy Amurat do oblężenia tego miasta przystępował, rachowano w nim załogi na ośmdziesiąt tysięcy: może się to ma rozumieć o wszystkich w mieście zostających sposobnych do broni. Cożkolwiek bądź, nowy W. Wezyr Macmout podstał pod Bagdad dla opasania go wokoło we sto pięćdziesiąt tysięcy. A że podróż woyska była długa i ciężka, przeto cokolwiek ludziom wypocząwszy dopiero dnia dziewiętnastego Października po wszystkich trackach i przeysciach do tej fortecy pikieły porozstawiał; Cesarz zaś dopiero następującego miesiąca piątego dnia z całym woyskiem pod miasto podstał. Zaczął więc te oblężenie nayıperwey od nabożeństwa, nakazawszy modlitwy publiczne, i uczyniwszy ofiarę nazwaną Korban ze dwóchset baranów, które rozdano między nayuboższych żołnierzy. Tegoż samego dnia Cesarz w mundurze Jańczarskim dał przykład kopaczom do kopania szanców, i pierwszy sam wypalił z armaty. Przypuszczono attak ze trzech stron równą żwawością, a Cesarz z W. Wezyrem na nayniebezpieczniejszych znajdowali się miejscach, i na wszystko pilne oko mając, odpędzonych czy to w attaku czy w inney robocie ludzi do statecznego dzieła animując sprowadzali. W iedney takowey okazyi W. Wezyr zginął. (1) Turcy waleczniejszy iak dowcipniejszy bardziey mocą iak sztuką dobywali, bardziey w attaku broni Jańczarskiey iak przemysłu Indzińskiego zażywali. Oblężeni Persowie, widząc, że ich mury co raz się sypią od gwałtowney a liczney Tureckiey artylleryi, bronili się z niewypowiedzianą ufilnością. Nie spodziewali się żadnego na odsiecz sukursu; iakoż w tej prowincyi więcey innego woyska Perskiego nie było. Póki tedy w znaczney widzieli się liczbie, póty tą perfwazyą, że wyrównają nieprzyacielowi siłami, do waleczności zagrzewali się, i póty

(1) Xiążę Kantimir i inni Autorowie pisali, iż ten W. Wezyr ręką samego Amurata zginął za swoją opieczęłość: lecz tę powieść zbijaia Dzieiopisowowie Tureccy i rekapitula owych czasów, i Ricaut Historyk niepoślakowany a na tymże samym miejscu wywiadujący się w czasie nie bardzo dalekim po śmierci Amurata o tym jego zabójstwie nic się dowiedzieć nie mógł.

straszni Turkom pokazywali się; lecz przez wycieczki, przez szturmy, i inne obroty i czynności żołnierskie w takowych okolicznościach z wylaniem krwi związane, w długim oblężeniu straciwszy trzy części prawie ludzi, a widząc mury zewsząd skolatane i poobalane, co było iakoby perspektywą nieuchybney całego miasta ruiny, musieli naofiatek udać się do kapitulacyi.

R. Chrystusa
Pana 1638.
Heg: 1048.

Amurat przez cały czas oblężenia dając dowody waleczności, iako dobry żołnierz, a przykład powolności, iako doświadczony Generał, naofiatek zaćmił swoją sławę brzydkim szalbierstwem. Obiecał był pozostałym z garnizonu i mieszkańcom życie, wolność, i przy swoim majątku zachowanie; lecz iak tylko wszedł do Bagdadu, mocą poprzedzającej kapitulacyi stawszy się iego panem, tym się zaczął składać, chcąc złamać warunki podpisanej kapitulacyi, iż zamysła powrócić do Stambułu, i nie może z sobą tyle prowadzić niewolnika: przeciwko zaś wszelkiey byłoby roztropności w zawoiowaney fortecy i kraju tyle zostawiać choć z zbrońi ogołoconych nieprzyjaciół. Kazał tedy wszystkich w pień podczas ciemney nocy powycinać. Te okrucieństwa i zamierzanie daleko się bardziej nad rozkaz Amurata pomnożyło: rozpuścił i chciwość zdobyczy okrutniejszy niż miarę uczyniła żołnierzy, więcęcy sobie nad rozkaz pana pozwalających: dzień po tak okropney nocy następujący odkrył straszny z trupów i strug płynącej krwi widok. Cesarz, zrzuciwszy z siebie mundur Jańczarski, który przez cały czas oblężenia ślubem nosić obowiązany był; wieźdźał z tryumfem do Bagdadu, i z ową przepyszną paradą, iaką tylko okoliczności pozwolić mogły. Konie Tureckie deptały po trupach ieszcze nie ostygłych i po istotniejszych do życia członkach w konwulsjach śmiertelnych rzucających się Persów, których daleko zacniey było na ozdobę swego tryumfu zachować. Okrzyki wesela, i oświadczenia tyrańskiej radości, tłumiły szlochania pozostałych niewiaść, dzieci, starców w tym nieszczęśliwym mieście. Po wzięciu Bagdadu dwunastego Grudnia obrachowanie W. Sultan uczynił swego woyska: pokazało się, iż prawie trzy części iego ludzi zginęło, częścią zarazą, częścią orężem Perskim.

Poddanie się
Bagdadu. Nie-
rzetelność
Amurata.

W. Sultan dał urząd Wezyrowi Mustafie Kapitanowi Baszy, którego waleczność i czynności nadgrodziły fratę W. Wezyra Macmouta. Urząd zaś Kapitana Baszy dostał się Gumirowi Persowi zdrajcy Rewanu. Postrzegano, że ten cudzoziemiec tak się był Amuratowi ową swoją zdradą, niewypowiedzianą do pianaństwa skłonnością, i iakimiś uiecia sobie Monarchy sposobami przypodobał, iż nie mógł się bez niego obeysć: przecież dotąd, ani on, ani Bekry, nie mieli żadnego publicznego urzędu. Nie pomalu wszystkich Ottomanów przeraziło, gdy widzieli, iż ieden Pers zdrajca, nie mający innych zasług tylko

Amurat czyni
W. Wezyrem
Mustafę, a Ka-
pitanem Ba-
szą swego
faworyta
Gumira.

R. Chrystusa
Pana 1638.
Heg: 1048.

Wyleżdża
z obozu.

Odwaga floty
Weneckiej
w porcie Cito-
mańskim.

tę, iż ich Monarchę do nayszpetniejszy przyuczył rozpusty, uczczony został takowym urzędem, który drugi po nawayższym w państwie liczyć się mógł: tylko że Amurat swoją niezmierną surowością tak się absolutnym uczynił, iak żaden z iego antecessorów nie był, nie śmiano nawet szemrać. Owi Janćzarowie tak przedtym zuchwali domagający się od przeszłych Cesarzów, aby się im z swoich rządów sprawowali, Amuratowi we wszelkich iego wykwiatach i dzikich czynnościach podlegać musieli. Zostawił nawayższą kommendę nowemu W. Weryrowi, a sam przez całą zimę obieżdzał różne miasta i fortece w Diarbekiru.

Interessa Europeykie wyciągały także względów Cesarzkich. Pod czas kampanii pod Bagdadem wszczęła się kłótnia między Portą i Rzeczpospolitą Wenecką. Na wiosnę w Roku 1638. wielu rozbójników morskich z Algieru, Tunis, Bisertu, zgromadzili się, i pod iednego herfzta korsera, rodem Algierczyka, nazwiskiem Ali Picenina, poddali się. Zamyśl ich był zrabować kościół Loretański; ale że wiatry przeciwne nie dopuścili im w głąb odnogi morza Adryatyckiego płynąć, owoż wysiedli na ląd Apulii, zrabowali całą krainę Nicotera, zabrawszy zdobyczy nie mało, prowadzili znaczną liczbę niewolnika różney płci i stanu, gdzie i zakonnic kupa znaydowało się, i wsiadłszy do swoich statków popłynęli. Galery Maltańskie i Tokańskie krążyły na ten czas po Arcypelagu. Same tylko galery Weneckie ośmnaście pod kommendą Maryna Capello, zostające porwały się na korsierów i w pęd za nimi udali się, a ścigając ich silno, wpadli wraz z nimi do portu Walona miasta nadmorskiego należącego do Turków. Ali Picenin, nie czując się na siłach do spotkania się z Wenetami, rozumiał, że się przed nieprzyjacielem w porcie Walońskim schroni. Wenetowie przywitani iak się należy zamek, i dopominali się, aby według opisu w traktatach rozbójników nieprzyjaciół Rzeczypospolitej wyrugowano natychmiast z portu. Sangiak Waloński nie dał inney odpowiedzi, tylko kazał do Wenetów z armat kulami nabitych dać ognia; co znaczyło, że protekcyą schronionym dać rozbójnikom. Natychmiast Admirał Wenecki opasał port i kotwicę zarzucił. W kilka dni Ali Picenin kuśił się ucieć z portu, przykazawszy swoim maytkom, aby przededniem w gotowości byli, a przy dobrym na dół czas wiejącym wietrze co tylko mieli sił wiośłami uciekając z portu robili. Czuyńi Wenetowie, pomiarkowawszy na co się zanosz, uderzyli na korsierów. Bitwa trwała dwie godziny, armaty portowe za Algierczykami się uymuając na Wenetów były. Pięć galer Barbarzyńskich zdziurawionych stawszy się niezdawni, Ali Picenin zawrócił do portu z znaczną swoją stratą. Admirał Wenecki, przybywszy do swego stanowiska, wysłał bat do Senatu, donosząc o wszystkim, co się stało. W rezolucyi przyśłanej od Senatu, po należytych iakich wart był pochwałach,

nakazano mu, aby żadnych kroków nieprzyjacielskich na korserów nie czynił, póki oni w porcie schronieni zostawac będą, a to dla tego, aby nie naruszyć traktatów Rzeczypospolitey z Portą Ottomańską zawartych: pobudzano go iednak, aby ich do szczeru zniósł, ieżeliby się z portu wychyliwszy na morzu pokazali. Cały miesiąc Capello trzymając swoją flotkę na kotwicach czatował na korserów: oni zaś, spodziewając się, że nawałność rozpędzi Wenetów, upatrywali takiego czału; lecz próżno. Naostatek niecierpliwy Admiral, zawziąwszy się na tę garstkę hultaiów, aby ręk jego nie uszła, niespodziewany wpadł do portu, i rzęsiłym ogniem z armat statki Barbarzyńskie, iak na szczęście na ów czas od większey floty liczby zostawione bez pilności i dostateczney pomocy, skołatał, zabrał, i wszystkie z portu wyprowadziwszy z sobą do miasta Korfu, zagnał: w czym ani mu się oprzeć, ani też od Turków dostatecznie ratowani być nie mogli; Turcy bowiem, lubo z armat do floty Weneckiey palili, nie uczynili przecież żadney szkody. Amurat dążąc do Bagdadu dowiedział się w Antiochii o tym pogwałceniu portu Walońskiego i zgubie floty Algierskiey. W pierwszym swoiey złości impecie posłał kuryera z rozkazem do Kaimakana w Stambule, aby Posła Weneckiego i wszystkich kupców Weneckich, którzy tylko w Stambule znajdują się, czy to na przedmieściach Galata i Pera, czy gdzie; zgoła wszystkich bez względu na płeć i wiek pobrać i potopić w morzu. Gumi i Bekry mieli tyle śmiałości złączoney z ludzkością, że ten ordynans Cesaraki przejęli, będąc pewni, iż gdy Cesarz z swoiey ochłonie passyi, będzie swego postępku żałował. W kilka dni potym, pod czas pewney uczty, widząc Cesarza w dobrym humorze i poufale z niemi zabawiającego się, odważyli się mu przełożyć, iż postępek Admirala Weneckiego był wcale przeciwny dyspozycyom swoiey Rzeczypospolitey, iako Kaimakan donosił; przeto nie powinienby ściągac kary na swoich ziemków iako do tey jego zuchwaley czynności bynajmniey nie przykladających się: i że dobrzeby było ieszcze zastanowić się, uważając, iak Senat Wenecki nieposłuszne kroki swego Admirala przyimie: tudzież, iż ten sposób dochodzenia sprawiedliwości rozdrażni całe Chrześcijaństwo, a może i samym Ottomanom nie spodoba się, widząc tak krwawą a niesłuszną exekucyą. Słuchał Amurat swoich konfidentów z taką cierpliwością iakiey się oni nie spodziewali, ani się bynajmniey rozniewał dowiedziawszy się, że ów jego tyrański ordynans nie był posłany. Cały tedy gniew Amurata na Wenetów na tym przestał, iż Kaimakanowi posłał rozkaz, aby Posła Weneckiego wziął w arezt, i póty go ściślo trzymał, aż póki jego pryncypalowie nie oddadzą wszystkiego co wydarli Algierczykom, i nie uczynią należytey satysfakcyi Porcie Ottomańskiej za pogwałcenie portu. Zaraz

R. Chrystusa
Pana 1638.
Heg: 1048.

Minister Wenecki do więzienia wtrącony: wypuszczony potem za wdaniem się wszystkich innych Ministrów Monarchów Chrześcijańskich.

Kaimakan surowo wykonał, co mu Monarcha nakazał, gdyż bez żadnego względu chorującego na pedogę Senatora Kantaryniego Ministra Weneckiego do więzienia wziąć kazał. Nazajutrz tego aresztu wykonanego wszyscy Ministrowie Potencyi Chrześcijańskich namówieni od Posła Francuzkiego domagali się audyencyi u Kaimakana, nawet i u Sultanki Walidy. Ta Sultanka, mimo praw Saraiowych, mówiła czasem z mężczyznami w interesach państwa, zaślona jednak, aby iey twarzy nie widziano, okryta swoje odpowiedzi dawała. Polowie żalili się na takie okrucieństwo, które całą poruszy Europę. Minister Wenecki sekretnie wielkie podsyłał pieniądze, bo u Porty Otomańskiej bez pieniędzy nic nikt nie sprawi: owoż z więzienia odprowadzony jest do swego pałacu od czterech Czauśów, i ci obowiązani byli dzień i noc pilnować osoby iego, i być zań w odpowiedzi.

Rzeczpospolita Wenecka nie czuła się na siłach, aby się mogła oprzeć państwu Otomańskiemu, ani się także mogła spodziewać iakiey, chyba bardzo słabej, pomocy od Monarchów Chrześcijańskich. W takowych tedy okolicznościach znajdujący się Senat Wenecki pisał list bardzo pokorny do Amurata z oświadczeniem szczerzej woli swojej w zachowaniu szaflych z Portą traktatów, nie nazywając inaczej Algierczyków tylko rozbójnikami nie należącemi bynajmniej do kapitulacyi zawartej między Rzeczpospolitą i Portą. Ministrowie atoli Otomańscy uparli się, i koniecznie dopominali się o całą zdobycz Algierczykom wydartą, o wydanie niewolników tak Affrykanów iako i Chrześcian, tudzież o oddanie zabranych statków w porcie Walońskim. Dwa pierwsze punkta były bardzo ciężkie, a trzeci niepodobny: bo statki Algierskie podziurawione pogrążone zostały w morzu. Naofiatek ta negocyacya ciągnęła się aż poki Amurat nie powrócił z oblężenia Bagdadu. Wtedy posłyszawszy Wenetowie, że Persya z Portą robi pokody, a wiedziawszy, że Xiążęta Włoscy w wielkim między sobą są poróżnieniu; wnosili sobie, iż lepiej jest, iakąkolwiek bądź ceną pokoy potrzebny, niżeli podawać handel w niebezpieczeństwo wojny zawsze niezmiernie szkodliwej kupiectwu. Minister Wenecki Kantaryni, lubo w areszcie zostający, zawarł z Portą traktat, przez który Turcy obowiązują się nigdy odtąd żadney Barbarzyńcom napastującym lądy i morza nie dawać protekcyi, iżebyli iaką zdobycz z Wenetów wziętą prowadzili: a W. Sultán oświadczył się zapomnieć pogwałcenia swemu portowi Walońskiemu uczynionego, byle tylko Rzeczpospolita trzykroć sto tysięcy cekinów do skarbu iego wypłaciła: na co przystała, nadgradzając szkodę pogrążonych na dno galerów Algierskich. I tak iskry tlejącey wojny przez nieiaki czas w popiele przyduszone zostały.

Czyni ugodę z Portą, przez którą zagraża drogę wojnie.

W. Sułtan lubiący obieżdzać wszystkie znaczniejsze swego państwa miasta, zwiędził oraz w Diarbekiru i w Karamannii więkzsz i sławniejsze fortece i mieysca, starając się wszędzie co złego przykładowie ukarać, co chwalebno rekompensować. Niektórych Sangiaków wykraczających przeciwko słuszności konfiskowaniem całego ich majątku ukarał, i rozdał tymary przez śmierć Tymaryotów pod czas ostatniej z Persami wojny zawakowane. Ten Monarcha, chociaż był okrutny, miał jednak grunt słuszności i sprawiedliwości. Za swego panowania dwie najlepsze zrobił rzeczy, które państwo Otomańskie skolatane tyle nawalnościami od zguby zatrzymały. Wziął w należyte kluby wycofko, i skarb publiczny tak z bogacił, iż Defterdarowie i inni urzędnicy pozostali w Stambule poiąć się nie mogli, gdy widzieli, iż Monarcha z wojny powracający więcej do skarbu sumy i prawie dwoie tyle importował niż był wziął na expensa wojenne idąc na zawoiowanie Bagdadu, a oprócz tego Officerowie i żołnierze z niezmiernym plonem powracali. W. Sułtan, bawiąc się kilka tygodni w Skutary dla przygotowania swego tryumfalnego do Stambułu wjazdu, przeprawiał się przez ciasną morską we czterdzieści sześć galer ozdobionych banderami, na których muzyka z różnych instrumentów rozłożona przy odgłosie armat dała się słyszeć. Nazajutrz wiażd swoy przez naypryncypalniejszą bramę stolicy dysponował w asystencyi wyboru woyska. Jechał na bardzo dzielnym i ślicznym koniu, miał na barkach skórę lamparta zapiętą kłami nayprzedniejszymi dyamentami kamelizowaną. Dwudziestu panów Perskich zachowanych od okrutnej rzeźby w Bagdad szli przed nim piechotą mając na sobie kaydany srebrne: siedział na koniu z miną marsową i wspaniałą, czym bardziej lud pobudzony miał się do tryumfalnych okrzyków.

Acz ten Monarcha pokazywał wielkie do zabaw rycerskich przywiązanie, i miał szczęście ile razy na czele woyska swego bił na nieprzyjaciela, przecież na zawoiowaniu Bagdadu z wielką swoją satysfakcją przeistając, bynajmniej się nie kuśił w głąb Persyi zapędzać się za tryumfami. W. Wezyr Mustafa zostawiony od niego w obozie miał zlecenie nie tak wojować iako targować pokoy. Jakoż usilność w poleconym sobie intereffie Wezyra nie była daremna. W sześć tygodni po przybyciu Amurata do swej stolicy przybył Poseł z Persyi od Sophi. Ten Minister był przyjęty od Cesarza Tureckiego, nie iako Poseł od iakiego Monarchy do czynienia traktatu przyślany, lecz iako deputowany od zawoiowanego iakiego narodu miłosierdzia żebzącego. Naczekawszy się długo nieborak audyencyi naypierwey u Kaimakana, dopiero uczynioną miał sobie nadzieję, iż może mieć szczęście, że będzie z osobliwzszey łaski Cesarzkiej przypuszczony do ucałowania kraiu szaty jego. Amurat do razu na wyłot przebił puklerz, czyli tarczę, z ucha sioniowego zrobioną, którą mu Poseł między innemi

R. Chrystus
Pana 1639.
Heg: 1048.
i 1049.

Amurat za
swoim z obozu
powrotem za-
bawia się ro-
porządze-
niem Prowin-
cyi Azyaty-
ckich, które
przejeżdżając
zwiędza.

Czyni wiażd
tryumfalny
do Stambułu.

R. Chrystufa
Pana 1639.
Heg: 1048.
i 1049.

Pekoy z Per-
sya.

prezentami ofiarując, powiedział, iakoby była nigdy na żadne ciosy nieprzebita: na co Cesarz, ślinie ofiarowany puklerz przedziurawiwszy, rzekł: *Niechże Persowie wiedzą, że dla Cesarza Tureckiego nie ma nic tak twardego i mocnego, czegoby nie pokonał.* Słuchał mowy Pośa oziębłe minę strojąc pogardzającą, odpowiedział na nią w krótkich słowach z wielką wyniośłością. Kaimakanowi zdał, aby z nim traktował o warunkach pokoju. Mimo atoli pychy Ottomańskiej, i mimo tyle pomyślności i korzyści odebranych na wojnie, które Amurat umiał niezmiernie wielkie pokazywać; przecież miasto i forteca Rewan zawojuwana od Turków, potym odebrana przez Persów, została w ręku Perskich mocą traktatu, iak Bagdad przy Turkach. Turcy z niewymówną radością doczekali się przecież oglądać końca tey wojny któraby ich mogłaby jeszcze kiedy wpędzić w owe klima i kraj frodze dla nich zawsze fatalne.

Trzeba przypisać staranności Amurata, iż państwo Ottomańskie daleko w lepszym stanie za iego panowania kwitnęło, iak nigdy za iego antecesorów. Nieubłagany ten Monarcha umiał swoje państwa oczyścić z potajemnych nieprzyjaciół, którzy tylko sposobney wyglądali pory, na przykład obcey wojny, aby w domu bunt wzniecić: tacy, ledwo tylko z usług Saraiowych wyzwoleni a wyniesieni byli na iaki urząd Singiaków, Baszów, albo Serafskierów, zaraz ambicya oparowała, pobudzając ich do uczynienia się absolutnemi panami w powierzonych sobie prowincyach: ci, korzystając z wolności nadaney wszystkim Gubernatorom werbowania i rekrutowania wojska, ile któremu potrzeba i można było, częstokroć przeciwko swemu Monarsze obracali siły własnych poddanych, przywłaszczali sobie wszelkie z prowincyi dochody; bo im częstokroć zlecano, wybierać pobory, intraty zbierać, podatki brać, i na potrzeby wyrażone od dworu obracać. Owoż Amurat przy zaszczerpionym wewnętrznym pokoiu sprawił obfitość wszystkiego i w pobrzeżnych i w środku położonych państwa prowincyach. Azya zaczęła dostarczać zboża Europie w zamię towarów cudzoziemskich rzęśisto spływających w porty Ottomańskie; którzy zaś do administrowania należeli sprawiedliwości, stawżyli się sprawiedliwemi i surowemi na wzór Monarchy umiejącego srogo karać, wprowadzali rzetelność do handlu, porządek w miastach, bezpieczeństwo po drogach, a wszędzie dostatek wszystkiego i zaludnienie. Jeżeli się nad tym zastanowimy, że te wszystkie korzyści przypisać się powinny temu Monarsze, który był, i piianicą, i rospustnikiem, i podobno ze wszystkich nayokrutniejszym tyranów Ottomańskich; zadziwiemy się, że natura ludzka tyle przeciwności i tyle odmian w sobie łączyć może.

Ostatnia akcja życia Amurata była, gdy Kaimakana na śmierć skazał, za to, iż mu doradził zrzucić z tronu Hospodarów Wołoskiego i Multańskiego. Hospodar Multański podmówił był Kaimakana, aby jego syna Hospodarem Wołoskim uczynił, lubo panujący Maciej Hospodar Wołoski przy życiu i dobrym zdrowiu zostający w niczym nie przewinił przeciwko Porcie. Dwieście kiesi, które Lupola (tak się nazywał Wda Multański) dał był Kaimakanowi, oczerniły sławę Macieja w oczach łakomego Ministra. Minister przekupiony udał przed Monarchę, iakoby pomieniony Hospodar miał porozumienie z Siedmiogrodzanami, zabierając się do podniesienia buntu i do uderzenia niespodzianie na Turków w Europie. A zatym namawiał Monarchę, aby tego Hospodara holdownika z lenności zrzucił, i że on tego go-dzien był według wszelkiej słuszności i sprawiedliwości: co łatwo wykonaćby się mogło, dawszy ordynans poblížszym załogom, aby szły przeciwko Maciejowi Hospodarowi, do których Multany przyłączywszy się latwo by go z księstwa wypędziły; a tak syn Lupola mógłby być osadzony na tronie swego przeciwnika. Udany Hospodar Wołoski potrafił się złożyć szkodliwym zamachom, nayprzód zwyciężkim orężem, a potem oczywistemi swoiey niewinności dowodami. Kurjer przyślany z obozu do Stambula z doniesieniem przegranej Lupola, i o zbieciu wojska Tureckiego na sukurs mu posłanego, oddał oraz listy od Macieja do Cesarza pisane, pełne wyrazów w oświadczeniu swoiey Porcie wierności, i ekuz obiaśniających całą rzecz, z których Cesarz poznał szalbierstwa Kaimakana. W pierwszym impetie rozgniewany okrutnie Cesarz kazał go wziąć w areszt i do zamku Siedmiu - wież zaprowadzić. Rozumiano, że się na tym skończy po wyjściu kilka dni, albowi też z urzędu Kaimakana na przykładniejszy ukaranie złożony będzie: ale gdy Desterdar posłany od Cesarza do zrejestrowania majątku obwinionego Kaimakana doniósł Monarsze, iż w samey gotowiznie znalazł trzy miliony, oprócz bogatych sprzętów i bardzo przednich i wielce szacownych klejnotów; wniósł sobie Amurat, iż ten Oficjalista, przed zaczęciem wojny z Persami nie mając i dziesiątey tego zbioru części, zapewne z krzywdą podda-nych i skarbu jego musiał się spanoszyć. Więc po ośmiudniowym więzieniu był skazany na śmierć, którą poniosł z wszelką rezygnacją, iak zwyczajnie wszyscy prawie Turcy czynią, błogosławiąc godzinę, którey podołało się Monarsze życie im odebrać, rozumiejąc, że tym swoim ślepym posłuszeństwem zaśluzą sobie na szczęśliwość wieczną.

Gdy państwo Tureckie coraz w lepszym stanie być zaczynało, zdrowie Cesarzkie coraz w gorszym oczywiście być się pokazywało. Tak się był rospił winem, iż w nim już smaku nie czuł. Gorzałki za-tym chwycił się, i dogadzał swoiey passyi pijaństwa, co dnia więcej

Kaimakan
wzniesła woj-
nę przeciwko
Hospodarowi
Wołoskiemu,
i chce, aby był
zrzucony
z swej dostoy-
ności. Nie
udało mu się
ta plania, i
życie za to
traci.

R. Chrystusa
Pana 1639.
Heg: 1048.
i 1049.

Choroba Amu-
rata. Nie do-
puszczają mu
widzieć swego
następcę. Bli-
ski śmierci
opłakuje świe-
żo zmarłego
Bekry.

i mocniejszy wódki piąc. Trunek zaś ten, odnowiwszy w nim pedo-
grę, tak go nieznośnych nabawił bólów, iż się był wyrzekł wszelkich
mocnych likworów. Jakoż ta wstrzeźliwość pomogła mu do zdro-
wia: lepiej się mieć począł przez kilka miesięcy. Bekry i Gumir, widząc,
iż od owego czasu iak Amurat poprzestał dopomagać im kompani, sty-
gli w łasce Cesarzkiej; użyli wszelkich sposobów, aby go perswazyami
wciągnęli znowu do trunków; wystawiali mu, że ponieważ ominęły
go już bole, na coż ma tyle sobie zadawać przykrości w strzymaniu
się od tego, co go mogło kontentować: namówili go więc, aby we-
sóło pozwalając sobie wszystkiego obchodził Bairam, to jest, święto
u Muzulmanów po skończonym Ramazanie, czyli wielkim poście, które
Turcy zachowują wspaniale w oświadczeniach publiczney radości
i wzajemnych uciechach. Zamiast tedy zwyczajnych Turkom sorbe-
tów, wód zaprawnych słodczami, i różnych mixtur, któremi surowość
z wody wypędzając zwyczajny swoy napoy kraszą; Cesarzowi podczas
bankietów Bairamowych stawiano nayprzedniejszy i naystarsze wino,
i inne mocne napoje, których był poprzestał. Tak znowu Amurat
szkodzących sobie napoiów pozwalając wpadł w puchlinę, którą ie-
mu obiecywano, jeżeliby się nie powściągnął: owa puchlina coraz się
gwałtowniej szerzyła, bo Amurat straszne cierpiąc pragnienie nie się
od zakazanych trunków nie wstrzymywał. W miesiąc pomykający
się po całym ciełe choroby lekarze wątpili o życiu Cesarza. Uwa-
żano, iż lekarze nawet nie śmieli dawać mu przyzwyczajnych lekarstw,
obawiając się, aby Amurat ciężkimi bólami do niecierpliwości przy-
wiedziony, iak częstokroć w ścieklą złość wpadał, życia ich nie po-
zbawił: nawet Oficjalistowie dworu służący mu i ustawicznie przy
boku Monarchy zostający, miarkując, że używanie trunków przyspie-
szy śmierci, nie bronili mu ich. Strach nakoniec sam z surowości Amu-
rata rozchodzący się nie mało pomógł do skrócenia iego życia. Tenże
sam strach czynił wstręt następcy, aby się mu na oczy przed śmiercią
nie pokazywał. Amurat zaś często pragnął widzieć swego następcę
brata Ibrahima, iakoby mu chciał potrzebne dać informacye (iak
udawał) względem rządów państwa: lecz Sultanka Walida matka
obydwoch Sultanów zawsze Ibrahima wyprowadzała z pokoiów Ce-
sarzkich. Pamiętała bowiem dobrze, iż pewnego razu Amurat z bolu
i niecierpliwości w chorobie swojej, gdy się dowiedział o śmierci fy-
nacza swego od kilku miesięcy na świat wydanego, z tym się ode-
zwał: *Ponieważ żadnego potomka płci Otomańskiej nie mogę po so-
bie zostawić, niechayże ze mną cały szczytek imienia mego zginie.*
Sultanka Walida znająca dobrze okrutnego Amurata o nic bardziej
nie starała się, iako zapobiec ztąd następującemu nieszczęściu, to
jest, zagrozić drogę pretensyom Hana Krymskiego do tronu w Stam-
bule,

bule, po wygaśnięciu rodziny Ottomańskiej otwierającym się, albowiem też, wielkiemu ztąd w całym państwie zamieszaniu. Nigdy tedy nie mógł Amurat, złożony śmiertelną chorobą, sprowadzić do siebie swego brata Ibrahima, lubo wyraźne rozkazy po kilkakroć razy powtórzone dawał, aby go przyszedł nawiedzić. Amurat, widząc, iż go już nie ze wszystkimi słuchają, wnosil sobie ztąd, iż znać blika śmierci tę mu powagę odeymie. Ostatni raz był on strapiiony nowiną o śmierci kochanego swego faworyta Bekry, który kilka dniami pierwej śmiercią swoją z państwa pochodzącą poprzedził śmierć Monarchy swego. Cesarz kazał mu wspaniały pogrzeb sprawić, jako chcąc uczcić po śmierci pamiątkę kompana swoich zbytków i niewstrzemięźliwości. Dysponował był, aby na jego grobie wystawiono przepyszną kolumnę, zamyslać uczynił mu i po śmierci taką pamiątkę iaką najsławniejszym mężom zwyczaj jest czynić. Lecz Turcy mniej dbała o tych zmarłych Cesarzów, których żyjących ze strachem rozkazów słuchali.

R. Chrystusa
Pana 1639.
Heg: 1048.
i 1049.

Pierwszego Marca umarł Amurat, nie żyjąc iak trzydzieści i jeden rok, a panując siedmnaście lat: panowanie jego nad spodziewanie dosyć chwalebne było. Wielkie talenta mimo nayobrzydliwszych przywar daly się w nim widzieć. Miał od natury wlane sobie dar wielkich czynności, i rozeznanie w rzeczach gruntowne. Umiał karać, umiał i nadgradzać: był tego zdania, iż konieczna potrzeba jest Monarsze, aby sam rządził, i swoimi oczyma wszystko widział, mimo przesądów Tureckich, którzy mniemają, iż ich Monarcha tym poważniejszy i straszniejszy staie się, im większym staie się odludkiem. Amurat znał to, iż chcąc rządzić ludźmi, trzeba ludzi poznać; częstokroć przebrany znajdował się między pospólstwem; bez braku przypuszczał na audyencyą do swego tronu, gdy widział tego potrzebę i słuszność. Dawał siebie przykład nayprościeszym żołnierzom, biorąc się ochoczo do wszelkich prac i trudów obozowych: wtaż i naypierwszym państwa Ministrów dawał z siebie wzór, przykładając wszelkiej pilności i satygi w interesach publicznych. Wychodząc z Saraiu nie używał dumney parady, a pilno oczyma tu i owdzie po ludziach poglądał, ieżeli gdzie na głowach pałającego nie ujrzy kaganka: wiadomo bowiem jest, iż tym sposobem nędzni ludzie, w gwałtownych swoich sprawach nie mogąc się do Saraiu docisnąć, mają łatwy przystęp do wychodzącego z Saraiu i prezentującego się publicznie Cesarza. Gdy się traфіł taki, który tym znakiem pokazywał z swego mieysca, iż ma pilny interes do samego Cesarza, chcąc go o co prosić, albo się na swoją krzywdę uskarżyć; wnet Amurat takiego przywoływał do siebie. Nigdy nie dozwolił, aby który z Ministrów odbierał od takowych ludzi supliki, iak zwyczajnie za przeszłych bywało

Śmierć
Amurata.

R. Chrystusa
Pana 1639.
Heg: 1048.
1049.

Cesarzów: a to dla tego, aby skarga tycząca się którego z Ministrów, albowi też ich przyjaciel, w rękach ich nie spełzła. Zgoła Amurat między najlepszymi Cesarzami państwem Ottomańskim władającymi może się liczyć. Zasużyłby był na tytuł W. Amurata, gdyby go była natura albo edukacya oświeciła w tym, iż jego poddani byli tacyż ludźmi jako i on: lecz on innego był rozumienia, mniemając, iż te stworzenia są to ruchomości jego własny majątek składające, któremi on szafować według swego upodobania dla przyczynienia skarbów albo chwały mógł każdego czasu. Okrutne jego przyrodzenie często go przyprowadzało do niesłuszności i tyrańskich spraw. Tak niekiedy ludzką krwią szafował, iako czasem bogacz dla ukontentowania swojej fantazyi odważa się na expens i zbytek niepotrzebny. Niepomiarowana pasja do wina także sławie Amurata brzydką plamę zadaje, która tym większą być się pokazuje, im oczywistsza rzecz jest, że ona iedynie Amurata wpędziła w grób.

I B R A H I M

OSMNASTE PANOWANIE.

R. Chrystusa
Pana 1640.
Heg: 1049.
1050.

TY L K O co skończył Amurat IV. zaraz W. Wezyr Mustafa świeżo przybyły z Azyi, Musty, obydwaj Kadilekierzy, Reis-Effendi, Baszowie trzytulni, Aga Janczarski, Spahi Agasi, i inni wszyscy w Dywanie głos mający, zeszli się do Dywanowej sali. Niektórzy Officyerowie Janczarscy mruzcili przeciwko Ibrahimowi na tron wybraniu, lubo iedynego z domu Ottomańskiego sukcesora, ale wcale, iak powiadano, do rządów nieposobnego. Han Tatarski, sam iedynie mający do tronu Turckiego po zgaśnięciu rodziny Ottomańskiej prawo, mógłby być w tej elekcyi cokolwiek zawichrzyć; ale nic nie wiedzący o niezdolności Ibrahima do rządów, żadnego względem swoich pretensyi nie uczynił kroku: Kiossem też Sultanka Walida, matka Ibrahima, iako i Amurata IV. wcześniej przed śmiercią Amurata tak umiała ująć sobie serca naypierwszych urzędników Porty, i tak potrafiła napięty wykirować interes, iż zaraz po śmierci Cesarza zgromadziwszy się iednomyślnie zgodzili się, aby ostatni domowi Ottomańskiego od trzechset lat panującego potomek odziedziczył tron. Pozli zatem wszyscy do więzienia, gdzie Ibrahim osadzony zostawał, aby mu zwiastowali sukcesyją do berła po zmarłym bracie Cesarzu. Ten Sultán słabego przyrodzenia, i z natury bojaźliwy, stał się jeszcze bardziej słabszym

i boiaźliwym od owego czaſu, iak Amurat Bajazeta ſwego i iego brata uduſić kazał, a iego w więzieniu zamknąć w ſciſłym, ciemnym, gdzie niczego więcey ſpodziewać mu ſię nie można było, tylko śmierci. Gdy więc użyſzał nayıpierwſzych pańſtwa urzędnikdów otaczających więzienie, wnoſił ſobie, iż iuż oſtatnia godzina życia iego przychodzi, tłumacząc ſobie okrzyki niektórych nazywających go Ceſarzem za oſtatnie ſidla na ſwoie nędzne życie naſtawione. Owoż zaczął ſię długo oświadczać z tym, że innego nie użnaie tylko ſamego Amurata Ceſarzem iako ſwego prawego Monarchę, że miałby ſobie za ciężką zbrodnię gdyby miał nawet o kim innym pomyśleć. Udawał, iakoby ani ſłyſzał, ani uważał tych, co mu po kilkakroć razy mówili, iż iuż nie żyje Amurat. Sultańska Walida ſama przyſzła do niego, upewniając o śmierci Amurata. Dopiero Ibrahim, ukrywając w ſercu ſwoim radość, nayıperwey począł oſtatnie, iak zwyczay, umarłemu uſługi czynić. Za pomocą tedy Muſtego i dwudh Kadileſkierów wynioſł trupa z Saraıu: Jańczarowie odebrawſzy ciało przy bramie Saraıowej zanieſli do grobu Achmeta. A Ibrahim poſzedł do ſali Dywanowej i zaſiadł na tronie przodków ſwoich; tę odprawiwſzy ceremonią, udał ſię na bacie odnogą morza płynąc do meczetu Juba, gdzie zwyczajnym obrządkiem pałaſz Othinana przypaſano mu. Rozdawſzy podarunki woynku, z liczną kalwakatą, według zwyczaju, otoczony nayıperwſzemi pańſtwa urzędnikami, wyborem Boſtangów, Spahów, Jańczarów, powrócił do Konſtantynopola. Szata Ceſarſka i zawoy drogiemi były ſuto przyozdobione kleynotami. Wieźdżał na bardzo dzielny i ſlicznym koniu. Mimo tak wſpaniałey parady Ibrahima, mina tak była niepoczefna, cała ſymetria iego poſtury tak niezgrabna, i takie w nim znać było zadumienie, czyli iakięś pomieszanie, zgoła, całe ułożenie powierzchowne tego fizyognomii tak było odmienne od żywości i wſpaniałości Amurata, iż wſzyttek lud za pierwſzym nań ſpożyżeniem wróżył ſobie wiele złego. Słyſzać nawet było ſmiechy i ſzyderſtwa z iego oſoby, zamiast okrzyków po powietrzu rozlegać ſię mających.

Sultańska Walida i W. Wezyr Muſtafa trzymali ſię z początku w ſciſłym z ſobą porozumieniu, iako wielce potrzebnym dla dobra poſpolitego, a nayıbardziej dla ich intereſu partykularnego. Jakoż pod takim Ceſarzem ich władza powinna była być abſolutna, gdyby byli umieli z ſobą zgadzać ſię. Włzyſcy Offycaliſtowie, którzy byli za Amurata IV. na różne funkcyę wynieſieni, zoſtali przy ſwoich urzędach; a ztąd można mówić, iż w początkach panowania Ibrahımowego cień ieſzcze Amurata panował i pańſtwem rządził. Dano znać do Porty, iż Baſza wyſpy Rodu ſyna Hana Tatarſkiego, danego w zakład Turkom i na Rodzie oſadzonego, na śmierć ſkazał, iedynie zato,

Ibrahim z wię-
zienia na tron
wprowadzo-
ny. Jego ko-
ronacya.

Porozumienie
ſię Sultanki
Walidy z W.
Wezyrem
za Muſtafą w rzą-
dach pańſtwa.

R. Chrystusa
Pana 1640.
Heg: 1049.
1050.

Ibrahim rospu-
stnie żyje.

iż się wymówił, że jeżeliby nowy Cesarz Ibrahim zszedł z tego świata bezdzietny, iako do tego wielkie było podobieństwo, tedy korona Ottomańska jego się dostanie domowi. Te niewczesne Baszy okrucieństwo nie sprawiło żadnego zamieszania: znać, że Han Tatarski nie czuł się przy dostatecznych siłach, aby się pomścił śmierci syna swego. W. Wezyr na ów czas znaczne do wojny czynił przygotowania. Sąsiedzkie potencye dobadywały się, na kogoby te siły przygotowane zmierzały. Sam zaś Sultan Ibrahim właśnie iakby na to ośiadł tron, aby w beczynności w niegodziwych nurzał się rokoszach. Lubieżnicy od swego brata Amurata, lecz upośledzony we wszystkich talentach, które zdobył Amurata; cały ciężar rządów zwałił na W. Wezyra i Sultankę Walidę. Kiosem Sultanka Walida była zawsze przytomna Dywanowi, albo raczey słuchała, cokolwiek na tey radzie rostrząano, siedząc przy oknie niebezpiecznym nazwanym, które jest na galerii sali Dywanowej; zakrywała ją opona z gazy subtelney; tak zasłonioma pilnie uważała i przyśluchiwała się wszystkiemu zwyyczajem wielkich Sultanów, którzy zwykli przy tym oknie siedząc wszystko słyszeć, cokolwiek ich Ministrowie na Dywanie mówią i radzą, i czasem otworzywszy okno surowe dawać rozkazy stosujące się do interesów na Dywanie traktowanych. Posel nowy z Persyi przybył z powinzwaniem wstąpienia na tron Ibrahimowi, przynosząc bogate upominki, i traktatu ostatniego ratyfikacyą. Po nim miał audyencyą Posel Franeuzki. Cesarz Zachodni umyślił odtąd swoim Ministrom zosiłającym w Stambule, nie dawać innego tytułu, tylko swego Rezydenta u Porty, aby nie zdawał się ustępować Porcie swego precedencyi, czyli przodkowania swoich Ministrów przed innemi, które ma po wszystkich innych dworach.

Pożar w Stam-
bule.

Acz W. Wezyr usilnie zamyślał wślawić się na swoim urzędzie zwycięstwami i zdobyciem iakiego krainu dla państwa Ottomańskiego, przecieź nieprzeżyżrane zachodzące trudności przymusiły go do odłożenia swoich zamyśłów wojennych na rok następujący. Pożar wszczęty i blisko dwóch dni panujący dwie kwatery miasta Stambulu w perzynę obrócił. Pilność W. Wezyra w ratowaniu ochroniła przecie domy muryrowane: lecz inne wszystkie drewniane, malowane, iakich naywięcey w Stambule znajduje się, od gwałtowności ognia wichrem rozdętego ratować nie można było. Przypadki takie bardzo częste w Konstantynopolu, mimo wszelkich ostrożności, są naywiększą przyczyną ubóstwa i nieludności w stołecznym mieście. Nowy W. Sultan, raptem z ciężkiej swojej niewoli przeniesiony do stanu pełnego delicyi i wolności, tak zbytęcznie zatopił się był w cielesnych rokoszach, iż w kilka miesięcy z ożywiających duchów wyniszczony w niezmierną zapadł słabość; i obawiano się, aby paraliżem nie był ruzony. A że naywiększa troskliwość była, aby bezpotomnie nie umarł; dla tego

Choroba
Irahima.

W. Wezyr z Stambułu nigdzie wychylić się nie chciał, ani z portu nabudowanych i przygotowanych do wojny okrętów nigdzie wysłać nie śmiał. Lecz iak tylko Cesarz zaczął przychodzić do zdrowia, zaraz Mustafa, nie chcąc, aby iego daremnie do wojny były przygotowania, umylił flotę wysłać ku Azofowi pod kommandą Kapitana Bafzy Alego, (Gumir albowiem z tego urzędu złożony był) aby te miało obległ i dobywał. Sam zaś został w Stambule.

Obleżenie
Azofa.

Naypierwsza okazyja pokazania rygoru pedała się W. Wezyrowi przeciwko Persowi Gumir faworytowi przeszłego Cesarza. Rostrażano bardzo pilnie, mając dawne serduszek na Gumira, iakim sposobem zebrał niezmierne pieniądze za panowania Amurata, które według wymyślonego podejrzenia udawano, iakoby chciał wyprowadzić do Persyi z krzywdą kraiu, w którym ie zebrał. Skoro więc Mustafa W. Wezyr był upewniony, iż cały Gumira majątek według dekretu konfiskacyi podlegał, dopiero go uduścić kazał, o nic go bardziey nie obwiniął, iako o rozpusty i zbytki z Amuratem przepędzone: udużonego trupa na widok pospólstwu wyrzucił kazał, iakoby chciał pokazać, że go ze wszystkich złoczyńców nayfrożey ukarał, bo go miał za prawdziwego zabójcę swego Monarchy.

Śmierć Gu-
mira.

Gdy tak W. Wezyr mści się śmierci przeszłego Sultana, Ibrahim, przyśzedłszy do doskonałego zdrowia, straszne zgorzienie całemu dał państwu. Choć bowiem on otoczony był gronem niewiaśc nayśliczniejszych z całej prawie Azyi dobranych i niezmiernym kosztem sprowadzanych; atoli nienasycone iego chuci i wykwinna lubieżność wznieciły w nim pragnienie tego, co się nie godziło według prawa Mahometańskiego. Ustyszawszy o przedziwnych powabach iedney z Asłakin owdowiałych po Amuracie IV., które według zwyczaju po zmarłym swoim Cesarzu, któremu służyły, zamknięte bywają w starym Saraiu; lubieżnik bez miary Ibrahim, tym większą wzniecony passyją, im cięższą w tey mierze widział trudność, mimo wyraźnego prawa zakazującego, aby się nikt nie ważył brać za żonę swoiey bratowy, kazał Fatmę (tak się nazywała Asłaki) z starego Saraiu do swego przeprowadzić, i w tymże samym appartamencie, iak za życia Amurata stała, lokować. Pomnożyły się żądze Ibrahima, skoro użyłżął wielce nadobną pomienioną Sultankę: lecz żadnym sposobem nie mógł ją nakłonić do wzajemności affektu. Wdowa ta Amurata IV. sprzeciwiała mu się z oczywistą osoby iego pogardą we wszystkich iego wymyślonych uśłowaniach, nawet pokorne ukłony iego, co iest rzecz nieśtychana w Cesarzu Wschodnim, stałości iey nie wzruszyły: a gdy Ibrahim widzi, iż przymileniem się nic nie dokazuje, absolutney swoiey myślał użyć władzy, iezeli gdzie, to naybardziey w swoim froncymerze należytey; lecz i to się nie udało: zuchwała Fatma dobyła pułną, który według swoiey rangi Sultanki u pafa nosiła, i nim za-

W. Sultán
chce wziąć
żonę z żon
pozostałych
po śmierci
swego brata.

R. Chrystusa
Pana 1641.
Heg: 1050.
1051.

stawiała się Cesarzowi. Cesarz, nie mający serca na równy takiż zdobyć się komplement, takie po sobie w poszrodku niewiaść i Eunuchów pokazał przeleknienie, iak gdyby woyska iego od nieprzyziaciela pogromione poszły w rozsyłkę z niebezpieczeństwem osoby iego Cesarzkiej. A w tym gdy ieszcze Sultanka Walida zaczęła go ostro strofować, on wstydem i złością zdzięty odgrażać począł dotąd wielką nad nim mającey powagę, iż ją każe wtrącić do starego Saraju. Od owego zatym czasu Sultanka Walida, nie tylko go iak przed tym za nic nie miała, ale sekretną ku niemu powzięła nienawiść: co było nie małą przyczyną iedną z pomiędzy innych do zguby iego przyprawiających.

To gdy się w Stambule dzieje, woysko tym czasem Turckie liczne i porządne przy oblężeniu Azofu nie nie wskórawszy wniwec się obróciło. Chociaż posłannik Moskiewski wysłany od swego Cara przyjechał był do Stambuła z oświadczeniem, że pryncypał iego pod czas tej wojny będzie się miał w obojętności, i żadnego sukursu nie da Kozakom w Azofie broniącym się; przecież Kozactwo w swej odwadze i dzielności znaleźli sposoby niepoddania się i oparcia się należycie Turkom. Woysko Ottomańskie, straciwszy większą połowę swoich ludzi w sześciu miesiącach, z chleba, z żywności, i z okrętów ogłoszone zostało. Kapitan Basza odstąpił od oblężenia. Mustafa W. Wezyr chciał zwalić całą tę niepomyślność na Kapitana Baszę: iakoż ten Admirał stracił razem i urząd swoy i kommandę nad woyskiem.

W. Wezyr, mając taką powagę iak żaden z iego poprzedników, urząd Kapitana Baszy złączył z urzędem Wezyrowskim. Nie miał w tym żadney przeszkody ani z strony Cesarza, który na wszystko obojętnym zapatrywał się okiem, ani z strony Sultanki Walidy, którą ieszcze zbyteczna powaga Wezyrowka nie nie trwożyła. Baszy Kairu dostała się gubernia Sylistryi i kommandę nad woyskiem dysponowanym do rozpoczęcia powtórnego oblężenia Azofu. W. Wezyr życzył sobie wielce zaśle niektóre sprzeczki z Niemcami o granice królestwa Węgierskiego iak nayprędzey uspokoić. Baron *de Gusterberg*, mający kommandę nad woyskiem Niemieckim na granicach rozłożonym, złożył był niektóre konferencye z Baszami i Sangiakami sąsiedzkimi. Ci tedy według dyspozycyi przyślaney od Porty pozwolili na wszystkie prawie punkta Generałowi Niemieckiemu. I tak nie trudno było uczynić traktat, w którym strony umówiły się do dwódziesiętu lat w pokoju zostawać: na co W. Sultán, nie examinując nic dołożonych warunków, podpisał się.

Tegoż samego dnia, którego Cesarz ratyfikował traktat, miał okazy z całym państwem weselenia się. Jedna z Odalisek porodziła mu syna. Niedoleżność Ibrahima trwożyła całe państwo, obawiające się, aby z nim familia Ottomańska nie zaginęła. Ten nowo urodzony dziedzic tronu, nazwany imieniem Proroka Mahomet, uspokoił trwożli-

Kapitan Basza odstępuje od oblężenia Azofu: za to z urzędu złożony został.

R. Chrystusa
Pana 1642.
Heg: 1052.

W. Wezyr do swego urzędu przyłącza urząd Kapitana Baszy.

Traktat odnowiony z Cesarzem Zachodnim.

Narodzenie Sultana imieniem Mahometa.

We duchy, wystawiające w swojej imaginacyi przyszłe zamieszania i rozlanie krwi, jeżeliby przyszło do osadzania innego domu na tronie Konstantynopolskim. Podobno ieden tylko Han Tatarski nie był uczestnikiem powszechney z narodzenia dziedzica tronu radości: ta wkrótce pomnożyła się z powziętę wiadomości o dobytciu Azofa, acz okoliczności zachodzące w wzięciu tej fortecy zmniejszyły sławę zwyciężką i korzyść z opanowania iey. Kozacy albowiem, dowiedziawszy się, iż Turcy na nowo daleko z większemi siłami biorą się do oblężenia Azofu niż pierwey, i zamyślają lądem i morzem dobywać; wnosili sobie, że nie będą mogli należytego dać odporu nierównie mocniejszemu od siebie woysku. Udali się byli do Cara, prosząc o sukces; lecz odebrali rezolucyą, iż świeżo z Portą zawarty traktat krępował mu ręce, ani chce być pierwszym iego gwałcicielem. Owoż Kozacy przedsięwzięli odstąpić Azofu. Co tylko mogli z tej fortecy wyprowadzić przez dobry port znacznie zubożaconey, wszystko wyprowadzili: pchali wały, usiłowali nawet wejście morzem do tej fortecy uczynić nieprzystępne, zgoła, co tylko mogli zepsuć, i szkody narobić, póki mieli czasu gościć w tym mieście, przy którym utrzymać się żadnym sposobem sobie nie tufzyli, popuścili, poruinowali, i przed przybyciem floty Ottomańskiej wynieśli się. Flotta przybywszy nie używała więcej straszney owej fortecy wielce obronnej i porządnej, lecz rozwaliny pożarem zniszczone i dymiące się. Basza Sylifryjski, który iadąc na tę wyprawę przygotował się był na zburzenie tej fortecy; użył wszelkich sposobów do reparowania iey. Żywność, którą z sobą dostatkim Turcy sprowadzili, w magazynach złożona była. Wszyscy żołnierze stali się mularzami. General do naprawiania i sypiania wałów obrócił tych, których sprowadził był na rozwalenie ich: a gdy ruiny cokolwiek oporządził, przywołał dawnych obywatelów od Kozaków rospędzonych, obiecując im przywileje i protekcyą W. Sultana. A że nie pośpieszyli Kozacy zarzucić port nayposobniejszy do handlu, przeto miasto w tak wygodnym miejscu położone wnet mieszkancami napelnione zostało. Basza Sylifryjski przydał nowych Azofowi fortyfikacyi dla ubezpieczenia go od chciwości Kozackiey. W kilka lat potem te portowe miasto stało się najlepszym z pomiędzy wszystkich innych na pobrzeżu morza czarnego leżących.

Państwo Tureckie zdawało się być bardzo w dobrym stanie. Traktaty, jako się powiedziało, z obcemi Mocarstwami odnowione, ubezpieczenie znaczyły: lecz głowa tego państwa nie ze wszystkim była zdrowa, przeto i korpus całego państwa zupełnym zdrowiem i trwałym cieszyć się nie mogło. Chociaż W. Wezyr miał sposobne do rządu talenta i obrót, przecież iego imie nie było tak poważane iako było Amurata IV. Wszystkim wiadomo było, że Sultanka Walida uzurpując sobie w rządach powagi nadwierzęła powagę Wezyrowską. Kto-

R. Chrystusa
Pana 1642
Heg: 1052

Wzięcie od
Turków
Azofu.

R. Chrystusa
Pana 1643
Heg: 1053

Przewinienie
i ukaranie
Baszy Cypri-
skiego.

R. Chrystusa
Pana 1643.
Meg. 1053.

ryzkołwiek chcieli jakie zamieszki w rządach czynić, albowi też korzyści niegodziwych szukać, powagą Kiosem Sultanki Walidy składali się. Kerar Gubernator Cypryjski, naybogatszą państwa Ottomańskiego zarządzający prowincją, sprzykrzył sobie posyłać do Stambułu corocznie niezmiernie z tey wyspy dochody, i wypłacać żołd woysku na założdze Cypru będącemu; wołał zatem wszystko to na swoy prywatny obrócić pożytek. Wiedział on dobrze, o tym, że Kiosem otoczona kobietkami i Eunuchami rada ich we wszystkim słuchała, i że ten rodzaj ludzi faworytów przy boku Sultanki wiele w państwie mogących więcej sobie poważa prywatne iak publiczne dobro. Takowey będąc myśli, posłał znaczniejszym Walidy domowym podarunki, i wkrótce potem wynalazłszy pozorne pretexta zatrzymał przy sobie wszystkie dochody do skarbu Cesarzkiego należące, które powinien był odesłać do Stambułu Testerdarowi. Na kilkokrotne W. Wezyra nalegania, aby należytość z swoiey prowincyi do skarbu odesłał, tym iedynie składał się, iż już odesłał ją i oddał Podskarbiemu samey Sultanki Walidy. Łakomstwo iego nie znające miary sprawiło i to, iż on większą połowę milicyi na założdę wyspy Cypru od nieprzyjaciela ustanowioney kosztem teyże wyspy utrzymującey się zwinął, a podatek iednakowy na żołd wybierając do swoiey brać kieszni. Zdziwiony Mustafa taką zuchwałością Bafzy, bardziey się ieszcze zdumiał, gdy się dowiedział, że Sultanka Walida daie mu protekcyą, a osobliwie wtedy wydziwić się nie mógł, gdy przed nią żaląc się na złe postęпки Bafzy Cypryjskiego, usłyszał od niey tonem iakoby Monarchini mówiącey, iż ona wie dostatecznie, iak poszły dochody Cypryjskie, przeto zakazuje mu, aby Kerar Bafzy nie przykrego nie czynił. Próżno W. Wezyr reprezentował Sultance, że tak znaczna kwota dochodów państwa ze szkodą skarbu musiała w iego ręku utonąć: Kiosem, nie wchodząc w żadne reprezentacye, a chcąc, aby iey wszyscy słuchali, nakazała milczenie w tey mierze W. Wezyrowi; ale mu ręce związać nie mogła. Mustafa rozkazał dzieścię letkich galer uzbroidć, któreby po morzu Wszechziemnym krążyły, podatki z wysp Arcypelagu wybierały, i towary po różnych Arcypelagu miejscach rozwiożyły. Kommendantowi tey eskadry dał sekretny ordynans, aby ku Cyprowi zapędził się, i przyjął różne kommissy od Sultanki Walidy. Gdy dzieścię galerów zbliżyło się ku Cyprowi, Bafza wysłał na dowiedzenie się, czyieby to były statki, a iezeliby Turcckie były, aby się spytano, z czyiego rozkazu, i po co zmierzają do gubernii wyspy iemu powierzoney. Kommendant flotty odpowiedział, że nie ma myśli przylądować do Cypru, lecz tylko donieść, że ma lisy i różne zlecenia do Bafzy Cypryjskiego od Sultanki Walidy; potrzebę tedy ma z nim się widzieć i rozmówić: iezeli tedy raczy na kilka godzin przybyć do

iego

R. Chrystusa
Pana 1643.
Heg: 1653.

iego okrętu, odbierze listy i dowie się w partykularności wiele rzeczy, które go wielce interesują. Kierac Basza garstkę mający żołnierzy bardzo się ucieszył, iż ta flotta nic nieprzyjacielskiego nie wrożyła. A wielce ciekawy będąc czytać listy swojej bardzo mocney protektorki, ani sobie życząc, aby do portu zbliżała się eskadra, która go strachem wprzody była nabawiła, czymprędzey wsiadłszy w krygę popłynął do Vice-Admirala. Przyjęto go z honorami, iak zwyczajnie tego, który się partykularną zaszczycał protekcyą rządzącej państwa Ottomańskiego: pod czas obiadu, na który go Vice-Admirał do swego zaprosił statku, znaleziono sposób wszystkich jego ludzi nieznacznie pod różnemi pozorami oddalić. Gdy on tedy czytaniem listów Sultanki Walidy bawił się, zarzucono mu stryczek na szyję, i wnet uduszono, nie dając mu momentu przygotowania się do śmierci. Zaraz dwie galery zawinęły do portu. Vice-Admirał uciętą głowę kazał przy jego rezydencyi na publiczny widok wystawić. Takie widowisko napelniło strachem familią uduszonego Baszy i obywatelów Cypru. Vice-Admirał wysiadłszy na ląd ukazał swoy ordynans pieczęcią państwa stwierdzony, mocą którego innego Gubernatora na miejsce uduszonego winowaycy, sprawiedliwie ukaranego, postanowił. Woysko z przybyłej eskadry przyładowawszy rozlokowało się w Cyprze: ośm galer powróciły się do Stambułu, zabrawszy z sobą cały uduszonego Baszy majątek skonfiskowany i głowę, którą W. Wezyr nieroztropnie posłał protektorce kryminalisty Sultance Walidzie. Kiosem Sultanka odebrała ten affront właśnie wtedy, gdy w całym Konstantynopolu wielka radość brzmiała z narodzenia dwóch synów Sultanowi: jednego prawie czaśu dwie Odaliski zległy, i każda z nich powiła syna. Lubo więc Kiosem niezmierną napelniona była radością, widząc, iż familia Ottomańska gruntuie się na tronie, przecież ta konsolacya nie wyrugowała z serca iey goryczy z postępku W. Wezyra sobie zadanej. Uwzięła sobie zatym za punkt honoru do woli swojej urazy pomścić, i odtąd o niczym bardziey nie myślała, iako dolki kopać pod nieprzychylnym Ministrem, serce mu psuć u syna swego, tak iednak nieznacznie, iż nieborak Mustafa postrzedz się nie mogł. Nie omieszkała nawet użyć kalumnii, namówić Odaliski, i wciągnąć ie do swojej roboty, zgola wszystkich zażyła sposobów niegodziwych, samey tylko prawdy zamilczając, aby perswadowała Ibrahimowi, że iego Minister (który z naylepszych ieden mógł się liczyć) był wierutnym państwa i iego osoby nieprzyjacielem. Ibrahim odstąpił swego Ministra, dopuszczając matce wyrzec swoią nad nim zemstę: ani iego szczerze zasługi nie uczyniły Monarsze reflexyi, aby się był domyślił i kazał rostrząsnąć skargi nań zaniezione. Mściwa Kiosem przemysliwała, iżby niebiespieczna rzecz była tracić publicznie W. Wezyra mającego wielką miłość

Narodzenie
dwóch synów
W. Sultanowi.

Śmierć
W. Wezyra.

u woyska i pospólstwa: zwabiła go tedy do Saraiu, gdzie niespodziewającego się schwytać i uduślić kazala, iako i on postąpił był sobie z Baszą Cypryiskim. Ogłoszono zatym, że W. Wezyr appoplexyą ruszony nagle umarł. Pieczęć państwa z urzędem Wezyrostwa oddana była nieiakiemu Mehemetowi Baszy Damaszku, o którego powolności w swoich żądaniach Kiosem wiele sobie obiecywała; urząd zaś Kapitana Baszy (nie chciano bowiem, aby wraz przyłączony z W. Wezyrostwem chodził) konferowano Seliktar Adze (1) Juzefowi. Pospólstwo i woysko odżalować nie mogło Mustafy: nie dowiedziano się o przyczynie i sposobie jego śmierci, aż nierychło potem: przecieź tak niegodziwa Sultanki sprawka nie poszła bezkarnie.

Awantura o
synu Eunucha,
który
potym nazy-
wał się oycem
Ottomanem.

Za panowania takiego, iakie było Ibrahim, lada okazyiki mogły często zawichrzyć państwem, a intrygi Saraiowe w cały rząd państwa wpływały. Jeden Kişlar Aga więcey czaśem ważył niżeli naypierwszy Generał woysk: iakoż pewny Kişlar Aga rozniecił ową sławną Kandyjską wojnę, która między znaczniejszymi w Historyi Tureckiej przypadkami liczyć się może. Ten urzędnik, iako wiadomo jest, naystarszy z Eunuchów Murzynów, do którego należy straż wszystkich niewiaśc W. Sultana, miał także swoy osobny Froncymer i oddzielony nań w Saraiu appartement. Kişlar Aga kupił był iedną niewiaścę ciężarną: ta w kilka miesięcy porodziła syna. Tak matka iako i synaczek nowonarodzony cudney byli urody. Ta niewolnica powstawszy z położu oddana była za mamkę do malego Sultana Mahometa. Ibrahim wielkie serce powziął do żony i syna Kişlar Aga rzezańca. Pospolicie bowiem ta mamka żoną Eunucha w Saraiu nazywana była. I matka i synaczek iey wielką mieli u Cesarza łaskę, tak dalece, iż Cesarz naymiley i nayposzaley z temi osobami naywięcey zwykł się bawić: co niewypowiedzianą zazdrość w Sultance faworytce wznieciło. Acz ta nie miała tyle kredytu, aby te osoby dobrym swoim położeniem u Cesarza na przeszkodzie faworom iey będące mogła odedworu oddalić, ponieważ także inne dwie Odaliski na świat wydające iednego prawie czaśu Sultanów partykularne niemniej miały na się względy W. Sultana. Spodziewano się, że i żona Eunucha wkrótce zostanie Sultanką; lecz okoliczność iedna właśnie temu dworowi przyzwoita trafiła się, która posłużyła do oddalenia na zawzysze z Saraiu matki z swoim synaczkiem. Pewnego dnia Ibrahim spacerując po swoich ogrodach niewymownym sposobem pieścił się z owym dzieckiem: to Sultanka faworytka za złe mając Cesarzowi, w dotkliwych wyrazach przymawiała mu, iż te pieścizoty bardzieyby służyć powinny, własnemu synowi niżeli nie wiedzieć iakiego spółdzenia dziecięciu. Tknięty do

(1) Seliktar Aga, znaczy Miecznika W. Cesarzkiego.

żywego taką przymówką Ibrahim porwał z rąk Sultanki swego syna i zrzucił ze złości w kanał, gdzie zalałby się być nieuchybnie w wodzie, gdyby czymprędzey nie skoczono i nie wyratowano dziecięcia. Ten maleńki Sultan wyrwany z niebezpieczeństwa utonienia już się był dużo opił wody, i tak był w główkę raniony, iż długo o iego trwałym życiu powątpiewano; iakoż całe życie swoje miał bliźnę z tey rany sobie zadanej. Owoż Sultanka Walida furowo powstała i gromiła o ten postępek syna Cesarza, i tak mu srodze uszy natarła, przekładając przed oczy, iakąby straszną szkodę całemu uczynił państwu, gdyby był pozabawił życia narzeczonego tronu dziedzica; tu dopiero, pomiarkowawszy się niebaczny i upośledzony w roztropności Monarcha, przedsięwziął nieodwłócznie od swego dworu oddalić te osoby, które mu były okazyą do uczynienia takiego szaleństwa. Kiślar Aga prosił o pozwolenie Sultana, aby mu wolno było z całą swoją rzeczoną familią odwiedzić Mekkę. Wpakował tedy wszystkie swoje bogactwa do okrętów, które były świeżo z Alexandryi przybyły z odesłaniem podatkami do skarbu; zabrał z sobą wszystkie dostatki od Sultanki faworytki hojnie mu udzielone iako niezmiernie cieszącey się z odiaźdu iego niewolnicy z synaczkim; na odiezdnym wziął znaczne podarunki od W. Sultana bardzo żalującego oddalenia się wspomnioney niewiasty i dziecka. Ta podróż z taką okazałością gotowała się, iż pospolicie rozumiano, że która Cesarzka Sultanka z maleńkim swoim Sultanem do Mekki ofiarowała się; a zwłaszcza obecność Kiślar Agi utwierdzała wszystkich w tym mniemaniu. Rozumiano bowiem, widząc tyle dostatków i niewolników na okręty w podróż sprowadzonych, iż Eunuch Kiślar Aga jest tylko przydanym dozorcą i Guwernerem dziecięcia tak dystyngwowanego, którego nie mógł być oycem. Flotta Alexandryjska składała się z iednego potężnego gallionu, z dwóch okrętów pomniejszych, i siedmiu kaików. Sultanki niecierpliwe, rade iak nayprędzey oddalić osoby sobie niemile, wskazały sekretnie do Kapitanów okrętowych, aby się iak nayprędzey z swoim odiaźdem pośpieszali, chociaż wiatry nie służyły. Owoż po długiey i ciężkiej żegludze nawałność morską przymusiła ich szukać schronienia u portu wyspy Rhod. Pogłoska o tey podróży znacznych osób z niemałemi skarbami wszędzie roznieśiona donieśła się i do Malty: wnet wyszło siedm galer w rynsztunek, i ludzi sprawnych, i inne potrzeby należycie opatrzonych; i czekały naglebinie morskiey, stojąc iak na przysmyku na takim miejscu, którego narzeczone flotta z Eunuchem żadną miarą minąć nie mogła. Kawalerowie Maltańscy postrzegłszy pędzili za flotą, a dognawszy uderzyli na Turków: ci długo bronili się: sam Eunuch dał dowody w tey okazyi mężstwa nad swoy stan wyższego; czego się w nim nie można było spodziewać,

E ij

R. Chrystus
Pana 1644.
Heg: 1054.

R. Chrystusa
Pana 1644.
Heg: 1054.

uważając iego nie do broni wychowanie i delikatność iako trawiące-
go całe życie swoje po niewieściuchowsku. Ten mężnie i do upadłej
broniąc się poległ, iako wielu innych Turków i niewolników zasta-
wiających się poginęło. Zabaczenie się do okrętu Tureckiego tak było
uporczywe, iż kawalerowie Maltańscy, lubo zwycięzcy, dwunastu
swoich kolegów a trzyśta żołnierzy utracili. Po skończoney bitwie
Maltańczykowie zawinęli do Kalismenu: (jest to port przy wyspie Kan-
dyi w stronie południowej) tam oporządziwszy swoje okręty, i opa-
trzywszy się cokolwiek w ammunicyą wojenną, którey im zbywało,
dla bezpieczeństwa powrotu ciągnęli prosto do Malty. Weszli więc
do portu swego z tryumfem, i byli w tym zawsze rozumieniu, iż do-
stali młodego Sultana syna Cesarzkiego. Jakoż niewolnica, a matka
dziecięcia, utwierdzała w tym mniemaniu wszystkich swoim przy-
świadczeniem. Kawalerowie Maltańscy po całej Europie chlubil się
mniemaną zdobyczą. Czynili owemu dziecku honory, iakie krwi Ce-
sarzkiej należyte być rozumieli: lecz wczasie, gdy się szczerza wykiśla
prawda, ów mniemany Sultán uszedł z Malty, ani się więcej Maltań-
czykowie nie zatrudniali iego osobą, włożył się potym po różnych
kraich, nakoniec został w Rzymie zakonnikiem pod imieniem oyc-
a Ottomana.

Turcy zamy-
ślą pomścić
się nad kawa-
lerami Mal-
tańskimi.

Dowiedziawszy się Ibrahim o tym, co się stało z Kişlar Agą,
z ową niewiaścą, i iey dziecięciem; w straszną wpadł cholerę: co sa-
mo mogło Maltańczyków w ich fałszywym mniemaniu, iakoby te
dziecko było synem W. Sultana, utwierdzić. Zaklął się, w swojej
złości będąc, że te gniazdo rozbójników morskich (tak nazywał
zakon kawalerów S. Jana Jerozolimskiego) do szczytu zburzy. W. We-
zyr ostro wyrzucił Posłowi Weneckiemu, iż iego Rzeczpospolita po-
zwoliła schronienia w Kandyi wyspie do siebie należącey rozbójni-
kom, którzy Ottomańską flotę zrabowali i poddanych Ottomańskich
pobrali w niewolę. Szlachcic Wenecki Soranzo, na ów czas poselski
urząd sprawujący w Stambule, odpowiedział W. Wezyrowi, iż port
Kalismen nie jest żadnym zamkiem obronny ani żadną fortyfikacyą
zmocniony, a zatem rzecz niepodobna była zabronić weyścia okrętom,
czy przyjacielskim, czy nieprzyjacielskim, czy uzbroionym, czy nie-
uzbroionym; że po wodzie morskiej pływać, iak po powietrzu latać
ptakowi, i każdemu po ziemi chodzić, wolno: a naofiatek nie można
obwinać Wenetów, iakoby oni kroki nieprzyjacielskie przeciwko Porcie
uczynili trzymając otwarty port, gdyż ten port nigdy nie był zamknięty
od owego czasu iak tylko Wenetowie obiegli posiadły wyspy Kandyi.
W. Wezyr zdawał się, iż tę Wenetów ekskę przyjmował za dostateczną:
domyślano się przez długi czas, że przygotowania do wojny morskiej
w porcie Stambulskim zmierzały na skały Maltańskie. O niczym w ca-
łym Stambule nie gadano tylko o Malcie: iak mają wszystkich iey oby-

watelów do najmniejszego dziecięcia w pień wyciąć, kamień na kamieniu nie zostawić, wszystko zburzyć, wszystko w morze wrzucić, cokolwiek Maltańczykowie, siłąc się nad naturę miejsca, czyniąc niby gwałt morzu i ziemi, wystawili. W. Mistrz kawalerów Maltańskich spodziewał się nieomylnie z całą swoją radą, że będą musieli drogę tę wydartą zdobyć, oraz nabytą sławę z zabranego dyfingwowanego więźnia syna Cesarzkiego, zapłacić. Rospisał do wszystkich kawalerów, aby przybywali do Malty; kazał wszystkie porty, tak Malty jako i Gozy, opatrzyć we wszystko, naprawiać, i być w gotowości. Tym czasem Wezyrowie, i wszyscy urzędnicy składający Dywan, przypominali Sultanowi, co się działo pod Malta, gdy dwa razy od Turków była obleżona. Reprezentowali mu, że chociażby Turcy szczęśliwsi byli niż przed tym, jednakże podbicie Malty niewymównie trudne i krwawe nie przyniosłoby innej Porcie korzyści tylko pośleszył skał suchych, gdzie kawalerowie Maltańscy kilka tysięcy ludzi inaczej wyżywić nie mogą tylko z miętności swoich innych w Europie znajdujących się: a dajmy to, że Turcy Malte wezmą, nie przeto zakon S. Jana Jerozolimskiego upadnie: jest to taka hydra, która ma tyle łbów ile prowincyi w państwach Katolickich: wszak ten zakon, straciwszy obfitą wyspę Rhod, wnet znowu na nogach stanął, a choć mniej bogaty, niemniej jednak jak przed tym straszny Muzulmanom jest: daleko tedy mądrzej urażona strona uczyni, gdy spędzi cały ciężar swojej zemsty na nieprzyjaciela, nie tak bitnego, a miętniejszego; a że Wenetowie przyczynili się do tej zniewagi państwa Otto-mańskiego, trzeba więc zawoiować Kandyą, ta nadgrodzi sówicie poniesione szkody.

Ibrahim dał się skonwinkować. Cała wyprawa uchwalona na Kandyą została; lecz to wszystko, co na Dywanie stało, w wielkim sekrecie chowano: co łatwo było utaić, ponieważ wszystkie gotowości według publicznego odgłosu zmierzały na Malte. A lubo Wenetowie zlecili byli swemu Posłowi w Stambule rezydującemu, aby się domacał prawdy, na kogo te w samej rzeczy przygotowania wojenne nieprześcannie czyniono; dowiedzieć się żadnym sposobem nie mogli. Włocha oszukali Turcy, bo pozornymi przychylności dowodami, oświadczeniem uprzejmej grzeczności, upewniali, że te pioruny szczególnie na Malte gotują; i tym samym tak jego czuność uspili, iż go zbili z terminu szukania chytrzejszych sposobów do wyczerpnienia prawdy. Chociaż zaś Posel Wenecki od Porty ubeścieszczony był, jednakże Wenetowie gotowali się na przyjęcie nieprzyjaciela: zgromadzili co mogli mieć okrętów, przygotowali wszelkiego rynsztunku wojennego, opatrzyli się należycie w żywność dla wszystkiego przypadku, czyli na obronę państw Rzeczypospolitey, czyli na ratunek sprzymierzonych Mocarstw.

R. Chrystusa
Pana 1644.
Heg: 1054.

Turcy umyślił
zawoiować
Kandyą.

R. Chrystusa
Pana 1645.
Heg: 1055.
Pierwsza Tur-
ków wyprawa
na Kandyą
wyspę.

Owoż tedy na wiosnę Roku 1645. flotta Ottomańska w gotowości była zupełnie do żeglugi. Składała się z ośmdziesiąt galer, z dwudziestu dużych okrętów. i trzysta kaików: na nich znajdowało się wojska siedm tysięcy Jańczarów, czternaście tysięcy Tymaryotów, a pięćdziesiąt tysięcy, tak Spahów, iako Topgis, i Lewantis, tudzież trzy tysiące kopaczów. A lubo Ibrahim z swoiey do rządów niezdolności nieczułym się we wszystkich potrzebach i interesach państwa być pokazywał, w tey jednak okoliczności uzbraiania się Porty na upatrzoną wyprawę wielce się cieszył: ciekawie przypatrywał się z ganku na wierzchu Suraiu wystawionego, gdy flotta od portu odbijała i zapuszczała się na morze. Kapitan Bisza Juzef miał komendę nad okrętami, a ieden z Wezyrów Dywanowych miał komendę nad wojskiem. Partykularniey zaś dyspozycya wojska pod komendą tych dwóch Baszów zostającego należała do Kulkiec Udaşi czyli namiestnika generalnego Jańczarów. Sam W. Sultan w obecności całej flotty zdał komendę i swoie dyspozycye zapieczętowane obydwoem szefom; te zaś nie miały być odpieczętowane i czytane, aż dopiero na walney wojskowej radzie, minawszy Dardanellę. Posel Wenecki w wilią odiażdzu Kapitana Biszy był u niego z wizytą: ten Admirał przyjął go na pozor bardzo mile i z poufałością okazując szczerosć i dobrą armonią. Ztąd Minister zaufany nigdy się nie spodziewał, aby Turcy mieli co zamyslać przeciwko Wenetom i ich państwom. Nakazano, aby wszystkie morłkie statki ściągały się do portu wyspy Chio: gdy zmierzały ku Napolii *de Romani*, nawałność rozpędziła; wszystkie prawie kaiki zapędzone były ku wyspom Mikonu i Tino. Ta ostatnia należała do Wenetów. Przeciwnym te nawy zapędzone wiatrem ludzko przyjęto, iako należące do państwa w dobrej armonii z Wenetami zostającego. Dostarczono Turkom wody rzeczney i innych prowiantów na tey wyspie znajdujących się. Flotta zebrawszy się znnowu do kupy ukazała się blisko wyspy Cerygo także do Wenetów należącey. Gallion i nawa wojskowa letka zawinęli do lądu. Szyper nawy miał do Prowedytora tey wyspy list od W. Wezyra, w którym dopominał się o zwyczajny coroczny dla siebie podarunek z kawy i cukru. To odebrawszy upewniali Turcy Gubernatora czyli Prowedytora tey wyspy o dobrej armonii Porty z Rzeczpospolitą. Umyslnie nadrabiali obłudę, bo z doświadczenia wiedzieli, iako Chrześcianie daleko sprawniejszy są i mocniejszy na morzu iak oni: i że ich flotty, choć liczniejszye i pożyrdniejszye, bywały często-gęsto zbite i pogrążone od Chrześciańskich okrętów gruntowniey zbudowanych i od obrotniejszych ludzi iak ich maytkowie kierowanych. A że cały gaz był, według pospolitego rozumienia, na kawalerów Maltańskich, ci lubo nie wiele mieli sił na obronę swoiey wyspy, iednakże byli gotowi do dania odporu z wszelką usilnością i rezolucją: z tym wszystkim ani iedney z swoich galer nie wy-

šli na morze. Wenetowie, obawiając się wojny z tak farsznym Mocarstwem, bardzo się strzegli, żeby nie dali najmniejszey zaczepki: to tylko uczynili, że wszystkie swoje wyspy opatrzyli dobrze w żywność dla wszystkich, jeżeliby Turcy rzucili się na którą z nich.

R. Chrystusa
Pana 1645.
Reg: 1055.

Gdy już Turcy zbliżali się do Kandyi, Kapitan Basza wysłał statek przewożony do Stambuła z doniesieniem Cesarzowi o dosyć pomyslny swojey żegludze, i że zbliża się do przylądowania w zamierzonym miejscu. Natychmiast iawnie wypowiedziana jest wojna. Turcy, zamiast odesłania Posła Weneckiego do jego kraju, do ściślego zaprowadzili go więzienia, i przy odgłosie trąby ogłosili, iż wolno zabijać i w niewolą brać wszystkich Wenetów i do ich państwa należących ludzi.

Tym czasem flotta coraz bliżej do wyspy Kandyi pomykała się: rozciągnęła się na morzu w pół-xiążycy i tey swojey sytuacji nic nie odmieniała, chyba, że gdy trzeba było robić i kierować dla pośpiechu. Przylądowała szczęśliwie: ani można było temu zapobiec albo przeszkodzić. Kandyja wyspa ma ośmdziesiąt mil Francuzkich dłuższy, szerzyny najwięcej dwadzieścia: położona jest bardzo w ślicznym klimacie: ludna i obfita we wszystko tak iak i inne wyspy Arcypelagu. Turcy przez nieaki czas obozem stanęli dla wytchnienia po skończoney żegludze, tudzież dla poznania wkrótce tey wyspy, po której tu i owdzie rozesłali swoich iezdzców dla zwiedzenia i doskonałej powzięcia o całej krainie wiadomości. Pospólstwo i rolnicy uciekli się do miasta, a kwapiąc się wszystkich swoich majątków i żywności odstąpili. Znaydowali Turcy wszędzie wszystkiego obfitość iak się spodziewali, i umieli iey na swoy pożytek zażyć. Musa Basza umyślił obledz Kanę. Ta forteca, co do obrony druga w porządku na tey wyspie, miała swoią zaletę: a choć dostatecznie we wszystko opatrzona była i żwawo broniona, Turcy przecież weszli do niej, przyrzekłszy pierwej załozde wolne z niej wyjść z bronią i z swoimi sprzętami. Kornaro Kommandant fortecy umyślił za rzecz śluzną, ochronić cokolwiek żołnierza na obronę reszty wyspy. Wszedł tedy do Retimo drugiej fortecy, której także dobyli Turcy tegoż samego lata. Kommandant Kornaro zginął, stawiając się Turkom mężnie przy rozwalinie muru.

Dobycie Kaney i Retimo.

Kapitan Basza, widząc tak pomyslnie tey wojny początki, chciał sam popłynąć do Stambuła, uprzedzając niepokodny i niezdatny do żeglowania czas, aby tak wesółą nowinę Cesarzowi zwiastował. Wiedział dobrze, że w swojey podróży nie spotka nieprzyjaciół, ponieważ śpiegowie Turecy w Wenecyi płatni od Turków donosili, iż Rzeczpospolita wzywa wszystkich panów Chrześciańskich na pomoc, lecz nigąd pomocy nie ma. Papież za nią interesujący się instancyował do różnych panów Włoskich, aby, albo wojskiem, albo okrętami, rato-

R. Chrystusa
Pana 1645.
Heg: 1055.

wali ią; lecz darmo, nie uprosić nie mógł. Genuńczykowie, kawalerowie Maltańscy, W. Xiążę Toskański, wzbranił się wysłać swoje statki do iedney uformowania floty, szczególnie dla tego, iż każdy z tych pomienionych Mocarstw domagał się w składaney flocie pierwszeństwa. Ani Papież wyperswadować mógł, iż te sprzeczki pozbawią Wenetów Kandyi, dodadzą więcej sił Turkom, i coraz bliższymi sąsiadami Włochów uczynią: sposób nawet od Papieża podany dla uniknienia dumaych sprzeczek, aby zgromadzone rozmaitych panów Włoskich okręty pod banderą S. Piotra łącząc się ratowali Wenetów, a interes przodkowania do lepszych odłożyli czasów; na nic się nie przydał. Ani W. Xiążę, ani Rzeczpospolita Genuńska, nie chcieli słuchać zgodnych środków. Galery Papiezske i Maltańskie, nie czuiąc się na siłach, aby mogły uderzyć na Turków, nie śmieli powracając się nagabac floty, choć o wypowiedzianej wojnie dobrze im wiadomo było.

Kampania
w Dalmacyi
niepomyślna
dla Turków.

Tęż samej kampanii W. Sultan wysłał był drugie wojsko do Dalmacyi, aby z drugiey strony szarpać Wenetów; lecz przecie na lądzie lepiej im się szczęściło iak na wyspie Kandyi. Foscolo Generał Wenecki dał należyty odpór Alibegowi Sangiakowi Klisły, opanował Nowigrad i wszystkie iego fortyfikacye demoliował.

Cesarza Ibrahima iako niepomyślność wojsk w Dalmacyi nie zasnuć, tak pomyślność odebrana na wyspie Kandyi nie ucieszyła. Krew lejąca się w nadgrodzie mniemaney okrętom swoim uczynionej krzywdy, a raczey dla przyczynienia kraiu państwu Ottomańskiemu, tak obojętne iego oko iak i nieczule serce bynajmniey nie poruszyła: o to iedynie czasem frasował się, iż woyna morska była na przeszkodzie kupcom sprowadzającym bogate materye z Europy, którei swoje na przepych stroił Asłaki. Umyślnie więc dla tego wysyłano z portu Stambulskiego statki letkie, aby, spotykając kupieckie okręty naładowane towarami ku zbytkowi niewiaśt słuzącemi, prędzey konwojując sprowadzali; i takimi rzeczami dwor Stambulski bardziey się zatrudniał niż nypomyślnieyszą wiadomością o przyczynieniu iakiey prowincyi państwu Ottomańskiemu. Ta skwapliwość bardzo szkodziła rzetelności w handlu. Eunuchowie bowiem, dogadzaający w sprawunkach Sultankom paniom swoim, nie płacili za towary dla nich nabrane, składaając się tym, że, gdy sami kupey przybędą z swoiemi okrętami do Stambułu, wtedy zapłatę, co się im należeć będzie, odbiorą: z tym wszystkim iednak, choć okręty stawały u portu, kupey, upominając się o pieniądze za towary nabrane, doysć sprawy z szalbierstwem Eunuchów nie mogli. Anglicy nieraz taką mieli krzywdę. Kawaler Bendisch Posel Angielski u Porty, iako i innych Potencyi Ministrowie rezydujący szczególnie dla dania protekcyi kupcom swego narodu;

Posel Angielski domaga się i odbiera sprawiedliwość dla kupców swego narodu.

narodu; zaniósł o to skargę do W. Wezyra: ten nie inną dawał rezolucyą temu, i innym o toż użalającym się, tylko, iż ta sprawa do niego bynajmniej nie należy. Kawaler Bendisch, zniósłszy się z panem *de la Haye* Posłem na ten czas Francuzkim, iako też z Posłem Hollenderskim, umyślił do samego W. Sultana udać się, prosząc o sprawiedliwość, gdy od jego Ministrów mieć nie może. Wszystkie okręty cudzoziemskie znajdujące się w porcie Stambulskim pływały około murów Saraiu, mając na najwyższych masztach potężne palące się kagańce. Przypomnieć tu sobie należy zwyczaj u Turków, iż ci, którzy żądają, aby W. Sultán postrzegł ich i wysłuchał supplik, trzymają na głowie zapalone kagańce. Ta flotta więcęć iak że czterdzieści złożona żagłów ogniami okryta bardziey groziła iak swoje ukazowała skargi. Wszyscy maytkowie wołali, odzywając się do Cesarza Ibrahima krzykiem wielkim, chcąc otrzymać od niego, iak oni mówili, sprawiedliwość, nim się o nią upomną u swoich panów. W. Sultán i jego W. Wezyr postrzegli, że potrzeba koniecznie uspokoić te hałasy. Wyłuchano tedy kupców skargi zanoszających, a okręty ich póty do portu nie powróciły, póki zadosyć nie stało się ich pretensyom. Kawalerowi Bendisch zle się nadgrodziła ta usługa narodowi swemu uczyniona: bo lubo kupcy Angielscy widzieli, iż on iedynie zaprzętał się interesami zmierzającemi do utrzymania w bezpieczeństwie i całości handlu narodowego, broniąc kupców od wexy i zdzierstwa; przecież ziomkowie upatrzyli do niego straszną pretensyą, iak zwyczajnie do Anglika owych czasów, iż swemu prawemu Monarsze był wiernym. Wkrótce nie chcieli w nim uznawać tey powagi, którą wszyscy u Porty Posłowie nad swojemi ziomkami mają: nie wyiawiając się zaraz z początku z prawdziwemi do tego nieukontentowania pobudkami, chcieli koniecznie pod tyśiącznemi innemi a fałszywemi pretextami z iego władzy wyłamać się, tak dalece, że Posel musiał się udać do W. Wezyra, aby on przymusił Anglików do uznania należytey Posła swego powagi; lecz gdy już Parlament Angielski iawnie z swoim buntem przeciwko Królowi powstał, wszyscy kupcy Angielscy handlujący z Stambulem oświadczyli się, iż Posła Karola Stuarta nie uznają za Posła korony Angielskiey. Sypali suto złotem w Saraiu dla otrzymania wsparcia od Sultanki Kiosem w swoich zuchwałych czynnościach. Chociaż tedy żwawo Posel Francuzki w tym interesie oponował się i reprezentował, że ten interes równie tyka wszystkich Monarchów nie tylko Angielskiego Króla; mimo iednak tego wszystkiego dano arest w pałacu Posłowi Angielskiemu, i z wielką skwapliwością, a nader obelżywą narodowi, zaprowadzono go do okrętu, który tak do swoiey go zaniósł oycyzny. Samey zaś Posła żonie pani Bendisch nie pozwolono tylko trzy dni do wybrania się ze wzy-

R. Chrystusa
Pana 1646.
Heg: 1056.

Tenże wkrótce przestał być uznawanym od swego narodu za Posła: powraca się do Anglii.

R. Chrystusa
Pana 1646.
Heg: 1056.

ftkim i wyiechania z Stambułu do Anglii na infzym okręcie. Może Ibrahim nie wiedział o tym zgwałceniu prawa Monarchów, a ehoćby i wiedział, może tego nie poymował, że taki przykład wyftawiony w oczach Tureckiego narodu mógłby być kiedyś iemu fa memu fa talny.

Ożenienie się
Kapitana Ba-
fzy Juzefa
z córką Ce-
farską.

Bardziej W. Sultán myślący o swoiey familii, iak o swoim państwie, wydał swoią córkę nie mającą nad cztery lata za Kapitana Baisę Juzefa. Wielki był bogacz ten urzędnik; przyzłód do znacznego majątku nie tak z swoiey funkcyi (lubo iest wielce intratna) iako raczej z dziedzictwa, biorąc po oycu długo na komorze będącym Officyalistą niezmiernie bogactwa. Te dziedzictwo w całości dostało się Juzefowi, przeciwko powszechnemu w Turczach zwyczajowi, gdzie wszystka ruchomość po śmierci Officyalistów idzie na skarb Cesarzski: pozostałe dzieci po Officyalistach nie dziedziczą więcej tylko pomieszkania i grunta. Amurat IV. dał był ten przywilej Juzefowi, nadgradzając jego zasługi, aby i ruchomości po oycu dziedziczył: a Ibrahim takż, iako jego antecessorowie, poczytuając za swoy własny majątek majątki swoich poddanych, chciał się upewnić w poselsy dostatków Juzefowych dla swoiey familii; przeto te wesele skoiarzył. Już się przedtym namieniło, że wielcy panowie państwa Otomańskiego nie bardzo pragną honoru z krwią Cesarzką przez śluby małżeńskie łączenia się. Przez to bynajmniej większego nie nabywają kredytu: takowe ożenienie się więcej im przyżęznia subiekcyi, bo za miałł wielu żon podległych i posłusznych dostaje z krwi Cesarzkiej jedney takiej, która mężem rządzić zwykła; a tak mąż biedny oprócz jednego absołutnego pana, powszechnie nad wszystkiemi panującego, ma drugiego absołuta w domu swoim, to iest, żonę: z tym wszystkim nikt nie śmie nie przyjąć mniemanej tey łalki, która częstokroć tym nieznosińszą staie się, im w młodszy wieku tak dystyngwowaną poymnie żonę; wtedy mąż wierności dziecięciu dotrzymać obligowany będąc, iako corce swoiego Monarchy, nie może z żadną inną mieć społeczności bez pozwolenia panującej nad sobą Sultanki swoiey żony. Wszystkie z urodzenia Sultanki mają przywilej noszenia przy boku puinału zawieszzonego u pasa, iako i te Sultanki, które sobie Cesarz do swego przybiera łoża: mąż u takowej żony, nie mężem, ale pierwszym sługą nazwać się może. Skoro Kapitan Baisa zakończył swoje wesele, tak zaraz Ibrahim, dotąd polegający na staranności W. Wezyra w przygotowaniach wojennych i w innych państwa interesach; zlecił swemu zięciowi oporządzić flotę do przewiezienia wojska i wszelkiey ammunicyi do Kandyi. Właśnie wtedy sama zimowa pora panowała, i wiatry weale do żeglugi nie sposobne. Kapitan Baisa śmiał przełożyć swoiemu Monarsze, że ten jego ordynans bardzo iest wczesny; że wszystkie okręty, którebykolwiek w zimowey chwili

wyszły na morze, będą w oczywistym niebezpieczeństwie zatonięcia; i że takowa pora czasu iak do żeglugi tak do obłączenia nie jest dobra. Ibrahim w tak słuszney perswazyi nie innego nie uważał tylko zachwalność poddanego śmiejącego swoim ordynansom sprzeciwiać się. A nie mając tyle wrodzonego światła, aby mógł postrzedz i zrozumieć sprawiedliwe racye; tonem absolutnego Monarchy wyciągającego ślepego posłuszeństwa powtórzył swoje rozkazy. Juzef powtórzył także racye, reprezentując wynikające trudności daleko obfzerniey i dokładniey. Ibrahim zacięty w swoim zdaniu i rozgniewany rzekł do Kapitana Baszy, iż będzie musiał albo słuchać, albo umierać: na to Juzef odpowiedział Cesarzowi, iż woli sam umierać, niżeli tyle tysięcy ludzi wraz z sobą zgubić. Ibrahim kazał go wypchnąć z pokoju, i zaraz podpisał Katszeryf, to jest, dekret z woli swoiey, aby Kapitan Basza był uduszony. W. Wezyr przytomny tey scenie usiłował odwrócić exekucyą niesłusznego sądu wypadłego od Monarchy, i zachować od śmierci pożytecznego państwu obywatela. Poszedł tedy do skazanego na śmierć, gdzie był osadzony i pilnowany; a biorąc na siebie opoznienie exekucyi Katszeryfu, namawiał Kapitana Baszę, aby szedł przeprosił Cesarza, przysłał na jego rozkaz, a może się umityguie, mając wzgląd na niedawne jego z córką swoją Sultanką ożenienie. W. Wezyr nawet obiecywał mu, iż to u Cesarza wyrobi, że swoy dekret odwoła, byle tylko Kapitan Basza przeprosił i ulagodził w swoich rozkazach Cesarza. Lecz zięć Cesarzowski stał się nieporuszonym, i W. Wezyrowi odpowiedział, że każdy rodzący się Ottomanem, a zwłaszcza poddanym Ibrahima, powinien kontent umierać; i że serdecznie ubolewa nad temi, których los skazał na długoletnie usługi takiemu Monarsze, aby własnymi oczyma patrzyli na nieuchybne nieszczęścia, które następują. Usilnie prosił o Katszeryf czyli swoy dekret śmierci. W. Wezyr miał go w zanadrzu. Gdy go Juzefowi dał, ten na koniec tegoż dekretu napisał, iż wielbi wolą Cesarzką, i tę godzinę błogosławi, którey jego dusza z swoim Stworcą złączy się; i że Jego Cesarzkiej Mości suplikuje przez wzgląd na swoje ożenienie się, aby pozwolila łaskawie z niezmiernego majątku, mającego się dostać swoiey nowo zaślubioney żonie Sultance, oddzielono pięćdziesiąt tysięcy, to jest, dwadzieścia pięć tysięcy talarów, legując tę sumnę na wyżywienie synaczka w wilią śmierci swoiey ziedney niewolnicy zrodzonego; że ta summa wystarczy matce i dziecięciu do życia prywatnego daleko gdzie od Stambułu lokowanych, i przeto zaklina ich, aby się na zawsze wynieśli ze stolicy. Podpisałwszy tę swoją ostatnią wolę, oddał Juzef Katszeryf W. Wezyrowi, darując mu do zawoju potężny dyament; prosił go usilnie, aby ta jego ostatnia wola miała swoy skutek. Zatem głośno swoje odmawiał pacierze, które skończywszy, zawo-

R. Chrystusa
Pana 1647.
Meg: 1057.

Został uduszony.

R. Chrystusa
Pana 1647.
Heg: 1057.

Cesarz wy-
jeżdża do
Adryanopola,
i wkrótce
z tamtąd po-
wraca.

łał na Katów, wskazując im, aby fatalny stryczek na szyję jego zarzucili.

Juzef miał miłość u wszystkich. Nie tylko Lewanty słuszcy pod jego komendą, ale też Jańczarowie, Spahowie, całe Ulema, dowiedziawszy się o jego śmierci, wielce żalowali. Zbierali się po ulicach, nawet na dziedzińcu samego Saraju kupili się, i głośno jedni drugich zagadywali, czego się spodziewać potrzeba po tak okrutnym i niewieściuchu Monarze? W. Wezyr, obawiając się zanoszącego się rozruchu, radził Cesarzowi przejechać się i na innym miejscu tym czasem zamieszkać. Ibrahim wyjechał do Adryanopola; lecz że ta jego wyjeżdżka była pierwszy raz ze stolicy, trzeba było według zwyczaju podarunek dać wojsku. Owoż wojsko on upominało się hurmem, skoro Ibrahim powrócił do Stambułu. Monarcha tym się składał, nie chcąc zwyczajnego podarunku dać wojsku, że ta hojność wtedy tylko ma miejsce, gdy na wojnę Cesarz wyjeżdża; a że on na żadnego nie wyjeżdżał nieprzyjaciela, przeto ani Jańczarowie, ani Spahowie, niech się nie spodziewają swego żołdu powiększenia. Takowa wymówka nie uspokoiła żołnierzy: zaczęli głośno sarkać. W. Sułtan w łakomstwie i skrzętności przebrzydły, powracając do swojej stolicy, porzucił w Adryanopolu część zuchwałego wojska. W. Wezyr, nie chcąc publicznie karać dla niepodania w ohydę swojej powagi, kazał brać w nocy naysuchwałszych buntowników i topić sekretnie w rzece, aby nie wiadano, gdzie się podzieli: co mu się dobrze przez kilka nocy udawało. Lecz malkontenci, postrzegłszy, że ich herbstowie znikali, bojąc się, aby na nich także kolej nie przyszła, uspokoił się: a Ibrahim na jeden tylko moment zaprzatając się wojną Kandyi, właśnie jakby okazyi szukając zguby Juzefa, więcej o żadnych interesach państwa wiedzieć nie chciał. W. Wezyr sam wszystkich ciężar rządów dźwigać musiał.

Naywalniesze rady Cesarza z nikim częściej nie były iak z starą swoją nałożnicą nie mającą już żadnych powab dla podeszłego wieku: tę Cesarz posyłał na zwiady po wszystkich łazniach Stambułu, po wszystkich domach naypartekularnieszych, aby gdzie mogła upatrzeć co nadobnego w urodzie, a choćby przepłacić, a dostać, a gdyby naostattek przyszło i wydrzeć rodzicom. Tyśiąc młodych panienek niewolnic, sprowadzone z ostatnich granic państwa wielkim kosztem, napelniające jego Haram czyli Francymier, nie nasyciły jego lubieżności. Trzeba było koniecznie, aby iakaś trudność podniety dodała lubieżności, która tym bardziej się zapala, im więcej doznaje przeszkód w zamierzonym celu. Pewnego czasu owa Ibrahima faktorka w szukaniu osob do jego upodobania zdalnych doniosła mu, iż upatrzyła młodziutką w pewnej łazni panienkę, której talia i wdzięki z urodą twarzy niepoźlednią zupełnie zgadzały się i dziwnie miłą wystawiały

Historia
orki Mustego
Regela.

osobę. Osoba zaś ta doskonałej piękności była córką iedynaczką Regela Mustego. Lubieżny Monarcha wnet posyła po Mustego, aby do niego przyszedł; i skoro go ujrzał, natychmiast iakby młodzik napierający się bez uwagi, a iako tyran rozkazujący bez słuchania żądnych ekuz, domagał się jego córki koniecznie. Regel Effendi nie bardziey w życiu nie kochał nad swoją iedynaczkę: wystawiał swemu Monarsze, iż Sultanki, choćby były w naywiększych łaskach u Cesarza, nie przeftawiają być iego niewolnicami, ieżeli on ślubów małżeńskich z niemi nie czyni: córka zaś Mustego nie na to się urodziła, aby była Cesarzką niewolnicą. Ibrahim trudnościami rozdrażniony obiecał wziąć tę za żonę, ktdrey mieć nie mógł za nałożnicę, czy to szczerze mówił, czy nieszczerze, aby tylko swojej dogodził namiętności. Starzec Musty nieukontentowany z tego ułatwienia trudności podziękował Cesarzowi za ten honor, z ktdrym iego corkę spotyka: z tym wszystkim, iako pocciwy ociec, tę założył do związku małżeńskiego kondycyą, ieżeli sama corka na tę zamęzcie zezwoli. Powróciwszy do siebie, rozmyślał gorzko niestatek Ibrahima, a naybardziey inne nalogi i przywary, które temu Sultanowi gotowały fatalny koniec, iako wielu innym przed nim panującym a mniej zawiniającym. Wróżył sobie, że lud Ibrahimowi nie podaruie te nowe nad prawo ożenienie, iako Othmanowi nie darował przedtym; że ten Monarcha plochy, sprzykrzywszy sobie tę nową małżonkę, zadofyć uczyniwszy pierwszemu lubieżności impetowi, wzgardzi nią, alboli też uczyni niewolnicą do zgonu życia; że Cesarz mając już dofyć dzieci płci męskiej, choćby się z iego corki narodzili synowie Sultanowie, narodziliby się na swoje nieszczęście, boby ich albo więzienie dozgonne czekało, albo nader wczesna i gwałtowna śmierć. Wszystkie te uwagi pociągnęły Mustego, aby swojej corce, bardzo posłuszney rozkazom oycowskim i radom, wystawił te zamęzcie nie tak powabne dla swojej godności, iako wielce niebezpieczne; a zatym bodyby go nie znała: przeto, co bądź to bądź, uchylić się od niego koniecznie potrzeba; poszedł zatym do Cesarza z doniesieniem rezolucyi od corki swojej daney, którą on sam iey ułożył, gotów będąc podać się na wszelki cios i gniew Monarchy dla dobra corki swojej. Ibrahim zmartwiony tak niepomyslną, ktdrey się nie spodziewał, odpowiedzią, nie tracił ieszcze serca. Posłał do Mustego ową niewiaśnię faktorkę, ktdra pierwsza wznieciła była w Ibrahimie do iego corki żądze, choć iey nie znał. Ta kusielielka zaczęła szero-kiemi słowy wystawiać młodey panience i honor w zamęzcium nie pospolity i delicye przy tronie; nic atoli wkładać nie mogła, bo panienka informowana od oycy statecznie wymawiała się. Ten tylko iedyny pożytek z swego poselstwa faktorka odebrała, że iey panienka duży darowała dyament, prosząc iey wielce, aby dała pokoy, więcej o tym nie mówiła, a u Cesarza starała się jak naylepiey ją ekuzować. Jakoż

R. Chrystusa
Pana 1647.
Heg: 1057.

R. Chrystusa
Pana 1647.
Heg: 1657.

faktorka powróciwszy do Saraju perswadowała Ibrahimowi, aby o tey panience zapomniiał, gdyż iey się zdawała rzecz niepodobna, aby się dobrowolnie ku iego żądcom dała naprowadzić: to iednak Ibrahimowi bynajmniej nie płuło fantazyi. Panienkę idącą do łaźni nie mającą za sobą iak kilka służebnych gwałtem porwano i przyprowadzono do Haramu Cesarzkiego. Czego tedy Ibrahim wspaniałością swego tronu, proźbani, i swoją powagą dokazać nie mógł, haniebnym gwałtem dokazał. Panienka przyprowadzona, użrzwawszy Cesarza, żale swoje i narzekania z wzgardą osoby iego, iako gwałtownika, wywarła; i ile razy Cesarz przyszedł do niey, wyrzucała mu tak szkaradnego posępkę zgrozę. Gdy tak kilka dni trwało, Ibrahim, zwątpiwszy, aby ten uporny wstręt ku sobie panienki ułagodził, rozgniewany oraz, że mu śmiało płochość i nieprzyzstoynność spraw wymawiała; (do czego iego uszy nie były przyzwyczajone) kazał nieukoioną w swoich żalach odprowadzić do domu i oddać iey rodziedw. Pamiątka tego affrontu utkwiała głęboko w sercu Mustego; myślał za podaną okazją zemścić się; a ta wkrótce mu się podała.

R. Chrystusa
Pana 1648.
Heg: 1658.

Bunt, który
z tronu
zepchnął
Ibrahima.

Rzekło się wyżej, że W. Wezyr nocą kazał był potopić wielu rozbukanych Jańczarów, gdy Ibrahim powracał z Adrianopola; a to uczynił bezprawnie, nie formuiąc żadnego na winowayców procesu, bez świadków, wszystko skrycie, tak, że nie wiedziano, iaką śmiercią, i iaką władzą byli sprzątnieni z tego świata. Takowa nocna egzekucya z początku wielki uczyniła postrach, ale potem strasznie roziaźrzyła malkontentów. Ci, którzy w takowych okazjach utracili oycę, brata, przyjaciela, i obawiali się podobnego dla siebie losu; złorzeczyli pierwey sekretnie tyrańskim rządóm; odważyli się powoley głośno użalać się i narzekać na W. Wezyra, nie dosyć mającego na tym, że urywał z należytego żołdu żołnierzom dla wystarczania zbytkom Cesarzskim, ale ieszczę okrutnie sprawiedliwe żale karał. Musty, pilne na wszystko mając oko, dowiedział się o tych szemraniach, i nie omieszkał popierać ich. Zebrał wszystkich malkontentów do siebie pod pozorem zgromadzenia wszystkich Mottów do swoiey jurysdykeyi należących, gdzie i mężów w prawie biegłych, tudzież żołnierzy, którzykolwiek zeszli się, przypuścił, aby razem we wszystkich trwogę z okrutnych rządów i nienawiść ku rządzącemu tyrańsko i niegodziwie wzbudził. Gdy użył znaczłą liczbę Jańczarów, oświadczył się przed nimi, iż chce całe Ulema sprowadzić do meczetu Ortadziami, dokąd aby oraz swoich Szefów i starszyznę Spahów zaprosili, zalecił im; obawiał się bowiem, aby półki Spahów nie poszły za stroną W. Wezyra, iezeliby ich do rady nie wezwano. Ten gniew Mustego nie tak zmierzał na W. Wezyra, iako bardziej na samego W. Sultana; a znając bezrozumny upór i nieudolność Cesarzką, nie bez racyi spodziewał się, że w też same niebezpieczeństwie i Wezyra i Monarchę wpędzi;

miarkował Mufty, iż Ibrahim ślepo za swoim pierwszym Ministrem obstać zechce. Uprojektowane zgromadzenie nazajutrz skoro świt zebrało się. Liczba i zachość osób wchodzących do tej rady tak ustraszyły W. Wezyra, iż nie śmiał swoją osobą prezentować się dla rospędzenia tej schadzki malkontentów. Lecz do Saraiu wszedłszy, wzywał pomocy swego Monarchy, bo domyślał się, iż cały gaz jest na jego zgubę. (1) Ibrahim posłał Bostangi Baszę i Kappidzi Baszę w asystencyi Bostangów i Kappidzich, aby zgromadzonemu oznaymili Katszeryf nakazujący, aby nieodwłocznie z meczetu Ortadziami wyszli, rozeszli się do swoich domów, i czekali rozkazów Cesarzkich. Wprowadzono do zgromadzenia wspomnianych dwóch Oficjalistów, a asystującym za drzwiami zostać kazano. Ci gdy oddali Katszeryf Cesarzki Mustemu, Mufty natychmiast dał im swoje Fetfa wyrażające dekret śmierci W. Wezyra, gdzie w krótkich a związanych wyrazach wymaga po Cesarzu, aby głowę tego tyrana, zdziercy, i zabójcy Jańczarów nieodwłocznie do zgromadzenia ich przysłał, które póty nie rozysdzie się, póki tej sprawiedliwości nie odbierze. Oficjalistowie delegowani, powróciwszy do Saraiu, przynieśli Monarsze Fetfa Mustego: zaślali go już w niezmierny trwode, bo się dowiedział, iż Jańczarowie wszystkie bramy Stambulu pozamykali. Napisał Cesarz na pugillaresowej kartce, iż zezwala na złożenie z Wezyroftwa Meheme-ta Baszy, i wyznaie, że mogło to być, iż ten Minister w czym go może zawiodł; ale go jednak śmiercią karać nie będzie, bo to jego szwagier, a do tego, cokolwiek czynił, z woli jego Cesarzkiej czynił. Ta odpowiedź Cesarzka przeraziła Mustego obawiającego się, aby Jańczarowie i Spahowie, tą satysfakcją z W. Wezyra uspokoiwszy się, nie rozeszli się. Nie chcąc tedy zamierzonego cyłu chybić, zawołał, nie czekając zdania Generalów ani Effendów, że te oświadczenie Cesarza jest szczerem uludzeniem, bo iak tylko rozysdzie się zgromadzenie, tak wnet znowu się rozpocznie exekucya i zabójstwa; trzeba więc przynaglic Cesarza do uczynienia zupełney sprawiedliwości: a ponieważ on nie wyznacza nikogo W. Wezyrem, należy do zgromadzenia wyznaczyć takiego, któryby ściągł głowy swego poprzednika. Przyjaciele Mustego poparli tegoż samego zdania: wyznaczony tedy był W. Wezyrem Spahi Agasi Murad starzec ośmdziesiąt lat mający. Sta-nęło przy tym, aby wszyscy Effendowie i Szefowie wojsk zgromadzeni szli parami do Saraiu, aby zakazać Spahom i Jańczarom, żeby się nie pokazywali zbrojno, sami Generałowie aby tylko zwyczajne w rękę mieli białe kiie. Mufty miał racyą, że tak dysponował; myślał bowiem sobie, że tym sposobem przyprowadzi Ibrahima do uczynie-

R. Chrystusa
Pana 1648.
Heg: 1058.

(1) Ta relacya wzięta jest z Naima Effendi, z Ricaut, i z listów pana *de la Haye* na ów czas Posła u Porty Francuzkiego.

R. Chrystusa
Pana 1648.
Heg: 1058.

nia iakiego gwałtu, któryby bardziej poburzył Janczarów: i dla tego chciał, aby W. Sultana wyciągnął na iaką nieprzyzwoitość: wiedział zaś, iak iest bojaźliwy; wnosil zatym sobie, że gdy obaczy bezbronnych, śmiało i nierostropnie przeciwko zbuntowanemu żołnierstwu postąpi. Spahi Agahi nowy W. Wezyr prezentował się drżąc przed W. Sultanem w kompanii trzydziestu delegowanych od zgromadzenia, z których pietnastu było woyskowych, a pietnastu Effendich. Mówiąc do Cesarza, wyrażał, że mimo woli swojej musiał na się ciężar urzędu W. Wezyra przyjąć; upraszał i nalegał w żywych wyrazach na Cesarza, aby głowę Mehemeta dał na żądanie Ulemy, na żądanie dwóch woysk naysiębniejszych jego państwa, które się ukarżają, że z ich ostatnią krzywdą ten Minister zgromadzał pieniądze. W. Sultan rozniewany takową prośbą krzyknął na Murada: *Psie, tyś to wzniecił ten pożar buntu, żebyś został W. Wezyrem; zobaczysz, iak cię ukarzę, gdy go zgaszę.* Starzec chcąc coś odpowiedzieć, Ibrahim wściekły złością porwał go za brodę, i do tey podłosci przyszedł, że go pięściami tłukł. Delegowani przytomni wyrwali Murada z rąk Ibrahima, i wyszli, nie zachowując żadnego porządku, śpiesząc do swoich, którzy na nich przy wejściu do palacu czekali. Odpowiedź Ibrahima i jego cholera sprawiła skutek taki, iaki Musty przewiedział był i sobie życzył. Zawołali wszyscy, że trzeba i Cesarza iako niezgodnego do rządów zrzucić z tronu, i że tu nie ma więsęj nad czym bawić, ale iak naysprędzey woysko zgromadzić. Gdy Generałowie Spahów i Janczarów rozbiegli się, aby swoich uzbroiwszy zgromadzili żołnierzy; tym czasem Musty, W. Wezyr Murad, i dway Kadileskierowie, upraszali, aby z Sultanką Walidą mogli się widzieć. Wyszła tedy do nich długim okryta kwefem w asystencyi Kişlar Agazego i innych Eunuchów Murzynów trzymających wachlarze, pudełka, i fajerki z perfumami. Ci dway wielcy urzędnicy państwa oświadczyli się przed nią, iż ieżeli życzy sobie zostać przy swojej powadze i kredycie, trzeba, aby zezwoliła na złożenie z tronu swego syna Ibrahima; gdyż ten iedyny sposob iest ocalenia jego życia, bo w iedney godzinie Saray zostanie otoczony woyskiem: trzeba więc poddać się okolicznościom i przygotować na to bojaźliwą trzodę Saraiową, samego nawet Cesarza dobrzeby było do dobrowolnego zrzeczenia się tronu nakłonić; a inaczey, trzeba się spodziewać straszego rozlania krwi, a boday czy nie przyidzie życie wraz z synem zakończyć. Sultanka Walida, pamiętając pogroźki Ibrahima wtedy, gdy iego lubieżnym chuciom ku wdowie Amurata IV. sprzeciwiała się, a oprócz tego spodziewając się przy teyże samey zostać powadze pod panowaniem swojego wnuka nie mającego nad sześć lat, i którego matka i w kredycie i w experyencyi upośledzona była, uczyniwszy iakby przez ceremonią słabe

za synem

za fynem proźby, naofłatek zezwolić na to musiała, czemu zapobiedz nie potrafiłaby. Noc się zbliżała: woyska przecież zebrane otoczyły Saray. Rokofzanie umówili się przed wſchodem ŝońca zakończyć ſwoją robotę. W. Wezyr Murad powróciwszy do ſiebie zaſtał ſwego poprzednika: podiazd Spahów wyſpiegowawſzy, gdzie ſię był ſkrył, ſchwycił go, i do domu Murada ſprowadził. Murad z Mehemetem poſtąpił na oko łaskawie, nawet iemu niektóre czynił honory, a dawny Wezyr zatrwożony oczywiſtą ſwoją zgubą począł ſię Murada proſić, aby go darował życiem; odpowiedział mu Murad, że chyba wyzna ſzczerze i powie, gdzie ſą wſyſtkie iego ſkarby, to może go ſalwować: kazał go więc przy pochodniach do iego włąſnego domu prowadzić w aſyſtencyi tychże ſamych żołnierzy, którzy go ſchwytali i ſprowadzili byli. Wkrótce zaraz przybył i Deſterdar do domu złożonego Wezyra, aby zabrał wſyſtkie ſprzęty i był przytomny iego zwierzeniu ſię, gdzie i iak wiele ma pieniędzy. Ledwo nie ledwo ten Offycyaliſta wyciągnął na Mehemecie chcącym ukryć iaką czaſtkę ſwego majątku, że mu ſię wyſpowiadał, gdzie miał iakie ſwoie ſkłady. Gdy więc nalegania i groźby po kilkakrotnie powtórzone wymuſiły na nim do ogołoſcenia ſię ze wſyſtkich ſwoich zbiorów, rzekł łzami zalany: *Cóż mi po życiu, kiedyſcie mi wſyſtko odebrali? czymże go utrzymam?* Gdy ſię nieborak zabierał do ſpoczynku, a oto przed ſwitem ieſzcze ſciągnięto go z łóżka, a przyprowadzonemu do drzwi Offycyer trzymający kommendę nad wartą zapowiedział, aby ſię przygotował na śmierć, umierać muſi. Wnet go uduſzono: ſkoro weſzło ŝońce, już na Hypodromie placu głowa Mehemeta na widok publiczny wyſtawiona i promieſnami ŝonecznemi oſwiecona była. Z tym wſyſtkim, ani nie-nawiſć Muſtego, ani zuchwałość malkontentów, nie uſpokoiła ſię. Jak tylko ſię dzień pokazał, całe Ulema, Baſzowie Trzytulni, Generałowie Spahów i Jańczardów, zgromadzili ſię do meczetu ſwiętey Zoſii. Widok głowy Mehemeta bardziey ich zaoſtrzył. Muſty zabrawſzy głos wyſtawiał przed oczy całemu zgromadzeniu nieſzczęſliwoſci pańſtwa, przywary brzydkie pańuiącego, iego gwałty, iego zdieiſtwa. Przydał, że chociaź Amurat IV. zoſtawił był pańſtwo Ottomańskie w doſkonałym ſzczeſciu, przecież nie wyſzło i dzieięciu lat, a już prowincye ſpuſtoſzone, ſkarb publiczny zubożony, woyska zaniedbane i zarzucone, flotty morſkie zagubione: z czego Chreſćcianie korzyſtając, połowę już opanowali Dalmacyi, flotta Wenecka otoczyła Dardanelle, owe liczne woysko wyprawione do Kandyi w niwec ſię prawie obróciło; wſyſtko to od iedney pochodzi głowy, która w niwczym innym nie rada ſwoiey pokazywać mocy tylko w nieſprawiedliwoſciach, i iakby tym iedynie końcem rządu pańſtwa obięła, aby ſwoją niepoſobnoſć całemu pokazała ſwiatu. Przytoczył niegodziwy

R. Chryſtuſa
Pana 1645.
Heg: 1055.

R. Chrystusa
Pana 1648.
Heg: 1058.

postępek wczorajszy w traktowaniu W. Wezyra Murada, i tym zakończył, że powinni by sobie za wielki kryminal poczytać Turcy, zaniedbać sposobów ratowania państwa Otomańskiego. W. Wezyr, wprzód namówiwszy się z Mustym, odezwał się z tym publicznie, iż prosi głowy prawa Mahometańskiego o wydanie Fetfa, którymby połączony był Monarcha do stawienia się w zgromadzeniu, i dania rachunku z swoich rządów. Wnet Fetfa było napisane, które Aga Jańczarski w asystencyi dwóch Kadileskierów zaniósł Ibrahimowi. Wszyscy Jańczarowie stojący pod bronią, iak do batalii, maszerowali ku Saraiowi, i opanowali pierwszy dziedziniec. Oda. Basy i infi Sztabsofficyerowie weszli do drugiego dziedzińca, i zapowiedzieli Bosstangom i Kappidziom zgromadzonym, iż jeżeli się będą ważyć cokolwiek się im opierać, aby byli pewni, iż wszyscy w pień wycięci będą. Ta milicya nie bardzo odważna, ani ze wszystkim Ibrahimowi przychylna, ani znaku nie pokazała, że się ma do obrony. Ibrahim poszarpał Fetfa sobie podane, i odgrażał się śmiercią karać Mustego: lecz Aga Jańczarski odpowiedział, iż Jego Cesarzkiej Mości życie bardziey jest w niebezpieczeństwie iak Mustego; i że z tym odchodzi, iż będzie się starał, aby przynajmniej Jego Cesarzka Mość zakończył swoje życie w więzieniu. Ibrahim, z okrutney cholery wpadłszy w białą i iakieś pomieśzanie, obrócił się do swoich Ikoglanów i innych urzędników Saraiowych tron otaczających, i zawołał: *Nie masz to nikogo z was, których tyle dobrodziejstw obdarzyłem, aby się przeciwniął za swego Monarchę? Pobieglł zatem do appartamentu Sultanki Walidy, która mu toż przyświadczyła, że się trzeba pożegnać z tronem.* Aga Jańczarski zaś z dwoma Kadileskierami powracał do meczetu Zosii. Gdy uczynili swego poselstwa przed zgromadzeniem relacyą, Musty wydał drugie Fetfa, w którym to wyrażał: *że Cesarz przestępujący wszystkie prawa Koranu staie się niewiernym, a iako niewierny niegodzien jest panować nad prawowiernymi.* Po tym dekreście całe zgromadzenie udało się do Saraiu. Przechodzili między dwoma gleytami Jańczarów: Spahowie na koniach cały Hypodrom zastąpili, i wszystkie rynki Stambułu wojskiem i ludem napelnione były. Starszyzna przybywszy do sali Dywanowey rozkazała Eunuchom białym, sprowadzić Ibrahima z appartamentu białogłowskiego i stawić go w ich zgromadzeniu. Ten Monarcha przynaglony stawić się przed temi, których próżno ustraszyc chciał, zaczął uniżenie prosić i przypominać swoje dobrodziejstwa: ale świeższa była pamiętka krzywd poczynionych. Musty wyrzucał mu w gorzkich terminach wszystkieiego sprawki, nie już iako Cesarzowi, ale iako gwałcicielowi swoiey córki: obiecał był Sultance Walidzie w wilią tey rewolucyi, że go przy życiu utrzyma; iakoż i wszyscy, którzy się przyłożyli do tey detronizacyi, umówili się rąk swoich nie kalać krwią Monarchy.

R. Chrystusa
Rana 1648.
Heg: 1058.

Mufty i W. Wezyr wskazali na Ikoglanów, aby Ibrahima zaprowadzili do więzienia już nagotowanego. Jak tylko wszedł do więzienia, zaraz drzwi i okna zamurowano, iedne tylko zostawiając okieneczko do podawania żywności iednemu z naywiększych Monarchów w świecie. Zamknięto także z nim kilka starych bab, któreby mu usługiwały. Zaraz po całym Stambule rozbiegłszy się woźni, obwoływać zaczęli po ulicach, po wieżyczkach meczetowych, że Mahomet IV. imieniem iest Cesarzem Wschodnim. Wnet przednieysy panowie poszli do iego appartamentu, zaraz przy appartamencie panieńskim, gdzie był wychowany, zapraszać do tronu: nie miał z pełną siedm lat na ów czas nowy W. Sultán. Przyprowadzono go do sali Dywanowej. Gdy usiadł na tronie swoich antecessorów, Mufty głosem donośnym obwołał go Cesarzem. Miał zatym mowę do niego w wyrazach bardzo pięknych przystołowaną do powinności panujących, wystawiając mu przykłady przodków iego na złe zażywających naywyższej władzy, aby się nauczył, że źli Monarchowie iak i pospolici ludzie bywają karani. Zaprowadzono potym nowego W. Sultána do meczetu Juba, dla przypasania mu pałasza Othmańskiego. A że iego dziecinny wiek nie pozwalał ieszcze na koń wsiadać, niesiono go w lektyce odkrytey w pośrzed wrzawy ludu życzącego długiego mu życia i długoletniego panowania, i oraz z pociechą wielką przypatrującego się, iako tuż przy lektyce W. Wezyr na koniu mu asystował. Ten Minister, nie tak od dworu nominowany, iako raczey od Ulemy Spahów i Jançarów wykrzykniony, nie był zdatny do rządów państwa, zwłaszcza przy rozmaitych zamieszaniach w wieku dziecinnym Monarchy. Służył on w woysku Spahów w randze Generała z honorem; zasłużył sobie na Wezyrostwo Dywanowe, czyli na Baszowstwo Trzytulne, które mu Amurat IV. konferował, nie odeymuiąc Generalstwa nayprzednieyszey w państwie kawaleryi: lecz podeszła starość iego przy słabości wieku temu zwyczajney niepodobnym go do pracy czyniła. Mufty zalecił go woyskom na ten urząd, bo się spodziewał, że się powaga rządów w iego ręce dostanie, iako dzieląca się między starcem zgrzybiałym do interesów expedyowania niezdatnym, i Sultanką, którą także poczytywał do sprawowania państwa niepodobną. Turhana matka Mahometa została Sultanką Walidą przez wstąpienie syna swego na tron Otomański. Tę, iakby nieczulą, ani niešťczęście męża Monarchy, który ją Sultanką uczynił, bynajmniey nie strapiło, ani nadzieia władania państwem pod imieniem syna Monarchy ieszcze dziecięcia żadną ambicyą nie nabawiła. Kiosem zaś przywłaszczoney sobie za panowania Ibrahima władzy młodey Odalisce ustąpić nie myślała.

Jak się tylko skończyła obwołania Cesarza ceremonias, doniosł W. Wezyrowi i Mustemu Kişlar Agasi, iż w całym Saraju słyhać, iak

R.Chrystusa
Pana 1648.
Heg: 1058.

nieszczęsny Ibrahim w więzieniu krzyczy, iak co tylko ma głosu pomsty woła do nieba, iak przeciwko tym, którzy mu gwałt uczynili, żebrze ratunku od wszystkich, którym świadczył dobrodziejstwa. Te okropne a bardzo głośne lamenta wzbudzały we wszystkich słyszających politowanie, że już niektórzy z tym się odzywać zaczynają, iakoby tak niegodziwy los nieśluszenie potkał najpotężniejszego Monarchę, że powinni by jego dawni śludzy gorzko tego żałować i sobie ze wstydem tę nieczulość wymawiać. W. Wezyr i Mufty domyślili się, iak te politowanie niewczesne jest niebezpieczne; umyślili więc uduśić te krzyki wzbudzające politowanie i żale zdziałaney roboty. Wziąwszy więc z sobą niektórych Officyerów Janczarskich i kilkunastu Katów poszli ku więzieniu Ibrahima. Z razu nie mogli się dobyć, bo ci, co zamknęli w tym więzieniu nieszczęśliwego Monarchę, ołowiem nawet rostopionym zamek zaleli, chcąc, aby te miejsce nie tak więzieniem iako grobem dla niego stało się; musieli tedy aż siekier użyć, aby wyrąbać drzwi. Takowy szturm z początku dobrą napełnił nadzieją ferce Ibrahima; rozumiał nieborak, że swoim krzykiem i lamentem zwabił do siebie uwolniciełków. Lecz gdy wywalono drzwi, uyrzał nieubłaganego Mustego i W. Wezyra; począł ich więc lżyć, przeklinać, nareszcie w ostatnią wpadł rozpacz. Pomsty na nich od Boga wołał, a Kişlar Agazego nazywał zmiłą straszylem niewdzięczności. Nie mogli tak łatwo swego замыслу wykonać, bo gdy naglili Katów, aby nań fatalny stryczek zarzucili, ci nędzarze politowaniem zdzięci, tudzież przez strach i uszanowanie osoby Cesarzkiej, padali do nog temu, którego mieli exekwować. W. Wezyr i Mufty, nie mogąc swoim hałasem i fukaniem pokilkokrotnym wymodź na tych nędzarszach niewolnikach, aby ściągnęli ręce swoje na tego, przed którym nie dawno sami drżeli; kiymi ich swoimi, które trzymali w ręku, tłukli, nawet siekierami, któremi drzwi wyrąbywano, nad karkami ich grozili, iżeby się nie porwali do sprawy tyrańskiej im nakazaney. Przecież razami i pogroźkami przywiedli ich do tego, że uduśli Ibrahima. Podobno by on w tej okoliczności swoje ocalił życie, gdyby cokolwiek odwagi swojej do nieśmiałości Katów nie chcących porywać się na Cesarza przyłączył. Owoż tak nędznie zginął nieudolny Ibrahim 17. Sierpnia 1648. Roku, życia swego trzydziestego pierwszego, a dziewiątego swego ohydliwego panowania państwu Ottomańskiemu, które przez niego w wielkim niebezpieczeństwie upadku zostawało.

Śmierć
Ibrahima.

MAHOMET IV.

DZIEWIĘTNASTE PANOWANIE.

LUBO Turcy wielu z swoich Monarchów z tronu spychali i dusili, jednakże nie mała między nimi liczba znajdowała się takich, którzy z prawdziwym ku krwi swoich Monarchów przywiązaniem i uszanowaniem byli. Można tu sobie przypomnieć owych nawet, co na złozenie z tronu Othmana Sultana nalegali, a potem iak się zemścić śmierci jego chcieli. Toż samo się stało i tu, gdy Spahowie dowiedzieli się, że W. Wezyr i niektórzy Generałowie Jańczarscy zmaczali ręce swoje krwią Ibrahima. Trzeba wiedzieć, że ta kawaleria stała pod czas tej gwałtownej rewolucyi w pierwszych dziedzińcach Saraio-wych, i iakoby zdała na Jańczarów wykonanie cyłu swego sprzyświeżenia się. Owoż pokazała wielki wstręt, dowiedziawszy się o tym zaboystwie, że poniekąd uczynili ją uczestniczką tej zbrodni, któreby ona zapewne nie dopuściła była. Spahowie poczęli się głośno żalić na tak okrutny postępek przed osobami wchodzącymi do rządu: zaraz iedni na drugich poczęli zwać tę sprawkę. Przebieglec Mufty ieszcze się umiał wykręcić od zemsty za te popełnione zaboystwo, chociaż on był prawdziwym jego autorem. Przeyrzał zawczasu, iż dwie Sultanki Walidy nie będą długo z sobą w dobrej zoftawie harmonii. Owoż z całą swoją akkommodacyą udał się do babki Cesarfkiey Sultanki Kiosem, iedno dla tego, że iey wiek, i doświadczenie, i od dawnego czasu długa wiadomość interesów, dawały prym nad młodą Sultanką Walidą; a potem, dla tego, iż postrzegł, że W. Wezyr Murad Basza, takżo do śmierci Ibrahima iako i on przyczyniający się, bardziey się akkommodował i słuchał Turhany, (tak się nazywała matka Cesarfka) a zatym nie trudnoby mu było poburzyć Sultankę Kiosem przeciwko pierwszemu Ministrowi, i namówić ją, aby całą Spahów pretensyę i zaiątrzenie ludu zwać było można na Murada Baszę, i tę osobę na ofiarę duszy Ibrahima posłać. Spahowie tym bardziey frożyli się na Murada, im bardziey oczyścić się chcieli przed całym narodem Otomańskim, że do tego zaboystwa bynajmniey nie wchodzili, lubo Murad W. Wezyr, który ich pierwey był głową, tej zbrodni stał się pryncypałem. Murad, zamyślający rozerwać zamachy przeciwko siebie malkontentów, wziął kilka chorągwi Jańczarskich i pomaszerował ku Skutary, a tym samym przyspieszył swojey zguby. Mufty, korzystając z jego oddalenia się, robił żywo, aby był za tę zbrodnię ukarany. Głowa ta prawa Mahometafkiego Mufty zatrwożył był Sultankę Kiosem,

R. Chrystusa
Pana 1648.
Heg: 1058.

Spahowie
oświadczają
swoie nieu-
kontentowa-
nie z śmierci
Ibrahima.

R. Chrystusa
Pana 1648.
Heg: 1058.

że nieuchybnie nastąpi wojna domowa, jeżeli Spahowie nie odbiorą dla siebie satysfakcyi; i że zwyczaj państwa Ottomańskiego pozwala-
jący matce panującego Monarchy iakoweys władzy, ktorey i ona sa-
ma za panowania dwóch swoich synów używała, poda młodey Sultane-
ce Turbanie na fundamencie tey powagi okazyą przodkowania: ta
bowiem wsparta pomocą nayspierwszego Ministra, mającego po sobie
Jańczarów, dokaże tego, że będzie całym państwem władała, póki
tylko młody wiek syna iey pozwoli; jeżeli wcześniej nie zapobieży się
temu, aby ona nie miała tak wielkiego wsparcia. A ponieważ konie-
cznie potrzeba w tych okolicznościach wydać kogoś ludowi na ofiarę,
nie będzie od rzeczy sakryfikować iednego starca, iako wkrótce na nic
niezdatnego: on bowiem był nayspierwszą przyczyną i instrumentem
tego zaboystwa, za które Ottomanowie zawzięli się mścić. Stało
więc na tym, aby W. Wezyra sprzątnąć: ale że niebezpieczno było
posyłać do niego z tym komplementem, aby dał gardło, ponieważ
miał za sobą Jańczarów sprowadzonych pod Skutary; owoż zdano na
Kudileskierów, aby oni goździli obydwie z sobą milicye. Ugoda ta
z tak oczywistym faworem była dla Jańczarów, iak tylko sobie mogli
życzyć. Bo tylko na śmierć skazano tych, którzy wyrąbywali drzwi
do więzienia Ibrahimowego; wtaż i Katów, których W. Wezyr i
Musty zabijali kiymi i przymuszali do duszenia Cesarza, śmiercią ka-
rać nakazano. Tych więc nędznych ludzi pobrano w nocy niespodzia-
nych, ani się bronić nie mogli, zaszyto ich w skorzone wory, i w mo-
rze potopiono. Można się dorozumieć, dla iakiey racyi Musty nalegał,
aby ich czym prędzey i to sekretnie potracono, gdyż ci sami byli oczy-
wistemi świadkami, iako Musty był tego zaboystwa pryncypatem.
Murad powróciwszy do Stambułu, tylko co wszedł do Saraiu, mając
prezydować na Dywanie, aż oto mu pokazują Fetfa Mustego, w któ-
rym to się wyrażało, iż ten, który krwią swego Monarchy zbroczył
ręce, śmiercią karany być powinien. Daremnie na cały głos wołać po-
czął W. Wezyr, że ten, który go o te zaboystwo potępia, jest współ-
iego winowaycą: Fetfa było stwierdzone Katszerysem W. Sultana,
przeto w punkcie uduszony został. Spieszono się bardzo z uduszeniem
tego starca, tak dla tego, żeby nie krzyczał i nie wywoływał na Mus-
tego, iako też, aby przeszkodzić wszelkim usiłowaniom przyziaci-
lskim, i Sultanki Walidy zabiegom, które mogłyby się stać powodem
ku uwolnieniu jego. Zaraz po uduszeniu głowa Murada ucięta była
wystawiona na widok na pierwszym dziedzińcu Saraiu. Te okropne
widowisko poburzyło Jańczarów, lecz ich Aga gdy imieniem Cesarzkim
zaczął do nich mówić, i przed oczy wystawiać, że wylanie tey krwi
ochrania daleko większego rozlania; uspokoili się, zwłaszcza będąc
upewnieni, iż ta exekucya nie fatalnego za sobą nie pociągnie.

Musty dokazu-
je, że śmierci
dekrét pada na
Officialistów
i Katów wcho-
dzających do
zaboystwa
Ibrahima, na-
wet W. We-
zyr z nienacka
stryczkiem
ginie.

Sciaus Basza najpierwszy z Trzytulnych i Dywanowych Baszów, długo będąc Gubernátorem Natalii, uczyniony był W. Wezyrem. Chociaż ten Minister bardzo lubił pokoy, nie spodziewał się jednak utrzymać go pod panowaniem Monarchy dziecka między dwóma milicjami równie strasznemi i równie zawaśnionemi między sobą; a tym bardziej utrzymać jedność między Sultankami dwiema, których cyl powagi albo raczey pretenzysie wcale były przeciwnie. Sultanka Turhana żalowała serdecznie W. Wezyra Murada, którego sobie za przewodnika utrzymania swojej powagi obrała była. Sciaus umyślił iść za zdaniem i podchlebować młodey Sultance Walidzie, spodziewając się, że jego władza obszerniejszą stanie się pod imieniem matki swojego Monarchy, która, nie mając w rządzie żadnego doświadczenia, da się we wszystkim powodować; aniżeli pod wielowładną Sultanką Kiosem, która nie tak rady zasiagała, iako raczey szukała instrumentów wypełniania swojej woli. Kiosem w kilku dniach wyrozumiała, że W. Wezyr nie podług iey myśli jest. Ona bowiem życzyła sobie rozdyſponować według swojej woli wielu urzędami; a Sciaus bez względu najmniejszego na żądania starey Sultanki użył pieczęci państwa według swojej woli, nadając Tymary i Sangiaki zawakowane swoim i Sultanki Turhany kreaturom. Pod czas Anarchii nieoddzielney od panowania dziecięcia ten z Ministrów najmocniejszy jest nad wszystkich innych, przy którym zostaje pieczęć państwa. Kiosem urażona szukała wsparcia między Szefami woysk. Ujęła sobie Agę Jańczarskiego imieniem Bektas prezentami i obietnicami, upewniając go, iż ieżeliby dokazał tego, aby na tronie osadzony był Soliman młodszy brat Mahometa, uczyni go W. Wezyrem tak absolutnym iako był Sciaus. Muſty, zbywszy się jednego W. Wezyra, nie chciał swego kredytu w niebezpieczeństwo podawać w kopaniu dołków drugiemu. Lecz dopuścił Kadileſkierom i innym prawa Mahometańskiego nauczycielom, dodawać serca i pomagać czynności kreaturom Sultanki Kiosem; sam zaś u siebie zamyślał w następującej kłótni stać się stron zawaśnionych Arbitrem, i przychylać się zawsze do mocniejszey. Nie bez fundamentu Kiosem zamyślała Solimana na mieyscu Mahometa na tronie osadzić. Soliman bowiem młodszy kilka miesięcy od Mahometa był bez matki. Asłaki, którego porodziła, wkrótce po pogogu umarła. Owoż babka tego fieroty, ieżeliby tronu dopiął, nie miałyby żadney przeciwniczki ani w randze ani w powadze Sultanki Walidy, i mogłaby nadetą Turhanę albo do starego wtrącić Saraiu, albowi też (ieśliby się udało) sekretnie udusić, iako też wszystkich tych zgładzić z świata, w których rękę naywyższa znaydowała się powaga. Wspomniony Aga Jańczarski rozumiał, że się mu pogodna do buntu podać okazya; hałasował zaraz głośno, że żołą wypłacony żołnierzom fałszywą monetą krzywdę woysku czyni. W. Wezyr na odwrócenie buntowni-

Sciaus Basza
został W.
Wezyrem.

Nie podoba
się Sultance
Kiosem.

Ta robi zwią-
zek z Agą Jań-
czarskim na
złożenie z tro-
nu Mahometa,
a na jego miey-
sce wsadzenie
Solimana.

R. Chrystusa
Pana 1649.
Heg: 1059.

R. Chrystusa
Pana 1649.
Heg: 1059.

Zgromadzenie
znaczne w me-
czecie Orta-
daiami.

Tamże wcią-
gnięty W.
Wezyr dys-
mutuje, zdając
się pozwalać
na wszystko.

czych zamachów obwołać kazał, aby żołnierze w kompanii najwię-
cej trzech, a obywatele w sześciu nie wazyli się po ulicach chodzić.
Wyszło kilka dni cicho: Sciaus rozumiał się być bezpiecznym; bo ani
Spahowie ani pospólstwo nie mieszało się do hałaśw Janczarzkich.
Lecz pewney nocy, gdy smaczno zasypiał, zbudzono go, i powie-
dziano, że znaczne zgromadzenie jest w meczecie Ortadziami, i że
biegających po ulicach a zbroynych widać tu i owdzie Janczarów.
Porwał się co tchu Sciaus, uzbroił się także, i szedł do kupy bunto-
wniczey, nie mając za sobą iak niektóre warty, to jest, żołnierzy Del-
lów nazwanych, którzy zawsze publicznie ukazującemu się asystują.
Wezyrowi, nie tak dla bezpieczeństwa, iako dla więksey powagi.
Tylko co Sciaus wyszedł na ulicę i ukazał się przy blasku pochodni od
Janczarów zapalonych, tak zaraz oni, mając pierwey czas uszykowa-
nia się na każdej prawie ulicy rotami, przyniewolili go, iż musiał rad
nie rad pójść do meczetu Ortadziami; bo zaraz, skoro za próg wyszedł,
stangli przy jego rezydencyi, aby nie mógł nazad powrócić, a potem
każdą ulicę za nim, któregoś przechodził, mocnemi zastępowali warta-
mi. Sciaus poznał, co się to znaczy, iż trzeba koniecznie dążyć tą
drogą, którą oni iść dopuszczali. Przyszedłszy do bramy meczetu za-
stał wielu Effendów; ci go zapraszać poczęli, aby się zobaczył z Agą
Janczarzkim siedzącym na czele zgromadzenia w meczecie: w tym
kongressie pełno zbroynych przy pochodniach palających znaydowało
się. Lubo W. Wezyr z razu zmieształ się, tyle jednak miał przytomno-
ści, że uważał, iż w tym zgromadzeniu żadnego z Kadileskierów,
żadnego z Bafzów Trzytulnych, ani z Generalów Spahowskich, nie by-
ło. Cała ta kompania otaczająca Agę Janczarzkiego składała się naj-
przód z jego Kiai czyli namiestnika, z Mollów, z Imandów, i z Oda-
Bafzów. Bektas przyjął najpierwszego z Ministrów z taką dumą, że
mu ledwie przecie starszego ustąpił miejsca. Ten gdy siadł, Aga Jan-
czarski zabrał głos, i rzekł do niego: iż te zgromadzenie zacnych Otto-
mandów zaradza o sposobach uczynienia dobrego porządku i grunto-
wności w rządach państwa, do których się iedna nie znaiąca się na ni-
czym Odaliska wdziera; a ponieważ nieszczęściem państwa stało się,
że musimy być posłusznymi panującemu dziecięciu, trzebaż przynaj-
mniej, aby ci, co pod imieniem tego dziecięcia rządu sprawować będą,
byli zdolnemi do pełnienia tych powinności, do których czynienia wiek
młody Monarchy nie jest dostateczny: że niewiaśta nie mająca żadney
experyencyi nie jest zdalna do rządzenia tak obszernego i potężnego
państwa; że pofalszowanie monety iasnie pokazuje, iakich zdzierstw i i-
kiego nierządu w skarbie publicznym wkrótce obawiać się należy:
i że koniecznie potrzeba, aby on, iako W. Wezyr, przyśiągł na pałas
swoy, Bogu, Prorokowi, i wszystkim tu przytomnym te zgroma-
dzenie

R. Chrystusa
Pana 1649.
Heg: 1059.

dzenie składającym, iż odtąd nie innego Monarchę tylko Solimana za prawego Cesarza Ottomańskiego uznawać będzie, i przyłoży się do wstąpienia jego na tron, i że skoro dzień, uda się do Saraiu dla obwołania nowego Monarchy, a zamknie Mahometa wraz z matką w ścisłym więzieniu. Gdyby był W. Wezyr odezwał się, naganiając choć jednym słowem, lub iednym gnieniem oka to, co słyszał; nigdyby był żywo z tego meczetu nie wyszedł. Uważając tedy, że trzeba było za okolicznością iść, i wszystko dysymulować; pochwalił zdanie Bektafa. Tyśiąc przekleństwa rzucał przeciwko młodey Sultance Walidzie, z tym się odzywając, że ieżeliby inaczej być nie mogło, tylko koniecznie, aby nami niewiasta rządziła; toć wolałby inż, aby ta powaga dostała się Sultance Kiofem, ktorey i wiek, i doświadczenie, i wiadome talenta godne były naszego w iey roztropności zaufania. Wyznał, że nie dla czego innego zakazał był schadzek na ulicach, tylko dla zapobieżenia tumultu niebacznego pospólstwa, i żeby miał czas naradzenia się z starszyzną Ulemy i z Szefami wojsk. Nareszcie, obiecał, zaklinając się na głowę Proroka, dysponować wszystko tak, aby odmiana całego rządu uczyniona stała się przededniem, i całe obiawiła się stolicy. Daleko ieszcze było do dnia, ponieważ to się działo nocy zimowej. Effendowie i żołnierze, ukontentowani słyszeć takie obietnice z ust samego Sciaufa; rozumieli, że nic rzetelniejszego nad to, co on przyrzekł: a gdy zaczęli krzyżeć, chwalać W. Wezyra zamyśły, on im przekładał, że trzeba w cichości wielkiej te dzieła zrobić i być w uciszeniu aż do rana; że zaraz idzie sam, aby Mustego, Baszów Trzytulnych, i Szefów Spahowskich zaprosiwszy do siebie z nimi się umówił: radził zaś, aby kupy Jańczarskie, które widział po ulicach uwiłające się, wstrzymali się od wszelkich czynności aż do rana, aby nie było iakiego w nocy tumultu, zwłaszcza gdy nie masz żadnego podobieństwa, aby się kto temu oparł zamyślowi: gdyby zaś żołnierze uzbrojeni całą noc uwiłali się po ulicach, nie obeszliby się bez iakich gwałtów i rabunków; i że pochodnie zapalone błyszczące się po ulicach i w meczetach na nie się nie zdadzą, tylko na zatrwożenie i poruszenie niepotrzebnie pospólstwa, albowi też na wzniecenie iakiego pożaru: a nareszcie, ieżeli się im nie zdaie, aby Jańczarowie złożyli broń, (iakoż w samey rzeczy nie można było, ponieważ iuż z swoich oddów byli wyszli) to przynajmniej niech się iak nacyfzey sprawią, aż póki nie będą uwiadomieni tak iako i cały Stambuł o odmianie rządów: co nie zabawi. Tym kształtem dowcipnie Oda-Baszów namówił, aby na czele swoich chorągwi stanawszy rozhuć się zuchwałemu żołnierstwu nie dawali; sam zaś pięknie zbył ich, aby iak nayszybciej pośpieszył do Saraiu.

Udał się do
Saraju: iak
zapobiega
nieporządkom
w Saraju,
które zastał.

Gdy W. Wezyr przyszedł do bramy nazwanej żelazney, która prowadzi do ogrodów, zdziwił się, że ją zastał otwartą. Bostangowie rzekli mu, iż taka była dyspozycja Sultanki Kiosem. Wnet W. Wezyr ten nieład poprawił, który każdego czasu, a osobliwie w nocy, bardzo był szkodliwy. Kazawszy do siebie przywołać Bostangi Baszę, do którego najwyższa straż zewnętrzna Saraju należy, złał go okrutnie, iż jedney niewiasty, jakiegokolwiek ona bądź godności i powagi, nieprzyzwoitych słuchał rozkazów; bo przez to podaje w niebezpieczeństwo osobę Monarchy i nieporządek wprowadza w Haramie. Gorzej jeszcze było, gdy daley idąc zobaczył Haram otwarty, i postrzegł w appartamencie Sultanki Kiosem dużo świecącego się światła. Przywołał do siebie kazał Kişlar Agazego czyli przełożonego nad Eunuchami Murzynami: a lubo ten Oficjalista nic albo mało co należy do dozoru wewnątrz appartamentów Sultanek Walidów, ponieważ one mają swoich partykularnych Kişlar Agazów; jednakże rozkazał mu, aby poszedł i zamknął appartament Sultanki Kiosem: samą Sultankę wziął w arest, a wszystkich iey Eunuchów pokował w kajdany. Bo lubo ci niezupełni mężczyźni powinni być posłusznymi niewiastom, gdy zostają Sultankami; z tym wszystkim jednak i same Sultanki pod ich dependencją wtedy są, gdy idzie o klauzurę Haramu, albo o odwrócenie ich, aby nie były od nikogo z mężczyzn widziane. Przydano starej Walidzie inną wartę z Eunuchów. W. Wezyr, znając potrzebę co żywo uwilniania się, natychmiast nowego Bostangi Baszę kreował, i dał ordynans, aby iego woysko było czymprędzey pod bronią. Wtąż Kapidziom, Baltadżim, i Ikoglanom, których śpiących po długich gale-ryach pałacu pobudzono, nakazano, aby od czasu do czasu brali się. Jest wewnątrz Saraju zbrojownia, w której znajduje się, oprócz kilkudziesięciu sztuk armat, podostatek muszkietów, włóczni, pałaszów, i innego wojennego narzędzia. Jak tylko na tę młodzież w ustawicznych ćwiczeniach będącą zawołano, gdy się pobudziła, aby się co tchu miała do obrony życia Cesarzowskiego; na lew na szyję lecieli do zbrojowni, uzbroili się w cichości, i nie bawiąc stanęli w swoim porządku na wewnętrznym dziedzińcu Sarajowym, mimo ciemney nocy, której ciemności ledwie gdzie nie gdzie światło rozpędzało. Tym czasem W. Wezyr zaleciwszy Seliktar Adze, czyli W. Miecznikowi państwa, który jest najznaczniejszym Oficjalistą między innemi w Saraju mieszkającemi; aby miał oko pilne, żeby cały gmach Sarajowy wszędzie dobrze był pozamykany, przez warty pilnowany, i w artylleryą ze wszystkich stron, tak od morza, iako od lądu, opatrzony: dał ordynans Spahi Agasemu, aby wszystkie iego podki w pogotowiu na koniach czekały dalszey dyspozycji: Wezyrom Dywanowym dał znać, aby iak naysilniey ściągali się do Saraju nie lądem ale morzem, i dla wszystkiego, aby z sobą na kaiki wzięli wszelkiey żywności ileby mogli.

R. Chrystusa
Pana 1649.
Heg: 1059.

Sam zaś kazał się Kapi Adze, czyli przełożonemu nad Eunuchami bi-
żeni, prowadzić do pokoju, gdzie młody Cesarz spał; a Kiślar Agaze-
go pośłał, aby obudził Sultankę Walidę, i sprowadził ją wełansem
okrytą aż do pokoju Cesarza syna: iakoż przebudzona przedziwnie
stawiła się. Szeptania i szmer po całym Saraju, mimo wszelkich prze-
strzegania sposobów cichości, blask pochodni, uwiłanie się nowych
żołnierzy dążących do swoich stanowisk, pomieszanie wyrażone na
twarzach, i iakieś niebezpieczeństwo przez to znaczące się, tchnęły
do żywego młodą Sultankę Walidę: ta łzami zalewając się, na krzyk
synaczka swego W. Sultana ustawicznie lamentowała, mówiąc: *Ah!*
synu, zginęliśmy. Owoż Cesarz Wschodni, którego tytuły pospolite
są: piorun Boski, i grom całego świata; Cesarz mówię Wschodni
ukrywał głowę swoją na łonie macierzyńskim, a ściskając ręce W.
Wezyra wołał z lamentem: *Ratuj mię, mój oycze, ratuj mię, zmiłuj*
się. Sciaus, iak mógł, tulił synaczka i matkę, i perswadował, aby się
nie bali: a za rzecz potrzebną sądząc, aby młody Cesarz siedział
na swoim tronie, i był widoczny tym wszystkim, którzy go bronić
powinni; prowadził go do tronu. Młody Monarcha, idąc do tej sali,
gdzie tron wystawiony był, widział dwóch trupów leżących, Bostan-
giego Bafzę, i Kiślara Kiofemy, uduszonych, jednego za to, że bra-
mę żelazną Sarajową nie zamkniętą w nocy zastał, drugiego za to,
że się sprzeciwiał Kiślar Agazemu całego Haramu poślanemu na are-
sztowanie Sultanki Kiofem. Okropny widok dwóch trupów znowu
młodego Monarchę strachem nabawił. Ledwo mu wyperswadowano,
że tych dwóch Oficjalistów dla jego bezpieczeństwa śmiercią ukarano.
Gdy był przyprowadzony do sali Maiestatowey, zastał tam wielu Trzy-
tulnych Bafzów, Kadileskierów, którzy na rozkaz W. Wezyra pośpie-
szyli. Wkrótce zeszli się wszyscy. Owoż W. Wezyr zabrawszy głos
opowiedział Dywanowi, co widział, co słyszał przy zaczęciu tej
nocy w meczecie Ortadziami. Rozwodził, w jakim był niebezpieczeń-
stwie. Wykładał, iak nagle potrzeba każe zapobiedz niebezpieczeństwu
młodego Monarchy, które się otwiera. Wyrażał, iakby to rzecz była
bezrozumna i niesprawiedliwa, jedno dziecko z tronu spychać, aby
drugie natomiast młodszego wsadzić. Wytnął, że to jest cały gaz na Mi-
nistrów młodego Cesarza; i że ofiary wyznaczone nienawiści przeci-
wników nie inne są; tylko wszystkie te osoby, które się w tym znajdują
zgromadzeniu; i że herzt spisku, jest Aga Jańczarski. Bektas, który co-
kolwiek robi, robi z namowy Sultanki Kiofem; bo w meczecie Orta-
dziami ustawicznie ją nie bez wielkich pochwał wspominął, że babka
Cesarzka wszelkimi siłami pragnie sama tylko być Sultanką Walidą.
W. Wezyr opowiedział, w jakim nieporządku zastał Saray w nocy;
dodał i to, iż dumna Kiofem, nie kontentując się tym, że się do rządów
miesza, chce jeszcze swą pleć uchylić z pod tej zbawiennej klauzury,

R. Chrystusa
Pana 1649.
Meg: 1059.

tak mocno prawem Mahometą zaleconey, i koniecznie potrzebney dla utrzymania iey w posłuszeństwie i skromności: że zgwałcenie praw Saraiowych godne jest śmierci: i że spisek na życie Cesarzkie, i na matkę Cesarzką, i na całą radę, powinienby pobudzić do iak naysprędszego ukarania; gdyż ten spisek miał się wykonać wraz ze wscho-dem słońca. Jak tylko Sciaus zakończył mówić, ieden trzebieniec biały, który był nakształt Marszałka dworu Sultanki Kiosem, śmiał odezwać się na obronę swojej pani i protektorki: lecz tylko co kilka słów wyrzekł, wielki się naśas wśczał. Ikogłany, trzymający wartę we-wnątrz sali, zaczęli szemrać i odzywać się: *Zabij tego zdrajcę. a Ba-szowie bynajmniey tey wrzawie nie przeszkadzali.* Już Baltadziowie podnieśli byli na cięcie swoje berdysze: co trzebieniec widząc upadł na kolana, i prosił o moment czasu, aby oddał Cesarzowi to, co mu dano było. Jak tylko oddał klucze od nayskretniejszego skarbcu, i pieczęć partykularną, inną wcale od pieczęci państwa, którą Mar-szałek dworu zwykł pieczętować listy sekretne Sultana; nieubлагani Baltadziowie na kawałki go rozsiekali, właśnie wtedy, gdy całując kray szaty Cesarzkiej prosił z płaczem, aby mu wolno było expliko-wać się. Krew aż na Cesarza bryznęła; który przestraszony porwał się z tronu i uciekł na łono W. Wezyra. Gdy Ikogłany ustawicznie wrze-szczeli, że trzeba zabić Kiosem, niektórzy, posłrzęśliży za zaśloną ga-zową w oknie niebezpiecznym nazwanym stojącą osobę okrytą we-lansem, rozumieli, że nie kto inшы, tylko zuchwała Sultanka Kio-sem, która śmie prezentować się w tak niebezpiecznym tłumie w po-srzedku zbroynych ludzi: zaczęli tedy wołać na drugich wewnątrz stojących: *Schwytajcie tę niecnotę, kiedy sama wam wpada w ręce.* Owa niewiasta przestraszona, zapomniawszy o prawach Saraiowych, od-chyliła zaślonę gazową, zrzuciła z siebie welans, i ukazując swoją twarz zalaną łzami, rzecze: *Ja nie jestem Kiosem, ja jestem prawdzi-wa Sultanka Walida matka Jego Cesarzkiej Mości.* i wnet z pośpie-chem zszedłszy przedarła się przez tłum, i zbiegła do syna Cesarza, do-nóg upadłszy trzymając się go.

Już intrzenka dzień bliski ukazywała: dano znać, iż Spahowie z Jańczarami na mieście potykają się. Jańczarowie w głos narzekali na zdradę, gdyż nad swoje spodziewanie Saray zamknięty znaleźli. Sły-chać było z wysoka murów huk armat. Obrońcy młodego Cesarza zaczęli silniey wołać, dopominając się głowy Sultanki Kiosem. W. We-zyr z swoimi kolegami widzieli oczywiście, że już ani czasu, ani sposobu nie ma ochronić ją od śmierci, na którą zaśluzyla. Musiy, lubo się był wdał w iey fakcyą, nie śmiał jednak na iey obronę ani słówka wyrzec; bo widział, co się stało z Marszałkiem dworu Sultańskiego, przeto w wielkiej się dotąd trzymał obojętności. Nakoniec, gdy Sul-tanka Walida, W. Wezyr, i cały Dywan, nalegali nań, aby wydał

swoie Fetfa względem obwinionej Kiosem, nie mógł swego zdania uchylić. Napisało wnet na tablicę i podano do rezolucyi Mustemu: *Co czynić potrzeba z babką Cesarzką, która się sprzyściła na swego wnuka i Monarchę? Mufty na teyże tabliczce niżej podpisał: Taka niewiaśta śmiercią karana być powinna.* Zaraz tedy W. Wezyr napisał dekret śmierci, a Cesarz cały ze strachu drżąc podpisał. Dekret ów wyrażał, iż Sultanka Kiosem będzie udułzona, acz jednak ciała iey uszanowanie iako matki Cesarzów przestrzegane będzie, ani biciem do zgruchotania kości, ani palaszem nad trupem iey palić się nie będzie wolno. Oddano dekret śmierci Ikoglanom; ci go na głowach swoich położywszy nieśli, hurmem idąc do appartamentu niewiaści. Eunuchowie Murzyni na warcie u drzwi stojący appartamentu białychgłów ukląkwszy przeczytali dekret, i dwudziestu Ikoglanom wnieść do pokoiów, gdzie Sultanka Kiosem znajdowała się, dopuścili, i drzwi otworzyli. A choć już dzień był należyty, i w pokojach widno było, atoli w appartamencie Kiosem strasznie było ciemno, bo wszystkie okna pilnie pozamykać kazała. Ikogłany biegali po pokojach, nikogo oprócz niewolnic przestraszonych nie zaftali, i tym uciec dozwolili. Szukali długo Sultanki, i nie naleźliby byli, gdyby ieden z nich nie uwziął się był uporczywie szukać w wielkiej szafie napełnionej różnemi sprzętami. Owoż powyrzucawszy wszystkie rzeczy z szafy postrzegł Sultankę ukrytą wielu dywanami, ta cicho do niego rzekła: *Ey, zacny kawalerze, ukryj moje życie, uczynię cię szczęśliwym.* Ale Tarczyn, nie słuchając tego, wyciągnął ją niemiłosiernie za nogi z szafy. Podniosła się Kiosem i garściami sekiny sypała po pokoiu, rozumiejąc, że Ikogłany, porzuciwszy ją dla zbierania rozsypanych czerwonych złotych, dadzą iey czas do ucieczki; oszukała się: wielu z nich wywróciwszy ją na posadzkę gwałtownie poodrywali zausznicę z uszów, targali wyrwując kleynoty z włosów, z szyi, z rąk; a mimo dekretu nakazującego uszanowanie ciała babki Cesarzkiej, zdarli z niej sznubę sobolową, i wszystkie suknie bogate; naostatek z wielką trudnością i okrucieństwem udułili ją, ponieważ żaden z nich nie był zwyczajny takiej roboty katowskiej; wyciągnęli zatem trupa ledwie koźluszą okrytego z Haramu, aby go pochowano.

To gdy się dzieje, Aga Jańczarski Bektas, który był uwierzył przysięgom W. Wezyra wykonanym w meczecie Ortadziemi, i który spodziewał się, że zaftanie Saray otwarty skoro dzień, i wszystkich urzędników państwa do zyszczenia umowionej planty od naysprzedniejszego Ministra przysposobionych, i wszystko w pogotowiu do zakończenia przedsięwziętej rewolucyi; Bektas, mówię, niezmiernie zadziwiony i wściekły złością zapalony był, gdy nyżrzał bramy Saraiu zatarasowane, hałas wewnątrz, i do wojska, które z sobą prowadził, kule armatne z murów Saraiowych lecące: to wszystko dało mu do-

R. Chrystusa
Pana 1648.
Heg: 1659.

Sultanka
Kiosem udu-
łzona.

R. Chrystusa
Pana 1649.
Heg: 1059.

łyć do zrozumienia, iak wielka zamyślom iego zaporą wyrządzona
ieść, co on nazywał zdradą Sciausa. Wtym gdy myśli, iakby wszy-
stkie Ody Jańczarskie, które opodal szły, połączyć, i złożyć radę wo-
ienną; aż oto otworzono bramy Saraiu, i natychmiast ukazuje się cho-
ragiew Mahometa Proroka w wielkim uszanowaniu u Muzulmanów
zostaiają, którą otaczali Effendowie dworscy, a Bostangowie, Balta-
dziowie, i Ikogłany, w dobrym porządku uszykowani za nią szli, i za-
stąpili cały plac wyrównany przy bramie Saraiowej. Już się pierwey
powiedziało, że utarczki były zaszły między szwadronami Spahów
i Odami Jańczarskimi. Owoż wielu Jańczarów przez uszanowanie
chorągwi, która wszystkich dobrych Muzulmanów do czci sobie nale-
żytey skłania, odstąpili partyi Bektas, a przyłączyli się do chorągwi
Prorockiey. Woysko Saraiowe, zastanowiwszy się na mieyscu cokol-
wiek odległym od Jańczarów, których szyki mieścić się poczęły,
użyźrzało, iako ieden Ikogłan na dzielnym koniu z Saraiu ku Jańcza-
rom pędząc wołał na cały głos: *Z rozkazu nayspotężniejszego naszego*
Cesarza, i naszego poświęconego Mustego, oznajmuję wam, że kto nie
przyłączy się do chorągwi Proroka Mahometa, będzie poczutany za Po-
ganina, takiego żona i dzieci mogą po nim zabrać wszystko i iego
odstąpić. Ten posłaniec, zbliżywszy się do szeregów, rzucił kartę, którą
trzymał w ręku, i nazad co tchu wracał się. Było to pismo ręką Ce-
sarską podpisane, i pieczęcią państwa stwierdzone: w tym zaś sensie
było wyrażone: *Uczynilem Baszą Bosnii Bektas będącego na urzę-*
dzie Agi Jańczarskiego, Karę Chiausza Kupitanem Baszą, Kulciaię
Baszą Temeswaru. Rozkazuje im więc porzucić odtąd urzędy Jańczar-
skie, aby się do nowych sobie nadanych urzędów przygotowali. I czynię
Agę Jańczarskim Karę Affana Ogli. Ta dyspozycya w głos przeczy-
tana podala nowy pretext Jańczarom przeyscia pod chorągiew Maho-
meta. Bektas i iego dway namiestnicy widzieli się być od wszystkich
opuszczonemi: z niemilą chęcią odebrali powinuszowania nadanych so-
bie większych honorów z ust tych, którzy winzując udawali, że ich
promocya do wyższych urzędów była znakiem dla nich amnestyi.
Wszyscy bowiem trzech domyślili się, że Porta nie innym końcem
wywyższyła ich na te urzędy, tylko tym, aby im sily odiaływszy bezpie-
czniej ukarać mogła. Mocno żalowali i wzajemnie sobie wymawia-
li, że nierostropnie w nocy postąpili sobie, gdy z rąk swoich wypu-
ścili W. Wezyra: a że ich woysko widocznie umniejszyło się, i już
nie było sposobu sprzeciwienia się, do swoich więc mieszkań powró-
cili się. Bektas, skoro do swego powrócił domu, przebrał się po Albań-
sku, i wyszedłszy od siebie w chałupie iednego ubożego człowieka
skrył się. Nazajutrz znaleziono go tam, i do Saraiu przyprowadzono,
gdzie gardło dać musiał. Kulciaia, zebrawszy cokolwiek miał pieniędzy
i kleynotów, uciekł ku Albanii. Muły, na których swoje skarby prowa-

Zły koniec
spisku: auto-
rowie według
wielkości
przewinienia
śmiercią ukar-
ani.

dził, wydały uciekającego przez ślady. Co tchu pogoń za nim poszła, on zaś odrzekłszy się skarbów i złota porzucił muły, a sam w inną stronę udał się; lecz darmo bogate szaty i czerwone złote, któremi suto płacił, dały pochopt ludzom domniemanie się, iż to musiał być jeden z herztów buntu. Pewny Sangiak chciał go przytrzymać, a gdy w nim postrzegł pomieszanie i sprzeciwienie się, tym bardziej miał go w podeyżrzaniu. Kulkaia zaczął się bronić mężnie, i tak żwawy dawał odpór chcącym mu wydrzeć wolność, że się do upadłej ratując, i wziąć się nie dając, trupem padł. Co zaś Kara Chiaus wyznaczony na Admiralswo dorozumiał się, iż obłudnie konferowano mu drugi naywyższy w państwie urząd w rekompensę spisku, gdy iego kollegom niższe daleko nadano funkcyę. Przedsięwziął tedy w własnym domu, który miał w Natolii, ukrywać się, a w potrzebie bronić się z dwómaset Jańczarami sobie przychylnemi i iego dobrodziejstwuy ujętymi. Cztery szwadrony Spahów otoczyli go w domu, zapalili pomieszkankę nakształt fortecy zbudowane, i herztą z pośrodku ognia wyrwawszy uduśli. Te tylko trzy ofiary dla ugruntowania bezpieczeństwa Monarchy trzeba było koniecznie sakryfikować. Niektórych jeszcze prostych Jańczarów winniejszych potopiono w morzu: dopiero W. Wezyr ogłosił przepuszczenie tym wszystkim, którzy zwiedzeni pierwey byli od zdrajców, lecz potem przeszli pod chorągiew Mahometa. Naypierwszy Minister tak wielką przysługę czyniący swemu Monarsze, i ochraniający ile tylko mógł rozlania krwi poddanych, przyzedeł na nieszczęśliwy koniec swoim zasługom nieprzyzwoity. Pokrewieństwo złoczyńców exekwowanych na śmierć za uczyniony spisek czatowało nań: pewnego wieczora, gdy Sciaus kilku tylko przy sobie mając ludzi fzedł, napadli nań i pułnami na mieyscu zakłuli. Zaboycy iuż mieli na pogotowiu bat: iak tylko okazali swego, tak zaraz nań uciekli się; a nim dowiedziano się o śmierci W. Wezyra, iuż oni daleko na głębi morza zostając zapłynęli.

Pierwsze lata dziecinnego wieku Monarchy Mahometa podlegały różnym nieszczęśliwościom i nierządom, iak trzeba się było nieuchybnie spodziewać w tak obłzernym państwie bez głowy. Ricaut dzieiopsis świadczy, iż sześciu W. Wezyrów przewinęło się, częścią udufzonych, częścią z urzędu zrzuconych, w przeciągu tylko siedmiu lat: po imieniu ich nie wylicza. Pod czas tey anarchii widzieć było obraz wszystkich zbrodni, które zwyczajnie za niekarnością idą: tu Bafzowie buntują się; tu Jańczarowie z Spahami zabijają się, kłócąc się o zdobycz po swoich Szefach niegodziwie od nichże samych zamordowanych; tu ustawiczne flotty Tureckiey na morzu od flotty Weneckiej porażki, acz Wenetowie nie umieli ze wszystkim z tak narecznych czasu okoliczności korzystać, żeby byli wyparowali z Kandyi nieprzyjaciela. Pod czas tych rewolucyi ogniem prawie jedna za dru-

R. Chrystusa
Pana 1649.
Heg: 1039.

W. Wezyr gi-
nie także.

R. Chrystusa
Pana 1650.
aż do 1657.
Heg: 1060.
aż 1068.

Długie zamie-
szania w pań-
stwie Otto-
mańskim.

R. Chrystusa
Pana 1650.
aż do 1657.
Heg: 1060.
aż do 1063.

gą ciągnących się Sultanka Walida spokojnie w niedostępnych gmachach Saraiowych młodego wychowywała Sultana, i sprowadziła do siebie swoją matkę, która, chociaż była Katoliczką Greckiego obrządku, miała iednak na siebie takie względy u dworu Ottomańskiego, iakie tylko absolutna Monarchini a kochająca córka może świadczyć matce. Ta okoliczność tym znakomitsza jest, im iedyna w swoim rodzeniu w dziejach Turckich zapisana znayduje się. Ow stan niewolniczy, w którym niewiaſty Saraiowe poſpolicie wychowane bywają, ſprawuje w nich niepamięć na rodziców, których częſtokoć nawet nie znają. A do tego religia Chreſcijańska matki Sultanki Walidy mogłaby być ſtać się iey nieprzelamaną zawadą w przyięciu do Haramu. Z tym wſzystkim iednak wſzelkie przeſzkody Sultanka Walida Regentka państwa uprzatnęła, w tey iedynie okazyi absolutność ſwoją pokazując. Ta młoda Sultanka Walida nie miała ani tyle talentów, ani tyle w rzeczach doſwiadczenia, aby mogła zapobiec wielu nierządom dziejącym się pod iey oczyma: iak się zaczęły, tak przeſtały. Woyska nie odbierające ſwoiey płacy, poſpółſtwo uſtawicznemi uciążone podatkami, wſtrzymać naoſtatek nie mogły ſwoiey złoſci widząc tyle zdzierſtwa. A lubo Spahowie i Jańczarowie coraz się bardziey między ſobą waſnili, zgodzili się wnet, gdy przyſzło proſić o ſprawiedliwą karę na W. Wezyra, na Kaimakana, na Kapitana Baſzę, na dwóch Deſterdarów, i na wielu Superintendentów komor, obwinionych o zdzierſtwa i panofzenie się z krzywdą drugich. Sultanka Walida naymnieyſzey z siebie zdziercom pomienionym nie dawała potuchy: iak tylko rokofzanie zaczęli się dopominać o głowy wspomnianych Officyaliſtów, wnet pozwolono im uŕżyć fatalnego ſtryczka na ukaranie zło-czyńców. W owym więc buncie dwanaſcie oſob na naypierwſzych urzędach będących ſtraconych narachowano. Pokazało się potym, że kuſznie śmiercią ukarani byli. W konfiſkowanym ich majątku niezmiernie znalazły się pieniądze, które i na wypłacenie żołdu woyskom, i na uſpokojenie długów państwa wystarczyły. Tak dobre roſporządzenie i koniec wſzelkiego zamieſzania przypisać należy nowemu W. Wezyrowi, któremu rządy państwa powierzono.

Sultanka Walida, umówiwszy się z Baſzami Trzytulnemi, obrała na tę doſtoyność Wezyrowską nayſtarſzego w leciech z pomiędzy nich. Stary Mehemet Kiuperli przez cały czas nierządów ciężko dotykających państwa Ottomańskiego ſzedł ſtopniami urzędów woyskowych, nie nie panofząc się, ani się wdając w żadną fakcyę; wſzędzie był kochany i od wſzystkich reſpektowany, tak od malkontentów, iako i od wiernie ſwemu Monarſze przywiązanych. Kiuperli oſmdzieſiętoletni miał zdrowy rozum, roſtropną odwagę, i wielką wiadomoſć ludzi. Pod czas ſwoiey funkcyi cały się udał na to, aby we-

wnątrz

Kiuperli zoſta-
wży W. We-
zyrem, wyſyla
Spahów z
Stambuła.

wnątrz w całym państwie uczynił i ugruntował spokojność, a zewnątrz wojska Ottomańskie przyprowadził do dzielności i do sławy z pomyslnego powodzenia. Sultanka Walida do takowego na W. Wezyrostwo wyboru naybardziej namową pobudzona była Seliktar Agi czyli Miecznika mającego wielkie u niej respekta, i Kiślar Agazego szczerze iey w ostatniej rewolucyi służącego. Ci dway urzędnicy dworscy, mniemając, że naypierwszy Minister starością zgrzybiały da się we wszystkim przez nich powodować, a że prostakiem szczerem być się pokazywał, stanie się w rękę ich powolnym do wszystkiego instrumentem; ten a nie inszy cel swojej rekkommendacyi zakładali. Niektórzy dzieiopisowowie udują Kiuperlego, iakoby tych sposobów do otrzymania W. Wezyrostwa użył, iakich Sixtus V. do wstąpienia na tron Papieżki; powiadaia oni, że faworyci Sultanki Walidy, i sama Sultanka, umyślili byli powagą Wezyrowską między sobą podzielić się, całe rządy państwa wziąć na się, rozumiejąc, że słaby starzec, imieniem tylko, a nie rzeczą samą będzie W. Wezyrem, ani się tknąć interesów państwa nie zechce. Lecz wkrótce z doświadczenia poznali, przez ten rygor i powagę, którą nowy W. Wezyr w całym wojsku utrzymać umiał; iż naypewniejszy sposób ujęcia go sobie nie inny był, tylko starać się o iego łaskawe na się względy, którego pierwej za dzieło rąk swoich poczytywali. Naypierwiza czynność powagi Kiuperla była, gdy Spahów od Jańczarów odłączył. Te dwa wojska zgromadzone do kupy niezgodę w całym Stambule fieli, niesforność i niekarność do stanu żołnierskiego wprowadzali, i za ładą okazując tronem trząść wzzywczaili się. Kiuperli w swoich na to przedsięwziętych sposobach umiał roztropność połączyć z nieporuszoną stałością; ubiegł naypierwej starszyzną Spahów, przekładaiać im, iż ich konsystencya w Stambule nie tylko jest przeciwna powszechney spokojności, lecz oraz i Oficyerom i prostym żołnierzom wielce szkodliwa: bo iedni oddaleni od swoich tymarów nie odbieraią i nie mogą odbierać z nich takich pożytków, iak gdyby w nich zostaiąc i całą swoją ekonomią pod okiem mając odbierali; a drudzy za mały lenung ledwie się wyżywić mogą w stolicy państwa, gdzie wielka ludność sprawuje żywność daleko droższą, niż gdzie indziej. Zatym Kiuperli wszystkie regimenta Spahów po różnych prowincyach porozysłał, uważaiąc iednak tak, aby Szef regimentu miał swoy tymar w wyznaczoney do konsystencyi prowincyi. Chętka utrzymania się przy swoich tymarach i nadzieia dostania drugich ochoczo posłuszne uczyniły wojsko, a z niespokojnych przerobiły pokoy kochaiących obywatelów.

Zamieszania trafiające się przed obcięciem urzędu Wezyrowskiego od Baszy Kiuperli nie pozwalały prowadzić wojny, ani lądem, ani morzem. Wenetowie w Bośni wojuiąc z Turkami tryumfowali,

Tom IV.

R. Chrystusa
Pana 1650.
aż do 1657.
Heg: 1060.
aż do 1068.

Powodzenie
wojny Tur-
ckiej w Kan-
dy.

R. Chrystusa
Pana 1650.
aż do 1657.
Heg: 1060.
aż do 1068.

bo ich odpędzili aż do Sarai stołecznego miasta tey prowincyi. Nieśnaski między Generalami nie dopuścili Wenetom oswobodzić wyspę Kandyę od iarżma Ottomańskiego: ale też i Turcy, opanowawszy Kanę i Retimo, więcej żadney nad Wenetami w Kandyi nie mieli korzyści. Houflain Basza kommandę mający w tych fortcach nie miał żadnego wsparcia ani odsieczy przez cztery lata. Flotta Wenecka, opanowawszy ciasninę morską Dardanellów, i ztamtąd przez cały czas żeglugi nie ustępując, posilki wysłane z portu Stambulskiego do Kandyi zawsze albo przeymowała, albo rospędziła i nie dopuszczała przeyścia. Przecież nowy Kapitan Basza Mulei Mustafa potrafił swoją obrotnością przewieść do Kandyi siedmnaście tysięcy ludzi galerami i rozmaitey wielkości statkami, doprowadził szczęśliwie ten sukkurs aż do portu Kanei; tak dopiero Houflain Basza z tych świeżo przyślanych ludzi, z woyska wyciągnionego z Kanei, iako i z Retimo, uformował korpus nad czterdzieści tysięcy, i takimi opatrzywszy się siłami, zabierał się do oblężenia Kandyi stolicy całej wyspy. Foscolo mający kommandę generalną nad woyskiem Weneckim w całej wyspie, i w samey stolicy kwaterę sobie obrawszy; nie dał się z niey wypędzić. Albowiem ten General wsparty radą i odwagą sześćdziesiąt kawalerów Maltańskich, którzy się byli do niego przyłączyli z sukkursem sześciuset luda, walecznie się Turkom opierał. Naywięcej roztropnością i wiadomością sztuk wojennych nieuważne Turków męstwo gromił; a wytraciwszy im prawie połowę woyska, częścią minami, których Ottomanowie ustrzedz się wcale nie umieli, częścią ruynowaniem wszelkich ich fortelów zdziałanych, ani gruntownie zrobionych, ani w należytey odległości od batteryi stawianych; musiał Houflain Basza odstąpić od oblężenia, ochraniając ludzi, aby miał przynajmniej na obronę miejsce pierwey Wenetom wydartych. To gdy się dzieie, tym czasem Mocedgo Admirał Rzeczypospolitey zbiwszy flotę Ottomańską wszedł do wysp Tenedos i Lemnos, choć nie wielkich, ale bardzo obfitych na Arcypelagu.

Pierwszy
wstęp do traktowania o pokoy: Wenetowie zdobywają Tenedos i Lemnos.

Takowe dla Turków niepomyślności czyniły Wenetom nadzieję prędkiego zawarcia pokoju. Pan *de la Haye* Posel Francuzki u Porty miał od swego dworu zlecenie dopomagać Wenetom negocyacyi, umawiać się z W. Wezyrem według podaney sobie informacyi, czyli to od Posła Weneckiego w arefście siedzącego, czyli od Senatu. Kiuperli bynajmniej niepomyślnościami niewzruszony inaczey do ugody przystępować nie chciał, tylko z tą kondycyą, aby Wenetowie odstąpili całej wyspy Kandyi Porcie Ottomańskiej. Rozumiano, że Turcy nie mają już więcej sposobów popierania swoich pretensyi; ale się omylono: mają oni niezmiernie sposoby iak tylko w dobry rząd dostają się. Obrerność państwa, żyźność gruntu po wszytkich kraiach Ottomańskich, handel z narodami Europejskimi i Affrykańskimi, dodają im

ustawicznie i pieniędzy i ludzi; nie raz widziano zagrzebanych prawie w swoich popiołach Turków, którzy tym sposobem ożywieni powsta-
li. Kiuperli od kilku miesięcy na swoim urzędzie zostający widział,
iako Wenetowie zbili i rozpuścili flotę Turecką pod Dardanellami;
potrafił atoli tegoż samego roku zbudować i ze wszystkim wystawić
inną. Druga potyczka morska stoczona blisko Dardanellów stałaby się
znowu fatalną Turkom kilkanaście swoich okrętów utracających po-
spłutych i pograżonych mającym, gdyby był Admirał Mocenigo ieden
z najsławniejszych w Europie morskich woowników nie zginął od
armaty. Ta nienadgrodzona dla Wenetów szkoda otworzyła Turkom
wolne wszędzie przeyscia, które odzyskać usilnie żądali. Wnet Te-
nedos odebrali, Lemnos dla przykrych swoich brzegów ze dwa mie-
siące opierało się. Lecz wały poruynowane a magazyny wypróżnio-
ne przymusiły naostatek Wenetów do poddania się: załoga zaś w Le-
mnos będąca, a bardzo przeredzona, wymogła przecie przez kapitu-
lacyą cokolwiek przewozowych statków do przeniesienia się na wyspę
Kandyą.

R. Chrystusa
Pana 1650.
aż do 1657.
Heg: 1060.
aż do 1068.

Już też młody Cesarz zaczął był rok czternaasty wieku swego.
Kiuperli za rzecz przyzwoitą sądził, aby w tych leciech W. Sultan
mógł już swoim prezentować się woyskom, a to tak dla tego, aby
znały swego Monarchę i poczuwały się do należytego iemu poddań-
stwa, tudzież dla tego, aby się nieco oderwał od życia miękkiego i pro-
żniackiego, zkąd największe nieszczęście na jego antecessorów spada-
ło. Kiuperli nie był tego zdania, aby młodego Monarchę prowadził
na wojnę Kandyiską: flotty Ottomańskie podlegały ustawicznym nie-
pomysłnościom; nie chciał on więc Cesarza Wschodniego narażać na
niebezpieczeństwa potyczek morskich. Chciał iedynie tego, aby Mo-
narcha wprawiał się do wojny sweją przytomnością zostając w obozie
w Dalmacyi, i był blisko granic swego państwa. Nakazał woyskom
ściągać się do Adrianopola: Cesarz zaraz na początku roku 1658.
tamże zjechał. W. Wezyr wydał ordynanse, aby wszyscy Tymaryoty
z Azji, oprócz Jańczarów w Kandyi zostających, inni wszyscy tak
Jańczarowie iako Asapowie z całej Romanii na wyznaczonym miej-
scu zgromadzili się, jedno dla tego, iż przyśtało, aby W. Sultan miał
znaczne z sobą woysko, tudzież dla tego, iż dochodziły go słuchy
o mruczeniu żołnierstwa i zabieraniu się do czynienia buntów; aby
tym samym rozarwał ich niegodziwe zamyśły, a przy próżnowaniu
skłonnych do wzruszania tumultów czym inżym zabawił. Wyieżdżał
Mahomet IV. do Adrianopola, z taką paradą, iaką zwyczajnie Otto-
mani okazywać zwykli, tak w szczęściu, iako i w nieszczęściu. Nie
mieli oni innych korzyści, to tylko, że Tenedos i Lemnos nie da-
wno utraccone odzyskali, choć i to kosztowały ich dwie flotty prawie

R. Chrystusa
Pana 1658.
Heg: 1068.

Kiuperli pro-
wadzi Cesarza
do Adrianop-
ola, gdzie
wszystkie
woyska ścia-
gaia.

R. Chryśtofa
Pana 1658.
Heg: 1068.

Prowadzą
tamże Poła
Weneckiego
pod arefztem
zostającego.

w niwec obrócone. Przez trzynaście lat nie zdobyli więcej w Kandyi tylko Kanę i Retimo. Wenetowie jeszcze byli panami reszty wyspu. Z tym wszystkim Kiuperli ugodą pokoju spotykał Rzeczpospolitą z temi iedynie warunkami, aby całe wyspy Kandyi i część Dalmacyi od Cesarza woiowaney Porcie ustąpiła. Prowadzono do Adryanopola i Poła Weneckiego, aby się przypatrzył potężnemu woysku zgromadziącemu się pod wały drugiego największego po Stambule miasta: i z ową wyniosłością pełną prezumpcyi proponowano mu, iż ieżeli iego Rzeczpospolita życzy sobie iakich względów u woyska Otomańskiego, niech dobrowolnie odstąpi z nadgrodeniem wydatków wojennych tego, co poniewolnie wkrótce oddać będzie musiała. Posel nie mógł na takowe W. Wezyra propozycye zezwolić, ani też był w stanie z nim traktowania. Okrucieństwo Turków, i niegodziwe ich z nim w arefzcie postępowanie, w taką go wpędziły zgryzotę i melancholią, iż już gotów był sam sobie życie odiać. A choć pilne miano na to oko, aby okropnego nad sobą nie zyscił zamysłu; przecież ze wszystkim nieszczęściu odiać się nie mógł, słabość na umyśle z utrapienia powiększająca się odieła mu naofiatek rozum. Sekretarz Legacyi traktował imieniem Poła: bo żaden z szlachty Weneckiey nie odważał się zastępować go w takowych okolicznościach, i mieć do czynienia z grubiaństwem Tureckim. Nie pierwszy to był Capello, który na zgwałcenie prawa narodów narzekał.

Affrontucz-
niony Posłowi
Francuzkie-
mu: iaka
satisfakcyja.

Pan *de la Haye*, Posel Francuzki, mający zlecenie od swego Monarchy Ludwika XIV. traktowania o pokoy między Portą i Rzeczpospolitą; referował się prosto we wszystkim do Rzeczypospolitey, doczawszy od owego czasu, iak szlachcic Wenecki Capello Posel Rzeczypospolitey nie mógł więcej w żadną z Turkami wchodzić czynność. Warunki podane do ugody od Porty tak były głupie, że Posel Francuzki żadną miarą nie mógł na nie przyjąć. Pan *de la Haye* upewniał Wenetów; że wszystkiego mogą dokazać u Porty za medycyą Ludwika XIV. Ten zaś Monarcha nie przyjmie medycy ze szkodą Potencyi Chrześciańskiej. Wszystkie listy Poła Francuzkiego, iako też odpisy Rzeczypospolitey do niego, były pisane cyframi umówionemi. Jedna paka listów od Pana *de la Haye* posłana była przeięta od Turków i odesłana do Adryanopola, zamiast co miała pójść na okręcie kupieckim do Wenecyi. Jak tylko W. Wezyr zobaczył cyfry niedościęle z podpisem do jednego z Senatorów Weneckich wchodzących do rady sekretney, tak zaraz wielkie powziął podeyżnienie o nich, i wnet kuryera wysłał do Pana *de la Haye*, aby czymprędzey stawał w Adryanopolu, ponieważ, iak mu w bilecie wyrażał, Porta ma pilne i sekretnie interesa iemu komunikować. Posel Francuzki właśnie wtedy cierpiał pedogrę, i dla tego łóżkiem się bawił. Wysłał więc swego syna do Adryanopola: ten tak dobrze iak ociec wiadomy był

wszystkich interesów Legacyi, i od wielu lat był oycu pomocą w funkcyi poselskiej. Młody Pan *de la Haye* tytułował się Panem *de Vantelet*: iadąc do Adrianopola miał za sobą Sekretarza Legacyi: nigdyby był nie brał się do tey oszczędności, gdyby był miarkował, co miało nastąpić. Stanąwszy u W. Wezyra, usłyszał dumny dla siebie rozkaz, aby wnet wykladał list swego oycy pisany do Rzeczypospolitey. Pan *de Vantelet* dumno także odpowiedział, że nie ma żadney dyspozycyi słuchać rozkazów pierwszego Ministra Porty, a sekreta Monarchy Francuzkiego nie powinny być wyjawiane. Kiuperli rozgniewany rzekł: iż ci wszyscy, którzy mają porozumienie z nieprzyjaciółkami Porty, powinni być po nieprzyjacielsku traktowani. Znowu tedy nalegał na Pana *de Vantelet*, aby cyframi pisane listy wytłumaczył; ten, rozumiejąc, iż się wykręci, odpowiedział, że nie ma klucza do przeczytania listu: W. Wezyr zatem kazał, aby Sekretarz Legacyi stanął przed nim, który z synem Poselskim wszedł był aż do przed-pokoju Wezyrowskiego. Jak tylko Pan *de Vantelet* widział wchodzącego Sekretarza, rzekł do niego głośno, aby nie słuchał, co mu rozkazują. Tłumacz przytomny wyexplikował W. Wezyrowi słowa od Pana *de Vantelet* powiedziane. W. Wezyr okrutną zdięty pasją kazał Czauosom wprowadzającym pierwey Pana *de Vantelet*, aby z nim po grubiańsku postąpili, i do więzienia zaprowadzili: ci wykonali rozkaz z taką surowością, iż ząb z gęby wyleciał temu szlachcicowi Francuzkiemu, który, lubo nie miał charakteru Posła, zastępował jednak na ów czas miejsce poselskie, i był pod protekcyą prawdziwego Posła. Sekretarz przytomny tak grubiańskiemu postępowaniu oświadczył się, że odkrycie wyrazy listu, byle mu tylko dano go do czytania; lecz iak tylko miał go w ręku, tak zaraz nad wierzami pisząc explikacyą słów cyfry poprzemieniał, obawiając się, aby doskonałi w tym rodzaju tłumacze nie docieklili prawdziwego sensu. Tłumacz Turczyn postrzegł to, i powiedział Wezyrowi o tey nierzetelności Sekretarza; a tym samym był okazyją, że W. Wezyr bardziey urażony kazał i Sekretarza do osobney ciemnicy, tak bezecney, iako i ta, gdzie Pan *de Vantelet* siedział, wtrącić. We dwa dni odesłał ich do Stambula, przydawszy im wartę, i nakazał do Kaimakana namiestnika swego w stolicy państwa, aby cały dom Posła Francuzkiego opasał wojskiem, i w nim samegoż Posła Francuzkiego i wszystkich jego ludzi trzymał w areszcie, nie dozwalając żadney z nikim komunikacyi, nie nie wpuszczać oprócz iednych wiktuałów. Pan *de la Haye* w tymże samym prawie momencie posłał do swego dworu, dając znać, co się stało. Ludwik XIV. nie mogąc dać wiary, aby tak okrutne Turków grubiaństwo, bez dania przyczyny od tych, którzy go na tamtym miejscu reprezentują, miało się stać z dyshonorem korony Francuzkiej; zalecił Panu Blondel, na ten czas swemu Ministrowi u dworu Berlińskiego, aby w tymże charakte-

R. Chrystusa
Pana 1658.
Reg: 1068.

R. Chrystusa
Pana 1658.
Heg: 1068.

rze pojechał do Turek, tak dla tego, aby wyexaminował czynności Pośła i iego syna, jako też, aby się u Porty dopominał należytey satisfakcyi za zniewagę uczynioną. Pan Blondel kruciuteńko zabawiwszy w Stambule, pojechał do Adrianopola, gdzie się Cesarz znajdował. Gdy miał u W. Wezyra audyencyą, o którą się długo starał, i podczas ktorey W. Wezyr siedzący na swoim wezglowiu przyjmował wspomnianego Ministra, kazawszy mu tylko taboret do siedzenia podać; spytany był, jeżeli jest Poślem dworu Francuzkiego przyślanym na mieysce tamtego, który źle się sprawił na swoim urzędzie. Pan Blondel odpowiedział W. Wezyrowi, pokazując mu swoje listy kredencyalne, iż nie jest Poślem, ponieważ Monarcha iego nie chce mieć u Porty dwóch Pośłów, ani też rewokował z tey funkcyi Pana *de la Haye*; i że on, to jest, Pan Blondel, nie jest tylko Ministrem Francuzkim przyślanym odedworu do Porty dla dopomnienia się sprawiedliwości za wyrządzone zniewagi synowi poselskiemu, i samemu Poślowi, jako i całemu iego domowi: zniewagi wielce uwłaczające honorowi korony Francuzkiey, chociażby Pośel iey naybardziej przy swoim urzędzie zawinił. Przydał Pan Blondel, iż ma list od swego Monarchy Ludwika XIV. do W. Sultana, któremu do rąk oddać sam obligowany jest. W. Wezyr na to taką dał rezolucyą, iż tylko sami Poślowie Monarchów mają przywilej być przypuszczeni do Maiestatu, i oglądać twarz w twarz niezwyćżonego i naypotężniejszego Cesarza Wschodniego; a Pan Blondel, ponieważ nie ma tego na sobie charakteru, nie może tak znaczney być uczestnikiem łaski: a do tego, oczywista rzecz jest, że Pan Pośel Francuzki zdradziecko sobie poczał z nayjaśnieyszą Portą, gdy śmiał do nieprzyjacielskiey Potencyi, pod ukrywką niezrozumianych cyfr pisać takie rzeczy, które i sam Pan Pośel, i syn iego, i Sekretarz Legacyi, chcieli koniecznie utaić przed dworem Stambulskim. Pan Blondel próżno rzekł na to, iż powinność medytatora czyli pośrednika, to jest, Pośła Francuzkiego mającego godzić państwo Ottomańskie z Rzeczpospolitą Wenecką, obowiązue go do trzymania sekretu sobie powierzzonego od Mocarstw woiuiących, tak dalece, że gdyby mu Ministerium Turcckie co komunikowało, on nie powinien wyiawiać Weneccy, toż samo, z czym się mu Rzeczpospolita Wenecka zwierzyła, nie powinien wyiawiać Porcie. A nareszcie, jeżeli w czym błądzi Pan Pośel, nie ta Potencya, u ktorey swoją sprawuie funkcyą, karać go powinna, ale własny iego Monarcha: jeżeli tedy Pan *de la Haye* wykroczył, (lubo nie widać w czymby wykroczył) władza W. Sultana w tey okoliczności daley zasiągać nie powinna, iak tylko rekwirować u dworu Francuzkiego, aby swego Pośła odwołał. Trzeba więc, (odezwał się Kiuperli) aby wasz Monarcha odwołał nazad swego Ministra, bo assekuruie, traktować z nim nie będziemy. Pan Blondel uporczywie dopominając się

audyencyi u W. Sultana, aby iemu mógł oddać list Ludwika XIV. Kiuperli powtórzył swoją odpowiedź, że się z nim widzieć nie będzie; a jeżeli chce, aby list doszedł rąk W. Sultana, niech go odda na ręce iego iako W. Wezyra, a on swemu Monarsze oddać obiecuie. Ponieważ zaś Ludwik XIV. wyraźnie w tym liście dopominał się, aby W. Wezyr gwałciiciel prawa narodów nie tylko był z urzędu złożony, ale też śmiercią karany, Pan Blondel nie sądził za rzecz przyzwoitą, oddawać expedycyą Kiuperlemu, którego znał iak jest zawzięty. Pożegnawszy się więc z nim, próbował kształtnie innych urzędników państwa, chcąc się dowiedzieć, jeżeli w samey rzeczy Kiuperli takim jest absolutem, że bez niego ani do W. Sultana, ani do Sultanki Walidy dostąpić nie podobna. Zapewne pod Monarchą czternaście lat mającym, którego matka miała przecie tyle w głowie rozgarnienia, że się poznała na swojej do rządów nieposobności; nayıpierwszy Minister obrotny, śmiały, i oświecony, nie mógł mieć takich, którzyby z nim śmieli iść w paragon. Wszyscy urzędnicy państwa, nawet Baszowie Trzytulni składający Dywan, z których Pan Blondel wyrozumiewał, iak rzeczy u dworu idą; z takim uszanowaniem mówili o Kiuperlim, iakie zwyczajnie być musi u ludu obarezonego despotyzmem: co raczey wyraża niewolniczą boiaźń, niż iaki respekt. Gdy więc doniósł swemu dworowi, iak się sprawił u Porty w źleconym sobie interesie; wkrótce Pan *de la Haye* odebrał dyspozycyą, aby wyiechał z Stambułu, i zostawił interesa narodu Francuzkiego tym czasem pewnemu kupcowi, nie dając mu żadnego tytułu i powagi. Takowa dyspozycya niespodziewana prawie dla W. Wezyra przymusiła go choć nie odmienić swoich kroków, to przynajmniej szukać sposobów uczynienia iakoweyś satysfakcyi Ludwikowi XIV. Nie życzył sobie tego, aby Francya przesłała W. Posłów do Porty wysyłać, bo Muzulmanowie poczytują Ministrów przyślanych od Monarchów Chrześcijańskich, zwłaszcza gdy są w charakterze Posłów, bardziey za zakładników, iak za Posłów. Byłoby też przeciwko interesom Porty, kłótnie rozpocząć z Francyą na ów czas nieprzyjazną domowi Austryackiemu, z którym Turcy długie wojny prowadzili. Umyślił zatem W. Wezyr, wysłać Czausa w charakterze Ministra Ottomańskiego do Francyi, iak był u Porty Pan Blondel, któryby Ludwikowi XIV. oddał listy i W. Sultana i iego, wyrażające żądze Porty Ottomańskiej przedstawiania z Francyą w dawney aliancyi, i oświadczenia wszczegulności W. Sultana, iak pragnie w dobrej armonii żyć z Cesarzem Francuzkim. Też same listy zawierały skargi na Pana *de Vantelet* i Pana *de la Haye* oycy iego, i żądały innego Posła.

Turcy nareszcie, nie chcąc pozwolić pòty Panu *de la Haye* wyiechać z Stambułu, aż póki na iego miejsce nie będzie inny Posel, użyli sztuki, która znowu była z pogwałceniem prawa narodów, ale

R. Chrystusa
Pana 1658.
Heg: 1068.

R. Chrystusa
Pana 1658.
Heg: 1068.

nieraz od nich praktykowana na Posłach innych Mocarstw; to jest, zamknięto mu port, aby wprzód wypłacił wszystkie swoje długi, chociaż kupcy Francuzcy ręczyli się zań, i przezymowali na się wszystkich długów wypłacenie. Każdy dobrze wie, że Posłowie nie powinni być aresztowani pod jakimkolwiek bądź pretekstem u dworów cudzoziemskich, do których bywają wysyłani; lecz Turcy nigdy nie mają żadnego względu na te prawo narodów.

Przyięto u dworu Francuzkiego Ministra od Porty właśnie tak, iak Pan Blondel był przyjmowany w Adrianopolu, to jest, nie był przypuszczony na audyencyą do Króla; i Pan *de Lionne* Sekretarz stanu w departamencie cudzoziemskim takąż sobie minę i powagę strojąc, iaką stroił W. Wezyr Kiuperli przyjmując Pana Blondel, nie kazał Czausowi tylko taboret podać, sam zaś na krześle siedząc rozpierał się. Posłaniec Turecki usiłował exkuzować postępek W. Wezyra, mówiąc, że Kiuperli był przestrzeżony o nieprzyjaznych krokach Pana *de la Haye* namawiającego Mocarstwa Włoskie do spiknięcia się na Portę; dla tego zaś przyotrzy z Panem *de Vantelet* postąpiono, bo go trzeba było ukarać za zuchwałą mowę, które z ust człowieka partykularnego nie mającego na sobie żadnego charakteru wychodzące powinny być były poczytane za obelgę, gdy do najpierwszego Ministra były wyrzeczone. Zgola mówiąc, Posłannik w delikatnych wyrazach dał poznać dworowi Francuzkiemu, iż on, iako strona urażona dopominająca się sprawiedliwości, żadnym innym sposobem nie może mieć z Kiuperlego satysfakcyi, tylko do tegoż samego Kiuperlego udawać się i uskarżać się o to będzie musiała, ponieważ całego państwa Ottomańskiego władza iemu w tych czasach jest powierzona. Ludwik XIV. miał co innego owych czasów do czynienia w Europie, a nie wojować z Turkami; nie chciało mu się tudzież ruynować handlu w Schodnich krajach; miarkował oraz, iak mu może być pomocna dywersya Ottomanów, gdy dom Austriacki od Węgier szarpać zaczęła wtedy, gdy on z innej strony na te Mocarstwo uderzy. Słowem, polityka kazała uznać za winnego Pana *de la Haye*, i dla tego przywołać go z Stambułu: z tym wszystkim dwor Francuzki, iakieś pomiarkowanie chcąc w tym punkcie uczynić, wyznaczył Posłem u Porty tegoż samego Pana *de Vantelet* syna Pana *de la Haye* po grubiańsku od Turków traktowanego. Przyzwolił chętnie Kiuperli, przyjąć go w charakterze Posła na miejscu oycy. I tak się owa zakończyła kłótnia, która wiele niefortuna mogła za sobą pociągnąć. Zboczyłem trochę z porządku czasu w tey relacyi, wyrażając iey wszystkie okoliczności.

R. Chrystusa
Pana 1659.
Heg: 1069.
1070.

Zbytnią surowość starego Kiuperli ściągnęła za sobą niektóre zle konsekwencye. W kilka miesięcy po przyjeździe W. Sultana do Adrianopola W. Wezyr śmiercią ukarał Kommendanta woysk z Alepu ściągnio-

ściagnionych, a to pod pretekstem, iż on nierychło na ordynans sobie dany z swoją dywizją stawil się, i był przyczyną wielkiego kosztu. General ten był szwagrem i przyacielem Ibrahima Baszy Alepu; ten zaś Basza Alepu, przemyślając, iakby W. Wezyra zładzić z urzędu mógł, nayzdatniejszy do tego upatrzył szrodek, samego Monarchę zrzucić z tronu, pod którego panowaniem i imieniem W. Wezyr z taką sobie postępował absolutnością. Ibrahim miał kredyt w Azji; udawał więc, iakoby ieden z synów Amurata IV. skazany na śmierć od zmarłego Cesarza ukryty był od swoiey matki tak pilnie, iż wszystkie usiłowania Katów szukających na śmierć skazanego Sultana stały się nadaremne. Jakoż Basza Alepki prezentował iednego młodziana urodziwego, właśnie dobrane do odbierania pokłonów od tych, co go mieli za prawdziwego Cesarza, albowi też udawali, iż temu bałwanowi wystawionemu wierzyli. Ten mniemany Sultán około dwudziestu lat mający szczycił się, iż daleko gruntowniey na tronie osiadłszy mądrzey berłem, niżeli dziecko, władać będzie. Basza Ibrahim porwał się na tę buntowniczą robotę, a nie miarkował, iak wszystkie woyska wielce sobie szacowały Kiuperlego. Chętką iednak nowości napędziła mu była ze-wsząd żołnierzy: naydalej we dwóch miesiącach buntownik zgromadził blisko czterdzieści tysięcy luda, i pomykał się coraz w Azji. Pogłoska szła, iż Sophi Perski chwycił się oszustwa od Baszy Alepu wystawionego, i że ten Monarcha zazdrośny sławy Ottomańskiej z ukontentowaniem zapatruie się na dwóch kompetytorów do tronu Ottomańskiego orężem dobiliających się. Kiuperli, wiedząc, iak w takowych okazach przewódka czasu jest szkodliwa; namówił młodego Monarchę, aby wprzód szedł na swoich poddanych buntujących się wewnątrz państwa, a dopiero tych uspokoiwszy uderzył na nieprzyjaciela za granicą państwa zostającego. Woyska dysponowane do Dalmacyi odebrały ordynans wracać się do Stambułu. Już Ibrahim Basza wysłał był niektóre swoje dywizye pod Skutary imieniem Cesarza Bajazeta niby syna Amurata IV. Naydrobniejszy okoliczności o mniemanego Sultana urodzeniu, o ucieczce z Saraiu, o trudnościach jego wychowania, o rostopnych ostrożnościach przedsięwziętych, aby swego czasu mógł być łatwo poznany, wszędzie rozsiewane niewypowiedzianym sposobem tę baykę za prawdę utwierdzały, i pomnażały mu codziennie nowych poddanych. Rozsądny Kiuperli nie opuścił żadnych przyzwolitych środków na zabicie fałszu wszędzie rozslanego. Rozesłał wielu do Azji Eunuchów służących niegdyś w Saraiu za panowania Amurata IV. Ci pod przysięgą zeznawali, że ieden tylko Sultán narodził się był temu Cesarzowi, ale zaraz w samym prawie porodzeniu umarł. Potrafił także Kiuperli dowiedzieć się o stanie i urodzeniu tego młodzieńca, którego wystawiano iako prawdziwego tronu Ottomańskiego

Bunt Baszy Alepu: i z iakiey okazyi.

Wystawia fałszywego pretendenta do tronu przeciw Mahometowi IV.

Zkąd rodem
filut.

Używa wszy-
stkich infy-
gniów Cesar-
skich.

dziedzica. Ten filut, udający się za Bajazeta W. Sultana, był synem garnczarza z miasteczka Rycy w Baszostwie Ibrahima położonego. Ten młody chłopiec ambitem lepszego stanu i fortuny wzniecony porzucił rzemieślnicze oycowskie bardzo prędko, przyszedłszy do Alepu u jednego Imana nauczył się czytać i pisać, a potem się cały wdał w czytanie Koranu, spodziewając się swego czasu zostać Effendym. W. Wezyr dołożywszy usilnego starania, i nie żałując grosza, dowiedział się o jego rodzicach, i o tych wszystkich, którzy go od malenka znali, przedstawiali z nim, i z nim mieli kiedy co do czynienia. Owoż przez Kiuperlego rozgłoszone jasne dowody urodzenia, miejsca, i wszelkich okoliczności życia zmyślnego Bajazeta, oderwały wielu od buntowniczej partyi Muzulmanów, a raczej od Ibrahima Baszy Alepskiego odfręczyły. Na to nic nie uważając Basza utrzymywał moeno swego Sultana Bajazeta, i potrafił nawet wiele regimentów Spahowkich do swojej partyi przywiązać, a to Tymarami, które Spahom nadawał w całym tym kraju, który tylko opanował. Zawsze przed Bajazetem noszono tugh, to jest, chorągiew Cesarzką; zawsze otoczony najpierwżemi państwa urzędnikami według zwyczajney parady Cesarzów, u którego Ibrahim Basza sprawował funkcją W. Wezyra. Ow Iman, który uczył czytać i pisać dzieciuka, był przyzodobiony urzędem Mustego. Matka zaś jego, choć jeszcze żyła, nie zdążyła Ibrahimiowi Baszy, aby tytułowała się Sultanką Walidą. Lecz miano ją tylko za niewiastę, która niegdyś była mamką mniemanego Sultana Bajazeta. W. Wezyr Kiuperli posłał był do Ibrahima Baszy Czausa z upomnieniem, aby się zreflektował, co czyni, i porzucił szczerze niegodziwy zamiar wyławiania państwu zmyślnego Sultana. Ibrahim Basza umyślił przyjmować Czausa wyсланego iako Pośła u dworu swego Monarchy. Wprowadzał go więc na audyencyą do swego W. Sultana paradnie, a gdy Czaus przystąpił do tronu, Bajazet do niego rzekł, iż trzeba koniecznie, aby Mahomet wrócił mu berko, które niesprawiedliwie trzyma; iż już znaczna część poddanych powróciła do należytego iemu posłuszeństwa; i że jego zwycięzki oręż potrafi przywrócić resztę dziedzictwa jego antecessorów. Do odprawionych wszystkich ceremonialów Ibrahim przydał listy, jedne napisane do W. Wezyra Kiuperlego, drugie do samego Mahometa Cesarza, z oświadczeniem, lubo zmyślnym, iako ciężko ubolewałą nad niezczęściem, które nastąpić musi; upominając zatym tak jednego, iako drugiego, aby raczej swoje życia zachowali, i nie przydawali okazyi tyle w państwie rozlania krwi. Z tego Kiuperli pomiarkował, iż próżno traktuje z filutami. Dał ordynans woysku do maszerowania ku Smyrnie, które już gotowe do marszu stało w Azji. I radził W. Sultanowi, aby w obozie, i na czele woyska swego prezentując się pokazywał się być łaskawym i przystępnym; co mu się przyda wielce, jeżeliby filut do

tego stopnia przyszedł, aby mu w siłach wyrówniał. Wojsko zmyślonego Bajazeta przyspieszało. Obydwa Mustowie z iedney i z drugiej strony przeciwne wydawali fetfa, każdy przeciwko W. Sultanowi, iego adherentom, iako nieprzyjacielskiej stronie, kłatwę rzucił. W. zaś Wezyrowie wzajemnie odgrządzali zburzeniem miały i inną exekucyą woyskową tym, którzyby przeciwny trzymali się partyi. Gotowały się zaś obydwie strony użyć naostatek oręża, iako sposobu okrutniejszego nad słowa i papier, i przystąpić do formalney bitwy. Kiuperli uważał, iż wielu zbiegów od woyska Bajazeta pod iego prawdziwego Monarchy uciekały się chorągwie; a ztąd wnosil sobie, że oszušta i buntownika muszą być nierównie mnieysze siły. Posłał dzieścię tyficy przodem, dla tego, iak powiadał, aby do reszty buntowników pogromili. Wojsko zaś buntowników liczniejszye zbiło te dzieścię tyficy: Kiuperli z tey porażki poznawszy, iż nieprzyjaciel jest dosyć silny, nie oglądając się iuż na nic, kazał wszytkiemu woysku uderzyć na buntowniczą kupę Bajazeta z powodzenia pierwszego bardzo ośmieloną; a korzyściąc z odwagi i żwawości obojgu stron, wydał batalią w przytomności Cesarza Mahometa nieuważnym rokoszanom śmiejącym czekać na placu dzieścię razy większego woyska nieprzyjacielskiego nad swoje. Bajazet i Ibrahim zbici, iak trzeba było spodziewać się mimo waleczności i odwagi żołnierza w boiu, uciekli ku Alexandryi, bo tam umówili się rozproszoną zbierać swoią partyą. Kiuperli odzłałowac nie mógł czasu straconego i krwie rozlaney Muzulmańskiej. Umyślił zakończyć tę wojnę przez oszukanie zdrayców. Wyśłał Morteżę Baszę Alexandryjskiego do Ibrahima z propozycyami ugody. Posłaniec naypierwey uiał sobie iednego Kapitana Spahów o kilka mil od Alexandryi mającego swoje stanowisko. Cała ta garstka ludzi tak była dysponowana, iż tylko na pozor trzymała się służby buntownika, w samey zaś rzeczy była gotowa wydać herzta, byle tylko za tę przysługę (iako im obiecano) mogli dostąpić amnystyi od prawdziwego swego Monarchy. Morteza wysłał Czausa do Ibrahima z oznaymieniem, iż przysłany jest z kondycyami ugody tak dla niego samego; iako i dla iego Pryncypala bardzo pomyslnemi, że do miasta nie wniydzie, ale za miastem w siedymnasie koni cały iego konwoy składających czekać będzie. Mniemany W. Wezyr, widząc, że go szczęście bardziej a bardziej odstępnie, nie sądził za rzecz przyzwoitą wzdygać się ofiarowanego pokoiu, który iego uстроionemu Monarsze przedłużyć może uzurpowanej powagi, iemu poda sposob powetowania swoich szkod, a w upatrzonym czasie i podających się okazyach urwania cokolwiek państwa Ottomańskiego. Ziechał więc na umówione miejsce nie spodziewiając się żadney zdrady, i tyleż z sobą wziął ludzi, ile i Morteza wyrażał w liście, że ma z sobą, i to prawie bez-

R.Chrystusa
Pana 1659.
Heg: 1069.
1070.

Bite wojsko
Mahometa.

Zbity także
uciekł do Ale-
xandryi z
swoim Baszą.

Jakim kształ-
tem Kiuperli
resztę bunto-
wników
uśmierza.
Karzę Bajazeta i Ibrahima.

R. Chrystusa
Pana 1659.
Heg: 1069.
2070.

bronno. Tylko co zaczęli swoy rozmowor w chacie pastuszey, gdzie się obydwa zeszli Baszowie, zaraz ją ze dwieście koni otoczyło. Wnet garstkę ludzi przybyłych za Baszą Alepskim w kaydany okuto, a to bez najmniejszego z strony buntowniczey oporu. Ibrahim, porwawszy się do pałaza, wołał bardzo drogo sprzedać swoje życie, niż swoje gardło dać na fatalny stryczek; poległ wiele śmiertelnych odebrawszy ran na trupach Spahów pozabijanych. Po zabitym Ibrahimie Morteza wydał manifest z podpisem W. Sultana Mahometa i W. Wezyra Kiuperlego, i posłał do miasta Alexandryi. W tym manifestcie wyrażone były wszystkie dowody filuteryi Bajazeta; i obiecywano wielką nadgodę temu, ktokolwiekby zwodzę złapał i wydał go Cesarzowi: iako też oświadczone powszechną amnistią wszystkim poddanym prawdziwego Sultana, ktdrzyby odstąpili partyi zmyślonego Bajazeta. Woylko Ottomańskie zbliżało się ku Alexandryi, a tym samym obietnice i pogrożki Mahometa ważniejszymi stawały się. Gdy Morteza zabierał się już do oblężenia miasta, aż oto nagle widzi, że otworzono bramy. Pozostałe przy Bajazecie woysko wyszło naprzeciw Generalowi W. Sultana, nie mając inney przy sobie broni, tylko kiie białe. Owoż wydali tego, ktdrego poczytywali za swego prawdziwego Monarchę, i z ktdrego Basza Alepski zrobił był instrument swoiey ambicyi, a nakoniec ofiarę. Ucięto zaraz głowę młodemu filutowi, i posłano ją wraz z głową swego mniemanego Wezyra do Stambułu: a lud wszędzie wielką oświadczał radość, iż się ta rewolucya skończyła, ktdrey początki groziły domową wojną bardzo długą i okrutną. Były niektóre jeszcze tumulty w Natolii na końcu tego roku 1659. ale W. Wezyr potrafił te skry ugasić z wielką roztropnością i obrotem, łącząc zawsze łaskawość z odwagą, ochraniając rozlania krwi ludzkiej, ani też zaniedbując dać przykład z sprawiedliwej kary dla utrzymania dobrego porządku i władzy.

R. Chrystusa
Pana 1660.
Heg: 1071.

Zamieszanie
w Siedmiogrodzkiej Ziemi: bunt od Ragotzego podniesiony.

Pokoy wewnętrzny bardzo był potrzebny temu państwu, które dwóch nieprzyjaciół potężnych razem na karku miało. Nie tylko Rzeczpospolita Wenecka okrywała morze swoimi okrętami dla niedopuszczania żadnego Turkom do Kandyi sukkurfu, gdzie Houffain Basza z małą garstką ludzi utrzymywał iako tako honor swego Monarchy; miał jeszcze W. Sultan w osobie Jerzego Ragotzego Xiążęcia Siedmiogrodzkiego takiego holdownika, ktdry sekretnie z nieprzyjaciółami Porty wiązał się, i gotował się wyłamać z wszelkiej zwierzchności Ottomańskiej. Ten Xiąże Siedmiogrodzkie Jerzy Ragotzy był Pan wielkiej ambicyi i obrotu: bardzo sobie życzył, aby na niego padła elekcyja do tronu Polskiego. Bardzo go to bolało, że go ubiegł Jan Kazimierz do tey korony: owoż iak tylko osiadł tron Polski jego przeciwnik, Ragotzy robił sekretnie, i tego dokazał, iż tak sobie ujął Jana Kazimierza, że ten obiecał mu, iż nie kto inny tylko on wybrany będzie

(próżno się chlubił, co być nie mogło) iego sukcesorem. Rzeczpospolita Polska, pilnie przestrzegająca swego prawa wolney Królów elekcyi, aby w niczym nie było naruszone; bardzo przeciwna była temu (czy prawdziwemu, czy fałszywemu) ułożeniu, obawiając się, aby iey Królowie nie przyzwyczaili się za życia promowować i utrzymywać tych, którzyby życzyli po sobie sukcesorami na tronie zostawić, a tym samym żeby korona Polska nie poszła w iakie dziedzictwo. Owoż nieprzelamane trudności na zawadzie do tronu Polskiego Ragotzemu snujące się tak go przeciwko Polakom zaiątrzyły, iż naygłośnieyszym ich stał się nieprzyjacielem. Przywiązał się on był do Karola Gustawa Króla Szwedzkiego, który opanował był kilka prowincyi Polskich, i dodał mu sukursu trzydzieści tysięcy Siedmiogrodzanów, Wołoszy, i Multanów; bo obydwa Hofpodarowie Wołoski i Multański mieli z Ragotzym związek wzajemnego interesu. Ta wiadomość wielkie u Turków sprawiła podeyżrzanie. Kiuperli, obawiający się Mocarstwa Szwedzkiego od owego czasu iak Karol Gustaw zaczął sławą wojenną sływać; posłał dyspozycyą wspomnionym lennikom państwa Otomańskiego, aby zaraz swoje woyska dane na sukurs Szwedowi do siebie ściągnęli, i swoimi nieprzyjacielskimi krokami nie rwali aliancy między Portą i Polską związaney. Wołosze i Multany usłuchali zalecenia Porty; ale hardy Siedmiogrodzanin odpowiedział, że mu wolno mieć przyjaciół albo nieprzyjaciół nie dokładając się Turków, i że iego interesa tak każą, aby się z Szwedem trzymał. Wprowadził był zatym swoje woyska na Podole, ogniem i mieczem pustosząc gdziekolwiek naymnieyszy dla siebie postrzegł opór. Leopold Cesarz Zachodni ujął się za Polakami przeciwko Karolowi Gustawowi; a zaś Porta nakazała Tatarom szarpać zewsząd Ragotzego iako za buntownika poczytanego. Owoż alliant Szwedzki zbity od Tatarów na potęgę pod Sandomirzem. Powróciwszy do siebie zastał listy Mahometa IV. do wszystkich miast Siedmiogrodzkich rozesłane, w których przykaznie im, aby więcey Ragotzego nie uznawali za swego Xiążęcia, tudzież nakazuje im, aby sobie obrali innego, referując się w swoim wyborze na tę dostojność do władzy i upodobania nayjaśnieyszey Porty. Siedmiogrodzianie, iako się powiedziało, byli zbici i rozpędzeni, a zatym zwycięzcy sprzeciwiać się nie śmieli. Stany zatym Siedmiogrodzkie obrały Xiążęciem szlachcica nazwiskiem Franciszka Redai, który tak się kochał w pokoju i w życiu prywatnym, iak Ragotzy lubił okazałość w swoim panowaniu i wojować. Poszło złąd, iż gdy Redai ozdobiony tytułem Xiążęcym z swoimi poddanymi w spokojności siedział iak gdyby ieden z pomiędzy rayprywatnieyszych obywatelów, tym czasem Ragotzy zbierał swoich partyzantów, i werbował woysko w Siedmiogrodzkiej Ziemi. Kiuperli, mający na wszystko otwarte oczy, nie omieszkiał domyśleć się замыśłów Xiążęcia Ra-

R. Chrystus
Pana 1660.
Heg: 1071.

R. Chrystusa
Pana 1660.
Heg: 1071.

gotzego. Dał ordynans Baszy Budzińskiemu, aby woysko, ze wszytkich w swoiey prowincyi fortcey pościągawszy załogi, uformował, i z tymże wszedł do Transylwanii, dopominając się u Siedmiogrodzanów fortcey nayznaczniejszyey Janowa, aby ią Turkom, iakoby w zakład swoiey wierności i spokoyności, do czasu oddali. Te kroki nieprzyacielskie widząc Ragotzy, zrzucił maskę. Stany Siedmiogrodzkie, zebrawszy się dla słuchania ukazów Tureckich, odpowiedziały nie przez usta Redai, ale przez usta Ragotzego przywłaszczającego sobie naywyższą powagę kraiową, za zezwoleniem stanów nie obawiających się swoje vota iemu ofiarować. Oświadczyły się, że Cesarz Turecki jest ich naywyższym Panem dla dania im protekcyi, a nie dla odbierania im kraiu i ruynowania obywatelów, do czego nie ma prawa. Taką odebrawszy odpowiedź Ali Basza Gubernator Budziacki, przystąpił do oblężenia Waradynu, i dobył go w kilka dni; w tym Ragotzy z dziesięcią tysięcy ludzi nadsięgnawszy, zbił woysko Tureckie dwa razy liczniejszy od swego.

R. Chrystusa
Pana 1661.
Heg: 1072.
Śmierć W.
Wezyra Kiuperli.

Ta pomyślność wzbudziła większą pilność w W. Wezyrze, który z liczniejszym woyskiem sam gotował się pójść do Transylwanii; a w tym śmierć go załkoczyła na ów czas bawiącego w Adrianopolu, gdzie raczey a nie w Stambule rezydować swemu Monarzechu perswadował. Jakoż zwalenie z tronu i zaboystwo Ibrahima Cesarza, zamieszanie w państwie, zwłaszcza stolicy, tak częste za młodych lat Mahometa IV. na tronie osadzonego otworzyły oczy staremu Kiuperlemu; iako arcyrostopnie stanie się, gdy Cesarz uchyli się od ustawicznych prawie rewolucyi, które nawet przewidzieć nie podobna. Woysko choć było w Adrianopolu, ale nie tak liczne, a zatem nie tak zuchwałe, lecz karne; oprócz tego Saray W. Sultana daleko obronniejszy jest w Adrianopolu iak w Stambule, a przeto w razie iakiego buntu bezpieczeństwa. Przez cały ten czas, iak Cesarz rezydował w Stambule, W. Wezyr potrafił tak, że młodego Cesarza ustawicznie prawie w okolicy Stambułu bawił pod pretextem polowania, a to umyślnie dla tego, aby osobę Monarchy uchylił od jańczarskich napaści. Mahomet tak był przywykł do tej rozrywki, że bez niey obeysć się nie mógł; przez co wielka krzywda działa się obywatelom w okolicy Stambułu mieszkającym: bo sposób polowania Monarchów Ottomańskich nie inny jest, tylko oblawa; ludzie spędzeni częstokroć opasują puszcze albo iakie miejsce w okolo na siedm albo ośm mil, i zwierza wystraszaiąc do Cesarza napędzają. Gwałtem tedy ludzi od wszelkiej roboty domowej i od roli i od warsztatu odrywają, i na iakie trzydzieści albo czterdzieści tysięcy luda napędzają na oblawę: Monarcha zaś dla takowych spędzonych nędzarzów za opóźnienie w gospodarstwie i szkody ztąd wynikające nie poczuwa się do żadney nadgrody; bo ich nie tak za swoich poczytnie poddanych, iako raczey za częśćkę swoiey własności.

Wracając się do Kiuperlego, ten nayıpierwszy Minister zachorował w ośmdziesiątym szóstym roku, po tylu pracach na różnych urzędach sprawowanych z sił wyniszczoney, poznał, że się jego czas zbliżył, aby ten świat porzucił: chciał tedy, aby ta po nim funkcyja dostała się jego synowi mężowi wielkich talentów i obrotu. Jeszcze nie było przykładu w państwie Wschodnim, aby kiedy syn po oycu nastąpił na urząd W. Wezyra. Ten, którego Kiuperli zalecał do tego nayıpierwszego urzędu w nayıobszerniejszym państwie, miał trzydzieści lat, był tylko Baszą o dwóch bunczukach, ani się jeszcze mógł mieścić między Baszami trzytulnemi na Dywanie. Lecz W. Wezyr bliski śmierci tak sobie był swołemi rzetelnemi usługami zobligował młodego Cesarza Mahometa, że śmiało ważył się prosić, aby pieczęć państwa raczył konferować nayızdatniejszemu kogo będzie rozumiał z swoich poddanych. Do tych prośb przydał Kiuperli wiele przestrog i rad, które dał młodemu Monarsze, iako to: względem żołdu, aby punktualnie woysku wypłacany był; aby nigdy woyska nie były w kupie nie mające nic do czynienia; aby pomiarkowane miał swoje wydatki; a przy rozumney oszczędności aby miał zawsze skarb taki, któryby nieprzewidzianym wojnom albo innym iakim gwałtownym potrzebom w razie przydał się. Młody jeszcze był Monarcha, ale iuż mógł dobrze miarkować, iaką był władzy nayıwyższej pomocą stary Kiuperli. Syn jego miał także szczęście przypodobać się swemu Monarsze. Jak tylko więc wierny jego Minister umarł, tak zaraz syna jego Achmeta Kiuperlego uczynił W. Wezyrem, nie tylko przez wzgląd talentów, ale i przez wdzięczność. Wszyscy poczuwający się do iakowychś zasług, i ostrzający zębki na ten urząd nayıwyższy, tudzież ich kreatury, ukazali dotkliwie nienukontentowanie z tey nowości. Rozumiano przez nieiaki czas, iż tak nagła promocyja Achmeta Kiuperli wznici iaki bunt: lecz nowy W. Wezyr, tak absolutny w rządach, iako był jego ociec; uprzedził malkontentów odgrażających mu choć pokątnie. Wielu Baszów trzytulnych sarkających na te urzędu rozporządzenie, gdy ich szemrania o uszy Wezyrowłkie obily się, byli złożeni z swoich funkcyi i wysłani na wygnanie na wyspy Arcypelagu. Kiaia Beg, czyli namiestnik Agi Jańczarskiego, głośno gadał o pomśzczeniu się za skazanie na wygnanie swoich przyjaciół. Jego funkcyja tak była uprzywileiowana, że go nie można było ani śmiercią karać, ani z urzędu złożyć bez zgody na to wszystkich Oda-Baszów. W. Sultan uczynił go Baszą Damaszkku: z czego się on domyslił, iż jego zguba życia nieuchybnie czeka. Tym zaś bardziey przerażony był takową promocyją, im bardziey wiedział, iż nie wolno było z włożonych wyłamywać się urzędów; i tkwilo mu dobrze na pamięci owe Tureckie przysłowie, iż: *Kiaia Beg bez swego urzędu jest to ryba bez wody*. Owoż tak delikatną a niebezpieczną przyciśniony polityką umyslił

R. Chrystusa
Pana 1661.
Kieg. 1072.

Syn jego na
Wezyrostwo
następuje.

R. Chrystusa
Pana 1661.
Meg: 1072.

poýść do W. Wezyra i iemu się z swoich myśli wyexpikować, wiedząc, iż iego ociec, lubo był surowy Minister, lubił atoli rzetelność, i swego słowa prawie niewolnikiem stawał się. Kiaia Beg, przyszedłszy do Kiuperla z dziękczynieniem za nadaną sobie gubernią Damaszku, wyznał przed nim szczerze, że nie może temu dać wiary, aby W. Wezyr Achmet Kiuperli iedynie intencją iakoweyś rekkompensy promowował na wyższy urząd tego, który nie umiejąc ukryć swego nieukontentowania iawnie nań gadał; rzekł mu tedy: *Jeżeli dla tego oddałaś mię z urzędu Kiai Bega, abys mi łatwiej życie odiał, wiedzże o tym, iż mógłbym mieć sposoby i tego urzędu i mego życia bronić.* Z tym wszystkim, wolę się zdać na poczciwość twoją, który lubo iesteś mnie nieprzyjazny, znam iednak, iak iesteś rzetelny i szczerzy. Otoż przyszedłem do ciebie z tym oświadczeniem, iż radbym i urzędu Kiai Bega odstąpił i gubernii nie znał, byleś mi dał słowo, że ani moiej wolności ani memu życiu szkodzić nie będziesz, i pozwolisz mi ostatek życia mego spokojnie przy iednym tymarze przepędzić. Takowa rzetelność podobała się W. Wezyrowi. Otoż dał słowo Kiai Begowi, że uczyni to wszystko, czego od niego żądał: co i dotrzymał. Tak surowość łącząc z łagodnością Kiuperli, w krótkim czasie przyszedł do tegoż stopnia miłości i uszanowania u wszystkich, iak był iego ociec. Sultanka Walida, uważając, że nowy W. Wezyr nie zańaga iey rady w interesach, iakby ona sobie życzyła, poczęła nań krzywo patrzeć. Nieraz ona u syna swego W. Sultana usiłowała go w kredycie zruynować; lecz wkrótce musiała sama zebrać instancyi i względnych czynności tego, którego się była uwzięła być główną nieprzyjaciółką. Pewny dzieciopis Turecki pisze, że iedynie dla tego Sultanka Walida odstąpiła swego niegodziwego przeciwko Kiuperlemu zamyśłu, iż u siebie przeświadczona była, iakoby matka W. Wezyra wierutną była czarownicą; a przeto wierzyła temu, iż iey moc czarnoksiężka daleko więcej nad umysłem W. Sultana dokazywać może, iak wszystkie naypotężniejszy usiłowania ludzkie. (1)

R. Chrystusa
Pana 1662.
Meg: 1073.

Interessa państwa nie pozwoliły Kiuperlemu z wojskiem iść na nieprzyjaciela. Pierwszego roku swego urzędu wysłał owo wojsko do Transylwanii, z którym iego ociec wybierał się iść sam osobą swoją na Ragotzgo. Ali Baszy iakoby kolejno poszczęściło się zbić Xiążęcia Siedmiogrodzkiego pod Waradyнем, od którego był zbity przeszle-

-
- (1) Może komu dziwno będzie, że w Turkinjach tak wiele zabobonność (którey słabe ich rozumy wierzą) dokazuje; niech sobie przypomni, że we Francyi sąd urzędownie inkiwirował z Marzałkowsy *d'Ancre* w czasie nie bardzo dalekim od tego: iakimi czarami omamila serce Królowy Regentki, że ią naybardziej ze wszystkich Dam kochała i iey rady słuchała.

go roku: ten sławny bohater Siedmiogrodzanin we dwa dni po przegranej batalii z odebranych na niego postrzałów umarł. Cesarz Zachodni Leopold, uważając, że Xięstwo Siedmiogrodzkie jest nakształścienny przegradzający Turków od jego państw; umyślił poprzeć partyi po Ragotzym pozostałej. Owoż Xiążęciem Transylwanii podał nieakiego Kemini, którego stany Siedmiogrodzkie, choć nie wszystkie, ale dosyć liczne, swoim Panem wykrzyknęli. Turcy zaś nieakiego szlachcica Siedmiogrodziana Abaffi podali Xiążęciem Transylwanii, i wnet wysłali woysko na utrzymanie tegoż przy Xiążęcey dostojności, którego obrali. Ta tedy wojna coraz bardziej a bardziej szerszą się na nieaki czas przeszkodziła wojnie Kandyjskiej. Porażka Xiążęcia Kemini mianowanego na tę dostojność od Cesarza Leopolda, i rozsypanie jego partyi w Transylwanii, dała pochop Turkom do myślenia skutecznego, aby te Xięstwo do państwa Otomańskiego przywłaszczyli. Abaffi inwestyturą na te Xięstwo od Turków ozdobiony wkrótce do rozumiał się, że nie innym końcem uczynili go Turcy Panem Siedmiogrodza, tylko na przekorę Leopoldowi Cesarzowi, i na kontr jego elekcyi; i że ich intencya prawdziwa jest, zrobić z Transylwanii prowincją państwa Otomańskiego. Jakoż w samej rzeczy Basza Budziński po całym Xięstwie przejeżdżając się wkładał na miasta kontrybucye i w nich swoje stawiał załogi. Abaffi z razu pisał do Porty, dopominając się skutku kapitulacyi, i żałując, że tylko ostatniego dozna uciemiężenia z strony tych, od których spodziewały się powinienn pomocy. Przekładał, iż ten, który się u niego upomina o haracz, wszyskie w swoich rękach w jego Xięstwie trzyma miasta; zatym niepodobna rzecz jest, aby wypłacił nakazane summy, bo cały kray, z którego powinienby je zebrać, od woysk Monarchy naywyższą zwierzchność mającego w niwec spustoszony jest. Porta zwyczajnie w takowych okolicznościach długo interes przewlekająca bynajmniej uciemiężeniu tej prowincyi nie pofolgowała: Posłaniec Xiążęcy nie odbierał żadney na swoje zażalenia rezolucyi. W tak ciężkim razie Abaffi udał się do swoich nieprzyjaciół, pisał do Cesarza Zachodniego i do Króla Polskiego, przekładając im nieszczęśliwy stan kraju Chrześcijańskiego, służącego za ścianę załanianą ich państwa przeciwko niewiernym, którzy go teraz, nie mając żadnego wsparcia, pustoszą. Król Polski i Cesarz o tym iedynie myśleli, aby swoje pogranicze iak naylepiey zmocnili. Hrabia Serini, mający kommandę Cesarzką na pograniczu Węgier, opatrzył dobrze fortece Clausenburg, Samosuiwar, i inne miasta przedzielające Węgry od Turków; i wystawił zamek pod Kanisłą na ich gruncie. Ten krok, iako uważał Kiuperli, dawał dostateczną do wojny z Cesarzem zaczepkę; chciał zaś pierwey wszelką do wojny mieć gotowość, niżeli ją wypowie: ze wszęch stron ścigał żywność

R. Chrystusa
Pana 1662.
Heg: 1073.

Wielu Xiążąt
ziawia się
w Transylwa-
nii, częścią od
Cesarza Za-
chodniego,
częścią od Ce-
sarza Wscho-
dniego obra-
nych.

R. Chrystusa
Pana 1662.
Heg: 1073.

i amunicją do magazynów założonych w państwach Europejskich należących do Porty; i aby ukrył lepiej swoje zamiary, pogłoskę puścił, że te przygotowania wojenne mają za cel Dalmacyą: rozpoczął konferencyę z Baronem *de Goës* Ministrem Cesarzkim u Porty, względem pretensyi jego Monarchy do Xięstwa Siedmiogrodzkiego; ten oświadczał się, iż chce z Portą traktować o wynalezieniu sposobów ustanowienia trwałego pokoju między dwoma Cesarstwami: lecz Kiuperli tak wyfoko ten pokój cenił, iż podobieństwa nie było, aby miał być zawarty. Oprócz bowiem nominacyi Xiążęcia od Porty Kiuperli domagał się nie tylko, aby mu Cesarzcy oddali ten zamek, który Hrabia Serini wystawił na ich gruncie; ale też chciał, aby załogi Turckie weszły do Raab, Neuhausel, i do wielu innych fortec Węgierskich; oprócz jeszcze tego wszystkich pretendował znaczney summy na przygotowania (jak on mówił) wojenne. *Baton de Goës* odpowiedział, iż pierwey ziemia z niebem złączy się, niż Cesarz jego Monarcha odważy się podpisać takowy traktat. Tym czasem ustawicznie przeprowadzano woyska z Natolii, Karamanii, Damaszku, Alepu, Arabii, z Erzerum, i z Bagdadu. Statki przewozowe codziennie szły z Skutary do Stambułu. Gościniec z Stambułu do Adrianopola prowadzący okryty był woyskami. Kwatera generalna, gdzie się miały wszystkie siły państwa ściągać, wyznaczona była w Sophii w miesiącu Kwietniu: i począwszy od miesiąca Lutego wywieszono przed bramą Dywanu tughii czyli bunczuki, to jest, ogony konńskie na znak wojny.

Obydwa Cesarstwa przeciwko sobie gotują się na wojnę.

Gdy prawie cały kwartał zszedł na marszerunkach woysk ku Sophii, W. Sultán, i jego naypierwszy Minister rezydujący przez zimę w Stambule, wyiechali w asystencyi niektórych chorągwi Spahów i Jančzarów, które także za W. Wezyrem do obozu pospieszyć powinny były. Dzieciopis Ricaut, Sekretarzem będąc na ów czas Posła Angielskiego, opisuie obźernie te kampańty, bo im był przytomny. Namioty W. Sultána i W. Wezyra z złotogławów i bogatych materii były rozpostarte, wtaż i innych urzędników państwa i Generalów. Broń i ubiór koni, iako to: rzędy, dywdyki, od złota i drogich kamieni świeciły się. Dumny przepych Turków, zwyczajem Orientalnych narodów, iako się nieraz powiedziało, przydawał wiele przysady do sławy wojenney Ottomanów w Europie śnącey. Acz chęć do rokoszy w młodym wieku górująca w Mahomecie nie obiecywała wielkiego z tego Monarchy woiownika, iego przecieź Wezyr, lepszy żołnierz od niego, zostawił Pana w Adrianopolu przy matce, przy zgrai niewiaśc, i młodzian, ku którym podeyżrzane w Cesarzu przywiązanie W. Wezyr uważał. Kiuperli ku takiemu dworu mający awersyą, i nie wiele dobrego z niego sobie obiecuiąc, miał tyle kredytu, iż Kaimakanem, któryby iego urząd w niebytności zastąpił,

R. Chrystusa
Pana 1663.
Heg: 1073.
1074.

uczynił Mustafę swego szwagra, o którego talentach i sentymentach sprawiedliwości i cnoty dobrze wiedział, i który potym wyszedł na W. Wezyra. Ten był pomocnikiem W. Wezyrowi w iedney czynności, której skutek niezmiernie podobał się ludowi, i która się przed otwarciem kampanii zakończyła. Ta zaś nie inna była, tylko przeliewanie i przebijanie wszystkich generalnie monet na lepszą. Kiuperli i Mustafa uznali konieczną potrzebę publiczną rzetelność utwierdzić, kredyt narodowi lepszy sprawić, zwłaszcza co należy do handlu z postronnemi. Chociaż tedy w czasie niepokoju i w czasie wiele kosztujące wojny, zdobyli się jednak na ofiarę skarbu na pozor bogatego, który iedynie był skutkiem prawdziwego niedostatku.

To gdy się w Turczach dzieie, dwor Wiedeński nie bardzo się spieszo brał do sposobów odwrócenia od siebie tej nawalności. Wtedy gdy już wojska Ottomańskie ku granicom Węgierkim zbliżały się, Leopold zwołał był Szym Rzeszy Niemieckiej, prosząc iey o sukurs, bez którego obeyść się nie mógł. Ostrożności wszelkie od Hrabi Sereniego poczynione nie były dostateczne na oparcie się nieprzyjacielowi w sto pięćdziesiąt tysięcy idącemu, mającemu ludzi świeżych i w sztuce wojennej wyćwiczonych. Opieszałość w obradach, nowe interesa otwierające się, sprawiły drogiego czasu wycieńczenie dla Leopolda: przecież on miał na obronę Królestwa Węgierskiego owego sławnego Generała Montecuculli, którego w sztuce wojennej praktyka, zabiegi, i obroty, stały Cesarzowi za wojsko. Ten przemyślny Generał cały (iako sam świadczy) na to się uśadził, aby przed nieprzyjacielem ukrył małą liczbę wojska, którą miał pod swoją komendą, tudzież opatrzył we wszystko fortece, które pospolicie kłuczem do Królestwa Węgierskiego nazywano. Nie chciał tedy Montecuculli, nie mając nad dwadzieścia tysięcy wojska, rozciągać kordonu, ale zostając w lawarynie formował na żołnierzy wszystkich obywateliów zdalnych do broni. Toż samo zalecił Komendantowi fortecy Neuhausel, i wszystkim innym po innych fortcach rozlokowanym, między których tę garstkę wojska podzielił: iedyną ufność mając w dobrym i porządnym zmocnieniu fortecy w swojej wiadomości wojowania, tudzież w oblaniu rzeki Dunaju, czuł się oraz na siłach, że nigdy przepawy na niego Turkom nie dopuści. Deszczu ustawiczne nie pozwoliły Turkom pośpieszać w marszu: już pół miesiąca Sierpnia przeszło, gdy się na brzegach Dunaju Turcy ukazali. Wielkie talenta i sława Pana Montecuculli, żołnierze pod jego komendy bardziey wyćwiczeni do bronienia się w fortcach, iak Turcy do szturmowania; ieszcze zupełney nie czyniły nadziei, aby dwadzieścia tysięcy sto pięćdziesiąt tysięcy oprzeć się mogli. Trzy fortece miał przed oczyma Kiuperli: Jawarin, Neuhausel, i Komorra. Chciał zacząć od oblężenia

R. Chrystusa
Pana 1663.
Heg: 1074.

W. Sułtan ze-
staie w Adrya-
nopolu, a W.
Wezyr idzie
z wojskiem do
Węgier.

Rezolwne się
na oblężenie
fortezy Neu-
hausel.

R. Chrystusa
Pana 1663.
Heg. 1094.

Neuhausel, gdzie Hrabia *de Forgats* był *Kommandantem*. Ten Generał, dowiedziawszy się, że Turcy na Dunaju pontony rzucili, i że te, skoro cztery tysiące przepawiły się na drugi brzeg, zaraz rozerwały się; umyślił, pełny odwagi będąc, albo te cztery tysiące zagarnąć, albo je w boiu wyciąć. Miał w swoiey fortecy blisko dziesięciu tysięcy do boiu, częścią prawdziwych żołnierzy, częścią mieszczan do broni przybranych. Jego *Officerowie* subalterni remonstrowali mu, że ordynans Pana Generała *Szeffa Montecuculli* wyraźnie nakazuje bronić fortecy, a nie napadać na nieprzyziaciela będącego za fortecą. *Forgats* zaś wystawiał im, że się bardzo dobrze uda w większey i mocniejszyey liczbie napaść słabą garstkę nieprzyziaciela ledwie w połowie im równającego się, a zwłaszcza w ciemnościach nocy, i właśnie wtedy, gdy nieprzyziaciel, nie spodziewając się nic podobnego, nie będzie wiedział, z kąd na niego nieszczęście spadnie, w iakiey liczbie, i w iakim gatunku ma na karku nieprzyziaciela. Ledwo *Forgats* namówił swoich do wykonania uformowanego projektu, bardziej podobno wstydem iak namową po- ciągnięni poszli za nim. Nocą wyszło ośm tysięcy ludzi bez najmniejszego kagańca, nie biąc w taraban, i sprawując się iak nacyfzey. Przed iutrzeńką stanęło na miejscu, gdzie cztery tysiące Turków obozowało; załstali ich, iak sobie obiecywali, śpiących Turcy, nie spodziewając się, aby nieprzyziaciel tak pilnie na ich zgubę czuwał: na pikietach nie mieli żadney ostrożności. Woysko *Forgatsa* już było rozsypano się między namiotami nieprzyziacielskimi; dopiero szylwachy Tureckie uderzyły larum. Ośm tysięcy Niemców mieli czasu do woli nasycić się rozla- niem krwi Tureckiey i braniem łupów: lecz ta pomyślność króciut- teńko trwała. Woysko albowiem Tureckie korzystało bardzo ze dwu- dziestu czterech godzin daremnie od Niemców strawionych. Turcy bowiem przez ten czas naprawiwszy pontony przepawili się przez Dunaj w wilią bardzo późno, że *Kommandant Austryacki* nic o tym nie wiedział. Gdy tak Niemcy spokojnie zarzynają Turków nie spo- dziewających się takiegoż dla siebie traktamentu, i w pień wycinają tych, którzy pierwszą strażą korpusu Tureckiego byli; wtym woys- ka *Kiuperlego* wzbudzone hałasem uszykowały się do batalii, i swoje krzydła rozciągnęły skoro świt. Niemcy nierychło postrzegli, bo od Turków już otoczeni właśnie tegoż samego momentu, gdy zwycię- stwa sobie winszować poczęli; widzieli nieodbity sztych, że będzie trzeba koniecznie życie stracić, a przynajmniej drogo go sprzedać. W punkcie trupami ułtana była ziemia z obu stron; a gdy już z ośmiu tysięcy Niemców nie było na tyśiąc kilkaset, zrzucili broń. Mimo atoli takiego poddania się, *Kiuperli* rozziuszony kłeską, i rozgniewany na walecznych Niemców, iż mu tyle wyrznęli woyska; dał ordynans, wszystkich w pień wyciąć: wielka liczba tych nieszczęśliwych kłę- cząc miłosierdzia wołali, ręce do nieba podnosili; a miecz Turecki

Hrabia For-
gats wyszedł-
szy z fortecy
napada na
Turków,
w pień wycina:
wzajemnie od-
nadeszłych
Turków
w pień wycięty
jest.

w momencie ścinał: zgoła bez żadnego względu choć bezbronnym i o pardon wołających zabiano. Tak straszne morderstwa niezmierną wzystkich patrzących okropnością przeraziły: sami nawet sprawcy takiego okrucieństwa wzdrygali się swojej czynności; reprezentowali Kiuperlemu, że taki sposób wojowania i niebezpieczny jest i dziki. W. Wezyr, dając mieliby perfwazyom, kazał poprzestać morderstwa, gdy kilkadziesiąt już ofiar bezbronnym wyróżniło. Zaraz na miejscu wystawiono piramidę z samych głów Niemieckich złożoną: świadczyła Ricaut, że ten znak okrucieństwa swoimi oczyma widział w kilkanaście lat potem. Forcats potrafił z tej rzeźby umknąć w kilka tylko koni. Przyjęto go w Neuhaufel z płaczem i lamentem, a zwłaszcza ci, którzy krewnych swoich próżno wylaney krwie żalowali, wyrzucali mu jego nieroztropność.

W. Wezyr przymykał się do wspomnioney fortecy, opasał ją, i zaczął się szanować: a że jego wojsko bardzo liczne było, tak, iż opasawszy w około fortecę nie wiele zabierając miejsca, jeszcze mu zbywało ludzi; umyślił inaczej zbywającami rozrządzić: miarkując, że śmiałych i odważnych najwięcej potrzeba było, i nie tak wiele, ale iak dobrych żołnierzy; samych tylko Janeczarów i wybor piechoty użył do dobywania Neuhaufelu; Spahów zaś i Tymaryotów, którzy w potrzebie przy ciężkich oblężeniach częstokroć z koni zsiadać musieli, już na ten czas do tego nie obligując, wysłał podjazdami w różne strony do Austryi i Morawy na pustoszenie kraju i rabunek. Ci rabusiowie obfity kraj ze wszystkiego ogolocili, pędzili z sobą kupy niewolnika wziętego od roli, z domów żony, dzieci; wprzód mieczem wyciąwży tych, którzy, strachając się okrutney niewoli, chcieli się cokolwiek bronić przeciwko gwałtowi i okrucieństwu. Te podjazdy Turków grassujących podsuwały się prawie pod mury Preszburga i samego Wiednia. Co żywo każdy swoy majątek iak mogąc chcąc ukryć, do tych pomienionych miast wlekli, i w nich kryli, uciekając przed lakomstwem, tyrannią, Turków i Tatarów: familie zaś znacznie do innych dalszych prowincyi powynofili się, w Niemczech szukając swego bezpieczeństwa: o ustanowieniu tego bezpieczeństwa w stanach Cesarzkich Seym Ratisboński zaradzał, lecz z bardzo wielką opieszalnością.

Gdy Kiuperli z nateżeniem sił rozumu i mocy bił na nieprzyjaciół swego Monarchy, sekretni jego nieprzyjaciele przez zazdrość powagi i urzędu u dworu namnożeni usiłowali różnemi intrygami w łasce W. Sultana zruynować, nie zważając iaka ztąd wypadnie konsekwencya. Już się powiedziało, że młody Cesarz bardziey do młodziutkich Ikoglanów przy boku swoim zostających affektem i przywiązaniem unosił się, aniżeli do wszystkich swego Haramu niewiaśc. Jeden z nich nazwiskiem Alan, uczyniony już będąc od Cesarza Seli-

R. Chrystusa
Pana 1663.
Heg: 1074.

Oblężenie
forteey
Neuhaufel.

Podjazdy Tu-
reckie plon-
drnia Austryę
i Morawę.

Sekretni nie-
przyjaciele
Kiuperlego
staraia się go
w respeckie
Cesarzkim
zruynować.

R. Chrystusa
Pana 1663.
Heg: 1074.

ktar Agą czyli Miecznikiem W. naywiększym był iego faworytem. Uroda niepospolita, a przy niey rozum piękny, tak tego Monarchę do wspomnionego dzieciuka przywiązał, iż bez niego obeysć się nie mógł. On musiał być przytomnym we wszystkich radach, i Cesarz nie nie czynił nie poradziwszy się go. Kiuperli, czyli przez zazdrość, czyli też dla tego, aby Monarcha do tych tylko sercem przywiązywał się, którzy swoimi szczeremi usługami warci tego byli, nieraz podma-
wiał Monarchę, aby temu faworytowi dał iaką dobrą w Azyi gubernią. Azan Aga pomiarkował co się to znaczy, iż go na polityczne wygna-
nie chcianoby skazać; powziął ztąd wielką nienawiść ku W. Wezyro-
wi. Owoż gdy Reis-Effendi Inspektor woysk skargi swoje zaniośł do
dworu, Azan Aga bardzo kontent był z tey okazyiki, i Reis-Effen-
demu bębenka podbił. Reis-Effendi wielkiey ambicji człowiek, będąc
teściem iednego z namiestników Kiuperlego nazwiskiem Ibrahima,
spodziewał się, że dla swego zięcia wyrobi kommandę nad woyskiem.
W ustawicznych listach latających z obozu do faworyta Cefarskiego to
naybardziej wyrażał, iż General taki, który zrośł w gabinecie, nie zda
się do kommanderowania woyskiem i toczenia wojny: że obłęzenie
Neuhauselu wkrótce bezskutecznie ustanie dla nieumiejętności sztuki
woienney naywyższego Generała, który nie nie dokaże, tylko w ni-
wec obróci woysko znaczne i porządne: i że, iako dobrze miarkuie,
ieden tylko Ibrahim Aga iego zięć może zapobiecć klęskom wiżą-
cym nad Ottomańskim woyskiem. Młodzik Afan Aga, zaufany zwy-
czaynie w swoiey urodziwey młodości, i w poufałości, do której
u swego Monarchy przyszedł; umyślił ieszcze swego kredytu użyć na
zruynowanie W. Wezyra. Już mu się było udało, gdy wszystkich pra-
wie Offycyalistów Saraiu z iego listki odprawiono, a on natomiasť swo-
je kreatury zarekkomendował. Wnosił zatym ztąd, że i W. Wezyr,
choćby się nie wiedzieć iak potrzebnym pokazał dworowi, nie prze-
może kochanka Cefarskiego, tak bardzo przypadającego do serca mło-
demu i rozpustnemu Mahometowi IV. Lecz Mahomet, czy to dla te-
go, że już znieubił i sprzykrzył Azana Agę, czyli też, że zaśluga
świeże Kiuperlego i upomnienia oycy iego starego W. Wezyra dane
przy śmierci tkwiały mu w głowie; bardzo dotkliwie słuchał, co nie-
roztropny Afan Aga śmiał mu mówić na Ministra: iakoż kazał mu na-
reszcie milczeć, i podać sobie list pisany od Reis-Effendego. Afan Aga,
nie śmiejąc w tey mierze przeczyć Cesarzowi, wnet list Reis-Effende-
go oddał; zaraz Cesarz wysłał kuryera do W. Wezyra z tym listem
na dowod niewdzięczności, której doznaie od swoich kreatur: bo
Reis-Effendi był dziełem starego Kiuperlego oycy tego W. Wezyra,
a ten sam W. Wezyr syn starego podźwignął Ibrahima z pomiędzy Ty-
maryotów i uczynił swoim Kiaią.

Tegoż właśnie momentu, gdy kuryer od Porty przybiegł, W. Wezyr kapitulacyą poddający się fortecy Neuhausel podpisywał. Hrabia de Forgats dawał iaki tylko mógł mężny odpor nieprzyjacielowi, i wytrzymywał silnie szturm od nieprzyjaciela przypuszczony. Fosy częstokroć trupami Tureckimi zawałone były, i oblężeni, nie uważając na małą liczbę swego żołnierza, czynili żwawe wycieczki i dosyć pomyślne. Przez czterdzieści i trzy dni, od owego dnia rachując, iak Turcy szaficować się około fortecy poczęli, zginęło ich na piętnaście tysięcy: forteca ieszcze trzymała się, i ieszczeby się trzymała, aż oto iednym razem ogień wyładził prochownię, czy to z przypadku, czyli z Tureckiey falky, trudno wiedzieć. Nie było w całej fortecy więcey prochu nad to, co każdy żołnierz miał w swoich ładunkach. W tak ciężkim razie P. Forgats domyślił się, że czas przyszedł kapitulowania pod uczciwymi warunkami. A że Turcy nie wiedzieli dostatecznie, czy oblężonym zbywało na ammunicyi wojenney, czy nie, przeto w ugodzie nie śmieli odmówić, ani dla obywatelów miasta podanych w kapitulacyi, wolności ani honorów wojskowych dla załogi dzielnie swoją rzecz sprawującey. Wszytkim mieszkańcom, którzy wraz do boiu z żołnierzami stawali, a chcieli wyjść wraz z załogą, łatwo wyjść pozwolono. Trzy tysiące pięćset ludzi konwoiowali sześćset ranionych na nosidla pobranych, i wymaszerowali do Komorry.

Dobycie
Neuhauselu.

Jak tylko Kiuperli obiał posłeszya Neuhauselu, tak zaraz złożył radę wojenną, na której znaydowali się Reis-Effendi i Kiaia Ibrahim iego zięć. Spytał zatem zgromadzonych z powagą sobie przyzwoitą, jeżeli który z przytomnych mógł był się spodziewać lepszego szczęścia i powodzenia w dobytciu pomienioney fortecy, i jeżeli można było przy tym odporze walecznym Niemców dobyć tak porządne fortecy prędzey przed czterdziecią trzema dniami? Gdy na tę propozycyą co żywo wszyscy Generalowie, Reis-Effendi, i sam Kiaia z powinszowaniem pomyślnego sukcesu W. Wezyrowi odzywali się, i sławić poczęli wielkimi pochwałami iego waleczność i mądre w oblężeniu rozporządzenie; wtym W. Wezyr dobywa z zannadza listu przyślanego sobie od Cesarza. Nayprzod tedy tym dwom swoim nieprzyjaciołom wyrzucał na oczy szkaradną niewdzięczność i zdradę, a dopiero kazał czytać dyspozycyą Cesarzką względem ukarania ich; i zaraz obydwom w oczach zgromadzenia wojskowej rady lby ucięto. Konfiskata majątku Reis-Effendego bardzo wiele skarbu podfyciła. Wkrótce potym i Asan Aga doznał, iak śliska rzecz jest, ufać w fawor Monarchy. Sultan albowiem zmierzwiwszy go sobie odebrał mu naypierwszy w Saraiu urząd; i tak ów faworyt, który rozumiał, że naypierwszy urzędnicy państwa będą przed nim drżeć, w punkcie zgaśł. Uczyniony był Kappidzi Baszą; ale ta funkcyja tylko nad odźwiernymi

Jakim sposobem są ukarani ich podstępny.

Asan Aga zła-
ski Cesarzkiey
wypada.

R. Chrystusa
Pana 1663.
Heg: 1074.

Cesarskimi w Saraiu dawała mu zwierchność, ani mu pozwalała znaydować się przy boku Cesar skim.

Wracając się do czynności wojennych, wiedzieć należy, iż do bycie fortecy Neuhauselu bardzo zmniejszało Austr yaków. Tak się tym strwożyli, iż rozumieli, iakoby już Turcy o sam Wiedeń oprzeć się będą mogli. Owoż co żywo tę fortecę oporzadzać poczęto; powycinano wszystkie poblizsze lasy, aby Tureckie podiazdy nie miały się gdzie ukrywać. Wielka wszędzie panowała trwoga: Austr yacy, nie dosyć mając na ufortyfikowaniu Wiednia i pogranicza, krzatali się ieszcze około umocnienia wszystkich miast nad Dunajem aż do Linca.

Turcy wiele
fortec doby-
wają.

Lewents, Nowigrad, Nitra, poddały się Turkom bez żadnego oporu. Nitra mogłaby była potrzymać się dłużej, tylko, że się Kom-mendant pospieszył z kapitulacją, obawiając się szturm. Montecusulli kazał go zapoznać i proces formować, a obwinionego o lada iaką szu-żbę śmiercią stracić. W. Wezyr kusił się ieszcze o fortecę Schinta, gdzie wiedział, iż Austr yacy mieli znaczny magazyn, i co do pro-wiantów, i co do amunicyi wojenney; ale Austr yacy tak mu się tam walecznie i mężnie oparli, iak nigdzie lepiej. Bo więcey iak pół roku strawiwszy tam czasu nadaremnie, i sześć tysięcy trupa z swego wojska pod tą fortecą zostawiwszy, musiał dla pory pluskotney iedienney dla chorob wszczętych w obozie, tudzież dla upadającej ochoty w boju swego żołnierza, pójść na kwatery zimowe. Mieli iednakże wielką nadzieję Ottomanowie, że w krótkim czasie opamiętają całe Węgry i Austr yę, lubo nie ze wszystkim korzystać umieli z tey łatwości, którą im ieszcze w takowey okazji podawało.

Odstępują od
obłężenia
Schinty.

Cesarz
Leopold od-
biera sukkurs.

Niemcy, widząc, iak wiele złego Turcy im poczynili w Węgrzech, a iak więcey ieszcze mogliby byli szkodzić, gdyby byli znali się na swoich siłach, a na słabości i szczupłości wojska Austr yackiego; pisali do Cesarza Leopolda, aby przysyłał sukkurs, inaczeż w krótkim czasie Turcy opamiętają Austr yę. Usiłowania Leopolda Cesarza w naklonieniu Rzeży Niemieckiey do uchwalenia na Seymie Ratisbońskim sukkursu nie były daremne. Zgodziły się cyrkule posłać Leopoldowi dwadzieścia pięć tysięcy wojska pod kommandą Hrabi Hohenlohe. Szczupła ta garstka wojska wysłana do Styryi złączyła się z Hrabia Serini wer-bującym iściągającym znaczne zaciągi z Węgier. Ktokolwiek się czuł na iakich takich siłach do robienia orężem, z ochotą dał się zawerben-wać, tak przez nienawiść ku Turkom. iako też przez bojaźń haniebney u Pohanców niewoli. Korpus Austr yaków pod kommandą Hrabi Strozzi przyłączyło się do tamtych dwóch korpusów. Te trzy wojska wynosiły więcey iak sześćdziesiąt tysięcy ludzi: to tylko było nie na rękę, że trzy Szefowie razem znaydowali się, każdy udzielną i bez dependencyi od drugiego sprawujący w swoim korpusie kommandę.

A Pan

A Pan de Montecuculli doskonalszy od tych wszystkich Generał został przy swojej kommandzie w Jawarynie: była to sztuka Pana Hrabia Seriniego, który będąc iemu równy w randze, i korzystając z jego dobrej armonii, nie chciał być z nim w kompanii, iako z swoim rywalem uczestnikiem tylko sławy zwycięskiej; ale chciał, żeby jego samego dzielności sławę w boju przypisywano: czego się on nieomylnie spodziewał w towarzystwie pomienionych Generałów nie mających tyle ile on experiencyi; i o których rozumiał, że mu będą we wszystkich powolni. Stała rada u tych trzech Generałów, zacząć wojnę wśród zimy, pustoszyć kray, i ciągnąć aż do Kanisly, której dobyć obiecywali sobie pierwey ieszcze nim Turczyn z woyskiem się ruszy. Montecuculli dowiedziawszy się o takowych dyspozycyach napisał do rady wojenney: że nie jest to zdrowa rada własny kray pustoszyć dosyć tylu nieszczęściami utrapiony, a zwłaszcza w takiej porze roku, gdzie nieprzyjacieli nie dla siebie pożytecznego nie znajdzie: że pożary, wyniszczenie stodoł i spichrzów, zburzenie mostów i folwarków, nierównie bardziey obywatelów i rolników kraju uciemieją, niż żołnierzy Tureckich: że tym sposobem przyczyni się więcey utrapienia i okropnych skutków wojny, a bez żadnego pożytku, a do tego Kanisla forteca, którą dobrze znał, nie jest taka, aby mogła być dobyta w zimie; lecz te roztropne przestrogi nie były przyjęte. Zaczęli tedy trzy Generałowie swoje czynności wojenne zgodnie, ale nie długo. Dobyli Borhaczu w kilka dni, potym udali się ku miastu nazwanemu Pięćkościółów, a idący wszędzie pustoszyli kray: przyszedłszy do Pięćkościółów, wiele tam czasu marnie, dobywając tego miasta, stracili, i nie mało zgubili żołnierza, któregooby pożyteczniey w innych okazyach użyli. Hrabia Serini koniecznie wziął się był dobyć tego miasta; lecz Hrabia Hohenloe i Strozzi uradzili odstąpić od oblężenia Pięćkościółów, a raczey przystąpić do oblężenia Kanisly, iako do zamierzonego cyłu: co nawet iak za rzecz pewną Cesarzowi Leopoldowi przyobiecali byli. Owoż Hrabia Serini rad nie rad, widząc kolegów swoich odstępujących od fortecy Pięćkościółów, a spieszących się do umowionej roboty, odstąpił i on; i tak w miesiącu Lutym poprzestali bezskutecznie Pięćkościółów oblężenia: niesnaski zaś coraz między Generałami pomnażające się, gdyż każdy z nich miał absołutną nad swoim korpusem kommandę, a oraz łatwość zaszkodzenia dobru pospolitemu, to sprawiły, że Kanisla forteca, iuż się Marzec kończył, a ieszcze nie była opasana. Miesiąc cały atakowali, a nie przyszli do tego, aby wałów fortecy cokolwiek poruynować mogli: wtym dano znać, że dziewięćdziesiąt tysięcy Turka spieszny na odsiecz. Woysko Niemieckie umniejszone poczęło tracić ochotę, a naybardziey o swoich Szefów dobrym rozporządze-

R. Chrystusa
Pana 1664.
Heg: 1664.
1075.

Niesnaski
między Szefami
woysk Niemieckich.

Porywaia się do zdobycia Kanissy: strawiwszy więcej iak mieściąc czafu, odstepnia.

Montecuculli obeymie kommandę nad woyskiem Austryackim.

Przeyscia przez rzekę Muer nie dopuszcza nieprzyjacielowi.

Batalia przegrana pod S. Gethardem od Turków.

niu powatpiewać. Nastąpił niedostatek żywności, a kłótnia Generalów zwalających popełnione w operacyach wojennych ieden na drugiego błędy wielkie w ratowaniu kraiu opóźnienie sprawowała, i ukazowała nieuchybna kłeskę. Zaden z nich nie chcąc być winowaynym o nią, przystali wraz, iedynie na to zgadzaiąc się, aby odstąpić od oblężenia Kanissy, i cofnawszy schronić woysko za fortecą Zalawar. Dowiedział się Cesarz, że tam Turcy napadli woyska iego, i zamiaść co one powinny były przymusić Turków do cofnienia się ku Budzie, to woyska Niemieckie cofały się przed Turkami.

W tak nieszczęśliwym razie Leopold pisał do Montecuculli na ów czas będącego w Wiedniu, aby raczył obiać generalną nad woyskiem kommandę. Ten General czymprędzey do woyska pospieszył, i wnet i żołnierze i Officyerowie lepszą o swoich czynnościach powzięli otuchę. Montecuculli porozumiał, iż Turcy uwzięli się do być Zalawaru; a choć wiedział, że ta forteca na mało się przyda, iednakże, aby miał czym zabawić żołnierza, bronił iey, pokiby nie nadciągnęły sukkursowe woyska, iako to, sześć tysięcy Francuzów od Ludwika XIV. posłane pod kommandą Margrabi de Coligni, a dzieścięć tysięcy Włochów pod kommandą Xiążęcia de Bade zwербowanych za pieniądze Alexandra VII. Papieża. Tak woysko Montecucullego pomnożone gdy było, odstąpiło Zalawaru za dyspozycyą swego Szefa, i stanęło blisko brodu rzeki Muer dla niedopuszczenia nieprzyacielowi przeprawy.

Hrabia de Strozzi przy obronie Zalawaru zginął. Hrabia de Serini, nie mogąc przez zazdrość patrzeć na dobre powodzenie i roztropną kommandę Montecucullego, a widząc wielkie żołnierza w swoim Szeście zaufanie, umyślił za służbę podziękować i z obozu wyiechać. Jeden tylko Hohenloe z pierwszych Generalów pozostał, słuchając przykładnie naywyższej kommandy Montecucullego, iako doskonałego w sztuce woionania od niego; ciesząc się, że ma okazją służenia swojej oyczyźnie pod takim bohaterem. W. Wezyr, widząc, że musi swego przedsięwzięcia odstąpić straciwszy nadaremnie wiele czafu i ludzi, cofnął się ku Kanissie. A Montecuculli, pilne oko mając na wszystkie kroki Turków, pomaszzerował ku miastu S. Getharda, tak dobrze upatrzone miejsce, z którego i Styryą i Austryą od nieprzyjaciela załonić mógł. Stanął znowu Montecuculli na przesmyku Turkom, aby im nie dopuścić przeprawiać się przez rzekę Raab, iako nie dopuszczał był przez Muer, a nieustannie wywiadywał się o najmniejszych obrotach woyska Tureckiego. Płacił dobrze śpiegom, i dla tego miał dostateczną o wszystkim wiadomość, nie tylko o przedsięwziętych woyskowych operacyach, ale nawet o zamiysłach W. Wezyra. Kuiperli ze dwa tygodnie próżno się kusił przeprawiać woysko swoje przez rzekę Raab o podał od woyska Austryackiego; przeto, miarkuiąc, że

inaczej go nie przeprawi tylko w oczach nieprzyaciela, uznał więc, że trzeba mu będzie, albo wszystkich sił użyć i nieprzyaciela zabić, albowi-
też cofnąć się. A że się czuł W. Wezyr mocniejszym od nieprzya-
ciela, zatym co bądź to bądź w oczach jego przeprawiać się postano-
wił. Wyśladającym na ląd, gdzie Austriacy stali, pietnaście tysięcy
Turkom dozwolił Montecuculli spokojnie wyśiąć, dopiero na wyśia-
dłych gwałtownie uderzył. Jańczarowie i Spahowie rzucili się w pław
na ratunek swoich kompanów. Z wielkim porządkiem i pilnością wszy-
stkie obroty należące do boju wojsko choć zbierane wypełniało. Wę-
gry, Austriacy, Francuzi, Włochy, wszyscy ochoczo i z przedziwną
uślisnością słuchali komendy. Długo nie można było poznać, na którą
stronę zwycięztwo nakłaniało. Przecież, mimo wszelkiey Jańczarów
i Spahów dzielności, jeżeli kiedy to w tey naybardziej okazyi poka-
zaney, musieli naostatek ustąpić waleczności Austryaków, a nade-
wszystko talentom Generała. Batalia trwała, począwszy od godziny
dziewiątey rano, aż do godziny czwartej po południu. Trzydzieści
tysięcy Turka na tamtey stronie rzeki, częścią piechoty, częścią kawa-
leryi, mające się przewozić, zostały iakoby czekając i zachowując się na
inny szczęśliwszy czas. Ta fatalna okoliczność, rzeki tył wojsku Ot-
tomańskiemu biorącey, była mu przyczyną znaczney klęski. Jeden
z namiestników Wezyrowskich reprezentował swemu Wodzowi przed
tą batalią, iak zdradliwą takowa pożycia dla wojska staie się, gdy
przyidzie nagle retyrować się: na co mu W. Wezyr odpowiedział:
Kto chce zwyciężyć, nie powinien się w tył oglądać. Pokazało się z te-
go, co nastąpiło, iż ta odpowiedź Wezyrowska była raczey dumna iak
roftropna. Jeszcze we dwa dni po batalii Raab rzeka czerwieniała się
od krwi ludzkiey, i trupami okryta była. W tey akcyi Turcy stracili
dwadzieścia i jeden tysięcy, a Cesarfcy cztery. Ta przegrana tym
bardziej zmartwiła Mahometa IV. im mocniej zaufany był o pewnym
i nieuchybnym zwycięztwie; i że W. Wezyr godziną przed stocze-
niem tey batalii pisał do Cesarza, iż ma nieprzyaciela w garści, i na
szutki go rąbać będzie. Na fundamencie tak szumney obietnicy W. Suł-
tan nakazał i w Stambule i w Adryanopolu dunalma, nakłztał wiel-
kiey gali, która trwa siedm dni: wieczorami bywają wszystkie ulice
illuminowane, lud wszystek i publicznie i prywatnie weseli się i ban-
kietnie. Ta gala już się była zaczęła: drugiego dnia, gdy w godzinę
po zachodzie słońca Saray i miasto illuminowano, wiadomość przy-
szła o przegranej, i że W. Wezyr retyrował się z resztą wojska nie
mogącego przeprawić się przez rzekę Raab, i z temi, co się po prze-
granej batalii z niedobitków pozostali.

Wnet trwoga rozeszła się aż do Adryanopola z rozkazem poprze-
stania illuminacyi. A w Saraiu i na Dywanie tak wszyscy pomieszani
M ij

R. Chrystusa
Pana 1664.
Heg: 1074.
1075.

R. Chrystusa
Pana 1664.
Heg: 1074.
1075.

byli, iż Ministrowie przy boku W. Sultana zostający inaczej mu nie radzili, tylko, aby przedsięwziął sposoby do uczynienia iak nayprędzhey ugody. Kaimakan Mustafa bardzo tego zdania popierał, napisał nawet do Kiuperlego, że mnóstwo iego osobistych nieprzyjaciół u Porty, lubo ustraszzone przykładem ukaranego faworyta, atoli nabywa serca i śmiałości z okazji i tey przegranej, aby mu szkodziło. Mizerne powodzenie na dwóch kampaniach ukazywało mu potrzebę zawarcia pokoju. Hospodarowie Multański i Wołoski znaydujący się na batalii pod S. Gothardem i zbici tak iak i Turcy odstąpili W. Wezyra, bo i oni sami i ich żołnierze sprzykrzyli sobie służbę Turecką. Choć tedy Kiuperli nalegał i groził tym dwóm holdownikom, aby się znali do posłuszeństwa, i z resztą swego woyska łączyli się z Turkami; przecież nic nie wskorał. Hospodar Wołoski przeszedł do Austryaków, wolejąc u Cesarza Zachodniego mieć kawałek pomierney fortuny i prywatne życie prowadzić, aniżeli u Turków i swoią dostojność Xiążęcia udzielnego podawać w niebezpieczeństwo zrzucenia, a może i życie haniebney i ostatney zguby. Hospodar Multański ekuzował swoią ucieczkę i niestawienie się za ordynansem Wezyrowskim w obozie, iż żadnym sposobem nie może zgromadzić ludzi swoich w rozsypkę poszłych po przegranej batalii pod S. Gothardem. Zgoła gdy Turcy do granic swoich cofali się, a Austryacy za nimi idąc potężnie ich z tyłu szarpali, nareszcie dopędzili ich pod Schinta nad rzeką Waag, i iuż tylko co mieli na nich uderzyć, aż oto nadeszły listy Ministra Leopoldowego zostającego w areszcie w obozie W. Wezyra. Ten w swoich listach doniósł Panu *de Montecuculli*, iż Ottomani podają artykuły do pokoju, i że się wkrótce spodziewa dyspozycji z Wiednia do przerwania wojny. Jakoż ta dyspozycja nadeszła: cała się Europa wydziwić nie mogła, z iaką skwapliwością Leopold zezwolił na podany pokoy od Turków, przez który samych tylko Węgrów wydał na ofiarę. Abassi uznany był Xiążęciem Siedmiogrodzkim, tak z strony Leopolda, iako i Mahomet. Miasta Waradyn i Neuhausel, dobyte od Turków, zostały przy Turkach. Cesarzowi Zachodniemu przez ten traktat dostały się dwie prowincye Zatmar i Zabola, które przedtem oderwane należały do Xiążęcia Ragotzego. Dłożono w tymże traktacie, iż wolno będzie Cesarzowi Zachodniemu ufortyfikować Neytrę, i trzymać załogi Austryackie we wszystkich miastach Węgierskich, do których pod czas wojny wprowadzone były: ten dłożony warunek wcale przeciwny był przywileiom królestwa Węgierskiego: ale Turcy nie mieli żadnego na ów czas interesu dawać protekcyą Węgrom; a zaś dom Austryacki dawno o tym myślał, iak te królestwo załuszczające się wolnością, która Austryi zdawała się zbyt cenna, ukrucić, i pod absolutne swoje rządy podgarnąć. Przydano ieszcze, aby Abassi zapłacił Porcie sześć kroć sto tysięcy talerów za nakłady wojenne. Leopold

Pokoy zawarty między dwóma Cesarstwy.

wypłacił tę summę; ale żeby się nie zdawało, że Cesarz Zachodni Porcie iakowys hold płaci, przeto Plenipotenci ten upokarzający Leopolda artykuł pod imieniem Abassiego okryśliłi. Ten traktat w obozie Tureckim był podpisany, a wkrótce w Saraiu Adryanopolskim stwierdzony. Umowiono się zobopolnie na tym traktacie, że obydwu Cesarze wyślą wzajemnie do siebie Posłów i podarunki.

R. Chrystusa
Pana 1664.
Heg: 1074.
1075.

Wesołości przerwane w Adryanopolu znowu rozpoczęto, z tey naybardziej okazyi, iż jedna z Odalisek Saraiu powiła syna Cesarzowi. Radość w Mahomecie IV. szkaradny skutek okazała, gdy mu się stała pretextem okrucieństwa dotąd w nim nie widzianego. Mniemał, że siebie i syna nowonarodzonego ugruntuie na tronie, gdy dwóch braci swoich Solimara i Achmeta z tego świata zgładzi. Aby zaś swój kryminal pokrył pozorem sprawiedliwości, wymagał na Mustym, aby swoje, stosując się do jego niegodziwych zamiarów, wydał fetfa. Przecież głowa prawa Mahometafskiego miał tyle sentymentów ludzkości, że się brzydził tą poczwarą polityki, i tyle miał śmiałości, iż się w tym punkcie Cesarzowi oparł. Cesarz posłał do niego Seliktar Agę z biletem, na którym swoia ręką napisał następujące pytanie: *Ponieważ państwo w prostej linii sukcesorów domu Ottomańskiego panującego obdarzone jest, czyż nie godzi się, ba tyle przykładami czyż nie praktykowało się, odciąć zbyteczne gałęzie, które, pryncypalnemu pniowi zabierając sok i humory, podciąć całe drzewo w niebezpieczeństwo uschnienia?* Musty, nienapisawszy nic na spodzie takowey kwestyi, iak zwyczaj jest, i iak rozkaz Cesarzski po nim wyciągał; sam poszedł do niego, częścią żeby mu wyperswadował, aby się wstrzymał od tak szkaradney i okrutney sprawy, częścią aby mu pokazał, że familia jego Cesarzka nie ze włytkim jest w swojey linii utwierdzona przez narodzenie jednego dziecięcia płci męzkiey: zatym Mahomet odmienił zdanie, i oświadczył się przed całym Dywanem, iako chce przy życiu swoich braci zachować. Sultanka Walida uwiadomiona o pierwszym projekcie syna swego W. Sultana, wzięwszy z sobą owych dwóch synów swoich, a Cesarzskich braci; uciekla była ku Stambułowi, zostawiwszy w Saraiu Adryanopolskim list do Cesarza, w którym wyrzucała mu iego okrucieństwo: i tak owe dwie ofiary nie znajdowały się w Saraiu, gdy brat ich powziął rezolucyą nie odbierać im życia.

Narodzenie
syna W. Sultana W. Sultana zamysła
potracić swoich braci.

Odmienia
swoje okrutne
zamyśli.

W. Wezyr bawił w Belgradzie, i pody nie chciał u dworu się pokazać, poki tam Posel Cesarza Leopolda nie przybył dla potwierdzenia traktatu. Ani swoia u dworu nieprzytomnością, ani swoimi błędnymi krokami, które mu na tey wojnie przypisywano, nie utracił u Monarchy kredytu. Owi dwaj Bafzowie swoje usiłowanie czyniący w podeysciu W. Wezyra, i swoje podstępne czynności życiem pieczętujący, nauczyli wszystkich swoim przykładem, iż ten pierwszy Minister w lasce swego Monarchy jest nieporuszony: a przytym owe

R. Chrystusa
Pana 1665.
Heg: 1076.

R. Chrystusa
Pana 1665.
Heg: 1076.

przywiązanie wzajemne matki ku synowi W. Wezyrowi, i syna ku matce, która nawet za nim do obozu przyjechała, utwierdziło mniemanie powszechne, iakoby była czarownicą, i że iey syn W. Wezyr nikomu tylko czarom iey przypisać powinien swoje utrzymanie się przy urzędzie i kredycie. Nareszcie gdy Hrabia *de Lessi* Posel Cesarza Zachodniego stanął już był w Budzie, a z Budy miał prosto udać się do Adrianopola, W. Wezyr nie miał już żadney racyi ociągania się w marszu na powrót. Kilką dniami przed przybyciem Posła stanął Mahomet chciał, aby W. Wezyr miał swoy wiazd tryumfalny w rezydencyi Cesariskiey na ten czas w Adrianopolu: trzeba było kilka tygodni wprzod na przygotowanie się do tey pompy. Owoż w tym przeciągu czasu W. Wezyr incognito był wprowadzony do Saraiu: gdzie go Monarcha mile przyjął, oświadczaiąc mu tyle estymacyi i ukontentowania z iego przybycia, ile tylko mógł. Pewny Cesarza faworyt imieniem Ali, na mieyscu młodego owego Asana serce Monarchy posiadający, nauczony przykładem swego poprzednika, postanowił był sobie z wielką być obserwą i powolnością dla Kiuperlego, nie się nie mieścić do rządów, aby sobie spokojnie mógł górować w Saraiu. Ten był wysłany od Cesarza naprzeciw Kiuperlego o kilkanaście mil od Adrianopola, i imieniem Cesar skim oddał mu wielkie podarunki. Kru ciuteńko Kiuperli zabawiwszy się w Saraiu, powrócił do woyska sprowadzonego od Belgradu, a pod miastem na dw czas obozującego. Wieźdzał tedy do Adrianopola naypryncypalnieyszą bramą, mając za sobą wybor żołnierzy: on i iego koń okryci byli i przyozdobieni Cesar skimi podarunkami, iako i ci, co mu asystowali, uczestnikami byli hoyności Monarchy. A lubo W. Wezyr był zwyciężony od Montecuculli, przecież konkluzya tey wojny była z korzyścią dla Turków; bo przy nich miasta Waradyn i Neuhaufel zostały, i ieszczé im koszta wojenne po większey części powrócono.

Powrót W.
Wezyra.
Wiazd iego
do Adrianopola.

Wiazd Posła
Cesar skiego
Niemieckiego.

Pan Hrabia *de Lessi* Posel Cesarza Zachodniego miał swoy wiazd w Adrianopolu w kilka dni po wieździe W. Wezyra. Porta także do Leopolda Cesarza wysłała iednego Bafzę o dwóch bunczukach w takimże charakterze i funkcyi. Ci dway Ministrowie do ratyfikacyi pokoiu z podarunkami i ratyfikacyą każdy od swego Monarchy stawili się. Te odłożenie wojny czyli poprzesztanie nazwano ugodą, która nie miała trwać tylko dwadzieścia lat. Choć to było przeciwko powadze W. Sultana, być spektatorem wiazdu Posła Chrześciańskiego, Mahomet IV. chciał koniecznie widzieć wieźdźiącego Hrabę *de Lessi*: owoż patrzył z tarassu, znajdując się ukrytym między Bafzami. Mimo atoli tych ostrożności, aby go nie postrzeżono, Posel Cesar ski wieźdzał, że Mahomet IV. uczcił iego wiazd swoią obecnością. Do podarunków tedy, które imieniem swego dworu ofiarował W. Sultanowi, przydał karetę wyzłacaną z oknami taflowemi, dowiedziawszy

się, że Cezarz bardzo ją admirował. Ta hojność według okoliczności czasu i potrzeby uczyniona bardzo się podobała Sultanowi; przeto do audyencyi kazał dać i ustroić Pośła w szubę sobolową zamiast prostego iedwabnego kaftana, iak zwyczajnie wszystkim daia Poślom. Niemcy z tego przykładu swego czasu profitowali.

R. Chrystusa
Pana 1665.
Heg: 1076.

Miedzy znaczniejszą szlachtą asystującą Panu Hrabi *de Lessi* był nieiaki szlachcic Genuieńczyk nazwiskiem Durazzo. Rozumieli wszyscy, że ciekawość i ochota zwiedzenia kraiu sprowadziła go do Adrianopola; alić wkrótce dowiedzieli się, iż on nie mając żadnego na sobie charakteru miał zlecenie traktować z Portą, aby iego Rzeczpospolita pod własną swoją banderą miała wolność handlowania z Portą. Zaraz przestrzeżono o tym Pośła Francuzkiego Pana *de la Haye Vantelet*, co zamyslał Genuieńczyk. Wiadomo iest, że Francuzi iako najpierwsi alliantowie Porty mają od niey przywilej, aby pod ich banderą wszyscy cudzoziemcy nie mający partykularney z Portą umowy handlowali, a zatem i do składki należeli, placąc pewną kwotę narodowi Francuzkiemu, który wszystek w tey mierze wydatek podeymuie. Ta nowa Genuieńczyków ku powiększeniu swego handlu staranność była w brew przywilejom Francuzkim i na zawadzie, ponieważ ci Republikanci już od kilkunastu lat w różnych portach Tureckich w Azyi sprawowali swoje kupieckie interesa: a lubo należeli do podziału zysków kupiectwa, któremi pierwey Francuzi tylko dzielili się z Wenetami pryncypałami w handlu; przecież kontrybucya narodu Francuzkiego na różne wydatki i potrzeby w tey mierze powszechne nic się nie umniejszyła. Pan *de Vantelet* odwoływał się żwawo do zaszytych w tym interesie traktatów, i pretendował koniecznie, aby Porta nie czyniła żadney takiej umowy względem handlu z narodami Chrześcijańskimi bez wyraźnego konsensu Francuzkiego Monarchy. Odgrażał Porcie swoim z Stambułu wyjazdem, i że za nim wszyscy Konfulowie z portów Azyatyckich wyiada. W. Wezyr zaś, czy to dla danego serduszka, które miał do Pośla Francuzkiego z okazji owej tranzakcyi między oycami ich zaszyty, to iest, starym Kuperlim W. Wezyrem, i Panem *de la Haye*, i z samym Panem *de Vantelet*; czyli też dla tego, (co iest do wiary podobniejsza) iż Porta miała urazę do Ludwika XIV. że sukursował Leopolda w ostatniey wojnie; zgola mówiąc, W. Wezyr, nie uważając nic na te pretenzysy Pośla Francuzkiego, przyspieszył, że umowa Genuieńczyków z Portą nie bawiąc stanęła. Ludwik XIV. rozgniewany, że iego pogrozki nie uczyniły Turkom żadney impresyi, odwołał w samey rzeczy swego Pośla z Stambułu: lecz polityka Turecka nie pozwalająca nigdy Ministrom Mocarstw Chrześcijańskich rzucić Portę, gdyż oni tych Ministrów mają niby za zakładników do rąk im danych, i za naypryncypalniejsze instrumenta handlu, bez którego obeysć się nie mogą, poczytuia;

Umowa Genuieńczyków z Portą.

Jak się zakosi-
czyła.

R. Chrystusa
Pana 1665.
Heg: 1076.

przeto Kiuperli doradził swemu Monarrze, wysłać nowego Posła extraordinarynego do dworu Francuzkiego, a zatrzymać Pana *de Vantelet* pod różnemi wyszukanemi pozorami, pokiby naiego miejsce nie stanął inny, to jest, Pan *de Naintel*, którego przecie Król Francuzki dał się namówić wysłać, gdy wyraźną od dworu Stambulskiego otrzymał deklaracyą, że nie więcej na komorach Tureckich iak trzy od sta, zamiast co przedtym pięć od sta, kupcy Francuzcy płacić będą.

W tymże samym czasie, gdy się to działo, Kiuperli za przybyciem swoim do Stambułu dowiedziawszy się o przedsięwzięciu okropnym swego Monarchy zamyślającego stracić swoich dwóch braci, o ucieczce onychże, o trwodze Sultanki Walidy; za rzecz roztropną uznał pokombinować i poiednać dom Cesarzki. Jakoż osobliwizy kredyt W. Wezyra u Cesarza przemógł i odmienił okrutne ułożenia. Obywatele Stambułu od dawnego czasu pragnęli mieć swego u siebie Monarchę: stolica ta za wielką sobie poczytała krzywdę, że Cesarz od niey oddalił się; i cała Turecka Azya sarkala na odległość dworu. Lecz skoro tylko Mahomet wiechał między mury tey stolicy, gdzie przypomniął sobie, iako iego oycza zamordowali ci, których on był na naywyższe wysadził honory, i iako sam musiał rad nie rad dla swego bezpieczeństwa własną sakryfikować babkę; natychmiast do swoiey tęsknił powrócić swobodney chwili, będąc tego mniemania, że ią w Stambule stracił. Owoż pod pozorem polowania wyiechał do Saraju nazwanego Darud Basza, to jest, do pałacu dla rozrywki o kilka mil za Stambułem do Cesarzów należącego. Na noc tylko do pomienionego pałacu zjeżdżał, a cały dzień na bardzo rozległych równinach, które w około mnóstwem ludzi wypędzonych na oblęgę otaczał; odpoczywał czasem w domach, które sobie niekiedy przywłaszczał, nie wracając bynajmniej za nie kosztu, zwłaszcza gdy były należące do urzędników państwa. Tego był zdania, iż ktokolwiek od swego Monarchy ma honor i majątek, powinien sobie poczytać za szczęście, gdy mu częśćkę tych bogactw ustąpi, któremi był obdarzony. Mahomet od dziecińczych lat siedząc na tronie, a żadnemi nie zaprzatając się interesami, nie wiedział, iż sprawiedliwość naywiększym jest strożem Monarchów. Spuścił się zupełnie w rządach i interesach państwa na swego Ministra znającego się na wszystkim, sobie tylko excypował prawo i powagę naywyższej dostojności z absolutnością w dogadaniu wykwiłney swoiey fantazyi: a choć zdawał się, że się obawia, by nie przyszedł na los oycza swego; przecież znać było po nim, że nie ze wszystkim zdalny był do rządzenia swemi poddanemi. Poiednął się był Mahomet na nieiaki czas z matką i z swoią bracią: obiecał im, iż będą mieli życie wygodne i bezpieczne, z tą kondycyą, aby bez iego wiedzy

Powrot Mahometa do Stambułu: iego zabawy.

wiedzy nie wazyli się nigdy z Saraiu wychodzić. Kiuperli, chcąc pokazać fałszywą pogłoskę o śmierci Sultanów braci Cesarzkich, która się bardzo była rozeszła, tudzież umorzyć w nich ustawiczną trwogę i niedowierzanie bratu Cesarzowi, acz nie bez fundamentu; sądził za rzecz przyzwoitą, aby nie byli ze stolicy oddaleni.

R. Chrystusa
Pana 1665.
Heg: 1076.

Tym czasem wojna ciągnęła się, albo raczej mizernie wlekła się na wyspie Kandyi. Od dwudziestu lat Ottomani opanowali byli Kanę i Retimo, i nic więcej: iako też Wenetowie nie mogli przez ten wszystek czas tych dwóch miast od Turków odebrać. Niektóre małe potyczki, i to kiedyś niekiedyś zachodzące, ani przegranego ani odebranego placu za sobą nie pociągnęły, ani tey ani owej stronie nie podchlebiły. Kiuperli, zamyślając koniecznie wstawić swoje Wezyroftwo, postanowił u siebie dokończyć wojny Kandyjskiej i przyłączyć tę wyspę do państwa Ottomańskiego; na ten koniec przedsięwziął użyć wszystkich sił, które tylko Porta mieć mogła po uspokoieniu się z państwem Niemieckim. Gdy tedy w tym przedsięwzięciu wszystkie usiłowania łoży do oporządzenia i przygotowania floty, do kompletowania wojsk; aż oto dowiaduje się, iż się zjawił nowy nieprzyjaciel w Palestynie daleko straszniejszy nad wszystkie Mocarstwa Chrześciańskie.

R. Chrystusa
Pana 1666.
Heg: 1077.

Był to sławny ów *Sabbatai Sevi*, Żyd zwodziciel, który się czynił Mesyaszem, i który ludowi Izraelskiemu przepowiadał, że już czas nadchodzi, w którym on stanie się Panem całego świata. Wielu było takich fanatyków, którzy wszędzie rozgłaszali, że rok 1666. będzie bardzo dziwny i cudów pełny. Niektórzy Chrześcianie tego byli rozumienia, że w objawieniu Świętego Jana jest wyrażony czas, kiedy Żydzi przyjdą do poznania prawdy. *Sabbatai Sevi* ieden z Rabinów uczonych Żydowskich postrzegł, że ta błędna opinia wszędzie w Chrześcijaństwie rozsiłana bardzo mu jest na rękę; przeto z niey korzystać umyślił. Śmiało tedy począł się udawać za Mesyaszem. Aby zaś pokazało się, że w jego osobie spełniły się wszystkie prorocтва, drugiego Rabinu zaufanego przyjaciela swego namówił, aby się obrał być jego poprzedzicielem. Ci dwaj zwodziciele przez kilka miesięcy balamucili nie tylko Żydów znaydujących się w państwie Ottomańskim, ale też zadali nie mało do myślenia i czynienia Baczom, którzy dla owych imaginowanych cudów wszędzie śnących, i dla kupami zgromadzaających się uczniów nowego Mesyaszem do Jeruzalem, obawiali się straszego w państwie zamieszania. *Sabbatai Sevi* był logikiem bardzo subtelnym i wykrętnym; wiele niesłychanych ieszcz wznosił między Rabinami kwestyi: co go bardzo w początkach wstawiło, a potem stało się okazją jego wypędzenia z Synagogi Smirneńskiej. *Sabbatai Sevi* iedził po różnych miastach, gdzie tylko Żydowskie

Historya
Sabbatai Sevi.

R. Chrystusa
Pana 1666.
Meg: 1077.

znaydowały się Synagogi, i wszędzie z głębokiej pisma umiejętności i z oftrości życia swego miał na podziw wszystkich zaletę. Gdy przybył do Jeruzalem, zabrał znanomość z niejakim *Nathanem* Rabinem: wkrótce obydwóch podobne talenta, obyczaje, zdania, i pasyje, taką ich między sobą skleili przyjaźnią, iż obydwu przedsięwzięli korzystać z lekkowierności poplestwa, z gorliwości swoich uczniów, i z zwyczajney proflactwu chętki chwywania się wszelkich nowości. Gdy się długo z sobą naradzili względem projektu zburzenia państwa Wschodniego, z którego ułożenia podchlebnie obiecywali sobie, zaślępieni będąc ambieją, że cały świat oszukaia i władać nim będą; *Sabbatai Sevi* udał się do Gazy miasta, gdzie w Synagogach i na rynkach zaczął opowiadać, że już koniec świata zbliża się, i że już czas przyszedł przez szczerą pokutę prześladowania zagniewanego Boga, i że *Eliafz*, którego przyście tak iaśnie w piśmie S. przepowiedziane jest, znayduie się w Jeruzalem, i tam opowiada iaśnie całemu ludowi, iakie były rozrządzenia wszechmogącego Boga względem ludzkiego stworzenia. Był ten oszust bardzo wymowny w swoim języku, przytym człowiek dorodny, przystojny, wdzięk głosu jego przenikał do serca słuchających. Gdy w Gazie rozumniejsi poczęli sprzeciwiać się i naganiać zwodzicielowi, aż oto słysząc, że w Jeruzalem mniemany *Eliafz* opowiada ludowi przyście *Sabbatai Sevi* iako syna Bożego, który raczył zstąpić na świat, aby połamał berła, powywracał trony; że za rok rośkaże niewiernemu Mahometowi IV., aby ustał z tronu: a ogłosiwszy wszędzie swoje zezłanie i obławiwszy swoją moc, zniknie na kilkanaście miesięcy z oblicza ziemi: na ów czas jego uczniowie, i wszyscy do tego dzieła świętego przykładający się, będą cierpieć wielkie prześladowanie; że wielu prawowiernych odniosą koronę męczennską: ale gdy się ten czas spełni, powróci *Messyas*z siedząc na lwie niebieskim, dopiero uznany będzie za Monarchę całego świata, wtedy spuszczonej widocznie zstąpi z nieba do Jeruzalem kościół ze wszystkim zbudowany, gotowy, i dziwnie ozdobiony: w nim będą czynione ofiary na oczyszczenie grzechów, bardzo zbawienne dla tych, którzy do prawdziwej wiary będą chcieli przystąpić: a że spełnienie wieków i koniec wszystkiego nadchodzi, należy się tak niewiernym iako i wiernym użyć choć krótkiego czasu do chwycenia się szczerze sposobów poświęcenia się Bogu. Takowe proroctwa wsparte listami z różnych mieysc pisanemi do *Sabbatai Sevi*, które mu dawały tytuły syna Boskiego, *Messyasza*, i Monarchy całego świata; ieszcze bardziej utwierdzały rozlane bałamuctwa.

Zmyślony *Messyas*z approbował te wszystkie o sobie świadectwa, świadcząc, że ten Prorok prawdziwie jest od Boga zesłany, i że jego słowa odmienić się nie mogą. Roskazał zrzucić z urzędu wielu Rabinów, którzy jego nauczę przeczyli w Synagogach. Wiele miast obiegł

w Palestynie, i częstokroć nie pozwalał gorliwym swoim naśladowcom i uczniom iść za sobą, a to dla tego, aby nie miał ciężkości żywienia gminu swemi bałamuctwy ułowionego, którego nadzieia zbawienia bliskiego tak omamiła, iż wszystkie interesa doczesne porzucali. Sami nawet Żydzi, lud natchciwszy i naysłakomśzy zbioru od wieków, porzucali handle i wszystkie zabiegi dla słuchania głosu albo samego Messyasa, albo jego poprzedziciela Proroka, albowi też tych, którzy imieniem i Messyasa i Proroka do nich kazania mieli. Pospolstwo, będąc tey imaginacyi, że *Sabbatai Sevi* wie, co się w feru i myśli ludzkiey dzieie; niczym się nie zatrudniało, tylko oczyszczeniem sumnienia: niesprawiedliwość zaś szukająca zawsze pretextów, aby z każdej okazji korzystała, była okazją niektórym, iż frantowskiy żarliwości z przepowiadania Messyasa użyli na ocalenie swoich interesów, i nie chcieli długów płacić, tym się składając, że ponieważ w takim czasie o niczym, tylko o niebie myśleć należy, przeto cokolwiek ziemskiego i doczesnego jest, trzeba porzucić i zapomnieć; że już nie idzie ani o handel, ani o pieniądze, które kto komu winien, ani o żadne znikome rzeczy: bo koniec świata zbliża się, i nie potrzeba ani frebra, ani złota w następującej wieczności. Lecz *Sabbatai Sevi* nie chciał, aby jego uczniom zadawano chciwość cudzego dobra, dzierstwo, lub jaką niesprawiedliwość. Owoż tak na piśmie iako i wyrażnemi upomnieniami przykazał, aby wszystkie długie wyplacano, i zalecał sprawiedliwość iako fundament zbawienia.

Trzeba było stwierdzić cudami misyją, która (iako on powiadał) wcale była nadnaturalna. Gdy raz *Sabbatai* nauczał w Damaszku, niektórzy Żydzi przyszli się uskarżyć do swego Króla, (tak go pospolicie nazywali) że Oficyalistowie tyrana Mahometa IV. wyciągali od nich bardzo ciężkich podatków. Zaraz Prorok udał się do domu Kadego, i wszedł prawie sam do pokoju, w którym ten Sędzia znajdował się; cała zaś zgraja Żyddów, która mu asystowała, częścią została była na dziedzińcu, częścią w przedpokoiu Sędziego czekała: że zaś ten pokoy był dobrze ogrzany i mający wiele światła, iako zwyczajnie być mogło pod czas wieczora zimowego u naysobotniejszego i naysławniejszego Oficyalisty Damaszku; owa zgraja Żydostwa i pospółstwa poczęła wołać, że widzi kolumnę ognistą stojącą między Kadym i Prorokiem; nawiększym fantastykom w zagorzałych ich imaginacyach tak a nie inaczej widziało się, którzy zaś wewnątrz domu nie znajdowali się, uwierzyli na słowo drugich cud cud wołających, i przedstawiali na świadectwie samego *Sabbatai*. Stało się, iż we dwa dni potym ów sprzeciwiający się Messyasowi Kady nagle umarł poszedłszy spać: nieżywego znaleziono go w łóżku. Wnet jeszcze bardziey gruchnęło, że go Pan Bóg oczywiście skarał: co było mocno pobudką

R. Chrystusa
Pana 1666.
Heg: 1077.

R. Chrystusa
Pana 1666.
Heg: 1077.

samym Muzulmanom, nawet Chrześcianom, do przyjęcia wiary fałszywego Mesyjasza. Przecież nikt się nie brał do oręża, ale liczba uczniów ustawicznie i na podziw pomnażała się, nawet w tych miejscach, w których *Sabbatai* nie postał; wszędzie głośno gadano, że potencya domu Otomańskiego, którą ten dom sobie od czterysta lat przywłaszczał, ustanie i zgaśnie przed większą potencją syna Boskiego: o tym wszystkim Kiuperli uwiadomiony, postrzegł, że czas zapobiec niebezpieczney filuta robocie. Nie posyłając tedy żadnego wojska na schwytanie zmyślonego Mesyjasza, który także nie używał innych sił, ani oręża, tylko namowy; umyślił kształtnie sprowadzić go do Stambułu, gdzieby jego misya mogła się skończyć; gdyż on był przepowiedział, że na jego głos tyran z tronu zstąpić musi. Jego poprzedziciel czyli Marszałek Nathan już był opowiadał przyście tego Mesyjasza w Stambule; i liczba niezmierna do jego wiary nawróconych gorąco pragnęła, aby sam *Sabbatai Seti* ukazał się na utwierdzenie swoich poddanych i oraz uczniów: ci częstokroć winem ducha zagrzawszy (pianstwem bowiem lubili się bawić) w swoich obławieniach widzieli Mesyjasza, syna Boskiego, i Króla nieba i ziemi: modlili się do niego, łatali jak szaleni po ulicach, po rynkach, śpiewając hymny ku czci jego ułożone. Jakom tedy rzekł, iż Kiuperli, pragnąc oglądać w Stambule nowego Mesyjasza, użył na to pewnego Rabina Żydowskiego od *Sabbatai* z Rabinstwa zruconego, który na pozor przeprosił był i poiednal się z Mesyaszem, a to na większą Mesyjasza zdradę, czyniąc tym sobie otuchę, że go łatwiey ułowi i zgubi: był to Żyd z Polki, nazywał się Nehemiasz Kohan: ten puścił się do Smirny, gdzie miał zastać *Sabbatai*, aby mu uczynił relacją o pomyślnym powodzeniu misyi, i iak wiele Nathan i jego towarzysze nawrócili luda w Stambule, upewniając go, iż iedynie tego nie dostaie do zrzucenia Mahometa IV. z tronu już w wielkiej trwodze zostającego, tylko, żeby się sam w tej stolicy państwa pokazał. Wsiadł tedy *Sabbatai* w kaik czyli bat w kompanii bardzo małej, gdyż jego maxyma była w przedsięwziętym dziele żadney mocy ludzkiej nie zażywać, ani wiele zamachów czynić; a to umyślnie tym końcem, aby w oczach całego ludu pokazał cudowną odmianę swego stanu, z którego powstawał, i tego, do którego się tak wyfoko piął, tudzież na oczywisty dowód nauki swojej, iż wszyscy ludzie przed Bogiem są sobie równi. Skoro tylko Kiuperli odebrał wiadomość, że Mesyasz wsiadł w bat i zapuścił się ku Stambułowi, wysłał dwa wojenne okręty na spotkanie jego na upatrzonym i wyznaczonym miejscu morza. Ani W. Wezyr wysyłający okręty nie spodziewa się, ani też Mesyasz nie miał się do żadney przy spotkaniu potyczki: bez żadnego oporu wzięto Mesyjasza, sprowadzono do Stambułu, i w więzieniu publicznym osadzono. Takowe utrapienie nie umniejszyło bynajmniej

liczby uczniów, bo *Sabbatai* frant przepowiedział dla wszystkiego cokolwiek mogłoby się trafić, że go wkrótce czekaia przesładowania, i że na nieiaki czas zniknie z oczów swoich prawowiernych uczniów. A że Turcy nie czynią bez iakiegoż zysku, pozwalali za pieniądze żądającym oglądać w kaydanach posłańca Boskiego. Więzienie *Sabbatai* nie było bezładne, zawsze napełnione z pobożnością nawiedzającymi Żydami Mesyasz: najswiątobliwsi i nayprzywiązani jego uczniowie, którzy mieli zakupioną wolność zbliżenia się ku niemu i konwersowania z nim, głosili jego cuda, czy że byli od niego omamieni, czy też dla nabycia większej w swojej sekcie powagi. Nathan poprzedziciel syna Boskiego, skoro tylko dowiedział się o areście swego ubóstwionego pryncypała, wyniósł się ładnie z Stambulu, mówiąc: *że nie trzeba, aby Mesyasz i jego Prorok w jednym obydwu zostawali miejscu, lecz na różnych dla lepszego prawdziwej nauki rozszania*. Ciężko zgadnąć, co była za przyczyna, iż W. Sultán, i jego Wezyr, nie bardzo zazwyczaj ochraniający rozlanie krwi ludzkiej obydwu, ociągali się ugasić, wylaniem krwi tych zwodzicieli, skry buntu, z których obawiać się potrzeba było rozżarzenia wielkiego rewolucyi w całym państwie pożaru. Minister, informowany ieszcze przed zaczęciem wojny, że *Sabbatai*, choć w więzieniu, pomnaża coraz bardziej swojej partyi, przepisał sposób obrządków nowy, i że nie przestaje wydawać na publiczny widok pism buntowniczych; kazał go przewieść i zamknąć w Dardanellów zamku, a to dla zagrozenia zgrai Żydw i innego pospólstwa iak na cud do więzienia Mesyaszowego zgromadzających się. Te atoli wszystkie sposoby ieszcze bardziej ciekawość i żarliwość nowowiernych wzbudziły. Gdy wtym W. Wezyr popłynął z flotą do Kandyi na wojnę, a W. Sultán według swego przywiązania udał się do Adrianopola, uczniowie Mesyasha takimi kupami i tak często zgromadzali się, w około zamku Dardanellów taki gmin ludu nakształt iakiego obłęzenia ustawicznie zewsząd ściągali się, że chociaż te woyska oszusta były bez broni, atoli Kaimakan, nakształt wylewu wody, widząc spływające kupy sektarzów, którzy odgrożali ustawicznie, że nie zadługo przestaną płacić podatków tyranowi; wielce się począł obawiać. Mustafa (tak się nazywał Kaimakan Stambulski) dał znać Cesarzowi, że już czas iakąś tamę założyć tak bystro płynącej rzece, aby znać samego panującego tronu nie obaliła; że *Sabbatai-Sevi* choć się nie bierze do oręża i nie ma żadnego woyska, atoli niebezpieczniejszy daleko jest nad buntownika z woyskiem porównującego się. Na tę wiadomość taką Mahomet dał rezolucyą, aby *Sabbatai-Sevi* przyprowadzono do niego. Owoż jego uczniowie, gdy się o tety dyspozycyi Cesarzkiej dowiedzieli, bynajmniej o tym nie myśleli, aby go w drodze odbić i z areštu uwolnić; lecz tylko gorącemi modlitwami składali się przeciwko (iak oni nazywali) przesładowaniu. Pełni przytym ufności w swoim Mesyaszu czekali w tej

R. Chrystusa
Pana 1666.
Heg: 1c77.

R. Chrystusa
Pana 1666.
Heg: 1077.

okoliczności osobliwych cudów, iako im był obiecał. Prowadzono tedy *Sabbatai* do Adryanopola; po drogach mnóstwa ludu niezliczone czekały na jego przeyscie, padały na twarz przed nim, palmowe gałązki łamiąc pod nogi stały, tudzież kwiaty, któredy iść miał, rzucały. Gromady tych, co go za syna Bożego mieli, ciekawie wyglądały, z owym mocnym zaufaniem, iak zwyczajnie w zagorzałych muzgach fanatyków imaginacya stroi, iak rychło spodoba się *Sabbatai* okazać swoją Boską moc. Zwodziciel utrzymywał swoich sektarzów w tym omamieniu błędu mową pełną ducha i mężstwa, tudzież powierchownym iakimśi bezpieczeństwem, któremu się nawet ci wydziwić nie mogli, co weń nie wierzyli; lecz te zaufanie nic nie apprehendujące, iakoby pewne dobrego powodzenia, nie długo trwało. Słoro *Sabbatai* stanął w Adryanopola, zaraz go Sultan do siebie przywieść kazał. Okazałość tronu Cesarzkiego, sam przytomny Monarcha, poczęły mieszać Mesyjasza. Gdy do niego Cesarz po Turcku zagadał, on zaraz wyznał, że tym językiem nie zwykł mówić, rozumie go trochę, i cokolwiek nim, ale bardzo źle, wymawia; przeto lepiejby było, (rzekł) aby mu przydano tłumacza. Sprowadzono zatem lekarza, który z Zyda stał się Turczyinem, a umiał dobrze mówić złą Grecyznę, to jest, zmieszaną z językiem Arabskim, iak zwyczajnie w Smirnie ladaco mówią. Mahomet uśmiechnął się, iż syn Boży wyznał na siebie, że nie ma daru języków, i tę swoją reflexyą całemu w około stojącemu Dywanowi powiedział: lecz gdy *Sabbatai* przez swego tłumacza oświadczył się, iż był Mesyjaszem wybranym i zesłanym ludowi od Boga ulubionemu, aby go do pierwszego szczęścia i godności przyprowadził i dał mu po całej ziemi panowanie, i że ten tron, na którym siedzi Mahomet, iemu się słusznie należy, że cały świat jest jego dziedzictwem, a cała ziemia głosu jego słuchać powinna; na to W. Sultan rzekł mu, iż gotów jest uznać jego Bóstwo, byle zaraz iakim cudem pokazał; iakoż wnet tym końcem poda mu okazją objawienia się, czym jest, dostatecznie. Owoż kazał go obnażyć i do słupa na dziedzińcu Sarajowym przywiązać. Wszyscy Iko-glany z rozkazu Cesarzkiego w gotowości byli do niego iak do cyłu w pomierney odległości wypuszczać strzały i trafiać. Rzekł tedy do niego Cesarz: *Jeżeli jesteś synem Boskim, wszystkie postrzały nie cię razić nie będą, ja zaraz rzucam tron i tobie go ustępuję, i twoim uczniem stanę się; a jeżeli zaś jesteś zwodzicielem, odbierzesz zapłatę za twoją śmiałość i szalbierstwa.* Takowy Cesarzki wyrok gdyby piorun iaki przeraził Mesyjasza, do razu upadła w nim wszelka śmiałość, i wnet z płaczem wyznawać począł, że zwodził lekkowierne pośpółstwo. Takowe wyznanie nie dosyć było zwodzicielowi do ocalenia życia, iak się spodziewał. Zapowiedziano mu, że wnet na pal pójdzie, jeżeli wiary Mahometahskiej nie przyjmie. Owoż ten, który odrzekł się

Bóstwa, aby uszedł postrzałów Ikgłańskich, nie bardzo się opierał w zezwoleniu na przyjęcie wiary Mahometańskiej dla uniknięcia fatalnego palu w oczach swoich wystawionego. To dziwna i niepojęta rzecz, że tak publiczne przyznanie się do swoich szalbierstw zwodziciela nie wzbudziło uczniów do odłapienia natychmiast jego sekty i rozfianych bałamuctw. A lubo Żydzi Adryanopolscy zjad wstydy, hańbę, i prześladowanie ponosili, inni jednak, jako to Smirneńscy, i z dalszych prowincyi Azyatyckich, szli zawsze za poprzedzicielem Nathanem, który wszędzie ogłaszał, że ta szpetna awantura iak iekiego niby zwodziciela *Sabbatai* potykająca była sztuką szatańską; szatan albowiem (tak nauczał Nathan) wziął postać syna Bożego, i tę mu złość wyrządził: inni rozlewali i za rzecz pewną udawali, iż ci wszyscy, którzy *Sabbatai* w kaydanach chcieli prowadzić do Adryanopola, nagłą śmiercią pomarli; *Sabbatai* zaś iako syn Boży przez swoje nieśrończone miłosierdzie wszystkich tych swoich prześladowców wskrzesił. Zgoła Nathan i jego zagorzali towarzysze wszelkiey usilności przykładali więcej iak rok, aby mogli to zatrzyć, co się stało w Adryanopolu: lecz iak na nieszczęście *Sabbatai* wziął się do opowiadania wiary Mahometańskiej z takim ferworem, z iakim przedtem swoich bałamuctw popierał, z tym się oświadczając, że iako Bóg dopuścił nań był tę ślepotę, że się był stał instrumentem do zwodzenia ludzi, tak teraz obrał go sobie do potłumienia tych wszystkich bałamuctw, któremi ludzie zwodzić się dawali. Nathan wkrótce musiał uciekać. Przecież rok po rok umniejszała się liczba uczniów, i za czaszem wszystkie te chmury zabobonności i dziwactw przeminały.

Zamieszkanie z okazy *Sabbatai Sevi* wszczęte w państwie nie przeszkodziły nie W. Wezyrowi do wykonania swego zamiysłu względem zaprowadzenia znacznych woysk na wyspę Kandyi, a to dla dokończenia wojny ciągnącej się mizernie od dawnego czasu między Portą i Wenetami. Kwatera generalna, gdzie wszystkie woyska ściągać miały, była naznaczona w mieście Teby, gdzie Ody Jahn-carskie, Topdzi, Lewanti, i Tymaryoty zgromadzili się w liczbie sta tysięcy. Nim wsiadł w okręt W. Wezyr, posłał do Agenta Weneckiego, aby także przybywał do kwatery generalney dla ugody, podając mu nowe do pokoju kondycye. Ten Minister, będący pierwey na funkcyi Sekretarza Poselskiego u przeszłego Posła zmarłego w areście Tureckim, iako się wyżej namieniło, sam także w podróży z Stambułu do Tebów umarł: ten zaś, co przy tym Ministrze był za Sekretarza, nie mając żadney od Rzeczypospolitey plenipotencyi do traktowania, prosił Porty o czas, aby mógł Rzeczypospoliecie oznaymić i mieć od niej iakoweś zlecenie. W tym przeciagu czasu woysko Ottomańskie zapuściło się do Malwazyi, a to na wiosnę w Roku 1667. Flotta tak była znaczna, iż Wenetowie swoim siłom nie ufając żadney

R. Chrystusa
Pana 1666.
Heg: 1077.

R. Chrystusa
Pana 1667.
Heg: 1077.
1078.

R. Chrystusa
Pana 1667.
Heg: 1077.
1078.

W. Wezyr
prowadzi
liczne wojsko
na oblężenie
Kandyi.

przeszkody tej żegludze czynić nie śmieli. Pan Proveditor Morozini na ten czas funkcją Vice-Reia na wyspie Kandyi sprawujący, a Margrabia de Ville Pedemończyk rodem komendę nad wojskiem Weneckim mający, tak byli jeszcze lepiej ufortyfikowany port wzmo-cnili, iż przystąpić do niego nieprzyjacielowi rzecz była niepodobna. Na obronę tej fortecy ściągnęli byli znaczną liczbę wolontaryuszów z różnych państw, a osobliwie z Francji; na ów czas pokoy w Europie panujący dał okazją Francuzom szukania flawy na wojnie przeciwko niewiernym. Zakon Maltański wysłał do Kandyi kilkadziesiąt galer z kawalerami i żołnierzami. Ludwik XIV. wspomógł Wenetów siedmią tysięcy luda, które Xiąże de Beaufort Admiral Francuzki sam do Kandyi sprowadził. Xiąże de Navailles miał komendę nad tą garstką wojska, gdy na ląd wysadzone było. Rachują wielką moc wysokich imion, więcej nad tysiąc szlachty Francuzkiej skwapliwie na tę wyprawę dla uczynienia sobie reputacyi przybywającej, iako to: Dailly, Montbrun, d'Harcourt, Langeron, Montausier, Choiseuil, Caderousse, Villemore, Chateau-Thierry, Saint Pol, Novion, de Tresme. Xiąże de la Feuillade sprowadził z sobą dwieście szlachty, których swoim kosztem podeymował. Pordównywano wojnę Kandyjską do Trojańskiej; iakoż podobieństwo było, uważając czas, iak długo się ciągnęła, i żwawość ostatniego oblężenia dwie lecie trwającego i kilka miesięcy, nad które w żadnych dziejach okrutniejszego nie czytamy. Wenetowie tyle przemysłu w zasadzaniu min zażyli, że w tej sztuce naydoskonalszemi przy tej nieszczęsnej okazyi stali się: Indzienierowie walni mieli czas słabsze miejsca fortecy umocnić. Ponieważ zaś port Kandyi był portem wolnym, przeto ta forteca miała na pomoc wojska z rekrutów wolontaryuszów ze wszech stron spływających, z ammunicyi wszelkiego rodzaju, którey Rzeczpospolita, Papież, i inne potencye Włoskie dostępały hojnie. Odwaga Turków, coraz bliżej przystępujących i ściskających fortecę, wzbudzała załogę do nieustającej obrony, ale ich żywności odiać nie potrafiła. Całe bataliony Janczarów, Topczych, i Lewantów, dokazujące pierwey wiele w szturmach nayokrutniejszych z obu stron; minami na powietrze wyfadzane bywały z miejsc, które dopiero od nich opanowane zostawały. Nowe się wnet dawały widzieć wały i mury prawie w oka mgnieniu wystawione za rozwalinami i kupami gruzów: zdawało się, iakoby Kandyja z swoich popiołów wyrastała. W pierwszym ogniu i ferworze ataku Sekretarz Legacyi Weneckiej nazwiskiem Jawaryna, odebrawszy w Malwezyi ekspedycją od swojej Rzeczpospolitey, aby traktował z W. Wezyrem; przyplął kaikiem czyli batem do portu iednego Kandyjskiego od Turków opanowanego; posłał pierwey do nich, aby mogli mieć beśpieczeństwo dla swojej osoby,

by, które i otrzymał nim do portu wszedł. Jego przybycie dawało wszystkim do myślenia, że z warunkami do ułożenia pokoju przybył. Przestano więc palić z armat z iedney i z drugiey strony na kilka godzin : lecz gdy ten Minister nowy nie miał inney instrukcyi od swoiey Pani Rzeczypospolitey, tylko dowiedzieć się o propozycyach Turków, donieść o nich Senatowi Weneckiemu, i cierpliwie do czasu znosić z stałym umysłem grubiańskie ich postęпки; nieprzyjacielskie czynności znowu z większą nierównie żwawością rozpoczęto.

To gdy się dzieie, i hojnie krew przy dobywaniu stolicy Kandyi leie się, W. Sultan w Adryanopolu przyjmuie Poselstwo od Króla i Rzeczypospolitey Polskiey wysłane, dopraszające się sprawiedliwości na Tatarów z woyskiem do kraiu Polskiego wkraczających. Instrukcyja dana Posłowi zamykała to, że ieżeli by Porta nie chciała uczynić sprawiedliwości z swego holdownika, to przynajmniej na niey wymódz, aby się w obojętności trzymała, i żeby ani dopomagała, ani przeszkadzała, gdy Polacy orężem swoich krzywd na Tatarach dochodzić będą. W tey okazyi iak tylko mogła hardość Ottomańska dumnie stawieć się, tak się stawiała Posłowi tego Monarchy, którego potencji mniej apprehendować zdawała się. Nayprzod Kaimakan Mustafa sprawił to, że Posel Polski długo czekał audyencyi, a potym mało mu czynił nadziei, aby co w swoim interesie wskórał. Posel z domu Radzieiowski w podeszłym wieku mąż, będąc przypuszczony na audyencyą po wyfizukanych rozmaitych zatrzymywania go pretextach, miał mowę bardzo poważną, i mówił wysoce o Mocarstwie Polskim, o iego czułości na krzywdy sobie poczynione, tudzież o przedsięwzięciu swego Monarchy, iako należycie pomścić się na Tatarach zamysła, ieżeli by W. Sultan nie sądził za rzecz przyzwoitą swoiey dostojności, ukarać ich. Owa szczerza w mówieniu wolność Posła Polaka, tak się nie spodobała Mahometowi IV., iż bez żadney od tronu daney odpowiedzi skończył audyencyą i wyszedł. Przy wyjściu po tey ceremonii, gdy Kaimakan zbyt hardo, iak zwyczajnie Ottomanie z Chrześciany zwykli traktować, gdy ich się obawiać nie widzą przyczyny; fukać i gadać Posłowi Polskiemu począł, Posel Kaimakanowi odpowiedział, że sobie krzywdy i słowem nawet nie da uczynić, i że przy tey starości i sędziwości lat swoich nic pożądańszego dla siebie nie widzi, iako broniąc honoru Monarchy i zaszczytu swoiey oyczyzny mieć okazją życie polozyć. Za tak beśpieczną odpowiedź porwano się do Radzieiowskiego chcąc go wziąć w areszt: starzec porwał się do swego demefza, i tak silnie nad wiek swoy bronił się, iż kilku Czauśów usiłujących gwałtem go wziąć swoią ręką trupem położył; nareszcie, gdy większa liczba Turków do niego się porwała, przemocy ustąpić musiał: wzięty tedy i zaprowadzony był pod aresztem do swego palacu,

Tom IV.

R. Chrystusa
Pana 1667.
Heg: 1077.
1078.

Poselstwo od
Króla i Rze-
czypospolitey
Polskiey iak
W. Sultan
przyjmuie.

R. Chrystufa
Pana 1667.
Heg: 1077.
1078.

gdzie zamknięty będąc, w kilka dni wpadł w malignę, i z okazji zbyteczney cholery umarł. Sekretarz Legacyi kończył interes, który pomyślnie iść nie mógł; naostatek odprawili go Turcy, zapowiadając mu, że jeżeliby Polacy chcieli mieć pokoy z W. Sultanem, trzeba najpierwey, aby żadney satysfakcyi z Tatarów grafiujących nie pretendowali: powtóre, aby się do Kozaków dotąd swoich holdowników więcey nie interesowali, iako już wziętych pod protekcyę Porty mającey ich odtąd za swoich: potrzebie, aby wojnę wypowiedzieli Moskwie: poczwarte nareszcie, aby kupcy Tureccy mieli handlowania w Polsce zupełną wolność, i żeby Polska zawsze była w odpowiedzi, jeżeliby oni w czym szkodowali, aby nadgrodziła. Takowa rezolucya i traktowanie Posła naturalnie powinny były ciągnąć między dwoma Potencyami krwawą wojnę: lecz niemożność Jana Kazimierza była na przeszkodzie, że nie korzystano z czasu i okoliczności wtedy, gdy Porta wojną na wyspie Kandyi była zakłócona. Sławny Sobieski, pod ten czas Hetman Polny, zbił Tatarów i przymusił do proszenia się o pokoy. Nierychło, bo w kilkanaście lat, ale dobrze pomócili się Polacy na Turkach, a to wtedy, gdy sami Turcy śmieli przyiść i napastować Polaków. W ostatnich trzech leciech wyprawy Kandyjskiey wszystkie swoje siły obrócili Turcy na samą wyspę Kandyą. Strata niezmierna ludzi i kosztu przy tym oblężeniu dzieiaca się przymuszała Portę do ustawicznego posyłania flot na morze. Kiuperli absolutnie wszystkimi interesami władający chciał koniecznie do państw Ottomańskich przyłączyć wyspę Kandyi. Miłość własna nie pozwalała mu odstąpić tego przedsięwzięcia, które tyle już kosztowało wylania krwi. Tym czasem Kaimakan Mustafa, Wezyrowska kreatura, i jego szwagier rządził wszystkim w Stambule; acz doznał i ten Minister, w dalszym czasie będąc tak mocnym iako i Kiuperli, zrazu wiele przeciwności i ugryzienia, nim Bażowie, Effen-dowie, i inni urzędnicy państwa włożyli się być mu posłusznymi.

Jeden mandat niesłuszny pieczęcią Cesarzką od Kaimakana stwierdzony i publikowany mało i samego Cesarza i Kaimakana w taką przepaść nie wtrącił, która częstokroć pod nogami takich Monarchów otwiera się, którzy rozumieją, że ich wola i rozkaz iakiżkolwiek bądź za należytą sprawiedliwość poczytane być powinny. Nawieźli byli kupcy Francuzcy do portów Oryentalnych Tureckich drobney monety srebrney: jedna sztuka wynosiła pięć pultoraków czyli *sou* Francuzkich: tak się była Turkom podobala dla piękności i wygody w kupnie, iż tanie y swoje spuszczała towary, gdy im tą monetą płacono. Nazywali tę monetę Turcy theminami: miała ona kurrencyą po różnych portach Oryentalnych; a ponieważ moneta Turecka jest bardzo rzadka, i wszystkie prawie monety cudzoziemskie mają swoy kurs w portach Lewańskich, a Turcy za zwyczaj wolą, czyli w złocie,

Zamieszanie
z okazji theminów.

czy w febrze, sztuki mniej wazące; owoż Turkom tak się podobaly theminy, że inaczej kupczyć nie chcieli tylko na nie. Bywało to, iż nawet towar na towar sztychować wzbranił się, naprzykład sukna Francuzkie, kleynoty, i inne. Kupiec, jeżeli z sobą nie przywiozł theminów, nie wiele wkładał w portach Lewanńskich. Ze zaś w samey Francyi bardzo mało tey monety znaydowało się, tak, iż nie mogła wystarczać na wszystkie porty Lewanńskie, a do tego rząd krajowy zakazał i przestrzegał wywożenia iey zagranicę; przeto niektórzy kupcy Francuzcy i Hollenderscy przedsięwzięli być potajemnie takąż monetę miedzianą srebrzem powlekana. Nawieźli tedy dostatek fałszywych theminów, które, skoro się pokazały, z chciwością chwymano: Turcy, gruby naród nie mający nic industryi, nie dostrzegli tego fałszu aż nierychło potem; dostrzegli zaś, czy to ztąd, iż się pokazywała miedź iak się wytarło srebro na wspomnioney monecie, czyli ztąd, że kupcy sami fabrykanci tey monety od nich brać nie chcieli. A że straszna moc tey monety rozeszła się po całym państwie, iako tey, która naywięcej miała kurrencyi; owoż w krótkim czasie tak się od niej wszyscy odrazili, że rzadko kto dał się namówić do iey wzięcia, i to z oczywistą swoją stratą: odtąd już ta moneta nie była poczytana za monetę iako znak waloru rzeczy, lecz za towar, albo nakłztałt iakiego ziarna, w którym wiele i często oszukiwano, chcąc uczynić różnicę między dobremi i fałszywemi theminami, a między fałszywemi wybor uczynić tych, które nie tak wiele miedzi w sobie miały, od tych, co tylko były pobielane. Zgoła mówiąc, z tey okoliczności handel w Turczach upadł. W. Sultan, a raczy Kaimakan, kazał ogłosić CesarSKI katzeryf czyli mandat nakazujący brać wszystkie theminy czy złe czy dobre w cenie theminom dobrym przyzwoitey. Ten mandat w punkcie zatamował handel z cudzoziemcami, którzy woleli zabrać i odwieść swoje towary, niż brać miedź zamiast srebra. Gorsza zaś rzecz była, gdy na komorach i procentach brakowano theminy i złych brać nie chciano imieniem CesarSKim; bito i więzono tych, którzy podatki i inne należitości do skarbu chcieli płacić takowemiż pofalszowanemi theminami. Poszło ztąd, że w kilku prowincyach pospólstwo zbuntowane na sztuki Poborców czyli Desterdarów rozszarpali. Pewnego czasu w Adryanopolu Ody Jancharskie będące na załodze nie chciały przyjąć swego żołdu theminami, i odgrażały się, iż pdydą do famego Cesarza, i choć na polowaniu (w czym naywiększe iego było ukontentowanie) szukać go i przykrzyć mu się w tym interesie odważą. Mustafa bał się fatalnych skutków rozruchu przez nieroztropność iego wznieconego: nakazał więc, aby do mennicy wszystkie theminy odnoszono, kto co w jakim gatunku przynieść spiso wano, i według tegoż waloru wnoszącym wypłacano sprawiedliwą monetą. Te

R. Chrystusa
Pana 1668.
Heg: 1079.

R. Chrystusa
Pana 1668.
Heg: 1079.

rozporządzenie nie uspokoiło ze wszystkim tumultu; ci albowiem, co z rozkazu Cesarzkiego brali tę monetę, a naybardziej woysko żold swoy po kilkakroć razy takąż monetą odbierające, sarkali i do buntu zabierali się. Trzeba było koniecznie żołnierzowi zatkać gębę, boby iego hałas wielkiego iakiego nieszczęścia nabawił. Owoż do mennicy przyimowano inż bez braku iakiekolwiek bądź theminy, i skarb publiczny partykularne szkody swoją stratą zastąpić musiał. Jednakże, ponieważ ordynaryinie w publicznym nierządzie, prywatnym ludziom naygorzey, oni wszelkiego nierządu staia się ofiarą, ich theminy nie załlonione protekcyą Pandów i urzędników państwa, ani podszywające się pod woyskową iakiego korpusu w płacy należytość; były zamieniane w mennicy na dobrą monetę tylko według waloru wewnętrznego, a nie według natury theminów. Tak Mustafa zbłądziwszy z drogi roztropności potrzebney do zapobieżenia wszczynaiącemu się rozruchowi, miał tyle przynaymniey dobrego zdania, że go potrafił uśmierzyć.

Nowy zamach
W. Sultana na
życie swoich
braci.

Wszystkie te rozruchy choć o podał obiały się o uszy W. Sultana, ktdrego nayistotniejszy była polityka, być zawsze na ustroniu od wielkich miał dla ubezpieczenia swego życia przeciwko malkontentom. A podobno powinienby raczey przypisać ocalenie swego życia i tronu obłężeniu Kandyi, gdzie wybor woyska Ottomańskiego i nayznaczniejszy Generałowie w ustawicznej pracy znaydowali się. Ten Monarcha iak okrutny tak i tchurz z natury, dowiedziawszy się, że w pewnym rozruchu z okazji fałszywych theminów hałasra odzywała się z imieniem Solimana brata iego; powziął myśl powtórę, sprzątnąć z tego świata niebezpiecznego rywala tronu, iako i drugiego brata naymłodszego Achmeta, który także po śmierci Solimana byłby mu na zawadzie. Lubo Sultanka Walida sprzeciwiła się była tak okrutnemu zamachowi Mahometa IV. przecież on umyślił znowu do niej o to pisać. Chciał iey pokazać w tym liście, że śmierć dwóch Sultanów braci iego jest koniecznie potrzebna, iakby ta potrzeba szczegulnie tylko ściagała się do wiadomości, a nie do famey exekucyi; i iakby matka oczywistością potrzeby polityczney skonwinkowana, chętnie na te zaboystwo przystać miała; alboli też, iakoby te dwoiste zaboystwo nie inżego nie było, tylko przezorna ostrożność, ktdrey Sultanka Walida będąc wprzody uwiadomiona, nie zganiłaby. List Cesarzski oddany Sultance Walidzie Thuranie rezyduiącey w Stambule z dwoma Sultanami synami, a bracią Mahometa, przeraził ją do żywego trwogą, iakiey zwyczajnie kochaiąca ferdecznie swoje dziatki matka doznaie, gdy wyczytuie tak bliskie straty dwóch synów swoich niebezpieczeństwo, a frogą tyranią brata ich rodzonego W. Sultana. Wnet tedy wypuściła z Saraju Sultanów synów swoich, a zaprosiwszy do siebie Mustego, Kaimakana Stambulskiego, i Generała, pozostałych

Uchodzą z tego
niebezpieczeństwa.

Jańczarów na zalodze Stambułowi zostawionych, Bostangiego Baszę, i najpierwsze głowy rozmaitych funkcyi, oświadczyła się przed niemi, że gotowa jest pierwej umrzeć, a nie dopuścić, aby jeden syn iey miał krwią drugich synów iey zmazać ręce swoje: że Mahomet tylko jednego ma synaczka, i to bardzo słabego: że sprawiedliwość, polityka, i sama natura wzdryga się takowym okrucieństwem. Tak zaś rzewliwą swoją mową wiele zgromadzonych Pandów, iż iey poprzyślegli bronić nieszczęśliwych Sułtanów z azardem życia swego. Wkrótce wszystkie sklepy w Stambule pozamykano, i iak tylko załoga Jańczarów wzięła się do broni, tak zaraz i obywatele w liczbie około czterdzieści tysięcy uzbroili się. Owi dwaj niebożenta Sułtanowie nabrawszy cokolwiek otuchy z narzekania powszechnego, wrócili się do Stambułu właśnie tegoż samego czasu iak byli wyszli. Nie mogli być nigdzie bezpieczniejsi iako w stołecznym mieście za niemi uymniającym się; a że nie było żadnego na cylu nieprzyjaciela, aby się Rokoszenie spotykać, ani najpierwszych państwa Ministrów, o którychby z urzędu złozenie albo o głowy dopominać się mogli, ów tumult nagły nie bawiąc ustał. Ani Soliman, ani Achmet, nie myśleli o tym, aby mogli z porywczosci i ulitowania się nad niemi całego ludu korzystać, aby pobudzić do postąpienia tak z Mahometem, iako Mahomet z niemi postąpić był gotów. Dało pokoy Cesarzowi po górach codziennie między gminami chłopów bez ustanku od roli odrywanych uganiającemu się za dzikim zwierzem.

W Kandyi daleko okrutniejsza toczyła się wojna. Turcy należycie okopali się byli, i umocnili się w swoim obozie przez dwóchletnie fortęcy oblężenie: forteca zaś tak nieustannie przez liczną artylleryą była szturmowana i skołatana, iż to widząc mógłby kto powiedzieć, że Turcy zamknęli się w potężnym mieście, a Wenetowie obozem stanęli za rozwalinami i kupami gruzów. Jeczże pod czas tego oblężenia czyniono to, co niegdyś pod czas krucyat: mnichy i księża z krzyżem zamiast chorągwi zaprowadzali żołnierza do miejsc nayniebezpieczniejszych w okopach nieprzyjacielskich, do ich baszt wdzierali się, i na miejscach od siebie zawołowanych trupem padali. Czasem jednego dnia trafiało się, że kilka razy jeden plac przegrywano i odbierano, a nigdy na sucho, bo zawsze z sowitym wylaniem krwi. Admiral Francuzki Xiążę *de Bausfort* (1) zginął w iedney z takich wycieczce, i z nim wraz sześćset szlachty jego ziomeków. Xiążę *de Navailles* komendę mający nad woyskiem sukursowym od Ludwika XIV. przysłanym, garstkę niedobitków tylko z sobą zaprowadził przed dokonczaniem oblężenia, a to za ordynansem swego dwo-

R. Chrystusa
Pana 1669.
Heg: 1080.

Oblężenie
Kandyi.

(1) Nie można się było nigdy dowiedzieć, ani znaleźć, gdzie się jego trup podział.

Drogman Porty przynagla Wenetów do kapitulacyi, udając, iż Francuzi mają sukursować Turków.

ru; ten ordynans czytano, ale przyczyny jego nikt dociec nie mógł. Nieukontentowanie zobopólne, które się i w Francuzach i w Wenetach wydawało z okazji tej dyspozycyi cofnienia woyska, było największą z pomiędzy innych pobudką do uczynienia kapitulacyi. Zginęło pod Kandyą sto dziesięć tysięcy Turków, bo woysko Tureckie przed zaczęciem oblężenia było zupełnie kompletowane. Rachowano zaś zabitych Chrześcian z różnych kraidw zgromadzonych do fortecy trzydzieści i jeden tysięcy. Francuzi byli obiecali nowy sukurs i w ludziach i pieniądzech; iakoż już był wyszedł z portu Tulońkiego na czterech okrętach. Pewny Chrześcianin Greczyn Tłumacz Porty nazwiskiem Panajot zmyślił gazetę kalumniującą dla pociągnięcia Wenetów do kapitulacyi, a oraz do zakończenia okrutney rzeźby pod Kandyą. Jak tylko z swoją dywizyą Margrabia *de Ville* na rozkaz swego Pryncypala Xiążęcia Sabaudyi retyrował się, tak zaraz Generał rodem Francuz nazwany Margrabia *de Saint-André-Monthrion* komendę objął w Kandyi pod najwyższym Szefem Prowedytorem Morozynim. Ten Generał cudów dzielności w obronie fortecy dokazywał, a to z swoją dywizyą Francuzów; że zaś ta jego dywizya nie była częstką woyska regularnego sukursowego pod komendą Xiążęcia *de Navailles* zostającego, przeto nie była obligowaną z pomienionym Xiążęciem rewokowanym powracać do siebie: tym czasem wszyscy Włosi powzięli byli ku Francuzom sekretną nienawiść, którey nawet nadzieia bliskiego sukursu z Tuloń wysłanego udusić ze wszystkim nie potrafiła. Panajot miał skrytą o wszystkim, co się dzieie w mieście, wiadomość przez niedościgle korespondencye: otrzymał u W. Wezyra w wielkim sekrecie pozwolenie traktowania z Wenetami; napisał tedy w ten sens do Prowedytora Morozyniego przez ichnego niewolnika przebranego: iż przywiązanie jego ku religii Chrześciańskiej, tudzież wzgląd i uszanowanie ku tak wielkim bohaterom, którzy tak długo i tak mężnie bronią Kandyi, pobudzaia go do dania bardzo ważney przestrogi najwyższey kommanderującey głowie: i że tym końcem trzeba się im rozmówić koniecznie, dla tego zapraszał go, aby się mógł z nim widzieć w pewney iaskini, którą wyznaczyl przebrawszy się wprzód, aby ich żadna strona nie poznała. Morozyni, nie obawiając się żadney zdrady, poszedł do umowionej iaskini, gdzie zastał czekającego Panajota. Ten zdrajca Greczyn po obszernych i nuyroczytszych swojej szczerości oświadczeniach wyznał przed Prowedytorem, iż W. Wezyr dał mu do tłumaczenia list Ministra Francuzkiego, w którym wyraźna obietnica była dworu Francuzkiego, że za Turka stronę podydzie, i ten sukurs, który jego Monarcha obiecał Wenetom, nie im nie uczyni dobrego, a uściele Turkom do zwycięstwa drogę: upewniał go, że Ludwik XIV. bardzo jest markotny na swoje woyska posiłkowe, że dotąd Turkom wniyscia

do Kandyi zabronili: że odtąd iedynie o tym myśleć będzie, aby mu ułatwić wstęp do fortecy: że W. Wezyr może bezpiecznie być zaufany tak w tym woysku, iako żeby się bynajmniej nie obawiał, aby kiedy amunicya próżno od Wenetów spodziewana nadeść miała; ponieważ ten Monarcha woli, aby Turczyk był Panem Kandyi, niżeli Rzeczpospolita, z którąby się wkrótce przyszło spotykać dla upokorzenia iey. A lubo ten postępek dworu Francuzkiego nie miał żadnego do prawdy podobieństwa, ani można było do myśli przypuścić, aby Ludwik XIV. choćby był nie wiedział iaki Wenetów nieprzyjaciół, miał sukursować Turków w oczach całego Chrześcijaństwa i za nimi obstawać; przecież Panajot miał tyle obrotu, że uczynił impresyą Prowedytorowi, który, z niewymownym żalem powracając do swoich ruin, był uprzedzony złą opinią o mniemaney Francuzów zdradzie. Ci, którym się Prowedytor zwierzył z tym, co słyszał od Panajota, nie dali wiary; aż oto z daleka postrzeżono sześć żagldw pod banderą Francuzką na morzu, i strzelenie z armaty na znak nie inney tylko Francuzkiej bandery. Wenetowie zaś nie wiedzieli, że też same okręty wyszły w nocy z iednego portu od Turków opanowanego: a chociaż kształt i różne okrętowe ozdoby dośyć pokazywały, iż to były statki Ottomańskie; przecież obleżeni wystawiali w nich sobie bandery białe, i maytków w ubiorze Francuzkim pracujących w okrętach. Ten widok złączony z imaginacyą bardzo pocieszył żołnierzy, którzy inaczej nie rozumieli, tylko, iż to był sukurs spodziewany z Francyi: lecz gdy mała flotka weszła do portu Tureckiego, wielka trwożga wszczęła się między garstką obrońców pozostałych w Kandyi; ledwo ich już na trzy tyśące rachowano, a każdego dnia, każdego prawie mementu ubywało tey liczby. Panajot następującego dnia znowu z Prowedytorem zszedł się do konferowania, i zapytał go nayprzód, czy widział własnymi swoimi oczyma to, co mu był zwiastował; a potym oddał mu list od W. Wezyra pisany pełny wyrazów zupełney ku osobie iego estymacyi; a potym proponuje mu, aby się udał do kapitulowania, ofiauiąc mu uczciwą i bez szkody kapitulacyą, ieżeli by chciał odstąpić kawału ziemi, na którym stała forteca Kandy, tego kawału, którego ani obronić nie podobna, ani się na nim schronić, choć małej garstce obywatela, rzecz jest niepodobna. Prowedytor opowiedziawszy składającym naywyższą radę, co mu Turcy proponowali, wszystkich usłyszał iednostaynie na to zgadzających się, aby odstąpić Kandyi: pierwey iednak radzili wysadzić minami i spalić cokolwiek zabudowania i fortyfikacyi być mogło, tudzież korzystać z pory czaśu póki w ręku ich port, aby wysłać choć tę trochę obywatelów i żołnierzów z fortecy; bo lepiej jest uwieść ich do Włoch i schronić, aniżeli oddać Turkom często gęsto słowa nie dotrzymującym i okrutnym w swoich postępkach. Alieć nie tylko dla tego,

R. Chrystusa
Pana 1669.
Heg: 1680.

Sztuka dla
utwierdzenia
zdrady.

Kapitulnie
Kandy.

R. Chrystusa
Pana 1669.
Meg: 1080.

że mało było okrętów, na którychby się wszyscy zabrać nie mogli; ale też choćby się Wenetowie i Kandyotowie zabrali i uciekli, podali-
by się w niebezpieczeństwo schwytania w żegludze przez flotę Tur-
cką po różnych brzegach i portach wyspy i Włoskiej ziemi uwiłajęą
się. Zgola wykonanie tego projektu bardzo było niebezpieczne dla
tych, których od opresyi Turków ocalić chciano: nie można było
zaśadzać minów potrzebnych do wysadzenia fortyfikacyi; bo to wiele
potrzebowalo czasu i pracy, i nie obozłoby się bez rozlania krwi:
bardzo rzecz trudna była tyle grubych kamieni czyli skał razem pro-
chem wysadzić, a nie przywalić swoich ludzi w szczupłym mieyscu
fortecy zamkniętych. Naostatek rozumniejszy wyperśwadowali, że ten
postępek na pozor chwalebny szkodę tylko Rzeczypospolitey przy-
niesie, nic więcej: bo tym samym ieszcze większy pożar wojny
roznieci się, siły się umniejszyą, a załogi w Suda, Carabusa, w Spina-
longa, we trzech małych forteczkach ieszcze przy Wenetach zostają-
cych staną się cylem zemsty rozjuszonego nieprzyaciela. Po pilney
radzie stanęło, aby Morozyni użył mocy świeżo mu od Rzeczypospo-
litey nadaney do zawarcia z Turkami uczciwego pokoju. Długość
czasu przy tym oblężeniu, i waleczność niepospolita z obu stron oka-
zana sprawiła w nim zobopolną estymacyą: co wielką łatwość dało
w zawarciu kapitulacyi. Turcy bardziey upokorzeni, iak rozniewa-
ni oporem Wenetów przez dwadzieścia dziewięć miesięcy broniących
się, tego byli zdania, że sława państwa Ottomańskiego w tey wojnie
naybardziej zawiśła od iak nayprędzszego poddania się Kandyi. Nale-
gano więc na Kiuperlego, aby zawarł traktat w ręku swoich będący,
ani się spodziewano, aby oblężeni nie mieli przyjąć kondycyi zawar-
tych w kapitulacyi dosyć uczciwych. Spahi Aga, i Achmet Balza
zostający na funkcyi namiestników Generalskich, byli deputowani od
Turków, iako i Tłumacz Panajot, do umówienia się z Offycyalistami
Weneckimi od Morozyniego deputowanemi z instrukcyą sobie od nie-
go daną na ten koniec. Zastali Deputatów Weneckich pod namiotami
przy bramie miasta rozbitemi umyślnie czekających i gotowych do
czynienia konferencyi. Długie sprzeczki trwożyły obydwie strony nie-
skutecznością konferencyi. Wenetowie upierali się przy posłeszy trzech
miał na wyspie w swoiey mocy pozostałych, lubo nie ze wszystkim
przy dobrych portach położonych, a to dla tego iedynie, iż Rzeczpo-
spolita nie chciała się razem ze wszystkiego prawa do tey wyspy wy-
zuc, przeto uporczywie przy tych trzech mieyscach trzymać się przed-
sięwzięła. Kiuperli, uważając niecierpliwość woyska, mając oraz przed
oczyma, iak sobie życzy końca tey wojny sam Mahomet Cesarz, re-
zolwował się naostatek i na ten pozwolić warunek.

Spisany

Spisany traktat przez czterech Deputatów z obu stron był wnet ratyfikowany od swoich Pryncypalów. Dwanaście dni czasu wymówiono do eksekucyi traktatu; mocą tegoż niewolników strona stronie oddała. Jak tylko zaprzestanie wojny ogłoszone było, zaraz strony dały sobie wzajemnie zakładników. Gdy okręty należące do Chrześcian zupełnie naładowane były, W. Wezyr dostarczył swoich dla przewiezienia obywateli nie mogących się pomieścić w okrętach Chrześciańskich. Ukarzał nawet śmiercią niektórych Janczarów wążących się przeciwko traktatowi napadać na wartę Wenecką pilnującą jednego mieysca ieszcze Turkom nie oddanego. Pośłał nawet wielkie prezenta Morozyniemu; ale on ich przyjąć nie chciał, aby nie rozumiano, iż to w nadgodę zdradą iaką wydanej Turkom Kandyi. Przyjął tylko do zjedzenia i napoju ofiarowany supplement, hoynie tak dla siebie, iako i dla swoich ludzi przyśtany: wychwalić się nie mógł Morozyni ludzkości i rzetelności Kiuperlego w dotrzymywaniu warunków traktatu. Według tedy opisu traktatowego Wenetowie zabrali z sobą całą artylleryą, którą byli z początku oblężenia sprowadzili do Kandyi, tę tylko zostawili, która była w fortecy przed zaczęciem wojny. A nie tylko Chrześcianie ładowali swoje okręty, i drugie okręty od Turków sobie przysławione, armatami, bronią, i wszelkiego gatunku ammunicyą, według opiewu traktatowego; ale też zabierali z sobą dzwony, i różne ozdoby kościelne, pakowali naczynia złote i srebrne, i inne rzeczy kościelne bogate, i co tylko mogli zabrać: Turcy zaś, pod wielkim dozorem i karnością swoich Generałów przez ten cały czas zostający, ani się tknęli czego, ani przeszkadzali Chrześcianom tyle z sobą zabierać bogactw. Którzykolwiek dożyli końca tego oblężenia krwawego, czy żołnierze, czy mieszczanie, czy niewiaſty, czy dzieci, mieli wolność i czas gdzie chcieć uciekać, tak dalece, że gdy od portu rużyły z rzeczaniami i ludźmi okręty, ledwo trzydzieści osób w ruinach fortecy Kandyi pozostałych narachowano. W. Wezyr tryumfalnie wieźdzał do rozległych pustek, w których nic tylko same rozwaliny widzieć było. Udał się do naypryncypalniejszego kościoła obróconego świeżo na meczet na podziękowanie Panu Bogu za wiktoryą, a ztamtąd do pałacu, w którym niegdyś mieszkał Morozyni: sprawił swoim żołnierzom bal wojskowy, i dysponował, aby jego flotta w porcie Kandyjskim uszykowała się, którego kilko dniami Wenetowie ze wszytkim odstąpili. Morozyni z swoiemi kolegami przenieśli się byli do portu Suda, i tam czekali na ratyfikacyą traktatu od Senatu Weneckiego. Do tego portu przylądowało było nierychło sześć okrętów Francuzkich, o których to zdrajca Panajot powiadał Morozyniemu, że miały być dystrynowane dla Turków, i które, zdawało mu się, że weszły były do portu Tureckiego, według sztuki Panajota.

R. Chrystusa
Pana 1669.
Heg: 1080.

Wenetowie
wychodzą
z Kandyi.

Kiuperli za-
trudnia się
reparacyą i za-
ludnieniem
miasta Kandyi.

Owoż Kiuperli odesłał swoje woyska do różnych portów Azya-tyckich; dysponował, aby eskadry z niemi płynące nie bardzo jedne od drugich oddalały się; przy sobie zaś zatrzymał wszystkich kopa-czów i rzemieślników potrzebnych do reparacyi zruynowaney fortecy Kandyi. Choć mnogość trupów powietrze zaraziła była, przecieź sta-rania W. Wezyra zapobiegły i nie dopuściły morowej zarazy, i w krótkim czasie przywróciły klima owego kraiu naypiękniejszy do pierwszej swojej dobroci i zdrowości. Te miasto, które się mogło nazwać nowym, nie było bez mieszkańców. Pomieszkania iak były zruynowane, tak prędko i podniesione, osadzone były gospodarzami Grekami kupiectwem bawiącemi się, dla których Panajot wyrobił, aby mieli ieden kościół z pozostałych w mieście; wtoż niektórzy żołnie-rze w swoim kraiu Tureckim nie mający nic, a widząc kray Kandyjski we wszystko obfitujący, osiedli w mieście. Kiuperli chciał być przy-tomnym tey niby nowey fundacyi, czuiąc się być tak potrzebnym do budowania, iako i do ruynowania; resztę roku 1669. i przez początek następującego przemieszkiał w Kandyi.

R. Chrystusa
Pana 1670.
Heg: 1031.

Szukaia Cesa-
rza zbłąkane-
go na polowa-
niu dla donie-
szenia mu
podbicia Kan-
dyi.

Wiadomość o tym pokoju cały Adrianopol i Konstantynopol napelniła radością, iako i całe państwo Otomańskie: lecz co do wiary zdaie się być niepodobna, i co ieszcze nigdy nie trafiało się, to się na ten czas że trafiło, kurjerowie wysłani do Mahometa IV. szukali go długo, i nie mogli znaleźć, bo nie wiedziano w iaką stronę polując za-pędził się przez zbyteczną passyą, którą miał do tey zabawy. Chociaż przeciwko zwyczajowi Sultanów Tureckich jest, nie mieć za sobą li-czney asystencyi, i nie prowadzić na każdym mieyscu tey pompy, która mu prawie balwochwalskie u ludu sprawuje poszanowanie, i cho-ćciaż po kilkokrotnym Mahometa usiłowaniu zmierzającym na zgubę braci swoich niebezpieczno było samemu jednemu oddalając się podać tyle łatwości pomśzczenia się, przecieź owe niezmierne przywiązanie do polowania to w nim sprawiło, że właśnie w tey mierze stracił roztropność. Z Saloniki, gdzie kilkanaście dni zabawił się, zapędzi-wszy się za zwierzem w gęstych knieciach, zbłądził: iego urzędnicy nieodstępni prawie osoby Cesarzkiej znaleźć go nie mogli. Owoż na-ostatek po długim szukaniu znaleziono Sultana w chacie iednego chłopka, gdzie ten Monarcha schronił się był, nie wydając się czym jest, aby z nienawiści, albo z chciwości, życia mu nie odebrano. Po-wróciwszy do Saloniki, gdzie nakazał publiczne weselości z okazji podbicia Kandyi; przyjmował Posła Angielskiego, który przybył od swego Monarchy po ratyfikacyą traktatów handlowych zaszłych mię-dzy iego narodem i Portą. A chociaż Cesarz pozwolił był na wzy-fko temu Ministrowi, czego się tylko domagał; iednak Kaimakan Mu-stafa, który równo iak szanował tak się i obawiał Kiuperlego swego krewnego, przekładał Sultanowi, że dotąd zawsze wielcy Wezyrowie

Poselstwo
z Anglii z po-
twierdzeniem
traktatów.

a nie Kaimakani traktowali z Połami obcych Monarchów: przeto sprawił u W. Sultana to, że czekać musiano na powrót W. Wezyra dla dostatecznego interessu z Połem Angielskim ułożenia.

R. Chrystusa
Pana 1670.
Heg: 1081.

Kiuperli nie ruszył z Kandyi aż dopiero w Maiu, oglądał pierwszy naprawę miasta Kandyi coraz powiększającą się, ustanowił w nim porządek i co tylko do wewnętrznego bezpieczeństwa należało, wprowadził obfitość, ile spustoszenia z wojny dwudziestopięć latniey pozwolić mogły. Przybył tedy ten najpierwszy Minister do Adrianopola przy okrzykach ludu witającego. Zaden z Wielkich Wezyrów nie był ani lepiej kochany, ani szanowany, nad Kiuperlego. Jedynie tylko pomnożeniem dobra publicznego zatrudniał się; bynajmniej o tym nie myślał, aby się wzbogacił, iak wszyscy prawie jego poprzednicy czynili. Nie wystawiał na urzędy tylko najzdatniejszych i najgodniejszych; pod jego Ministroftwem owi Jańczarowie i Spahowie tak niegdyś państwu strażni i niebezpieczni, tak ciężcy do utrzymania, ślicznie we wszystkich tak iak inne milicye żwierzchności rozkazach podlegali, a tym straszniejszy nieprzyjacielowi stali się, im posłuszniejszy swoim Szefom. Nie zaśzło nic w przeciągu tego roku, który po zdobyciu Kandyi nastąpił, tylko uroczyfta ratyfikacya traktatu z Wenetami, i nowy zakaz napoju wina, który z wielką surowością do skutku przyprowadzał Kiuperli przez cały czas swego Ministroftwa. Co, iak niektórzy mniemają, więcej czynił z polityki, iak z obowiązków wiary. Wiedział dobrze Kiuperli, tak iako i Fundator Mahometanickiej sekty, iż głowy ludzi Oryentalnych nierównie słabsze są i zaraz się trunkiem zagrzewają, niż głowy innych narodów; że wina Azyatyckie i Wschodnie Europeyskie, daleko gorętsze nad wszystkie inne, prędziuchno mózg zagrzewają; i że ile razy kiedy Turczyn skosztował wina, zaraz rozum miał zaćmiony; a nadewszystko, że piianstwo przyprowadzało obywatelów państwa częstokroć do strasznych nierządów.

Kiuperli po-
wraca do
Stambułu.

Ponawia za-
kaz wina.

Posel Wenecki miał wiele trudności w umówieniu się z Portą względem granic Dalmacyi. Stanęło było na tym, aby każda z tych dwoyga potencyi była przy dawney kraiu poselski, nie oglądając się nie na to, co która w ostatniej wojnie zawoiowała: ale że między Portą i Wenecją nie było innych z dawien dawna granie, tylko mocą oręża zakroionych i wydartych; każde miasto, każdy powiat, przy którego poselski iaka potencya upierała się, nie innym prawem, tylko prawem gwałtu i siły większej składały się. Takowa spreczka dopiero przy końcu roku 1671. zupełnie zaspokoila się. Kiuperli, nie chcąc rozpoczynać wojny, przystał na to, aby Wenetowie w Dalmacyi trzymali się granic takich, iakie mieli w roku 1576. Kliffa została przy Rzeczypospolicie iako także do granic Weneckich należąca.

Rozgranicze-
nie w Dalma-
cyi.

Interes z Ko-
zakami Ukra-
ińskimi.

Tegoż samego roku Mahomet rezydujący ieszcze w Adryano-
polu odbierał poselstwo, które z honorem było dla Porty, a caley
Europy i Azyi pokazywało, w jakim poważeniu Potencya Otomańska
zostawała. Kozacy Ukraińscy holdownicy korony Polskiej sarkali od
dawnego czasu zostając w uciążliwym iarzmie Polskim. Narod ten
równie iak ich Pryncypałowie wojenny, do ostatney rozpaczey przy-
prowadzony, znalazł sposob dać odpor niesprawiedliwości. Krwawą
nayprzód z Polakami tocząc wojnę, wymogli byli na Janie Kazimie-
rze i Polakach zkąd inąd uciśnionych traktat z kondycyami dla nich
pomyślnymi: przez co spodziewali się żyć swobodnie na fundamencie
zaślego traktatu; lecz ten pokoy od samey słuszności ułożony i nada-
ny nie długo trwał, przeto, iż go powaga prawodawcza nie uskutecz-
niała. Szlachta Polska narzekała, że przez ten traktat chłopstwo po-
rownano z szlachectwem. Narod Polski, bardziey rządem Republi-
kantckim niż Monarchicznym kierujący się, nie bardzo Janowi Kazi-
mierzowi w śluch i szczęściu upośledzonemu podlegał, iak niegdyś
swoim dawnym Królom. Poszło za tym, że Kozactwo znowu wzięło
się do broni. A złączywszy się z Tatarami Krymskimi, przez kilka
lat żwawą wojnę toczyli, obstawiając walecznie za swoją słuszną sprawą:
musieli atoli i liczbie nieprzyjaciela i wielkim talentom sławnego owe-
go Sobieskiego ustąpić. Gdy Król Jan Kazimierz abdykował koronę
roku 1668. wtedy doświadczyli się Polacy, że elekcyja wolna nie jest
to sposob naypewniejszy do osadzenia na tronie nayzdatniejszych
rządów. Po Janie Kazimierzu nastąpił Michał Korybut Wiszniowie-
cki Monarcha nieszczęśliwszy nad Jana Kazimierza. Dorozenko obrany
od Kozaków Hetmanem korzystał z zamieszania pod nowym pano-
waniem powstałego, i dopominał się ratyfikacyi traktatu za Jana Ka-
zimierza pomyślnie dla nich zawartego. Kozactwo oświadczyło się,
że inaczey z Polakami iednoczyć się nie chcą, tylko z tą kondycyą,
aby im byli we wszystkich równi, żeby mogli wraz z niemi wchodzić
do wszystkich urzędów i seymów. Ta ich pretensya, bardzo przeciwna
humorowi i interesom szlachty Polskiej, przyjęta być nie mogła. Jak
tylko ją odrzucono, tak zaraz Dorozenko wysłał Posłów do Adrya-
nopola, poddać się z całą Ukrainą pod protekcyą Porty, upraszając
od Mahometa IV. o buńczuk i inne insignia lenności. Właśnie tegoż
samego czasu Hrabiowie Serini, Nadafty, i Frangipani, Panowie Wę-
gierscy wysłali byli do W. Sultana, prosiąc o pomoc przeciwko Cesa-
rzowi Zachodniemu Leopoldowi. Kiuperli wiadomy dobrze interesów
na ów czas Europeyskich, a przenikający istotne potrzeby Porty,
wolał przyjąć hold z Ukrainy do tego uczynienia kroku uciemżen-
iem Panów przyniewoloney, aniżeli podsycać bunt kilku malkonten-
tów, których bardzo słaba partya nie czyniła nadziei, aby można było
wydrzeć Węgry z rąk demu Austryackiego; iakoż wspomnieni Pa-

Poddała się
pod protekcyą
Porty.

nowie wkrótce z swoiemi pretensyami poszli pod miecz katowski. Nie odebrali oni byli żadney otuchy od Porty, a Dorozenko wszystko, co chciał, wskórał.

R. Chrystusa
Pana 1671.
Heg: 1082.

Nowy Król Polski Michał wysłał był Posła do Adrianopola do W. Sultana z denuncyacją swego wstąpienia na tron: ten miał zlecenie traktować z W. Wezyrem w interesie Kozackim. W tej materii rozmów nie mógł mieć żadnego skutku. Kiuperli, codzienne prawie mający wiadomości o niesnaskach wzajemnych Króla z Rzeczpospolitą, poczytywał Ukrainę za zdobyty kraj prawny i gruntownie, myśląc sobie, że ten lud przyzwyczajony do rabunków i napaadów będzie to czynił z Polską, co dotąd wyrabiał z Turkami; wołał, mówić, z Kozaków uczynić holdowników Tureckich, niżeli ich mieć zawsze nieprzyjaciół. Mimo więc protestacyi i wszelkich zabiegów Posła Polskiego, posłano Dorozenkowi imieniem W. Sultana hugh, pałasz, i szubę sobolą. Przytym fetfa Mustego zaśzło zapowiadające słuszną wojnę Poliszczę, jeżeliby Król i Rzeczpospolita śmieli Kozakom nowym sprzymierzeńcom Porty jakimkolwiek bądź sposobem pokoy i bezpieczeństwa przerywać. Kiuperli, będąc pewnym o pomyślnym wojny powodzeniu, namówił W. Sultana, aby własną swoją osobą na czele wojska w pole przeciwko nieprzyjacielowi wyszedł, aby pokazać całemu ludowi, że ten Monarcha nie tylko umie z dzikim zwierzem, ale i z ludźmi wołować.

W samej rzeczy Mahomet wybrał się na wiosnę w sto pięćdziesiąt tysięcy ludu w asystencyi W. Wezyra, bez którego obejść się nie mógł. Przeszedł Siedmiogrodzką i Wołoską ziemię, przeprowił się przez Dniester, i wszedł na Podole. Kiuperli zamyślał dobyć Kamieńca stolicy Podola: ta forteca leży na wierzchołku skały, dołem oblewana rzeką: więcej ją natura niż sztuka umocniła. Właśnie wtedy w Poliszczę gruchnęło, że Turcy zamyślają o wydarcu Polakom tej fortecy, gdy niektórzy Panowie Polscy nieukontentowani z rządów Michała zamyślali o rozruchach; owoż Król rycerskiemu bardziey ufający stanowi, nakazał pospolite ruszenie, które się ściągało na równinach pod Gołębiem nad Wisłą w Woiewodztwie Lubelskim. Tam ze sto tysięcy szlachty mizernie uzbroionych zgromadziło się, asystując Królowi od siebie obranemu. Liczne zgromadzenie bez karności, bez porządku, bez Hetmanów, samego tylko mające przy sobie Króla, którego bronić przeciwko niesfornym Panom gotowe było; ten zaś nie praktyk pospolitego ruszenia, ani wiadomy trybu wojennego, iakby miał dysponować wojskiem takiego gatunku; nie mógł nic dokazać takową zgraią nierząd i zamieszanie oczom ludzkim wystawiający. To gdy się dzieje, Sobieski dusza przeciwney partyi, a na ów czas W. Hetman Koronny, swoy zjazd składa w Łowiczu w Woiewodztwie Rawańskim, rachując w swojej kommandzie trzydzieści tysięcy wojska

Wyjazd Ma-
homet IV. do
Polski.

Zamieszanie
w Poliszczę.

R.Chrystusa
Pana 1672.
Heg: 1084.

regularnego; a Michał, choć na czele sta tysięcy będący, nie bardzo się być rozumiał mocnym, aby tych do powinności nakłonił, których nazywał buntownikami; wołał tedy pospolitemu ruszeniu dopuścić, aby go wraz z Prymasem od czci i funkcyi odsądziło, i za nieprzyjaciół oyczyszay i zdrayców poczytało, a iako takich na życiu (dając każdemu moc exekucyi) karało, aniżeli się na nich porywał. Officyerowie i towarzystwo woyska Polskiego o tym dowiedziawszy się sędzie, uroczyście przysięgli, iako będą swoich Szefów bronić: *Przymiuję, rzekł Sobieski, wasze przysięgi i wasze oświadczenia; ale tu dawszay pokoy wszystkiemu, trzeba pierwoy bronić oyczyszay.* Otoż w takim stanie znaydowała się Polka, gdy Mahomet we sto pięćdziesiąt tysięcy Turków przyciągnął na granice i obległ Kamieniec.

Kommandant
Kamieńca fort-
tęcy nie dopu-
szcza sukkar-
fowi od Sobie-
skiego przysła-
nemu wnieść
do miasta.

W. Hetman Koronny Sobieski posłał ośm tysięcy wyboru ludzi do Kamieńca na wzmocnienie tamtejszey załogi; ale Kommandant Kamieniecki, Królewskiey będąc partyi, nie puścił do fortęcy przyslanego woyska ku iey obronie, a to dla tego, aby nie Sobieski, ale on więcej ważył w fortęcy. Niepodobna tedy było, aby naród, tak będąc między sobą rozdzielony, nieprzyjaciela pokonał: Sobieski atoli wszelkiego starania przyłożył, aby służył tym iak naywierniey, którzy byli na iego zgubę poprzysięgli. Sto tysięcy ordy pod kommandą Hana Selim Gerai mieli ordynans puścić Polskę, gdy Turcy dobywaniem i obleżeniem Kamieńca zabawiać się mieli. Owoż Han sto tysięcy swoich Tatarów rozdzielił na trzy dywizye, znaczniejszą sam kommanderował, a dwie inne dał pod kommandę swoim synom Meradynowi i Galdze. Meradyn z swoją dywizyą zapuścił się niebacznie granicą Woiewodztwa Lubelskiego, a tym samym wlaź między dwa woyska Polskie, z których iedno liczniejszy było pod kommandą samego Króla, a drugie mnieysze ale porządnieysze pod kommandą Sobieskiego: pospolite ruszenie pod Gołębiem w taką trwożę z zbliżenia się Tatarów wpadło, że i dwóch dni nie wyszło, a w różne strony rozsypało się; nie można było i dwóch tysięcy szlachty z owych sta tysięcy przy Królu zatrzymać. Owoż sam Król, widząc się być nie ze wszystkim bezpiecznym, udał się do Lublina, aby tam przeciwko Tatarom fossami i murami zastronić się mógł. Sobieski, widząc swoich przesładowców uciekających, sam z swoją garstką ludzi bronić kraiu przedsięwziął; poszedł za Meradynem daleko większą liczbę Tatarów mającym, dopędził, zbił, i rozproszył: Tatarom zaś iak tylko się nogą powinie z początku, tak nic więcej wtedy nie umieją, tylko uciekać. Galga drugi syn Hana, bojąc się, aby tak iak iego brat nie był zbitym; trzymał się puścizac ponadniestrza, aby w bliskości oycy Selim Gerai Hana zostając w niebezpieczeństwie mógł się łączyć: Sobieski umiał przed nim ukryć swoy marsz, i właśnie w pół drogi od korpusu oycowskiego oddalonego napadł, zbił, i za samym Galgą z wy-

W. Hetman
Sobieski bił
Tatarów po
kilkakroć
razy.

borem towarzystwa w pogoń poszedł, i ścigał aż do samego korpu-
fu Hana oycza ucieczką salwującego się. Han Tatarski w swoim czambu-
le wszędzie dosyć znalazł zdobywczy: dla znaczney liczby luda różnego
stanu i płci zabranego w niewolę, nie mógł w swoiey pośpieszać po-
droży; gminy niewolników, trzody, stada rozmaitych dobytków po-
spalonych i zruynowanych wiosek zagarnione i za nim pędzone,
bardzo go zatrzymywały w podróży. Tak obfita zdobycz straciła mu
ochotę do potyczki z zwycięzcą swoich synów. Miał więc cokolwiek
Sobieski czasu do zebrania swego wojska w pogoń za nieprzyjacielem
rosproszonego; a że Hetman Polski dobrze wiadomy był wszystkich
kątów swego kraju, który Han Tatarski, niewiadomy na szczęście za-
puszczając się, plądrował; owoż zabiegłszy mu drogę, czekał na ma-
jącego tamtędy z plonem przechodzić, i zaatakował mu w ciąsinach gór
i wąwozów pod Kałuszem: tu dopiero przyszło do tak krwawey bi-
twy, iż we czterech godzinach piętnaście tysięcy Tatarów padło tru-
pem, sam Han i jego szwadronów reszta ledwo ucieczką salwowali
się odstąpiwszy całego jasyru. Sobieski miał tę dla siebie pociechę,
że trzydzieści tysięcy ludu Polskiego z kaydan uwolnił, aby raczey
niemi nieprzyjaciół obciążył; cieszył się, że przecie współ-obywate-
lom powrócił się choć po części własny ich majątek, z którego byli
zlupieni.

Wojsko Króla
Michała ze
strachu w roz-
sypkę idzie.

Gdy ten wielki mąż, ile z niego było, ratował w nieszczęściu
oyczyznę, a Król Michał drżał ze strachu w Lubelskich murach, (bo
ci, co pierwey w znaczney liczbie zgromadziwszy się z swoją ku Mo-
narzce oświadczały się wiernością, tak zniknęli byli, iż rozumiałby kto,
że w ziemię przepadli;) wtedy Kamieniec poddał się Turkom. Kom-
mandant, nie chcąc przyślanego sukursu przyjąć, napuszczał do forte-
cy ludu niepotrzebnego, iako to, niewiaść, dziadów, dzieci, mnichów,
chłopsztwa ze wsiów: ci wkrótce ogłodzili miasto żadnego mu nie da-
jąc ratunku. Ta zgraja niezdarnego ludu nie tylko czyniła żywności
konsumpcyą, ale też wiele zarazy niezdrowemu powietrzu przyda-
wała: w takiej bowiem ciąsinie mnóstwo ludu niepotrzebnego zosta-
jące od nieustającego Turków ognia strzelby armat i bomb trupem
padało iak muchy, a fetorem niepochoowanych ciał zdrowych zarażało.
Żałoga najmniej z ośmiu tysięcy żołnierzy składająca się nie miała
żadney pomocy od zgrai przychodniów bojaźliwych i słabych, których
sam strach zagnał między mury i wały fortocy. Turcy z niewypowie-
dzianą usilnością pracowali w dobywaniu Kamieńca: nakoniec ten,
który blisko trzy lata dobywał Kandyi, dobył Kamieńca w przeciągu
czterech tygodni, według świadectwa tych samych dzieiopisów, któ-
rzy naydłuższy czas tey ekspedycyi naznaczają; inni bowiem piszą, że
i dwóch tygodni nie wyszło, a Kamieniec poddać się musiał. Żałoga
czuła się na siłach bronięcia dłużey fortocy, lecz Kiuperli dał iey do

Poddanie się
Kamieńca
Turkom.

R. Chrystusa
Pana 1672-
Heg: 1683.

obrania z tych dwoygu, albo się z bronią i wszystkimi bagażami retyrować i poddać Turkom fortecę, albo pójść pod miecz bez braku i miłosierdzia. Zatem nie bawiąc poddała się forteca. Pewny Generał pod zwierchnością Kommandanta fortecy zostający, wstydem i złością przejęty z haniebnych w obronie Kamieńca najwyższej komendy kroków, jedną redutę, gdzie z niektórymi walecznymi żołnierzami po podpisaniu kapitulacyi znajdował się, minami wyładził, ginąc w kompanii dobranych mężstwa towarzyszy: co się właśnie wtedy stało, gdy już Turcy do obłęcia fortecy z wszelkim bezpieczeństwem przystępowali. Sultan W. Mahomet chciał to poczytać za zgwałcenie kapitulacyi; lecz Kiuperli wyperśwadował mu, że ci, którzy się wazyli na takową po ugodzie czynność, odebrali karę, gdy najpierwsi poginęli. Obiecano obywatelom Kamieńca, że zostaną przy życiu, wolności, i swoim majątku. Mahomet IV. dotrzymał słowa danego; ale gorzko żalowali Polacy, gdy widzieli, iako W. Sultan na koniu do naypryncypalniejszego kościoła wiechał i obrócił na meczet tak iak i inne oprócz iednego Chrześcianom zostawionego. Stawczy się Panem Kamieńca Cesarz Turecki, wysłał na Ukrainę Kozacką do wszystkich miał swoje załogi; a potym pomykając się z swoim woyskiem w głąb Polski, stanął obozem w Buczaczu: tam czterdzieści tysięcy wybrańszy woyska, wysłał go pod komendą Kapeli Baszy Gubernatora Alepu na dobywanie Lwowa.

Karność
w woysku Tu-
reckim wpro-
wadzona od
Kiuperlego.

Przechody Turków w Polfcze równiały się naykarniejszych woysk maffzerunkom iakby w własnym kraiu. Kiuperli bardzo surowo trzymał żołnierzy, którzy do tych czas tego byli rozumienia, że rabunki nie tylko były dla nich iakimśi prawem, lecz oraz istotną wojny kondycyą. W. Wezyr w takiej karności trzymał woysko, że nawet Jańczarów, gdy w marzu po drodze w ogród wlaźszy cokolwiek urwali, śmiercią karał: a tym samym wytykał na oczy Generalom, że choć w takim rygorze, nigdy jednak mniej woyskowych exekucyi iak za iego komendy nie bywało, ani więcej wszystkiego rodzaju sufficyencyi w obozie przy surowo zakazanym rabunku. W. Wezyr wysyłał podiazdy do poblizszych wiosek i miasteczek dla prowiantów. Magazyny w należytey odległości założone były napełniane zbożem i inną żywnością, którey woysku punktualnie dostarczano dni wyznaczonych. Nie było ieszcze przykładu w woysku Tureckim, ani takiego porządku, ani takiej karności, ani takiej we wszystkich punktualności, iaka była za Kiuperlego.

Dobycie od
Turków
Lwowa.

Lwów nie długo się bronił. Wkrótce dowiedziano się; że Kape-lan Basza pod temiż samemi warunkami, iako i Kamieniec, odebrał Lwów. Król Michał siedząc sobie spokojnie w Lublinie, dowiedział się, że już i Lwów dostał się Turkom; razem doniesiono mu iako
Sobiecki

Sobieski strzepał po kilkakrotnie Tatarów: obydwie nowiny nie bardzo go ukontentowały: podle dusze nacyjesiey podlegaią zazdrości. Michał wolałby podobno stracić Polskę, niżeli widzieć, że ją Sobieski ratuje. Dowiedziawszy się, że ten wielki mąż powiększył swego wojska nowemi werbunkami, i że pomyka się ku Buczacowi, mając szczerą ochotę spróbować sił swoich z Kiuperlim; Michał Król pokwapił się z pokojem. Wysłał gońca do Hana Tatarskiego Lennika Porty, obli-gując go, aby raczył być pośrednikiem do uczynienia traktatu zgody między Mahometem IV. i Koroną Polską. Han Selim Gerał miał od Michała Króla upewnienie, że na wszystko pisać się będzie, z tą kon-dycją, byle tylko W. Sultan utwierdził mu i przyznał tytuł Króla, którego mu przyznawać część narodu liczna i znakomita wzbraniała się. Traktat pokoju był podpisany w obozie pod Buczacem: Polacy tym traktatem ustępują Turkom Kamieńca i całego Podola; wyrze-kaia się wszelkich pretensyi do Ukrainy Kozackiey, przyznając Kozaków za hołdowników Porty; w ostatnim artykule obowiązują się do płacenia Porcie corocznego haraczu dwadzieścia tysięcy czerwonych złotych. Choć tedy ten pokoy strasznie był imieniowi Polskiemu ha-niebny, atoli Michał wolał strawić w sobie wstyd, niżeli dopuścić, aby Sobieski w takowey okazyi nabył sławy i swoją wzmocnił tym samym partyą. Król tedy więcej obiecał by iak mógł dotrzymać; ani miał mocy przyjmować obowiązku płacenia haraczu bez seymu, po-nieważ we wszystkim koniecznie potrzebne było zezwolenie wszy-stkich stanów na seym zgromadzonych, czyli w interesach wojny, czyli pokoju. Kiuperli kontent, że do państw swego Monarchy nową z Podola przyczynił prowincją, i bardziey pożar niezgody rozżarzył między partyami w Polsce i między sąsiadami; powrócił z tryumfem do Stambułu, asystując Cesarzowi i prowadząc z sobą do stolicy wojsko: zostawił na załogach Podola i Ukrainy tyle tylko, ile potrzeba było na utrzymanie tych krajów nowo zdobytych, i na poskromienie Kozaków nie ze wszystkimi posłusznymi swemu Hetmanowi.

Po wesolnościach oświadczonych w Stambule z okazji zaszczyt-nych tryumfów, które z wielką okazałością i kosztem odprawiły się, Dy-wan zaczął się naradzać względem buntu w Trypolu wszczętego. Ba-sza tey prowincyi był nakaztał udzielnego Pana. Od dawnego czasu nie posyłała Porta do Trypolu ani Kadego ani Desterdara: summy corocznie ztamtał do skarbu Cesarzkiego importowane były prawdziwym haraczem. Basza nie sprawował się nikomu z tego co schwytał na mo-rzu, albo na lądzie, albo z uczynionych konfiskacyi: miasta nie miały Turków na załodze: Basza płacił wojsku destynowanemu do straży portu; pieniądze na to z włożonych wybierał podatków; miał prawo wszelką zdobyczą na morzu zabraną z rozboynikami morskimi dzie-

R. Chrystusa
Pana 1672.
Heg: 1083.

Pokoy od Mi-
chała Króla
z Turkiem
zawarty.

Trypoli stała
się Rzeczą-
pospolitą.

R. Chrystusa
Pana 1672.
Heg: 1083.

lić się. Tak wielkie korzyści dały pochop pewnemu Osmanowi od Kiuperlego Baszą Trypolskim uczynionemu do przedsięwzięcia złych kroków w swoim szczęściu. Zbytńia chciwość tak go była zaślepila, iż rozumiał, że wszystko do niego powinno należeć, cokolwiek zdobyć przyjdzie z morza, a Korserom ledwo co, i to tak bardzo mało udzielał, iż ci uważać się poczęli, że tyle prac i niebezpieczeństw ponoszą na morzu iedynie tylko dla z bogacenia Tureckiego Baszy. Takowa niesprawiedliwość gdy często przytrafiała się, przymusiła malkontentów do zanieśienia swoich skarg do Porty. W. Sultani i jego W. Wezyr inszemi interesami byli zakłóceni, ani mieli czasu zdobyć dzielić Korserów i Baszę. Trypolitanie nie odbierali żadney od Porty na swoje skargi rezolucyi; a Osman Basza coraz ich bardziey a bardziey darł, bo nie miał żadney od swego dworu nagany. Owoż nakoniec niesprawiedliwość musi wznieść bunt. Trypolitanie daremnie kilkakroć razy skarżący się u Porty porwali się na Gubernatora Baszę, który musiał uciec do zamku: tam go obiegli, dostali, i zabili: to zrobiwszy, herztowie sprzyślegli się i umyślili takież u siebie rząd postanowić iaki jest w Algierze. Popółstwo obrało Deja, ustanowiło radę nakształt Senatu, i gdy ta Rzeczpospolita miała już cokolwiek przyzwoitey formy, Trypolitanie wysłali Deputatów do Mahometa, prosząc go o potwierdzenie nowey ich Rzeczpospolitey, obiecując płacić więcej haraczu niżeli Basza od Porty przed tym ustanowiony od nich odbierał. Ciż Deputaci mieli zlecenie dać Porcie do wyrozumienia, iżby Trypolitanie chętnie pozwolili, aby u nich Basza Ottomański rezydował i był na czele ich Rzeczpospolitey, byle więcej sobie władzy nie usurpował iak Basza Algierski. Kiuperli kontent z gruntownych i rozumnych kroków tego narodu, namówił Monarchę swego, aby na ich wszystkie żądania z tym większą pozwolił łatwością, im pożyteczniejsze wiódziały dla Porty. Był tedy ieden Basza wysłany do Trypolu z taką samą instrukcją, iaką miał Basza Algierski, to jest, iedynie tylko dla tego, aby wyrażał osobę Cesarza Ottomańskiego Protektora Rzeczpospolitey, i pilne miał oko na rzetelność w handlu z poddanymi najbliższymi W. Sultana.

R. Chrystusa
Pana 1673.
Heg: 1084.

Odnowienie
traktatów
między Portą
i Francją
zawartych.

Na początku następującego roku Pan Nointel Posel Francuzki zawarł pożyteczny dla swego narodu traktat, acz ten w samey rzeczy szczerą tylko był słusznością, która się należała jego poprzednikom na tym urządzie, a zawsze miała Turków przeciwnych. Gdy dawne kapitulacye zaś były były z Francją, owoż, że ona była nayspierwszą do negocyacji z Turkami, stanęło, iż będzie płaciła po pięć od sta na komorach Tureckich od swoich towarów do różnych portów Oryentalnych sprowadzonych. W czasie potym Hollandya i Anglia starały się także z Turkami traktat handlowy zrobić; aby zaś Francuzom zmniejszyły kredytu i w sprzedaży odbytu, bo już na nich sarkano, że w nadzieję przywi-

Ieśu pozwalającego samym im tylko handlować, zły towar sprowadzali i drogo sprzedawali; kupcy zaś Hollenderscy i Angielscy sprowadziwszy nierównie lepszych towarów z fabryk należytą pilnością doyrzrzanych, sprzedawali ie taniej niżeli dotąd kupcy Francuzey swoje. Osobliwie zaś, gdy sukna Angielskie a płutna Hollenderskie pokazały się, spodobały się powszechnie Turkom; stanęła tedy umowa z fabrykantami tych dwóch nacyi pozwalająca im handlu z płaceniem trzy od sta na komorach Tureckich, lubo Francuzi iednostaynie płacili zawsze pięć od sta według dawnego traktatu. Pan *de la Haye* i iego syn pod czas swoiey funkcyi Poselskiej nigdy nie mogli potrafić, aby i kupcy Francuzcy, według proporcyi innych kupców Europeyskich płacących mniej procentu, płacili, chociaż rząd wewnętrzny kraini Francuzkiego za ministrowstwa Colberka wszedł był pilnie w wszelkie fabryki, i przymusił fabrykantów do należytey i usilney we wszystkich rękodzielnach roboty, tak dalece, że materye różnego gatunku, tudzież sukna Francuzkie, i inne towary bardzo dobre wychodziły, i powszechną we wszystkich portach Lewańtskich miały zaletę. Oprócz tego zwycięztwa Ludwika XIV. i iego sława po całej slynącej Europie, wystawiały Monarchę Francuzkiego Turkom iako naystraszniejszego i naymocniejszego przeciwnika familii Austryackiey, a oraz były im pobudką do uymowania sobie Francuzów i do nie urażania przyjaźni Mocarstwa Francuzkiego. Traktat od Pana Nointela zawarty z Portą dwa nayistotniejszye zawierał interesa, to ieść, interes handlu, i interes wolnego sprawowania religii Katolickiey Rzymkiey w Wschodnich państwach do Porty należących. Nasi zakonnicy Katolicy od wielu już lat więcey trudności i uciążliwości doznawali od Chrześcian Greków niż od Muzulmanów. Grecy Syzmatycy poddani mieyscowi państwu Otomańskiemu mają swego Patryarchę w Konstantynopolu, który z rąk samego W. Sultana odbiera pastorał i pierścień. W państwie Tureckim daleko oni więcey na siebie mają względów, niżeli Chrześcianie obrządku Rzymkiego: oni potrafili oczernić Katolików i udać za nieprzyjaciół nie tylko wiary Mahometańskiej, ale też Mocarstwa Otomańskiego; rozsiewaiał albowiem oni, że Chrześcianie Katolicy są poddanemi Monarchy obcego, to ieść, Papieża. Tak udaiać ich przed Turkami, złą o nich w Muzulmanach sprawili opinią, i okazali tego, że mieysca święte tak w Bethleem iako w Jeruzalem opanowali. A lubo począwszy od zakończenia wojny świętey, nazwaney Krucyaty, grob Pański i inne mieysca święte, poświęcone narodziem i śmiercią Chrystusa, należały zawsze do Katolików Rzymskich; przecież Grecy, wzięawszy górę nad Katolikami Rzymskimi przez uciegę Balzów tamteyszych Gubernatorów na swoją stronę, wypędzili zakonników Rzymskich z kościołów od nich wybudowanych na tym mieyscu, a pielgrzy-

R. Chrystusa
Pana 1673.
Heg: 1084.

R. Chrystusa
Pana 1673.
Heg. 1084.

mów obrządku Łacińskiego zwiedzających miejsca święte przymuszali do opłacania się im sownicie. W traktacie od Pana *de Nointel* imieniem Ludwika XIV. zawartym jest obwarowano, aby kościół grobu Bożego przywłaszczony od Greków, był oddany Katolikom Rzymskim; aby Francuzi i inni Chrześcijanie pielgrzymujący do Jeruzalema nie byli nigdzie w państwach Tureckich napaściowani i uciemiężani; aby kościoły w Galata i Pera należące do Francuzów mogły być de novo wystawione, by broń Boże przez pożar nie zgorzały; aby Francuzom wolno było robić w swoich domach wino i sprzedawać wszystkim, oprócz Muzulmanom; aby procent odtąd trzy od sta szedł od towarów; i aby, zapłaciwszy raz na komorze portu którego Lewanńskiego, nie opłacali się też same towary na innych komorach w innych takowych portach; naostatek, jeżeliby jakie trudności albo kłótnie zaśły względem handlu między Consułami Francuzkimi i Officyalistami Porty, wtedy cały Dywan rozładzi i sprawiedliwość uczyni, byle sprawa, czyli to, o co idzie sprzeczka, nie przechodziła wartości nad cztery tyśiące asprów. Ten traktat zawarty i podpisany z niewypowiedzianym ukontentowaniem kupców Francuzkich i zakonników obrządku Rzymskiego rezydujących w stanach W. Sultana przyszedł do zupełnego skutku, cokolwiek tykało się handlu: lecz powrócenie miejsc świętych podlegało niezmiernym trudnościom, a to przez chciwość Baszów i Kadych Jeruzolimskich i Palestyńskich sprzyjających Grekom Szymatkom, którzy im bezustannie wielkie pieniądze tym końcem dawali. A co naywięcej uczyniło honoru Połtowi Francuzkiemu, i pokazało w klar wszystkim w Tureczyźnie znajdującym się Frankom, w jakim poważeniu sława Ludwika XIV. jest na Wschodzie; to było, iż Porta pozwoliła iego Połtowi wizytować wszystkie kantory Lewanńskie kupców Francuzkich. Pan Nointel wszędzie był przyjmowany z wielkimi honorami od Baszów owych portów i miał, do których tylko zjechał do czynienia dyspozycyi względem handlu z ramienia swego Monarchy. Od początku państwa Ottomańskiego nigdy nie praktykowana rzecz była, aby Minister obcy lustrował porty państwa Tureckiego; owżem przeciwnie nieraz trafiało się, że Ministrów obcych potencyi w Stambule w własnych ich pomieszkaniach affrontowano i w areście trzymano, a nigdy nie widziano, aby który kiedy nad poddaniemi swego Monarchy w Tureckim kraju znajdującemi się jurysdykcją iską sprawował.

Kiuperli, człowiek wielce rozeznaný, miał wielkie na to oko, aby Sultanowi Tureckiemu menażował tak mocnego allianta, iak był na ów czas Król Francuzki, zwłaszcza widząc oczywistą potrzebę czuwania na granice państwa Tureckiego stykające się z państwem Austryackim. Ów pokoy dla Turków wielce chwalebny świeżo zawarty z Polką nie był trwały. Kiuperli zakładał iego trwałość na niesnac-

skach między Królem i Rzeczpospolitą, które poczęły uśtawiać. Upośledzony w szczęściu i mocy Michał Król, widząc oczywistą rzecz, iż trzeba było przyznać Sobieskiemu tę esymacyą, na którą sobie zaflużył, uważając oraz, iak mocna jego była partya, a nadewszystko iego talenta, mierdwnie wyższe iego przymioty nad swoje; naklonił się do tego, że wysłał do niego delegowanych z powinśzowaniem mu pomyślnych z Tatarami utarczek, zapraszając na seym pacyfikacyi tego, którego nie dawno dekretem pospolitego ruszenia za nieprzyjaciela oyczynny osądził. Ziechał tedy W. Hetman na seym: tam Król upokorzył się przed obywatelami, których nie mógł zgłębić. Sobieski na tym seymie protestował się przeciwko traktatowi Buczackiemu ohydliwemu: (takiego bowiem nań wyrazu zażył) pokazał, że skarb publiczny dobrze uprowadowany ma z czego; a waleczność, i owa natężona chuć w Polakach usiłująca zmazać z narodu swego tę plamę, będzie miała siły zrzucenia z siebie hańby przy włożeniu na naród haraczu. Owoż Sobieski mimo wszelkie nieprzyjaciół osobitych przeszkody, mimo nawet sekretne na życie iego zamachy, (i) miał po sobie większość głosów, i dokazał tego, że traktat ów uznano za nieważny, haniebny dla imienia Polskiego, i uczyniony bez zezwolenia stanów. Tak ochocze i pałające Polaków serce do zrzucenia z siebie Tureckiej hańby wyciągało przyzwoitych ku temu sił, których wyniszczone oyczynna mieć nie mogła. Skarb Warszawski, o którym wspominał Sobieski, nie miał gotowych summ, ale kleynoty i niektóre szacowne sprzęty: te zaś ani były tak obfite, ani takie, aby w krótkim czasie mogły podać sposób do czynienia zaciągów. Tenże sam interes ściagał się i do W. X. Litewskiego iako i do Korony, ale w obywatelach tego Xięstwa nie znalazł tyle ochoty ile w Polakach. Tak opieszalo na tę wyprawę mieli się, iż dopiero w Septembrze wżyskie siły, których się Sobieski spodziewał, ledwie pościągaly się. Mimo atoli tej opieszalności, pięćdziesiąt tysięcy woyska zgromadziło się, i po sześciutygodniowym bardzo uprzykrzonym marszu Sobieski za Dniestrem spotkał Czausa posłanego od Porty do Króla Michała, wieżdcego mu od W. Sultana kaftan na znak lenności: Sobieski nazwał ten kaftan suknią wstydu i hańby pełną. Tenże sam Turecki posłannik iechał na odebranie zaraz pierwszego roku według traktatu Buczackiego haraczu. Gdy go W. Hetman zapytał, ieżeli ma iakie listy do Króla, aby mu je oddał; odpowiedział Czaus: *Honor odpieczętowania listów naszego niezwyciężonego Cesarza należy się iedynie twemu Panu, do którego są pisane: pierwszy trupem padnę, niżeli ie dam.*

R. Chrystusa
Pana 1673.
Heg: 1084.

Polacy zrzuca-
ią się z traktatu uczynionego z Turkami od Króla Michała.

Sobieski
z woyskiem
Polskim cią-
gnie na Podole
przeciwko
Turkom.

(1) Pewny skryty nieprzyjaciół Sobieskiego udał go był o zdradę przeciwko swojemu oyczynnie popełnioną, ale uciekać musiał, tę potwarz nań rzuciwszy.

R. Chrystusa
Pana 1673.
Heg: 1034.

Sobiekiemu myśl przychodziła, wziąć w kaydany dumnego poślannika; lecz reflektuiąc się, iak każdy Hetman prawa narodów przestrzegać powinien, wolno go puścić, ani pozwolił, aby mu się iaka krzywda stała. Pomykał się Sobieski ile czas iesienny plułkotny i zimny pozwalał. Husain Basza Gubernator Podola w charakterze Seraskiera albo naywyższego Generała nie bawiąc zebrał był ośmdziesiąt tysięcy woyska, i pod Chocimem obozem stanął na miejscu bardzo naręcznym do obrony prowincyi od Kiuperlego zagarnionej, na której obronę miał tyle przezorności wspomniony W. Wezyr, iż dosyć licznygo zostawił był woyska. Miasto Chocim na prawey stronie rzeki Dniestru leżące ma na obronę swoją należyty zamek, wtaż po lewey stronie brzegu rzeki leży zameczek zaślaniający od nieprzyziaciela miasto. Mimo tak wyborneho miejsca rozszerzającego się w około miasta, pod którym woysko Ottomańskie oszańcowalo się i zostawało iakoby w rozległej iakiej fortecy, Sobieski wziął się szturmować do Turków. Temu zdaniu był przeciwny Pac Hetman Litewki, który w złożoney radzie wojennej długo trutynował, iak niebezpieczna rzecz iest, napadać na nieprzyziaciela nierównie od Polskiego woyska liczniejszygo, a do tego ieszcze dobrze oszańcowanego. Sobieski nie mógł głosić, że miał porozumienie z Petrekseiem Hospodarem Multańskim i Grzegorzem Hospodarem Wołoskim, którzy mu przyrzekli, że iak tylko przydzie do żwawego spotkania się, tak wnet przejdą na Polaków stronę. Petreksey izukał okazyi pomśzczenia się za wyrządzoną sobie zniewagę. Generał Turecki Husain nierostropnie sobie począł, gdy w passyi będąc, uderzył Hospodara Multańskiego. Ci holdownicy państwa Tureckiego, będąc częstokroć tak traktowani iako niewolnicy, nie są wiernieysii swoim okrutnym Panom nad wierutnych niewolników, wyglądaących szczęśliwego tylko momentu, któregoby swoje więzy potargać mogli. Od trzech dni, iak woysko Polskie przyciągnęło pod Chocim, i od owego czasu, iak Petreksey konfuzją był nakarmiony od Seraskiera; zawsze W. Hetman przez znaczki umówione i przez zbiegów Wołochów był informowany o wżyskim, co się działo w obozie Tureckim, i iakby w tym razie korzystać mógł. Sobieski mocno zmartwiony, że mu się Pac sprzeciwia, któremu nie mógł powierzyć na radzie w przytomności innych Generalów, na czym fundue swoją ufność, gdy się chce porwać na Turków; przynaymniey prosił swego kolegi, aby z woyskiem Litewskim patrzył, co on będzie z Polakami swemi czynił, uderzając na Turków. Pac był chciwy sławy; przystał zatym na perswazyą Hetmana W., który godzien był, aby mu ufano.

Naciera pod
Chocimem na
Turków
i zwycięża.

Nad samym świtaniem, gdy warty Tureckie czuwaniem całodziennym i całonocnym zmordowane popały się, Sobieski pieśzo wziąłszy z sobą regiment dragonii poszedł w tę stronę okopów Tu-

reckich, którą mu Hospodar Multański nayprzyjętnieyszą ukazał: wdarli się z Hetmanem Polacy, i nie wiele im kto się opierał: wnet i Multanin i Wołoszyn przywiązali się do Polaków. Toż dopiero tak żwawo na Turków natarli, że nim Spahowie dopadli koni i do Polaków porwali się, i nim Jańczarowie uszykowali się, Polacy porzucone namioty Ottomanów plądrowali i rabowali. Jabłonowski Woiewoda Ruski natychmiast, iak Wołosza i Multana Turków odstępili, plac ich łatwieńko opanował: toż dopiero inni Polacy przez rozwaliny okopów do obozu Tureckiego co żywo lecieli: Pac wtaż z swoimi za nimi poszedł. Dopiero Sobieskiemu gdy podano konia, tak wpośród obozu nieprzyjacielskiego uwiłając się śmiało dysponował wojskiem do boju, iak gdyby w swoim namiocie w wilią batalii. Turcy z nagley trwogi cokolwiek ochłonawszy i do porządku przyszedłszy opodal, gdzie byli z pierwszego strachu zabiegli, uszykowali się. Sobieski ledwo swoich oderwał od rabunku obozu Tureckiego, a czymprędzey posłał do zrzucenia mostu na rzece Dniestrze od Turków położonego, o którym wiedział, że nie był dobrze strażą opatrzone. Jańczarowie posłyszawszy, że im Polacy sposob ucieczki przecinają, wzniecili w całym wojsku Tureckim straszną trwogę, a tym samym dali pobudkę do rozsypki: dwadzieścia tysięcy Turków w pław przez Dniester salwować się ucieczką chcieli, gdzie wiele ich potonęło, dwadzieścia tysięcy trupem Polacy położyli, reszta rozsypała się w różne strony: Husain wcześniej w kilkadziesiąt koni Spahów umknął i schronił się w Kamieńcu.

Sobieski w tey otrzymaney wiktoryi nie straciwszy swoich nad pięć tysięcy, okrutnym się być pokazał, gdy cztery tysięcy Turka niewolnika bezbronnego i pardonu wołającego w pień wyciąć kazał. Posłał trębacza do zamku Chocimia, aby się poddał, przypuściwszy pierwey do niego szturm przez kilka godzin. Trębacz zapowiedział Komendantowi, że jeżeli nie bawiać nie otworzy bram i nie podda zamku, tedy miasto i zamek ogniem spłonie, a wszyscy bez braku tak obywatela, żołnierze, iak cudzoziemcy, bez względu na płeć i wiek, w pień wycięci będą. Causio Basza, ieden z namiestników Husaina, w tey okazji zabrany od Polaków w niewolę, i przez politykę Sobieskiego od rzeźby zachowany; z trębaczem do Chocimskiego Komendanta był posłany, aby mu przełożył i nakłaniał do poddania się. Mimo jednak tak surowego postrachu napelniającego trwogą całą okolicę Chocimską, załoga Turecka z tym się odzywała, że gotowa jest trupem na miejscu paść, a bram nie otworzy, jeżeli iey Sobieski słowem Hetmańskim nie pozwoli i nie przyrzecze wyjść z fortecy z wojskowemi honorami i przenieść się bezpiecznie do Kamieńca. Więcej żadnym sposobem nie można było na niey wyciągnąć, zawsze z iedną rezolucyą odzywała się. Basza Causio powrócił do Sobieskiego ztą

R. Chrystusa
Pana 1673.
Heg: 1084

Wzięcie od
Polaków
Chocimia.

R. Chrystusa
Pana 1673.
Heg: 1084.

garnizonu rezolucją i założoną kondycją; a rzewnemi łzami polewając papier, na którym ten projekt do kapitulacyi był wyrażony, rzekł do Hetmana W. zaklinając go na Boga, aby się zreflektował, że na wojnie fortuna kołem się toczy, że wszyscy waleczni rycerze powinni mieć wzajemne ku sobie względy, że nawet powinni się ratować w takim razie, gdzie o rzecz i o interes pryncypalny nie idzie, i że cnota żołnierska nie znosi praw ludzkości. Wyrazy żalu i wymowa owego Baszy zmiękczyły Sobieskiego serce nigdy dzikości nie podlegające raz tylko iedne zwyciężkim cokolwiek impetem uwiedzione. Zezwolił tedy na warunki od załogi Chocimskiej podane: wyszła z zamku z należytymi wojskowemi honorami udając się do Kamieńca, za nią czterdzieści wózów sła, które prowadziły ranionych i bagaże.

Śmierć Micha-
ła Króla Pol-
skiego.

Daley z wojskiem zwyciężkim pomykając się Sobieski przedsięwziął był zagarnąć dwadzieścia tysięcy Turków maszerujących na pomoc wojsku rozproszonemu Husain Baszy, aż oto dano mu znać, że Król umarł. Ta okoliczność nie dopuściła mu daley nad Turkami korzystać, iakby mógł po sławnym swoim pol Chocimem zwycięztwie, i zostawiła w ręku Tureckich Kamieniec, który im wydrzeć miał nieodmienną intencją. Większy nierównie interes wzywał go do Warszawy, iako i wszystkich szlachty mających prawo obierania Króla.

Kłótnia i bitwa
Katolików
Rzymskich
z Szymaty-
kami.

Wtedy, gdy Polacy z Turkami o własność Ukrainy i Podola toczyli wojnę, zakonnicy Grecy w Jeruzalem toczyli wojnę z zakonnikami Łaciniłkami o święte miejsca. Podobno mnichy obrządku Łaciniłskiego pierwsi byli do tego uczynienia rozruchu: albowiem na fundamencie traktatu zawartego z Ludwikiem XIV. chcieli opanować kaplicę Bethleemską wystawioną na tymże samym miejscu, gdzie niegdys Chrystus Jezus narodził się. Grecy z dawien dawna trzymali tę kaplicę. Owoż, gdy wzbraniłi się ustąpić iey zakonnikom Łaciniłskim, ci rozumieli, że im można na pewnym traktatu fundamencie zebrać ludzi zbroynnych i nakształt krucyaty obronną ręką odebrać tę kaplicę. Już się wyżej namienilo, że Turcy zawsze stronę Greków trzymali, ile razy iakie zażyd kłótnie między Grekami i Łaciniłkami. Owoż w tym zatargu Sangiak dał sukurs Grekom: Żąd poszło, że nie tylko Grecy odzyskali, wydarłszy Łaciniłkom kaplicę; ale się ważyli napaść na nich pod czas samego Święta Bożego Narodzenia, gdy się znajdowali na nabożeństwie w kościele grobu Chrystusa Pana: rozlanie krwi niektórych zakonników z obu stron zmazało najsświętszą ciałę, która się pod czas iutrzn i nocny odprawowała na cześć Zbawiciela Świata narodzonego. Łaciniłcy w tey okazyi pokonani od Greków, gdy się uskarżali Dywanowi na złamanie świeżo zawartego traktatu, tę tylko odebrali rezolucją, że z Greckich dokumentów pokazuje się, iż oni dawniey byli w posessyi tey kaplicy, i że ta posessya

possefya stwierdzona im była katzerysem czyli reskryptem dworu, który im wyrobił u W. Sultana zmarły Panajot, naypierwszy Tłumacz Porty, tenże to sam, którego obrotowi przypisowano poddanie się Kandyi. Stało na tym tylko, że na usilne remonstracye Posłów nakazano, aby Grecy wdziercy do miejsc świętych nigdy nie wazyli się zabraniać wejścia do tych miejsc pielgrzymom obrządku Łacińskiego przychodzącym, byle tylko ci opłacali się Pralatom Greckim według słuszności, ponieważ Pralaci Grecy obowiązani są W. Sultanowi z tychże miejsc świętych corocznie pewne summy płacić do skarbu: taki sąd zarówno iednych i drugich dogodził chciwości, a tym samym przeciwny świeżo zawartemu traktatowi był ogłoszony przy zgromadzeniu całego Dywanu.

Tenże sam Trybunał wydał dekret, ale daleko od tamtego sprawiedliwszy, przeciwko faworytowi Cesarowskiemu nazwanemu Mahometowi, tymże imieniem co i Monarcha. Ten człowiek łaską Cesarzką podniesiony na urzędy nayintratniejsze i naybeśpieczniejsze, iako to: Seliktara Agi, Defterdara nadwornego; starał się o kommendę nad dziesięciu galerami, które wysyłano do wysp na Arcypelagu do odbierania dochodów tak z produkcji kraiowych iako i pieniężnych. Takowy kommis, dający okazywać mieć w ręku swoich złożone znaczne skarby, stawał się pokusą tym mocniejszą dla wspomnionego Kommandanta, im bardziej zaufany będąc w respektach W. Sultana iako iego zbytków i rokoszy ucześćnik podchlebiał sobie, że mu wszystko uydzie. Jakoż ten Officialista tak sprawił się, lustrując wszystkie wyspy Arcypelagu, iak zwyczajnie faworyt rospustnego Monarchy, rozumiejąc, że mu wszystko wolno, i za nic mając krzywdę ludzką. Jego pobor tak był uciążliwy, iż gorzkie narzekania i skargi do samego Stambułu zaleciały, pierwey ieszcze, nim Mahomet Aga powrócił do portu stolicy z galerami bardziej naładowanemi dla siebie iak dla Cesarza. Jak tylko stały, tak zaraz W. Wezyr przydał do nich wartość, aby z nich nic na stronę nie poszło; a lubo iakieś Cesarza przywiązanie ku temu zdziercy okazywało się, przecież W. Wezyr przemógł swoją u Monarchy perswazyą, okazując mu, iż w tym idzie o samego Mahometa Agę: trzeba więc, aby on sam przy całym Dywanie oczyścił się i wywiodł się z tych postępów, które według udania ludzkiego i doniesienia z wielu miejsc miały być arcy-kryminalne, lubo on (rzekł W. Wezyr) nigdyby tak o Adze Mahometcie nie rozumiał, mając go zawsze w tym punkcie za niepodejrzanego. W. Sultán z takowych mów W. Wezyra wnosł sobie, że zapewne W. Wezyr bronić go zechce od oczernienia, iako pokazuje się żądać niewinność iego na oczy wszystkim pokazać; tey więc będąc myśli, zezwolił na proces sądowy, iako zmierzający do uznania niewinności swego fa-

R. Chrystusa
Pana 1673.
Heg: 1084.

Seliktar Aga
ukarany za
zdzierstwa po-
pełnione pod
czas exakcyi.

R. Chrystusa
Pana 1674.
Heg: 1085.

woryta. Ale poczuwający się do tyle popełnionych niewinności Aga, nie mogąc dostatecznie na skargi zanieśione od wszystkich wysp, gdzie tylko bywał i swoiey powagi zażywał na złe, odpowiedzieć, a jeszcze bardziej na pytania W. Wezyra o zbiorze bogactw ośobno schoowanych na galerach, z których ledwo iaką częśćkę do skarbu publicznego odłożył był; owoż przekonany o wszystkie zbrodnie, które mu zadawano, i wnet ferowano nań dekret śmierci, i czymprędzey exekwowano, nimby Cesarz dowiedział się. Takiemi krokami i sprawiedliwemi i surowemi Kiuperli wielką o sobie u Monarchy czynił opinią: Monarcha zaś, czuiąc się do swoiey niedolności w rządzeniu państwa, miał przynajmniej tę roztropność, że swoiey zupełney władzy, któreyby mógł na złe zażyć, rozumnemu powierzył Ministrowi.

Woyna leniwo z oboch stron tego roku ciągnęła się. Polacy zakłóceni byli elekcyą nowego Króla. Jak tylko poszła pogłoska, że W. Hetman Sobieski tak straszny Turkom w boiu zaproszony jest do tronu, którego dotąd tak mężnie bronił; zaraz Kiuperli w większe począł zdobywać się siły: dał ordynans Hanowi, aby z swoimi ordami ciągnął na Ukrainę, a między Jańczarami wybrał dwanaście tysięcy Serdengiedzy, których wnet nowemi zastąpiono rekrutami. Ten wybor żołnierzy we wszystkim podobny był do regimentów w woysku Francuzkim nazwanych *dzieci straconych*, których potem zwano Grenadyerami. (1) Serdengiedzy mieli żołd wyższy iedynastą asprami nad ten, co brali pierwey; za to powinność ich była, wszystkie odbywać podiazy, wszystkie woyskowe naytrudniejszye czynności i w nayniebezpieczniejszych podeymować okazach z ostatnim życia swego azardem. Kiuperli przyłączył te dwanaście tysięcy wybornego ludu do Tatarów wysłanych na Ukrainę, dowiedziawszy się, iż nowy Król szedł z woyskiem ku teyże prowincyi. Ten Monarcha umyślnie odłożył koronacyą, bo się spodziewał, że za drugą kampanią z Turkami odzyska wszystko i dokończy szczęśliwie przedsięwziętey planty pomyslnie na pierwşzey kampanii zaczętey: lecz w tym razie, gdzie właśnie o swoim interessie zapomniał Sobieski, aby szczegulnie dogodził interessowi swego narodu obierającego iego sobie za Króla; nie ze wszystkim był wspomagany. W. Hetman Litewski Pac, który dotąd był równym w randze W. Hetmanowi Koronnemu, zawisnym okiem patrzył na szczęście Sobieskiego, widząc, że ten, który iego dopiero był kolegą, już jest Panem i Monarchą. Pac na pokazanie, że Monarcha osadzony na tronie przez elekcyą, zwłaszcza, póki nie jest koronowany, nie ma absolutney władzy; zwrócił z woyskiem Litewskim

Postanowienie
korpusu Ser-
dengiedzych
między Jań-
czarami.

(1) Termin Turecki znaczy ofiarującego się na śmierć.

w swoją stronę, właśnie wtedy, gdy Król o odebraniu Kamieńca zamyslał. Te oderwanie się wojska Litewskiego przymusiło Sobieskiego zatrzymać się z swoim przedsięwzięciem, a tym czasem wojsku Koronnemu opatrzyć stanowiska zimowe; owoż rozlokował się w Braclawskim Woiewodztwie, czekając na przyzwoity czas do rozpoczęcia wojennych operacyi. Sam Król w mieście Braclawiu w takim stał domu, gdzie nawet rzemieślnik (iako wyraża pewny dzieiopsis) nie miałby dla siebie przyzwoitey wygody.

Król Polski po odstąpieniu wojska Litewskiego wojsko Koronne na kwatery zimowe stanowił.

W tym czasie Kiuperli, który (iako się wyżej namieniło) zdał na Hana Tatarskiego wszelką staranność około tej wojny, wynalazł sposób do lepszego zastronienia od zamachów Polskich Kamieńca, gdy kazał z całej okolicy czyli powiatu Kamienieckiego ustąpić Chrześcianom, tak Ruli, iako i Katolikom, nawet Żydom, których mnóstwo wielkie w tej stronie gniezdziło się. Wypędzono tedy wszystkich tych nieszczęsnych ludzi z własnych domów, a zapędzono aż za Dunaj w krainę pustą na ów czas, niegdyś ludną w mieszkalców Greków. Ci więc wygnancy podzielili się zarosłemi i zapuszczonemi gruntami, które im do mieszkania dano. A zaś ich pomieszkania i grunta w całym powiecie Kamienieckim, z którego byli wyrugowani, podzielili Turcy między dwa tysiące Spahów, którzy tym samym stali się Tymaryotami, niemniej podległemi niebezpieczeństwu utraty swoich nowych posłesiży za uchyleniem się szczęścia wojennego, iako by mieli czuynemi i ostróżnemi w pilnowaniu się przeciwko Polakom.

Gdy Kiuperli zamyslał o nowych siłach przeciwko wojennym talentom Sobieskiego, W. Sultán dla swoiey uciechy i zupełnego ukontentowania (bo o tym tylko iedynie myślał) wysadził się na okazłość i pompę gustowi Ottomańskiemu wrodzoną z okazji zamęzcia iedney, z swoich córek i obrzezania dwóch swoich synów w Adryanopolu. Młodszego syna miał z iedney młodey Odaliski, którego Fatma Sultanka faworytka chciała koniecznie umorzyć przez znęcanie się nad tym młodym Sultánem: albowiem Kadyza (tak się nazywała młoda Odaliska) wychowanica między niewolniczkami Sultanki Fatmy nabawiła trwogą swoię zazdrośną Panię, żeby ią wkrótce z ferca lubieżnego Monarchy nie wyrugowała. Mahomet, bardziey zatrudniający się rządem swego Haramu, niżeli interesami państwa, tudziez mając już ulowione serce miłością osoby tej, którą tak nieludsko traktowano; sprawił tę odmianę, że Kadyzę lokował w Haremie i w swoim affekcie na miejscu Fatmy Sultanki, a Fatmę wtrącił do starego Saraju. Z Fatmy miał córkę i syna, a drugiego syna z Kadyzy. Ten młodszy Sultán wkrótce tak się Cesarzowi spodobał, iako i matka iego Kadyza. Za męża Sultance córce swoiey wybrał Cesarz swego faworyta Kul-Ogli, na ów czas Balzę Magnezyi, któremu bardzo

Wydanie za
mąż córki W.
Sultana
i obrzezanie
dwóch synów
iego.

R.Chrystusa
Pana 1675.
Heg: 1086.

wiele świadczył. Jakoż słuszną rzecz była, aby ten honor, tak wiele kosztujący tych, którzy od Cesarza bywają nim uczczeni; spadł na faworyta niezmiernemi ubogaczonego dary Cesarzskimi, i nie mającego innych dla siebie zaszczytów, tylko fawor pański. Prezenta od męża narzeczonego posłane do Saraiu swoiey narzeczoney małżonce były takiego szacunku, że przechodziły wszystkie te, które dotąd w podobnych okazjach dawane bywały. Mahomet także bogate podarunki Sultance córce posłał, gdy z wielką pompą zaprowadzona była do pałacu dla niey zgotowanego. Gale i uroczyste radości Turków na tym iedynie zależą, aby się sadzili na iak nayszpialsze illuminacye i fajerwerki. Narod ten naturalnie trzeźwy i oszczędny nie zna bankietów i balów. A chociaż między Muzulmanami wielu znajduje się piałków, ci atoli skryci są, dalecy od oczów ludzkich, kryją się w zakątkach od wszystkiey kompanii gdy się mają upić. Ich tańce, alboliteż iakie reprezentacye nakształt dialogów, odprawiają się w zamkniętych Haramach, bo takowe u nich rozrywki brzydkiey rozpuszcie podlegają. Choć Turcy są poważni nie lekkomyślni, z tym wszystkim w rokoszach swoich i lubyh zabawach nie znają pomiarkowania; wyiawszy niektóre zabawy wojenne podobne do dawnych turniejów, wszystkie inne ich rozrywki i uciechy przystoyności i wstydowi przeciwnie są: iakoż Turcy, którzy nieprzywykli do rozpuszty, bardzo są skromni w swoich obyczajach. Po weselu Sultanki córki zachodzono się około uroczystych przygotowań do uczynienia ceremonii obrzezania dwóch młodych Sultanów. Ta ceremonia daleko wspaniałey iak pierwsza odprawia się, i zamiast co by miała kosztować skarbu publicznego, ieszcze go napełnia złotem. Jest zwyczaj u Turków, że pod czas obrzezania młodych Sultanów, ktokolwiek ma iaki sposób życia od dworu sobie nadany, wszyscy Officyalistowie i Urzędnicy czyli woyskowi czyli cywilni, Tymaryoty dworscy na usługach Saraiu zostający, iakimkolwiek bądź sposobem trzymający się Monarchy albo iego familii; powinni na ów czas dawać prezenta proporcjonalne swoim dochodom albo zbiorom. I dla tego wszyscy poczytują między innemi sposobami z bogacenia państwa także obrzezanie synów Cesarzkich.

Smierć Kiup-
perlego W.
Wezyra.

Zysk wynikający dla Mahometa z tey ceremonii nie miłym mu się stał dla nieodżałowanej straty, która wkrótce nastąpiła: stracił on takiego męża, nad którego podobno od początków państwa Ottomańskiego Turcy nie miała użyteczniejszego. Kiuperli namówił był swego Monarchę do przeniesienia rezydencyi swoiey Cesarzkiey do Stambułu, choć ten Sultán więcey miał upodobania w mieszkaniu Adryanopolskim; przełożył mu był, że nie tylko Saray Stambulski jest w położeniu z całego świata najpiękniejszym, i że nad ten Saray wspanialszego i obszerniejszego nie masz, ani zdatniejszego do rezydencyi

Cesarzów Wschodnich; lecz sam dobry rząd tego po Monarſze wy-
ciaga, aby w ſtolicy ſwego państwa mieſzkał, która za zwyczaj przy-
tomnością dworu w doſtatkach gmachy i obywatelów pomnaża ſię. Ja-
koż Mahomet idący zawsze za radą ſwego nappierwſzego Miniſtra
wybrał ſię był do Stambulu w drogę, a w tym W. Wezyr Kiuperli
tak zachorzał, że nie mogąc na koń wleſć wodą popłynął aż do Se-
liwreſi, a z Seliwreſi kazał ſię nieſć w lektyce aż do miastecka Harlu,
gdzie niemoc tak górę wzięła, iż muſiał ſię w tym mieyſcu zatrzy-
mać. Gdy ten wielki mąż bliſkim był ſkonania, Iman podał mu Koran
do modlenia ſię, na którym iako na księdze ſwoiey religii rękę wy-
ciągnąwszy Kiuperli położył i rzekł: *Proroku, dowiem ſię ia wkrótce,
czyś ty prawdę mówił: ale czy prawdę, czy nieprawdę, ia z tym wſzyſ-
kim zawsze wyſtżegatem ſię podobnym mnie ſuworzeniom krzywdy
czynić, i owszem ile w moiey mocy było czyniłem każdemu dobrze; mam
zatem nadzieję w Bogu ſzrodle ſprawiedliwości i miłoiſierdzia, że mię
zbawi.* Ten Miniſter nie mający iak czterdzieſci ſiedm lat umarł. Służył
państwu na tym urzędzie i mądrze i pomyſlnie lat piętnaſcie. Gdyby
był dłużej pożył, możeby wielką odmianę w obyczajach ſwego na-
rodu ſprawił, któremu z ſiebie dawał przykład cnot rzadkich i niezna-
nych na Wſchodzie. Jego nieubłagana ſurowość iedynie do utrzyma-
nia dobrego porządku a zapobieżenia więkſzego wylania krwię dą-
żyła; iego waleczność nie miała nic dzikiego w ſobie, a oſobliwſza
ludzkość i na wſzyſkie ludu potrzeby wyrozumiałość to w nim ſpra-
wowała, iż zawsze przekładał dobro publiczne nad dobro prywatne
ſwego Monarchy; a doſtatecznie był u ſiebie przekonany, iż interes
Monarchy prawdziwy iſt nieoddzielny od intereſu czyli dobra iego
poddanych. Wielki to był oraz Generał: on zakończył wojnę Kan-
dyiſką przez zawoіowanie teyże wyſpy; on dobył Kamieńca, który
iſt kluczem do caley Polſki, i iedną z najmocnieyſzych fortec w ſwie-
cie; włożył haracz na te Królestwo; Ukrainę Potencyi Ottomańſkiey
podał; Kozaków dawnych nieprzyjaciół państwa uiał tak, iż ſię hołdo-
wnikami Turków być oſwiadczyli. Bardzo roſtropny Miniſter, potra-
fił on utrzymać w ſkromności i ſpokojności różne korpuſy woysko-
we niegdyś tak burzliwe i buntownicze: użył żołnierzy do rozſze-
rzenia państwa, którzy przed tym państwo ſwoimi rozruchami roz-
dzierali: tyle porządku uczynił w rządach państwa, iż w adminiſtro-
waniu ſprawiedliwości nie miał żadney noty, wſzyſtko ſzło ſwoim
porządkiem i ſprawiedliwość nienaruszona kwitnęła: tak ochraniał
publicznego ſkarbu, mimo paſſyi ſwego Monarchy niepomiarkowa-
ną rozrzutność lubiącego, iż na wſzyſkie państwa poſtżęby nigdy
nie zbywało należytych koſztów: zgola mówiąc, on zoiſtając w rękę
ſłabych utrzymywał berło z powagą i zaſzczytem dotąd u Turków
nieſłychanym.

R. Chryſtuſa
Pana 1675.
Heg: 1086.

Pochwała Kiu-
perlego W.
Wezyra.

Kara Mustafa
W. Wezyrem
na miejscu
Kiuperlego.

Kara Mustafa iego krewny będący na urzędzie Kaimakana pod czas oblężenia Kandyi, i pod czas rezydencyi Cesarzkiey w Adryanopolu, był uczyniony W. Wezyrem od Mahometa na miejsce Kiuperlego. W. Sultan uczynił tę promocyą iedynie przez wzgląd pamiątki Kiuperlego, który swemu Kaimakanowi zawsze dobre dawał słowo, i część rządów i sprawowania interesów powierzał. Jeszcze inszy dowód swego niegdyś do Kiuperlego przewiązania dał Mahomet, bo mimo tego zwycięzaiu, iż po zmarłych Wezyrach i Baszach wszystkie sprzęty i ruchomości idą na dwór, dysponował, aby cały majątek zmarłego W. Wezyra został się dla iego dzieci, w nadgodę znacznych i pożytecznych dla państwa prac iego: co było iedynym dla iego familiesi zaszczętem i zyskiem.

Wojna
w Polsce.

Tego roku wojna Turecka w Polsce więcej okrucieństwa w sobie iak pożytku miała. Sobieski swoją wielką sławą wiele sobie w Królestwie zazdrości narobiwszy, nie mógł namówić swych współobywatelów do zgromadzenia woyska bardzo potrzebnego na odparcie nieprzyjaciela iuż zwyciężonego przed tym; owoż przeciwko woysku ogromnemu Ottomańskiemu garstkę regularnego prowadził, którego przecież zawiśni Panowie Polscy, choć go się obawiać zdawali, oderwać i zepuścić nie potrafili. Serafskier Ibrahim przez swoją szutki wojenney nieumiejętność nie korzystał z większych nierównie iak Polskie siły, które miał. Zamiast bowiem nacierania na garstkę woyska Polskiego, poszedł dobywać niektórych zameczków zostających jeszcze w ręku Polskich na pograniczu Ukrainy z Podolem: zarzynał niewiasty, dzieci, mieszczan; bo był rozuszony tym, że mu się walecznie bronili, i że swego Kommendanta uporczywie nie chcącego się poddać zdradziecko wydali na sztych nieprzyjacielowi. Serafskier Ibrahim straciwszy próżno wiele czasu i ludzi, dał ordynans Nuradynowi synowi Hana, aby uderzył na woysko Sobieskiego, dając mu pod kommandę dywizyą dwa razy większą od całego woyska Polskiego. Król Jan zbił tę dywizyą, mając tylko dwanaście tysięcy Polaków; trupem położył piętnaście tysięcy Tatarów, a resztę rospędził przy ciemney nocy ucieczki szukających. Król Polski z małym ale zwyciężkim swoim woyskiem odpedził Ibrahima od oblężenia Trebowni we czterdziestu tysięcy dobywającego. Nowy W. Wezyr zdziety wstydem, że woyska Ottomańskie od Polskiego szczupłego zbite i rospędzone były, umyślił daleko doskonalszemu Generalowi i większe woyska na rewanżowanie honoru Ottomańskiego przeciwko Polakom dać pod kommandę.

Król Jan swoją walecznością i talentami bohaterскими wzniecając z początku zazdrość, potem podziwienie wzbudzić naturalnie musiał, i pokazać swego Królestwa obywatelom, że ieżeli z taką garstką woyska tak wiele mógł dokazywać, coby z licznym woyskiem nie

dokazałby był? Ci sami, co byli na przeszkodzie Królowi do zebrania wojska, postrzegli, że trzeba koniecznie ratować spustoszoną oycyznę: lecz lubo wystawiony w żywych na seymie perfwazyach widok gwałtownych potrzeb wycisnął był na stanach zgromadzonych uchwałę sta tysięcy wojska, atoli nie mogło przyść zupełnie do tego; le dwie stało wojska trzydzieści ośm tysięcy. Państwa postronne w aliancy z Polską będące, na proźby Polaków o succurs proszących, nic nie dopomogły, z tym się tylko oświadczyły, że gotowe są medycyną swoją u Porty do uczynienia pokoju użyć. Wszystkie prowincye Królestwa Polskiego doznały uciążliwości z inkursyi Tureckich, albowi też przykrości z świeżo dokuczającej domowej wojny. Nie szczęśliwa Rzeczpospolita poszarpawszy wprzód własne swoje wnętrzności, nie miała czym zastawić się nieprzyjacielowi. Przecież ten Monarcha i bohater, który dwónastu tysiącami zbił ośmdziesiąt tysięcy Turków, ufał, że trzydziestą ośmiu tysiącami pokona dwa kroć: bo tyle Turcy wystawili byli na Polaków wojska. Mahomet i jego W. Węzzyr oddali te liczne wojsko, do którego ośmdziesiąt tysięcy Tatarów przyłączyło się, innemu Ibrahimowi nazwanemu Szatan czyli Diabeł: bo ten Bafza, ile razy woiował, diabelskie okrucieństwa z nieprzyjacielem wyrabiał.

Sobiecki wybrał na seymie uchwałę na zrobienie wojska choć szczupłego przeciwko Turkom.

Sobiecki nie już iako Hetman, ale iako Monarcha na swoje zaprowadził się Królestwo. Przedsięwziął przenieść pożar wojny na pogranicze, aby swoje ochronił państwo z różnych miar wyniszczone. Nie mając nigdy intencji tamować przepawy Turkom brzegiem Dniestru maszerujących, sam przepawił się z swoim wojskiem opodal od nich, i śpieszno przyciągnął pod Zurawno miasteczko na Pokuciu. Sobiecki miarkował, że zapewne w pogoń za nim pójdzie nieprzyjaciel; przeto okopał się na takim miejscu, gdzie sama natura z pozycyi placu dawała obronę. Dowiedziawszy się, że Turcy tuż za jego śladem pędzą, wyszedł na przeciw wzięwszy tylko z sobą jazdę, przepawił się przez potok, pierwszą straż jeszcze w marszu Turków napadł, zbił, i tak się uwinął, że nim inne korpus nieprzyjacielskie nadciągnęło, on nazad przepawiwszy się do swoich okopów powrócił. Pod czas tej akcyi Sobieskiego z awangardą Turecką nie próżnowała w okopach infanterya Polska. Bo Król Jan za powrotem swoim zastał zupełnie ze wzyftkim zakończony okopy, i wszelką gotowość do beśpieczney obrony: co świeżo przed wyjazdem Króla zaczęto było. Sobiecki w okopach iak w obszerney iakiej fortocy z wojskiem swoim całym pomieszczony znajdował się, a wszyscy w nich zamykający się Polacy byli czołem wojska niby załogę formującego. Jakoż Ibrahim zmiarkowawszy miejsce, tak dysponował wojskiem do opasania Polaków, iak gdyby przystępował do iakiego oblężenia miasta. Zbliżywszy się albowiem rozstawił swoje wojska nakształt łuku, którego cięgiwę formo-

Ciągnie z nim na granicę Polski i małą garstką opędza się licznych ich wojsku.

R. Chrystusa
Pana 1676.
Heg: 1087.

wał Dniestr. Wyśłał Nuradyna syna Hanowego za Dniestr, aby ze czterdziestą tysięcy swego żołnierza uformował z drugiej strony rzeki kordon dla przeszkodzenia wszelkiej Polakom komunikacyi czy to względem furazów czyli rekrutów; zgola, aby żadnego znikąd nie mogli dostać sukursu. Przez siedmnaście dni urywkiem Polacy z Turkami potykali się obojętnym szczęściem, albowi też na przemiany służącym. Sobieski naybardziej na to mając oko, aby Polakom dodawał serca, posyłał ich kompaniami naprzeciwko kompaniom Tureckim za okopami. A tym czasem żywności mu ubywać poczęło; odważył się więc posłać z propozycyami pokoju, tak właśnie, iakby w siłach wyrownywał Turkom. Dwóch Generalów Polskich deputowano do Hana Tatarskiego od Króla Polskiego, ktdrzy przyszedłszy tak mu rzekli: *Przyszliśmy upraszać o twoje pośrednictwo. Niech nam Turcy oddadzą wszystkie miasta i powiaty a osobliwie Kamieniec, niech ustąpią z Ukrainy, niech przestaną opiekować się Kozakami; a Król i Rzeczpospolita gotowi są przysiąc na pokoy z nimi.* Tatarzyn doniosłszy o tych propozycyach Serafskierowi, Serafskier wpadł w passyą z takiej zuchwałości Polaków, i nie dał żadney rezolucyi. A że Serafskier nie mógł przebić się przez okopy, i na Polaków w samym obozie uderzyć, i woyska podjazdami i kompaniami potykając się nie mogły korzystać z mnogości swojej; owoż przedsięwziął szançe sypać i baterye stawiać iakby do zamku, i tym sposobem zbliżać się do okopów Polskich. Wtóż Sobieski szanćować swoje okopy począł: ztąd bitwą w ziemi, szturmą, i nacierania, iakby szło o dobycie zamku, choć w polu cała rzecz była. Aż oto ammunicyi zaczęło ubywać Polakom tak iak i żywności. Tatarowie iak z tyłu opasali woysko Polskie, tak Turcy z przodu i z oboch stron zamknęli: nic do obozu Polskiego przebić się nie mogło. Wszyscy Officyerowie i żołnierze Polscy widząc niedostatek żywności tak dla siebie iako i koni, głośno z tym się odzywali, iż woleją stoczyć generalną potyczkę, aby iuż zakończyć (iak oni mówili) tyle nędzy albo zwycięstwem albo śmiercią. Król Jan na szczupłym kawałku ziemi całe swoje przeciwko nieprzyjacielowi siły zgromadzone mieszcząc, a przy nich los całej Korony Polskiej przywiązany uważając, nie chciał azardować garstki woyska na generalną z mocnym nieprzyjacielem potyczkę; wiedział dobrze, że wszystkie Mocarstwa Europejskie przyjaźne Porcie staraly się o pokoy; miarkował też, że Han Tatarski nie chciałby nigdy, aby Polska stała się prowincyą państwa Ottomańskiego, i że mocno w duchu tego życzy, aby Serafskier dó traktowania przystąpił iako mający na to pełnomocną z Stambułu przyslaną władzę: przecieź Sobieski wolął stracić Koronę, aniżeli podpisać się na dawanie z ostatnią hańbą imienia Polskiego Turkom haraczu, iako uczynił był niebaczný Król Michał.

Dwóch

Dwóch Baszów w kompanii dwudziestu czterech Officerów Janeczarskich przyśli do obozu do Króla Jana, remonstrując mu i zaklinając, aby darmo ostatków wojska swego nie gubił, i nie czynił z oyczyzny swoiey ofiary dla swoiey chymeryczney nadziei, że ią z tego haraczu wyzwoli, na który uroczyscie poprzednik jego piął się. Na te wszystkie perswazye Sobieski stał się nieporuszonym, nic więcej nie odpowiadał tylko te słowa, *albo zwyciężyć, albo umrzeć*. Nareszcie, gdy widział, że żywności ledwo na cztery dni wystarczy, a trudno było oślabiać wojsko głodem i innemi przykrościami głodowi przyzwolęmi; owoż Król Jan myślał niby wycieczkę w dobrym porządku uczynić, i gwałtem przez nieprzyjaciela przedrzeć się. I to miało być na zaiutrz trzydziestego pierwszego Października. Aż oto dziwnym sporządzeniem Boskim owi Deputaci, co pierwey wysłani byli od Ibrahima, powracają do Króla Jana z warunkami traktatu pomyślniejszemi. A to dla tego, iż Seraskier odebrał sztafetę z Stambuła, która mu przyniosła listy nakazujące, aby skończył wojnę, bo inne potencye Europejskie grożą, i jeżeliby Porta w swoich krokach trwała, że się przywiążą do woyny Polskiej. Poszepniono także Seraskierowi, iż Moskwa armuje się i sukursować będzie Polskę: zgola gdy Sobieski użył znowu do siebie przychodzących Baszów, którzy dwoma dniami pierwey zapowiedzieli mu byli, że będzie żałował zniszczenia Rzeczypospolitey Polskiej, straty tronu, i straszney rozlania krwi, która za jego uporem nastąpi; ucieszył się w duchu, i umiał pokryć dobrą i wesolą nadzieją, a udawać zacięty swoy iak przed tym upor. Baszowie Tureccy podawszy za pierwszy ugody warunek, aby Polska wysłała wojsko na Moskwę idącą czyli mającą iść Polszcze na sukurs, i żeby wzięła na siebie przeskadzać Moskwie, jeżeliby iakie na Portę czyniła zamachy; bardzo się rozgniewał Sobieski, i gniew swoy słowy dotkliwemi wyrażał z tak głupiey propozycyi. Baszowie Deputowani nie nalegali więcej: wzmianki więcej nie czynili o płaceniu haraczu, tylko o niektóre granice była sprzeczką, więcej nic. Po długim z iedney i z drugiej strony targowaniu się Sobieski mając u siebie tę myśl, póty nie wypuszczać Deputatów, póki by ze wszystkim nie stanęła ugoda; zezwolił na to, aby Rzeczpospolita Polska trzeciey części Ukrainy odstąpiła Kozakom, i żeby Kozacy iak są zostawali pod protekcyą Porty; aby Kamieniec, Jazłowiec, i inne niektóre miasta na Podolu zostawały w ręku Tureckich, którzy wzięli sobie za politykę, mieć koniecznie łatwy wstęp do Polski; aby niewolników strony sobie wzajemnie oddali; aby Król i Rzeczpospolita wysłali wnet Posła do Stambuła dla ratyfikacyi tego traktatu. Te warunki przyniesione do Seraskiera Ibrahima były od niego podpisane tegoż samego dnia: to tylko Seraskier dodał, aby Posel, którego Rzeczpospolita bę-

R. Chrystusa
Pana 1676.
Heg: 1087-

Ciężkość,
w ktorey zostawało wojsko Polskie.

Pokoy zawar-
ty między Seraskierem Pełnomocnikiem

Tureckim,
i Królem Ja-
nem III.

dzie wyznaczała do Porty, był słuszny i urodziwy, aby był wart pokazać się przed największym Monarchą w świecie. Król zaraz prezentował Jędrzeja Załuskiego Cześnika na ten czas Koronnego będącego wraz z Królem na tej wojnie i w tychże okopach: podobą się Turkom prezentowana osoba przyszłego Posła. Turcy bardzo uważają stature i urodę człowieka, kiedy do sprawowania jakiej funkcji albo urzędu wybierają; dają tego racją, iż rzadko kiedy w pięknym ciele znajduje się podła dusza albo rozum miarki. Młodych i urodziwych dzieciaków biorą na Ikoglanów, a z Ikoglanów biorą na Urzędników i Ministrów państwa, zwłaszcza tych, którzy przechodzą innych urodziwością; a jeżeli który z Ikoglanów dostanie jakiego defektu, bywa rugowany z korpusu czyli Odów Ikoglańskich.

R. Chryśusa
Pana 1677.
Heg: 1088.

Pan Nointel
Posel Fran-
cuzki doznaie
trudności
w ceremoniale
przyjęcia swe-
go na audyen-
cyi u W. We-
zyra.

W. Wezyr Mustafa, nayhardziejzy ze wszystkich cokolwiek kiedy było Wezyrów, odmówił audyencyi Posłowi Francuzkiemu Panu *de Nointel*, dopominającemu się, aby Poselskie krzesło było postawione według zwyczaju na tymże samym kobiercu, na którym stoi Wezyrowskie pod czas audyencyi. Mustafa wyciągał tegoż haraczu nawet od służących i domowników Poselskich, który w Stambule i w innych prowincjach państwa Otomańskiego płacą Chrześcijanie i Żydzi osiedli. Wtym gdy Pan *de Nointel* hałas i swoje zażalenia rospółciera u dworu Stambulskiego na krzywdę od W. Wezyra swoiey powadze dziejącą się, Cześnik Koronny Załuski zieżdża i staie w pałacu Cesarzkim za Stambulem nazwanym Darud Basza w poczcie siedmiuset Polaków. Stanąwszy w tym pałacu dla rozrywki Cesarzkiej zbudowanym, posłał do W. Wezyra dając mu znać o swoim przybyciu, i dołożył, iż Posel Króla i Rzeczypospolitey Polskiej czeka, aż pierwszy Minister państwa Otomańskiego wyiedzie ku niemu do bram Stambulskich. Można było miarkować, że ten Minister, który śmiał Ludwikowi XIV. na ów czas po całej Europie sławę zwyciężką słynącemu i najpierwшему Porty Alliantowi uczynić zniewagę odmawiając iego Posłowi to, co mu się zwyczajnie należało; nigdy nie uczyni, aby takie bez przykładu honory miał oświadczać Posłowi Potencyi wyniszczoney i obowiązującej się pierwey do płacenia Turkom haraczu. Odpowiedział tedy pyszny Mustafa posłanemu Tłumaczowi Załuskiemu: *Jeżeli ten Poganin czeka, abym ja wyjechał na powitanie iego, pierwey i sam i cała asystencya iego może być w Darud Basza pogrzebiona, nim się mię doczeka. A gdy Posel do niego wskazał, aby dla iego dworu i asystencyi siedmiuset ludzi wyznaczył sufficyencyą, Mustafa rzekł: Jeżeli Pan Posel Polski myśli dobywać Stambułu, to bardzo mało jest siedmiuset ludzi z nim; a jeżeli przyjeżdża w Poselstwo, to głupia rzecz jest, tyle z sobą prowadzić ludzi. Nawracie, ponieważ siedm tysięcy Polaków niewolników żywiemy na naszych galerach, toś mnieysza, pożywiemy ieszcze i siedmiuset. Te wszystkie skrupulatne*

Posel Polski
domaga się
przy swoim
wiedzie ho-
norów, kto-
rych mu od-
mowiono.

czynności w utrzymaniu honoru Poselskiego i przestrzeganie zbyteczne ceremoniałów mało nie wkrzesiły wojny, gdyby nie Książ Jan znający daleko lepiej stan Korony Polskiej niżeli Posel, szacujący drożey krew ludzką, i wiedzący próżność tych wszystkich wykwin-tów w utrzymaniu powagi narodu w ceremoniach, nie napisał był do Żaluskiego, aby wiechał do Stambułu, stawiał się na audyencyą do W. Sultana, od której zawisło bezpieczeństwo traktatu, i nie czynił wię-cy trudności o ceremonie. Posel wieżdżając rozumiał, że uczyni ho-nor swemu Monarsze i swemu narodowi, wysadzając się na ową wspaniałość i okazałość w kalwakacie, w karetach, w bogatych rzędach, futo stroynych ludziach, w dziwnie dzielnych koniach, iak nie pamiętaią w Stambule wspanialszego wiazdu. Podkowy u koni były srebrne, i umyślnie na tę paradę dwoma tylko ufnalami do kopytów przypra-wione, aby wieżdżając odpadały, a pospólstwo żeby zbierało i dzi-wiło się bogactwom Polskim. Bardzo uważano tę rozrzutność i prze-pych, bo tego chciał Żaluski; zaniesiono nawet do W. Wezyra iednę z tych srebrnych podków: na co Kara Mustafa rzekł: *Ten dziaur pod nogi swoim koniom rzuca srebro, musi mieć głowę otoczoną: bo posta-ny od ubogiej Rzeczypospolitej rozrzuca to, czego iey choć cząstkę udzie-lić z ostatnią mu ciężkością przychodzi.*

R. Chrystusa
Pana 1677.
Heg: 1088.

Wieżdża z ro-
skazu Krole-
wskiego.

Kara Mustafa W. Wezyr też samę miał powagę co i iego. ante-cessor, ale nie miał tych talentów co miał tamten. W. Sultán iak był przywiązany do polowania, tak ustawicznie tym się bawił: czałem ty-dzień i więcej nie znaydował się w swojej rezydencyi; a tak, na-turalnie mówiąc, musiał cały rząd państwa oddać w ręce daleko słab-sze niż były niegdyś Kiuperlego. Nieznośna hardość Kara Mustafy psuła wszystko, cokolwiek obrot Kiuperlego, stałość, i miłość dobra publicznego zrobiła. Kozacy nowi Porty holdownicy markotni byli, że im naylepsze zamki i fortece Ukraińskie traktatem oderwano. Będąc nieprzyjaciolami Polskimi, nie znaydowali u Turków pomocy po-trzebney dla dania odporu uciążliwościom od swoich sąsiadów pocho-dzących, którzy ich zawsze za swoich zbuntowanych poczytywali poddanych. Dorożenko, ów to Hetman Kozacki, który był powodem swoim ziomkom do poddania się pod protekcyą Turecką, ziechał był do Stambułu dla wyrobienia sobie od Kara Mustafy posłków pienię-żnych na ufortyfikowanie niektórych miast im ieszcze zostawionych, a w rekompensę straconych. Ale ten Hetman nic nie wskórał. W. Wezyr odmówił mu, sfukał go, i co większa, pogroził, choć on swoją ufność w nim pokładał, i od niego spodziewał się i uszanowania i wsparcia. Owoż zdzięty żalem i złością, powrócił do tej części Ukrainy, która Kozakom była zostawiona, i dopiero namawiał ich wyznając przed nimi, że się mocno i sam i ich zawiodł, gdy z tak

Mustafa odra-
ża Hetmana
Kozackiego
swoją dumą
i grubiań-
stwem.

Hetman namawiał swoy naród do poddania się Rosyi.

niewiernym narodem wszedł w aliancyą, i pod tak dzikiego Monarchy zwierzchność poddał się z swoimi ziomkami; namawiał (mówię) poddać się pod protekcyą Cara Moskiewskiego. Na zieżdzie tedy generalnym całego narodu Kozackiego imieniem całej nacyi napisali Kozacy do Cara Moskiewskiego list pełny wyrazów uniżoności i oświadczenia ku Monarsze Rosyjskiemu wierności. Przepraszałi go, iż się z Turkami ważyli wiązać. Obiecywali, iż odtać będą bronić iego granic przeciwko tak dumnemu narodowi, i przeciwko tym wszystkim, którzyby kiedy powstałi na państwo Rosyjskie. Jeden z nich nazwiskiem *Chwedor Alexyi* był deputowany do Cara z tą propozycyą, którą Car mile przyjąć nie omieszkał. Te nowe sprzymierzenie się, czyli raczej świeżo zholdowany kraj rozprzestrzenił granic państwa Rosyjskiego bez dobycia oręża aż za Dniepr, i oraz nadarzył mu żołnierzy walecznością, doświadczeniem, i trwałością na różne prace i niewzasy zaszczytanych. Przyjął Car Deputata Kozackiego z oświadczeniem wielkiego swego ukontentowania. Obiecał iego ziomkom statecznie swoją dopomagać protekcyą; a tak małym od nich kontentował się podatkiem, iż zdawało się, że tylko iedynie na nich dla tego włożył podatek, aby znać przynajmniej było, że są Rosyi holdownikami. Z wielkim swoim umartwieniem dowiedział się W. Wezyr o odpadnięciu Kozactwa od Porty: w czym nie insza tylko iego własna była wina. Szukał sposobów, aby to naprawić bez kosztu i bez wojny; owoż przyszła mu myśl posłać Kozactwu innego Hetmana, którego imię i familia zawsze miała miłość w swoim narodzie.

Kara Mustafa wypuszcza z więzienia Siedmiuwięź innego Hetmana Kozackiego na złość Dorożenkowi.

Kara Mustafa wyprowadził z więzienia zamku Siedmiuwięź nazwanego syna Bohdanowego, którego ociec będąc Hetmanem i wojniąc z Polakami zginął był. Kozacy nie dokładając się Porty obrali byli Hetmanem syna wspomnianego Bohdana. Zaszły potem różne rewolucye, które długoby przyszło opisywać; ale pominąwszy ie, krótko mówię, iż te rewolucye wpędziły go naostatek do więzienia Siedmiuwięź. Pół rokiem pierwey ten narzeczony Hetman szukał sposobów wydobycia się z swojej niewoli. Dywan, na którym sypiał, pościłał w pasy, te pozwiązany z okna więzienia wysokiego spuszczał się. Lecz gdy do dołu ten pas powiązany nie wystarczył, skończył dosyć z wysoka, potluł się; a wtym Bostangowie na straży Siedmiuwięź będący postrzegli go łatwo schwytali nie mogącego się ruszyć. Nieborak skoczeniem z wysoka potłuczony i jeszcze był okrutnie bity, i zaprowadzony do straszniejszego i ciemnego więzienia w pół na północy wzięty i okowany był. W pół roku, wysiedziawszy więzienia na miejscu największym złoczyńcom i ostatnim niewolnikom przyzwoitym Jerzy czyli Juryo, był z rozkazu W. Wezyra wyprowadzony, od którego odebrał szubę sobolową i buławę Hetmańską iako Hetman Kozacki. Xiążę Kantimir dzieciopis świadczy, iż z trudnością

dał się na tę dostojność namówić. Gdy przez nieiaki czas w Stambule czyniono mu honory i wygody iako jednemu z nayspiewszych hołdowników państwa, on namyśliwszy się rospisał listy do naysłarszych i naysnaczniejszych w swoim narodzie: w swoich piśmie poczytuie Dorożenko za buntownika, za zdrajcę; upomina obywatelów niegdys pod jego oycą rządem zostających, aby za prawego swego Hetmana nie kogo innego tylko Jurja syna Bohdanowego ukaraniem Dorożenka, który nie chciał uważać na prawo narodów w osobie Posłannika na zrzucenie jego z Hetmańskiejskiej dostojności zesłanego.

Car Moskiewski, przygotowane woyska na posilek Polaków wysłał na danie protekcji nowym swoim hołdownikom. Gdy tedy Kara Mustafa stroi sobie nadzieję, że nieuchybnie Hetmana proponowanego Kozacy przyjmą, aż oto dowiaduje się, że ośmieszają twierdzą Moskwy i Kozaków na pograniczu Ukrainy stągało. Han Tatarski i Ibrahim Szatan mieli ordynans iść z woyskiem na tych mniemanych buntowników: polecono i oddano wspomnionemu Baszy osobę nowego Hetmana, który zaiste zamknięty w więzieniu nie uczył się sztuki wojennej. Ani też Ibrahim Szatan lepiej się na tej wojnie popisał, iak podobno i sam Juryo Hetman bez żadney experyencji będący popisałby się: bo dowiedziawszy się, że Dorożenko zbliż pierwej Tatarów ciągnących i mających się złączyć z woyskiem Tureckim nim się przyciągnęli, oślep poszedł na nieprzyjaciela, i nawinawszy się mu liczbą ludzi i walecznością mocniejszemu na bardzo niezręcznym dla siebie mieyscu, był na potęgę zbity; Kozacy i Moskale nie mieli w tej okazyi inney roboty, tylko łapać już nie broniących się Turków, i rąbać. Wiadomość o tak haniebnie przegranej zatrwożyła Stambul. Za Ministrostwa Kiuperlego Mahomet nie doznawał takowych niepomyślności: hardy Kara Mustafa żałował tyle woyska Ottomańskiego straconego od buntowników, co ich groził się ukarać. Proponował na Dywanie, aby więcej przygotować woyska na powetowanie wstydliwych woysk Ottomańskich, choć Musty i Baszowie trzytulni radzili, aby dać pokoy temu narodowi, który nigdy nie był hołdownikiem Porty, a raczey do Moskwy iak do Turków należał. Kara Mustafa uparł się w swoim zdaniu, i przekładał, że trzeba dotrzymać słowa Hetmanowi Juryi synowi Bohdana; tudzież iak tylko daie się inwestitura któremu z Panów Lennych, tak mu odbierać niepodobna, tylko gdy nayswyższey

R. Chrystufa
Pana 1677.
Heg: 1088.

R. Chrystufa
Pana 1678.
Heg: 1089.

Tatarów i Turków Moskwa z Kozakami biie. W. Węzr nowe na nich czyni przygotowania.

R. Chrystusa
Pana 1678.
Heg: 1089.

żwierchności przeniewierzy się; że ciż Jańczarowie są dziś waleczni, karni, w boiu naydoświadczeńi, którzy byli na przeszłych woynach; i że idzie o sławę państwa, pody nie składać broni, póki nie zwycięży. Mahomet przyzwyczajony dać się powodować W. Wezyrom, usłuchał Kara Mustafy z ową łatwością, iak niegdyś zwykł był słuchać Kiuperlego. Owoż woyna Turecka przeciwko Moskwie i Kozakom zawzięła się z taką uślınością, iak nigdy przed tym. Przez całą zimę wielkie do niey czyniono przygotowania; i Kara Mustafa tyle znałazł kredytu u swego Monarchy, iż go na tę woynę z pośród roskoszny i uciech wyciągnął, aby go na czele woysk świata pokazał, lubo on sam niemi kommanderować gotował się.

R. Chrystusa
Pana 1679.
Heg: 1090.

Sam Mahomet był przyrewizyi i popisie woyska na Moskwę zgotowanego. Puścił się więc z siedmdziesiąt tysięcy luda tak Jańczarów iako Ałapów i trzydzieści tysięcy Spahów i Tymaryotów. Wszyscy tego byli rozumienia, że sam Mahomet tey woynie przytomny będzie, iakoż i on sam tego był przedsięwzięcia; lecz iak tylko przyciągnął pod Tartarbazarczyk miasto w Thracyi w pośród obszernych i gęstych kniei leżącego, iuż daley na nieprzyziaciela zapędzać się nie chciał, ale polecivszy woysko i naywyższą nad nim kommandę W. Wezyrowi, sam z bestyami wojować wolał. Kara Mustafa pokazał się być nayprzed złym politykiem, gdy się nabawił niepotrzebney woyny, któreymógłby był wysmienienie uniknąć; a potom pokazał się złym Generałem: naypierwszy jego błąd był, iż rozerwał woysko, chcąc to niby ułatwić dostarczanie dla niego żywności; ale tym samym wydał iak na sztych Romanowskiemu Generalowi Rossyjskiemu rozerwane dywizye: ten albowiem z całym swoim korpušem spotykał ie z osobna na mieyscu bagnistym, i iedną po drugiey strzepał należycie. Do tego ieszcze ów kray ubogi i spustoszony nie mógł dostarczyć Turkom dostateczney żywności, którzy od dawnego czasu zwykli byli w obozach swoich mieszać obfitość wszystkiego. Blocka i bagniska sprawiły exhalacye zaraźliwe; zkąd wszczęły się między żołnierstwem śmiertelne choroby, a te w krótkim czasie więcey posłały na tamten świat luda, iak miecz i ogień nieprzyziacielski nie mógł posłać. Tedy W. Wezyr widziawszy kusieli oczyma, iak jego dywizye każdą w szcęgulości zbito, swoi się dobywać iednego miasta; iakoż w dobyciu fortuna mu była posłużyła, ale na tymże samym mieyscu więkzym go niezczęściem nabawiła nad otrzymane zwycięztwo. Oblęgi był Czehryn stołeczne Starostwo tegoż imienia, na ów czas w ręku Kozackich będące: te miasto mizernie ufortyfikowane, ubogie, iak i inne Ukraińskie miasteczka, nie warte było tych ludzi, którychby przy obronie jego straciło. General Rossyjski odstawiwszy go z iedney strony po zbiciu dywizyi Tureckiey otaczającej te miasto, umyślił oraz wyciągnąć z niego załogę, tak iednak, aby przecie nie darmo wyciągnięta załoga

Ani tym razem
nie są szcze-
śliwi.

z swoiey kwatery dała się weznaki Turkom; kazał zafadzone dawniey miny udysponować do wyfadenia ogniem fortyfikacye i cokolwiek murów znajdowało się: co się stało właśnie wtedy, gdy hurmem Turcy wpadli do Czehryna. Nareszcie Kara Mustafa widząc, że mu się nigdzie nie szczęści, z niedobitkami wrócił się do Thracyi, rezolwowany będąc przyjąć kondycye do ugody; iakoż Car nie omieszkiał pokoy ofiarować pod przyzwótemi swoiey pomyślney fortunie warunkami. Odstąpił Turek Kozaków zostawiając ich tym traktatem przy Moskwie, wolejąc stracić hołdowników nie chcących dźwigać iarżma Ottomańskiego, aniżeli krainu przyległego tym niebezpiecznym sąsiadom. Mahomet zawitał do Stambula z częścią swego woyska. Nie wiodł go wprawdzie na nieprzyjaciela, ależ i ci, którzy go wiodli i z nieprzyjacielem się potykali, nie więcey nabyli sławy iak i sam Monarcha. Niepomyślna kampania nie przyczyniła W. Wezyrowi Kara Mustafie kredytu ani u Monarchy ani u popółstwa, a tym mniey u żołnierzy, którzy byli świadkami iego niezdadności i niewinnemi iego błędów w sztuce wojenney ofiarami sławili się. To tylko było mu na rękę, że W. Sultan nie chciał się zatrudniać żadnemi państwa interesami, a nałożywszy się na przeszłych Wezyrach we wszystkim się zdawać, był pochopem dla Kara Mustafy do rządzenia się absolutnie podług swoich chimier i chcywości.

Dowiedziawszy się W. Wezyr, iż pewny kupiec Angielski przyszedłszy do zgrzybiałej starości, pojął za żonę młodzieuchną Greczynkę w nadziei zostawienia po sobie sukcesora. Ten kupiec bardzo był bogaty. W. Wezyr spodziewał się wszystko po nim zabrać. (1) Namówił W. Sultana, aby swoy katszeryf czyli edykt wydał, który zapewne sam W. Wezyr układał, obwieszczaiąc, iż wszyscy cudzoziemcy, którzyby się żenili z poddankami Porty, staną się także tym samym poddanemi W. Sultana. Co tedy W. Wezyr przeżył, to się stało. Starzec w rok po ożenieniu się umarł. A że z tego małżeństwa nie było żadnego potomka, starzec przed śmiercią uczynił testament i exekutorami iego mianował dwóch ze swego narodu kupców, którym powierzył swoy cały majątek, póki by nie pokazało się, jeżeli iego pozostała żona jest w ciąży czyli nie. Jeżeli by była w ciąży, obligował exekutorów testamentu, aby dziecię, któreby się urodziło, edukowali i dla iego zachowali substancyą oycowską; jeżeli zaś nie było żadnego potomka, prosili ich, aby cały iego zbior podzielili między wdową i iego przyjaciółmi, według dyspozycyi na piśmie im danej. Skoro tylko

R. Chrystusa
Pana 1680.
Heg: 1091.

W. Wezyr
czyni krzy-
wdę narodo-
wi Angiel-
skiemu.

(1) W Turczach sukcesya nie idzie na najbliższych, albo gdy tych nie ma, na dalekich krewnych. Same tylko dzieci po rodzicach czyli pici męskiej czyli białogłowskiej dziedziczą: tedy zaś substancya, którzy bezdzietnie umierają, bywa zabierana na skarbu.

R. Chrystufa
Pana 1680.
Heg: 1091.

umarł, exekutorowie testamentu obawiający się chciwego Wezyra zamachów, wyprowadzili wszystkie zbiory nieboszczyka sekretnie i w cudzych rękach ukryli, aby łakomym oczom nie podpadały. Kara Mustafa rozgniewany nayspierwey to zrobił, że młodą ową wdowę, którą mąż odumieraiąc spodziewał się potomstwa, do swego haramu zamknąć kazał, tak, że oko ludzkie więcey ją nie widziało: a potem na obudwóch exekutorów nałożył sumę daleko większą niżeli cały majątek zmarłego kupca wynosił, aby podczas tegoż samego dnia była wypłacona Defterdarowi. Prożno Posel Angielski odwoływał się do prawa naturalnego nie pozwalającego rygoru surowych ustaw na rzeczy przeszłe ściągającego się, i do prawa narodów, przez które nie można Monarsze bez jego zezwolenia odbierać poddanych, których mu jego kray naturalny dał; próżno, mówię, te były proteścacye, na które W. Wezyr uczynił się głuchym, a W. Sultan niedostępnym. Niebożęta exekutorowie choć już oświadczyli się, że cały majątek zmarłego kupca testamentem sobie powierzony oddadzą; przecież tego wszystkiego nie uważając, byli porwani i wtrąceni do więzienia, i póty w nim siedzieli, póki nie wypłacili do szeląga wspomnioney narzuconey niesłusznie od W. Wezyra summy. Te prawo nie miało skutku po śmierci Kara Mustafy. Ale kawaler Finche, na ów czas Posel Angielski, nie mógł żadnym sposobem otrzymać skasowania tego prawa za życia chciwego Ministra. Bezsumienny ten Minister użył sztuki, która Posła pomierzyła z swoim narodem, a to umyślnie, aby Posel swego odstąpił przedsięwzięcia. Posel Angielski raz pod czas audyencyi partykularney u W. Wezyra odezwał się cytując pewny artykuł kapitulacyi uczynioney między Portą i Anglią: W. Wezyr udawał podziwienie, że pierwszy raz o takim warunku słyszy, i nie może dać wiary, aby się w kapitulacyi znajdował; a zatym upraszał o pokazanie sobie tego punktu w oryginale. Gdy był oryginał przez jednego z Tłumaczów Angielskich przyniesiony, pod jakimś pretextem wziął go do siebie W. Wezyr: a gdy się on upominał pilnie, usłyszał odpowiedź, iż w tym oryginale kapitulacyi znajduje się wiele warunków przeciwnych prawom państwa i Maiestatowi tronu Ottomańskiego; musi więc Pan Posel przystać na skasowanie ich, jeżeli chce, aby Angliey na potym innych warunków tej kapitulacyi byli pewni. Posel zebrawszy do siebie znaczniejszych znajdujących się Anglików w Stambule, usłyszał od nich farkania z wyrzucaniem sobie nieuwagi, że szalbierzowi Muzulmaninowi to śmiało powierzyć, co było fundamentem bezpieczeństwa całego narodu Angielskiego w portach Oryentalnych. Wszyscy Ministrowie Chrześcijańscy byli gotowi uiać się za Posła Angielskiego u Porty: tym czasem kupcy Angielscy składkę uczynili na piędziesiąt kies, chcąc się iak naysprędzey pozbyć Wezyrowskiej

wexy,

wexy, boby czas wycieczony na negocyacyach więcey w handlu przy-
nioſby ſzkody. Muſtafa obawiając ſię, ażeby proteſtacye wſzyſtkich
Poſtów nie ſprawily mu widoczney plamy i nagany na Dywanie,
z ktoreyby ſię nie łatwo wykrcić mógł, kontentował ſię zyskiem
ſummy od kupców oſiarowanej, tudzież wyplaceniem co do ſzeląga
znacznych pieniędzy na dwóch Exekutorów, iako ſię wyżej powie-
dzało, narzuconych.

Nie tylko to ſami Anglicy, ktorych W. Wezyr chciał zedrzeć,
napaſtowani byli; ale też i Pan *de Guilverague*, nowy Francuzki Poſeł
przybyły na mieysce Pana *de Nointel*, dwa razy miał kłutnią z du-
mnym Miniſtrem. Pierwſza była też ſama, którą był ieſzcze z Panem
de Nointel zaczął, i która była okazyą, że ten Poſeł bez pożegnania
odjechał: ſzło o to, gdzie krzeſto Pana Poſła Francuzkiego ma być po-
ſtawione na audyencyi u W. Wezyra. Ludwik XIV. tak to ſobie wziął
był za punkt honoru, iż wyraźnie ſwemu Miniſtrowi przykazał, aby
ſię nie pokazywał na audyencyi, ieżeli by iego krzeſto nie było na
tymże ſamym ſtopniu poſtawione, na ktorym i krzeſto Kara Muſtafy
ſtało. Tłumacze Tureccy i Francuzcy uſtawicznie od Wezyra do Poſła
od Poſła do Wezyra latali noſząc propozycye albo na nie odpowiedzi,
i uſilnie myśleli o ſpoſobach umiarkowania, ktoreby ſię mogły zgo-
dzić z pychą obudwoch dworow. Lecz ieden oſobliwie przypadek,
w znaczniejszy daleko kategori, mało nie zerwał alliancyi dworu
Francuzkiego z Portą. Sławny *Duqueſne* z eſkadrą ſwoją uwiiający ſię
na Arcypelagu na rozpędzenie i poſkromienie rozboyników, którzy
tam zającili ſię byli, widząc, iż w tę ſtronę handel z różnych nacyi
ściąga kupców; napotkał był dwa rozboynicze ſtutki Trypolitańskie:
ale te potraſyły umknąć i ſchronić ſię w porcie wyſpu Chio należącem
do Turków. Eſkadra Francuzka wzięła ſię do opañania tego portu zda-
leka ſwoiemi ſtatkami. *Duqueſne* nie chcąc być do czynienia kroków
nieprzyacielskich pierwſzym, po dwóch dniach wytrzymanych, gdy
Trypolitańczykowie z portu wychodzić nie chcieli, a *Duqueſne* wie-
dział dobrze, że oni ſwoie ſtutki towarami od Chreſćcian wydartemi
naładowali; umyſlił wpaść do portu. A że zaraz z zamku Chio z ar-
mat do eſkadry Francuzkiej ognia dawać zaczęto iak tylko do portu
zawiała, *Duqueſne* z armat także odſtrzeliwać ſię począł, ale daleko
mocniej, i zaraz ſilnie uderzył na barbarzyńskie ſtutki wſzrod ſame-
go portu, nie bawiąc opanował ie, wſzyſtkich Trypolitańczyków wziął
w kaidany, a ich ſtutki powyprowadzał z portu, wybrawſzy z nich
wſzyſtkie towary podziurawił i w morzu pogrążył w oczach obywa-
telów Chio. Jak ſię dowiedział o tym W. Wezyr, który dotąd ieſzcze
z nowym Poſłem Francuzkim nie widział ſię, kazał otoczyć wartą
iego pałac, i zapowiedzieć mu, że go każe do zamku Siedmiuwież za-

R. Chryſtuſa
Pana 1680.
Heg: 1091.

Gwałt uczy-
niony portowi
Chio iak nad-
grodzony.

R. Chrystusa
Pana 1680.
Heg. 1091.

prowadzić. Pan *de Guillerague* odpowiedział, że nie spodziewa się, aby W. Sultán będąc sprawiedliwym, a najpierwszy jego Minister roztropnym, mieli dopuścić krzywdy Posłowi Francuzkiemu; nareszcie zezwala na to, że z swego palacu nie wyidzie, a to tym ochotniey uczyni, im bardziey zna się do tego, że nikomu nie ma oddawać wizyty nie mając dotąd audyencyi ani u W. Sultana ani u jego Wezyra. Officer jeden Turecki wysłany na samo miejsce dla informowania się dostatecznie o tym wszystkim, co się tam z barbarzyńcami stało, powróciwszy zeznał, że Francuzi byli pierwsi do uczynienia gwałtu, bo usiłowali opanować w porcie wolnym i przyjacielskim okręty załanaiące się protekcyą W. Sultana, uciekając się do jego portu. W. Wezyr już dawno zamyślał o wojnie, którą następującego roku rozpoczął z państwem Zachodnim: nie śmiał tedy swego rygoru wywierać na Posła Francuzkiego, iak był zaczął i odgrzał; ale tylko domagał się od niego siedmset kies, eo wynosi około trzech millionów pięć kroć sto tysięcy złotych, na reparacyą szkód poczynionych w porcie Chio, tudzież w nadgródę szkodzących barbarzyńców. Ta negocyacya długo uprzykrzona i żwawa zakończyła się takim Pana *de Guillerague* postępkim, któryby go był zapewne u dworu swego Monarchy zgubił, gdyby Królowie nie zwykli darować hazardownym czynnościami pomysłne skutki przynoszącym. Posel zmyślił list od Ludwika XIV. do W. Sultana pisany, w którym udaie, iakoby Monarcha Francuzki nagania Kommendantowi swoiey eskadry, iż zgwałcił port przyjacielski i wolny ku schronieniu się wszystkim; oznaymuie W. Sultanowi, iż dał dyspozycyą swemu Posłowi u porty, aby w nadgródę szkód poczynionych według osądzenia i skazania na pieniężną winę z woli W. Wezyra wypłacił sto ośmdziesiąt tysięcy liwrów. W tymże samym liście żali się w żywych wyrazach, iż pierwszy Porty Minister nie dozwala Posłowi Francuzkiemu bez żadney przyczyny usieść na jego sofie czyli kanapie: co dotąd zawsze było zachowano od owego czasu, iak Francya do Porty zaczęła posyłać swoich Ministrów. Ten list, bynajmniey nie upokarzający Ludwika XIV. nadgradzający po części szkody poczynione Turkom, uczynił skutek pożądaný Pana *Guillerague*. Był przypuszczony na audyencyą do W. Sultana, który ukontentował się exkuzą Monarchy Francuzkiego, i przykazem do swoich Officyalistów, aby szkody poczynione nadgródzili z naganą postępków tychże. I tak W. Wezyr musiał naostatek Francyi i innym Posłom głów ukoronowanych przywrócić te honory, których dotąd dla swoiey hardości i dzikiego przyrodozenia odmawiał.

Lubo Mahomet IV. naywiększe interesa zawsze powierzał zarządzaniu swego W. Wezyra Kara Mustafie, z tym wszystkim kredyt jego u Monarchy coraz się zmniejszać począł; i najpierwsi Urzędnicy państwa to postrzegający przyczyniali mu się do tey niełaski u Mo-

Posel Francu-
zki dokazuje
tego, że W.
Wezyr na swo-
iey audyencyi
daie mu przy-
zwoite miey-
sce, którego
dotąd dać
wzbraniał się.

narchy, ile razy im się podać okazała. Osobliwie Musty upatrzył pogodną na to porę, gdy przestępstwo prawa Mahometańskiego wlaźło mu w oczy po całym Stambule dziejące się: czego powodem była nienasycona chciwość Kara Mustasy, ponieważ on wielkie summy ztąd do swego partykularnego ciągnął skarbu. Wiadomo jest, iż Koran zakazuje nie tylko pić wina, ale też wszystkich innych napoiów głowę zawracających. Gdziekolwiek tedy prawo Mahometańskie jest przyjęte, likwory jakkolwiek bądź wyrazem nazwane, czy to wódki, czy iableczniki, czy piwa, tak są zakazane, iako sok z gron winnych wyciśniony. W. Wezyr śmiało pozwolić w całym Stambule napoiu robionego z prośa nazwanego boza, nakształt piwa z siodu roszczonego, i kolorem do piwa podobnego, pod pretextem, że takowy napój nigdy nie był ani przez Alkoran ani przez Fetfa żadnego z Kalifów zakazany. Kiaia (1) Wezyrowski miał zlecenie nad wszystkiemi takowemi szynkami i karczmami; lecz on bardziey starał się ciągnąć z propinacyi profit, niż utrzymywać w niej porządek. W krótkim czasie widzieć byto po ulicach Stambulskich pijanych walaących się Turków; bo Turcy nigdy nie znali w mocnych napoiach pomiarkowania. Musty i całe zgromadzenie Ulemy czynili swoje W. Sultanowi remonstracye bardzo dokładne względem tego bezprawia i zgorśzenia, które się codziennie pomnażało: upewniali W. Sultana, że to się dzieie za powodem i protekcyą W. Wezyra; że Oficjaliściowie do pilnowania dobrego w stolicy porządku nie mogą w to weyrzeć, ponieważ Kiaia Wezyrowski oczywiście daie potuchę w tej mierze i utrzymanie takową propinacyą. Te zażkarżenia rozgniewały bardzo W. Sultana; wnet posłał po W. Wezyra, nie tak dla tego, aby słuchał iego wyndwek, iako dla pokazania mu swego nieukontentowania. Musty i Baszowie trzytulni spodziewali się, że będzie przynajmniey z urzędu złożony; lecz niektórzy mu przychylni przestrzegli go na co się zanosili; natychmiast W. Wezyr dla ochronienia siebie samego Kiaię swego sakryfikować umyślił. W punkcie nieboraka Kiaię sekretnie uduszono, nie uważając na iego odwoływania się i protestacye, iako nigdy nie swoim domyślem, ale wszystko za wyraźnym rozkazem Wezyrowskim czynił; i że iemu samemu do rąk odnosił cały prowent z karczm, gdzie bożę szynkowano. Kara Mustafa gdy stanął przed Ce-

R. Chrystusa
Pana 1680.
Heg: 1091.

Zakaz napoiu
boży.

W. Wezyr
owego Kiaię
niewinnie ka-
że udusić,
aby sam uszedł
stryczka iako
winowayca.

(1) Kiaia, jest nakształt Substitutu czyli Namiestnika, bardzo w charakterze niższy od Urzędnika albo Generała, któremu jest do pomocy. Każdy Urzędnik państwa ma swego Kiaię. Kiaia Wezyrowski bardzo się różni od Kaimakana. Kaimakan w niebytności Wezyra reprezentuje osobę Wezyrowską, i ma takąż moc i powagę od W. Sultana sobie nadaną. Kiaia zaś od każdego przybrany do pomocy dependuje we wszystkim od swego Pryncypała.

R. Chrystusa
Pana 1680.
Heg: 1091.

sarzem, oświadczył się z tym, że temu bezprawiu zabiegł, na który Mufty sprawiedliwie użalał się; i że ten, który karczmami i takową propinacją opiekiwał się, już więcej nie żyje. W. Wezyr z tego niebezpieczeństwa wyziedzłszy, miarkował, że jeżeli Turcy dłuższym pokojem cieszyć się będą, nieuchybne go nieszczęście czeka; i że koniecznie potrzeba wielu nieprzyjaciół potężnych i mocnych jego niesprawiedliwością i wyniośłością obrażonych od boku Monarchy oddalić.

Zamieszania
w Węgrzech.

A lubo Kara Mustafa nie wiele sobie uczynił sławy na wojnie z Polakami, przecież wolał podać się w niebezpieczeństwo straty sławy i swoiey i imienia Ottomańskiego przez wojnę wątpliwego losu, byle tylko mógł swoich osobistych nieprzyjaciół odsadzić ode dworu i wystawić na śmiertelne postronney wojny postrzały, spodziewając się, że prędzey może tym sposobem pozbedzie się szkodliwych przeciwników, niżeli jakim innym; ani im da czasu, aby zostając przy boku Cesarzkim dolki pod nim kopali. Podała się sposobna do tego okazja: Węgrzy gorąco na pomoc Turków wzywali przeciwko Cesarzowi Zachodniemu poczynającemu surowo z niemi iako z buntownikami. Wszystkie przywileja tego narodu, lubo pod dependencją zostającego jednakże wolnego, były pokaslowane. Z przyczyny sekty Luterckiey zagęszczoney wielkie uciśnienia i prześladowania panowały w Węgrzech. Hrabiowie Nadaști, Serini, Frangipani, poszli pod katowki miecz, i stali się męczennikami swego patryotizmu. Hrabia Tekeli zginął w boju, broniąc wolności swego narodu. A Węgrzy ięcząc przez trzynaście lat pod Austryackim jarzmem, którego z siebie przez słabość zrzucić nie mogli, użyżrzeni z radością powstającego iakoby z śmiertelnych prochów swoich nieodżałowanych bohaterów mściciela swoiey krzywdy. Był to ów młody Emeryk Hrabia Tekeli syn zabitego na placu Tekelego, a wnuk z matki Hrabi Nadaștego. W dzieciennym zaraz wieku miał sobie zaręczoną córkę Hrabi Seriniego. Emeryk Tekeli uciekł był z zamku, w którym przez długi czas zamknięty siedział, i w którym przypatrzył się iak Serini ociec narzeczoney jego żony ścięty był. Miłość oyczyzny, waleczność, którey dowody ieszcze w młodym wieku dawał, nieszczęśliwości spadłe na swoją familią i na siebie samego, bardzo go Węgrom uczyniły miłym, tak, iż na odgłos imienia jego gromadami z domów swoich co żywo wybiegali i garnęli się pod jego kommandę, uczyniwszy go swoim Generałem i prawie Panem, mając szczerą ochotę za jego powodem ratować oyczyznę i mścić się śmierci oyców swoich. Ten Generał i głowa malkontentów, słynący sławą rycerską, przylączał do niey roztropność wieku doskonałego, a żwawość wieku młodego: owoż ten z przyjaciółmi swemi, iak on nazywał wszystkich garnących się ku ratunkowi oyczyzny, tudzież z wojskiem z Siedmiogrodza zwerbowanym

trzy lata wojował z Austryakami. Woyska mu zawsze przybywało tak z Polski, bo Polacy pokoy zawarliszy z Turkami, a lubiący chleb żołnierski, w sąsiedzkim państwie rycerskiej zabawy szukali; tak z samychże ziomków, którzy tyrannią Austryaków przyciśnieni kupami garnęli się, a łączyli się z temi, których mścicielami oyczyzny nazywano. Tekeli na chorągwiach złotemi literami ten napis dawał *Pro aris & focis*, za religią i oyczyzną. Prowadził tedy żołnierzy na nieprzyjaciela, którzy go prawie nic nie kosztowali; bo oni mając się także za obrońców wiary i oyczyzny, ubiegali się dawać co tylko mogli w pospolitości, składając magazyn i kasę na wyżywienie i we wszystkich potrzebach opatrzenie siebie i swego towarzystwa, i na żołd dla żołnierzy zaciągłych obcych dopomagających im służby i pracy. Owa niezmierna gorliwość i zgoda między niemi utrzymywały porządek i wszelką subordynacyą. W przeciągu lat trzech Tekeli zbili sześć razy Austryaków: i tak mu się powiodło było, iż do samej Morawy na Austryaków czynił wycieczki, iuż i samej groził Austrii, toż dopiero dwór Wiedeński przedsięwziął na tych zarzucić fidelka, których orężem pokonać nie mógł. Podano Tekelemu od domu Austriackiego propozycyą, iż mu wrócić wszystkie dobra niegdyś do familii jego należące, iż wolność sumnienia względem religii będzie całemu Królestwu Węgierskiemu nadana, iż mu przywileje istotniejsze, które było utraciło, przywróci. Za takowemi propozycyami zawieszono wojnę na ćwierć roku, co o Tekelim podeyżrzanie w jego partyi sprawiło; a przez ten czas Austriacy krzatali się nowych sił przystawić na miejsce umniejszonych i wniwec obroconych, tudzież na reparowanie zamków i fortec, o które się bali, aby się nie dostały Tekelemu. Poznałci on wnet tę samolówkę przez wykretnie szalbierstwa rady Wiedeńskiej, że tą zwłoką iedynie tylko chciano mieć czas do wzmocnienia się i do oderwania od niego wielu Panów do strony jego przywiązanych. Gdy Leopold Cesarz zwoływał seym w Sopron, który mógłby się być stać fatalnym dla malkontentów przez uchwalenie sukkursów spodziewanych Cesarzowi, podano Tekelemu ieszcze podchlebniejszy propozycye niżeli były pierwsze; ale go sekretnie przestrzegli przyjaciele, że ciż sami, którzy idą traktować z nim o pokoy, myślą o sposobach albo go schwytac albo mu życie wydrzeć. Owoż Tekeli głowa malkontentów wzywał protekcyi W. Sultana przeciwko nieprzyjaciółom, których wdziercami i zdrajcami nazywał. Nie dał się on ułowić ani tym, że seym obrał Woiewodę Węgierskiego, dogadzać pretensyom od malkontentów podanym, ani tym, że mu powrócić wszystkie dobra familii Tekelich obiecywano, ani tym, że wszystkie przywileja Królestwu Węgierskiemu oddać i przyznać uroczyćście deklarowano; nie chciał, iak się tym iedynie składał, dowierzać takiemu Monarsze, który usiłował zholdować Węgrów za-

R. Chrystusa
Pana 1680.
Heg: 1091.

Malkontenci
udaia się do
Porty o suk-
kurs.

R. Chrystufa
Pana 1681.
Heg: 1092.
1093.

Sprzeciwienie
się W. Wezy-
rowi na Dywa-
nie promowa-
jącemu wojnę
przeciwko Ce-
sarzowi Za-
chodniemu.

boystwami: o toż aby się utrzymał przy swoim dobrym prawie, któ-
rego dotąd popierać walecznością i słuźnemi uśiłowal krokami, udaie
się z proźbą do Porty woiając sukkursu.

Ta Potencya, iako się wyżey powiedziało, zawarła była traktat
z Domem Austryackim Roku 1665. na dwadzieścia lat: ieszcze cztery
lata nie dochodziły do skończenia wyrażonego terminu. Zdało się, że
to będzie z honorem W. Sultana, wdać się w pośrednictwo między
Monarchą sprzymierzonym i między poddanymi zbuntowanymi, ma-
iących słuźną do tak gwałtowney rezolucyi przyczynę. Gdy tedy Ka-
ra Mustafa proponował na Dywanie, aby woyska posłać Tekelemu na
sukkurs, generalnie wszyscy okrzyknęli, że to być nie może. Kara
Ibrahim naypierwszy z Baszów trzytulnych, którego W. Wezyr nay-
bardziej apprehendował, przełożył, że umowa między dwoma uczy-
nioną Mocarskwy tego zerwania nie dopuszcza; że sława imienia Otto-
mańskiego nie dozwala porywać się z wojną na sprzymierzonego
Monarchę, który w niczym nie zgwałcił przymierza, a zwłaszcza z ta-
kim alliantem wojna mogłaby być fatalną, iako się iuż nieraz do-
świadczyło. Zdanie Kara Ibrahima zgadzało się z zdaniem Sultanki
Walidy, która zawsze w wielkim poważeniu i kredycie u syna swego
W. Sultana zostawała, i u całego Dywanu, iuż po części ośmielone-
go czynnościom i radom W. Wezyra naganiać; zgadzało się także
z zdaniem Mustego wyrażającego, że traktaty i umowy nienaruszone
zawsze były i być powinny z iakimkolwiek bądź narodem w świecie.
Kara zaś Mustafa na te przeciwne zdania odpowiedział, że Monarcha
Muzulmański obowiązan jest rozszerzać wiarę Mahometańską ile razy
spofobna do tego podać się okazya; że kraj Węgierski właśnie sobie
życzy zostawać pod iarżmem Wschodniego Mocarskwa; że Austrya
przez ustawiczne wojny z Francją i z Szwecją tak jest wyniszczona,
że właśnie podać pole Porcie Ottomańskiej nieuchybney zdobyczy
kraiów; że państwo Ottomańskie powinno koniecznie dążyć, aby ode-
brało to wszystko, cokolwiek przed tym składało państwo Rzymskie;
że skarb napelniony, woyska exercytowne i waleczne, wzywaią Mo-
narchę do wojny, którego i polityka i religia ta iest, aby wojną
holdować narody; i że się zawsze znaydą dostateczne racye do woio-
wania niewiernych, gdy nadzieia iest pewnego zwycięztwa. W. We-
zyr chcąc podchlebić i uiąć sobie Sultankę Walidę; przydał, że puema-
lik, to iest, dożywotnie opatrzenie tey Pani, powiększy się znacznie
przy pomyslnym powodzeniu woysk Ottomańskich, ponieważ stary
zwyczaj był, aby Sultance Walidzie zawsze iakie dobra w kraju świe-
żo zawoiowanym były wyznaczone.

Mimo tych
przeciwnych
głosów wojna

Co zaś naybardziej zadziwiło wszystkich uważających kroki
Kara Mustafy, to było, iż gdy iuż Monarchę naklonił do wojny prze-
ciwko Austryakom, kommendę nad dziesięciu tyśiącami Tekelemu na

pomoc wysłanemi nie komu innemu zdał, tylko temuż Kara Ibrahi-
 mowi, który naybardziej zerwaniu traktatowi na Dywanie sprzeciwiał
 się. Kara Mustafa koniecznie chciał, choćby z naywiększą swoją szko-
 dą, oddalić od boku Cesarzkiego nayniebezpieczniejszego tego osoby
 swoiey nieprzyziaciela, a jeżeliby mu się nie poszczęściło w tey oka-
 zy, całą winę niefortunności nań zwalić. Nim z mieysca ruszyło woysko,
 wysłano Czausa do Cesarza Leopolda z doniesieniem, że Tekeli i ca-
 ła szlachta Węgierska prosiła o protekcyą dla siebie Cesarza Wschod-
 nego: a zatym W. Sultan Mahomet IV. dopomina się u Cesarza
 Leopolda, aby wszystkie swoje Austryackie woyska wyciągnął z Wę-
 gier, chyba że chce być gwałcicielem traktatu. Leopold mający na
 karku tylu nieprzyziaciół w owym czasie, umyślił kształtnie odwrócić
 te zamachy wojenne, które sam W. Wezyr w Porcie Ottomańskiej
 wzruszył: wysłał tedy do Stambuła swego Ministra, dopominając się
 exekucyi ostatniego traktatu, i oświadczając się z tym, iż gotów jest
 uczynić sprawiedliwość wszelką Węgrom, którey oni zbroyną ręką
 dopominają się, i biorą za pretext swoiey rebellii. Gdy Posel Cesarzski
 do Stambułu przybył, już dzieśięć tysięcy woyska pod kommandą Ibra-
 hima Bafzy posłanego stanęło na granicy. Dwanaście tysięcy Tatarów
 łączących się z Turkami dodały Tekelemu takich sił, iż niemi załogi
 Austryackie po fortcach Węgierskich rozłożone ustraszcył mógł: Turcy
 nawet obwołali byli tego Generała Panem czyli Xiążęciem Węgier-
 skim. Andrzej Kaprara (tak się nazywał Posel Leopolda) długo
 u Porty traktował, ale nic nie wskórał. A gdy już Kara Mustafa ode-
 brał pewną wiadomość, że woysko Ottomańskie opanowało kilkana-
 ście miast, toż dopiero Kara Mustafa wyraźnie Posłowi powiedział,
 aby się nie spodziewał żadnego pokoju swego Monarchy z Portą, chyba
 że uczyni Tekelego Woiewodą Węgierskim, wróci mu wszystkie ie-
 go dobra konfiskowane, a szlacheie Węgierskiey przywileie dawne
 niesłusznie wydarte odda, i chyba że państwo Zachodnie obowiąże się
 płacić państwu Wschodniemu pięć kroć sto tysięcy złotych haraczu
 corocznego. Za odebraniem tak dumney rezolucyi Hrabia Kaprara
 chciał z Stambułu wyiechać, ale go W. Wezyr według zwyczajney
 polityki dworu Ottomańskiego zatrzymał: Turcy bowiem mają ten
 zwyczaj, że Posła tego narodu, z którym wojują, pod aresztem
 w swoim obozie trzymają, tak dla tego, aby w porze czasu należy-
 tey mogli konferować o pokoju warunkach, iako też dla tego, aby
 mieli zakładnika jeżeliby się trafiło przeciwney stronie wetuiąc do-
 stać w niewolę znacznych iakich Generalów. Oznaymiono nawet Pa-
 nu Posłowi, iaki traktat stanął między Portą i między Tekelim. Jego
 treść ta była: że Tekeli będzie uznany Xiążęciem Węgierskim; że
 po jego śmierci Węgrzy obiorą sobie innego; że W. Sultan warunie
 wszystkie dawne Węgrom przywileie; że będzie ich całemi swemi

jest wypowiedziana Niemcom.

R. Chrystusa
Pana 1681.
1682.
Heg: 1092.
1093.

wspierał siłami, a inaczej do żadnego traktatu z domem Austryackim nie przytąpi, póki do niego nie włoży tey umowy Węgrów z Portą; że będzie wolno Węgrom handlować w caley Tureckiey ziemi; że haracz Porcie od Węgrów płacić się mający nigdy nie będzie przenosił summy czterdzieści tysięcy czerwonych złotych; i że Xiaże Węgierski będzie miał u Porty swego Ministra, iako i inne Potencye. Leopold nie spodziewając się przyjść do ugody z Portą i nieprzyjacielskie iey od siebie odwrócić zamachy, myślał skutecznie o sposobach bronięcia się. Namówił więc Papieża, aby on wprowadził w aliancyą Polskę z państwem Niemieckim, a tak żeby z tych dwóch narodów uformowała się twierdza cale Chrześcijaństwo zaślaniająca. Innocenty XI. zawsze się obawiał zamachów Tureckich. Wystawił Królowi Janowi perspektywę nadziei, że Cesarz Arcy-Xiężniczkę córkę swoją chętnie wyda za Jakuba Królewicza syna Sobieskiego; że ten naywyższy Monarcha w całym Chrześcijaństwie, mający moc stanowienia w Europie Króldów, wszelkich zażyte sposobów, aby Korona Polska dziedzicznym prawem została w domu Sobieskich. Hrabia *Valestein* był posłany do Warszawy względem zawarcia traktatu między Cesarzem Niemieckim, Królem, i Rzeczpospolitą Polską. Obydwa Mocarstwa umdwiły się, nie czynić żadnego pokoju z Turkami, tylko zobopolnie do niego wchodzić, i zobopolnie Turkom napastującym bronić się: jednakże dolożono, że to się bynajmniey tykać nie powinno innych Potencyi cokolwiek w tey lidze między Królestwem Polskim i Domem Austryackim stanowi się. Cesarz wziął na siebie utrzymywać siedmdziesiąt tysięcy woyska gotowego zawsze do marszu, a dwadzieścia tysięcy na załogi do fortec: Król zaś Polski czterdzieści tysięcy, z któremi sam własną osobą pójść na nieprzyjaciela obowiązwał się: a ieżeliby insi Królowie i Xiażęta udzielnii życzyli sobie do tey samey przywiązać się ligi, będą przypuszczeni za zobopolnym konsensem obydwóch Mocarstw. Ten traktat był potwierdzony w Rzymie na początku Roku 1683: i poprzyśiężony przed Papieżem przez Kardynała Pio z strony Leopolda, a przez Kardynała Barberini z strony Sobieskiego.

R. Chrystusa
Pana 1683.
Heg: 1093.

Ożenienie się
W. Wezyra
z Sultanką
córką Cesar-
ską.

Kaprawa zostając w Stambule był oczywistym świadkiem przygotowania do dłuższej i żwawszej wojny. W. Wezyr przez iedyne podchlebstwo swemu Monarsze upraszał go o córkę iego nie mającą nad ośm lat. Po weselu z wielką spezą i okazałością, iak zwyczaj jest, odprawionym Monarcha z W. Wezyrem udali się do Adryanopola, gdzie generalny zjazd całego woyska był wyznaczony. Nawałnice pokilkakrotne na ów czas przypadające zabobonnemu ludowi dały okazją do wróżenia, że ta wojna nie póydzie pomyślnie. Namiot W. Wezyra gwałtownym wichrem zerwany, koń iego upodobany, na którym

na którym nayczęściej jeździł, od pioruna zabity, znaczyły (tak po-
spółstwo prognostrykowało) powszechną Turków rozsypkę. Upór,
niewiadomość sztuki wojennej, bez gruntu czynności tego nay-
wyższego Hetmana, bardziey iego bliskie przepowiadały nieszczęście,
niżeli wichry i piorun. Zastanowiono się nieco w okolicy Adryano-
pola, aby mieli czas ściągać się do generalney kwatery wszystkie
holdownicze woyska, iako to: Tatarskie, Wołoskie, Mutańskie, Wę-
gierskie. Gdy te wszystkie posilki pościągaly się każdy pod kommendą
swego Pana, W. Sultan chciał całego woyska uczynić popis. Wysta-
wiono tedy tron przy drodze do Belgradu prowadzący, na którym
Cesar zasiadł otoczony nayokazalszą i nayschepliwszą pompą Oryen-
talnym Monarchom przywoitą. Tam mimo niego dwa kroć sto ty-
sięcy przechodziło woyska. Nigdy Turcy pyśniej nie pokazali się
iak na ów czas, sadząc się iedni nad drugich w konie, suknie, broń,
ekwipaż. Czterech udzielnych Xiążąt mających z swoimi dywizyami
być pod kommendą W. Wezyra, tudzież więcey iak dwudziestu Ba-
szów wyższych i niższych, prowadzili za sobą liczne asystencye: nie-
którzy nawet prowadzili z sobą białogłowy i żony z całym owym
dworem, iak zwyczajnie wspaniałość, przepych, i ówa zazdrośna
koło niewiaśc skrętność w Oryentalnych koniecznie wymaga Panach,
a humor wykwinny ich żon i niewolnic potrzebuie. Gdy cała ta pompa
więcey pychą nadęta, niż orężem straszna, przeszła mimo oczy Ce-
sarzkie, dopiero Cesarz z wszelką uroczyścią oddał naywyższą
kommendę W. Wezyrowi, który na samym ostatku do Cesarza, a swe-
go teścia, do ucałowania kraiu szaty iego przystąpił. Mahomet upo-
minal Xiążęta i Baszów, dając ich pod kommendę W. Wezyra, aby się
w iedności i zgodzie trzymali, aby na głos naywyżzey kommandy
we wszystkim posłusznemi stawili się; co uczyniwszy udał się stroną
ku Stambułowi, bawiąc się przy swoim powrocie polowaniem w ca-
łej podróży. Ibrahim, kreatura Kara Mustafy, będąc Sangiakiem ma-
łej prowincyi, uczyniony był Kaimakanem. Wszyscy owi Baszowie,
których fakeyi obawiał się Kara Mustafa, i którzy pod iego kommen-
dą ciągnęli na wojnę, zazdrościli szczęściu tego nowego przychodnia
na dostojność Kaimakana podniesionemu, mającemu całym państwem
władać; gdy oni tym czasem pod rządem nieumiejętnego Hetmana,
niemającego dostateczney experyencyi, wystawionemi być się widzieli
na los wojennej fortuny każdemu w szczegulności straszney.

Jak tylko Mahomet oddalił się od swego woyska, W. Wezyr
z nim się pomykał ku Belgradowi; a iak tylko przeprawił się przez
Sawę, złożył radę wojenną w Effek, aby się naradził o operacyach
wojennych w czasie tego lata mających się czynić. A że zwyczajnie
łatwiey iest wielkie rzeczy zamyślać, a trudniej ie wykonać, Kara

R. Chrystusa
Pana 1683.
Heg: 1094.

Woyska Ture-
ckie pościaga-
ne pod Adrya-
nopol, ruszają
na wojnę pod
kommandą
W. Wezyra.

W. Wezyr
proponuje Ge-
nerałom obłę-
żenie i doby-
cie Wiednia:

oni zaś są
przeciwne
zdania i odra-
dzają.

Mustafa umyślił iść prosto do Wiednia, dla tego, (iako on powiadał) iż trzeba sam pierwej pień wyrąbać, a tak dopiero będzie można wszystkie gałęzie poodcinać. Tekeli sprzeciwił się temu zdaniu, przytaczając gruntowne racje. Wystawiał przed oczy, co za niebezpieczeństwo, przechodzić przez całe Węgry i część Niemieckiey ziemi we dwieście tysięcy ludu, zostawiając za sobą tyle fortec i zamków, z których załogi mogły ustawicznie szarpać dywizye, gdyż niepodobna, aby cały korpus tak liczne nie miało być rozdzielone na różne partye. Ukazywał niepodobieństwo zakładania magazynów na tyle wojska w kraju nieprzyjacielskim mającym tu i owdzie gęste fortecy i zamki napełnione żołnierzem. Przydał, że chociażby udało się opanować Wiedeń, to się na nic nie zda, tylko na to, iż wzburzy cały Chrześcijaństwo przeciwko państwu Otomańskiemu: i Ludwik XIV. sprzymierzony Monarcha Porcie, a naturalny nieprzyjaciel Leopolda, musiałby na ów czas ująć się za Niemcami, uderzyć na swoich przyjaciół, gdyby widział, że Muzulmani wstecz kraju Niemieckiego zapuszczają się: bo ten Monarcha zaszczycający się tytułem syna pierworodnego w kościele Chrześcijańskim, bardziey pokazuje swoje do religii przywiązanie, iako do pretensyi przeciwko Domowi Austryackiemu, i że wszyscy Elektorowie, wszystkie cyrkule, tyle w sobie zawierające udzielnych Pandów, opiekanych czafem do zgromadzenia się, różniących się co do wiary i co do interesu, a w tej mierze ieden tylko interes mający, łatwo się zgodzą, iednostajny stan się okrzyk przeciwko Muzulmanom: a tak lepiejby było, niż przyidzie, że się razem cały Chrześcijaństwo obruszy, aby Turcy stali się Panami wszystkich krajów i wszystkich narodów, które Chześcian od Austryi dzielą; że wszelka łatwość do zawoiowania Węgier podaie się, a to przez wielość przyjaciół i kreatur, których on sobie (to jest Tekeli) w całym Królestwie w opresyi od Austryaków dostającym zrobił; że Węgrzy niczego bardziey nie żądają, iako odmienić Pana: na co iedne lato odłożywszy, mogłoby się stać bez wielkiej pracy i rozlania krwi, opanowałoby się cały kraj, z którego potem do dalszych zapędów wojennych, iako to, do obłężenia Wiednia, dostarczałoby się i ludzi i żywności. Rada Tekelego wsparta gruntuwnie przez Kara Ibrahim, tegoż to samego Baszę, którego W. Wezyr obawiał się w Dywanie, i którego wysłał był z wojskiem do Węgier roku przeszłego; rada, mówię, Tekelego, tak się wszystkim podobala zgromadzonemu Szefom, iż W. Wezyr, choć absolut, zdawał się, że chce iść za iednomyślnością. Na inny czas zachował popierać swego zdania, ani ukazywał katzeryfu, który mu dał był Mahomet IV. nadając mu wszelką władzę dysponowania wszystkiemi operacyami wojennemi, iako się mu samemu będzie zdawało; wtaż względem rozrządzenia i rozdziału całego wojska, iako też w rozporządzeniu

wszystkich Generalów pod jego oddanych kommendę, bez dokładania się rady wojennej, moc zupełną na wspomnionym piśmie zostawił. Ruszył zatem z woyskiem, i ciągnął pod Jawaryn czyli Rsab, i zdawał się, iakoby go dobywać zamyśla; a w tym sekretnych swoich rozesłał zaufszniczków pomiędzy chorągwie Jańczarów i Spahów, aby ich podżegali do żalenia się, że powaga W. Wezyra określona i iakoby skrepowana została; że czas tak drogi marnie idzie; że całą potęgę tak pięknego i licznego woyska iak dotąd w Europie nie widziano, obracają na dchwywanie iednych kurników, czegoby dzieścić tysięcy dokazać mogli iak i dwakroć. Gadano, że pewna jest nowina, iż Leopold z całą swoją familią Cesarzką wyniosł się z Wiednia, obawiając się w tej stolicy być obleżonym od woyska Ottomańskiego, którego się tam z wielką trwogą spodziewała; że Ottomani nie chcą iść śladem za nieprzyjacielem, który im zda się torować drogę swoją ucieczką. Takowe w woysku sarkania coraz się bardziey pomnażały za potuchą Kara Mustafy W. Wezyra, i rozdaniem sekretnie między żołnierzami pieniędzy, tym zwłaszcza, którzy najsámieley hałasowali. Gdy pomiarkował, że już całego woyska zdanie przez sekretnie perswazyę nastrojonego pociągnie za sobą sentencyą Szefów, dopiero znowu proponuje swoy zamiysł o obleżeniu Wiednia zgromadzoney z Generalów radzie. Tekeli, Kara Ibrahim, i inni Bałzowie, nie uważając nic na gadania prosięgo żołnierza, powtarzali śmiecież same co przed tym zarzuty bardzo fundamentalne, ponieważ nie odmieniły się okoliczności. Na które W. Wezyr inaczey odpowiedzieć nie umiał, tylko dobywszy katszeryfu Cesarzkiego, nim się publicznie złożył, czytać kazał głośno te piśmo, w którym Cesarz nadając mu naywyższą woysk kommendę, zostawia przy nim naywyższą i absolutną decyzyą w czynnościach wojennych, ani go obliuguie słuchać rady Bałzów i Panów Lennych pod jego kommendą zostających. Po przeczytaniu katszeryfu W. Wezyr zapowiedział, że nazajutrz woysko ruszy i ciągnąć będzie pod Wiedeń, wszyscy na tej radzie znajdujący się zamilkli. Kara Mustafa chciał się zbyć Tekelego, bo jego zdanie bardzo rozumne i wzięte uinnych Generalów było, i który nawet swoim miłozieniem zdawał się oczywiście naganiać tej rezolucyi, którey racjami popierać nie śmiał; dysponował tedy, aby Xiążę Węgierski został w Węgrzech z woyskiem swoim dzieśiątką tysięcy, i z tyłoż tysięcy Tatarów, i dobywał Preszburgu. Zostawił Housslaina Bałzę z mnieyszym korpusem na dobywanie miasta Jawarynu, sam zaś do samego Wiednia z woyskiem sto ośmdzieśiąt tysięcy ciągnął spiesźnie iak tylko mógł. Odesłał Hrabie de Kaprara do W. Sultana, a Posła Polskiego trzymał w swoim obozie, grożąc mu obwieszeniem iak tylko się dowie, że jego Król zączy

R. Chrystusa
Pana 1683.
Heg: 1094.

Mimo sprzeciwiania się Generalów, ciągnie na obleżenie tego miasta.

R.Chrystusa
Pana 1683.
Heg: 1094

Xiaże Lotaryński przy-
bywa na suk-
kurs Wiednio-
wi.

swoie woyska z Austryackimi: iak już o tym chodziła pogłoska: bo Turcy nigdy nie informuiący się, co się dzieie w obcych dworach, nie wiedzieli tego, co całej Europie było wiadomo, i co ich naybardziej powinno było interessować.

To prawda, że Cesarz Leopold wyjechał był z Wiednia z całą swoją familią dla bezpieczeństwa od Turków, o których ieszcze nie wiadzano czy przystąpią do oblężenia tey stolicy państwa Austryackiego. Xiaże Karol Lotaryński miał kommandę nad woyskiem Austryackim, nie wynoszącym na ów czas nad trzydzieści siedm tysięcy, bo ieszcze Polacy, Sasi, i Bawarczykowie, mający ściągnąć pod kommandą swoich Panów, nie ściągnęli byli. Karol Lotaryńczyk przedsięwziął był dobyć Granu fortecy, aby ona iako naylepsza mogła cokolwiek Niemiecki kray od nieprzyziaciela załonić. Lecz skoro się tylko dowiedział, że Turcy prosto ciągną pod Wiedeń, porzucił Gran, a spieszno mazeruiąc, przecież na czas stanął, i miał porę ośm tysięcy woyska wprowadzić do stolicy, gdzie Hrabia Staremberg, kommandę mający nad załogą dosyć znaczną, ieszcze lepiej był zmocniony. Xiaże Lotaryński z resztą swego woyska lokował się pierwey na przedmieściu Leopolsztad nazwanym, spodziewaiąc się, iż ztąd będzie miał sposob komunikacyi z miastem; ale odmienił wkrótce swoją dyspozycyą, z przyczyny, że się obawiał o swoją kawaleryą, aby nie była zewsząd opasana od nieprzyziaciela: w wilią przymazzerowania Turków odstąpił od tego miejsca, i uwinął się czymprędzey pozrzucić mosty, które sam był postawił dla łączenia się z miastem; obrał sobie plac daleko bezpieczeństwa opodal od miasta, gdzie nie obawiając się spotkania się z Turkami, czekał na Polaków, Bawarczyków, i Sasów, którzy zszedłszy się mieli połową woyska Austryackiego pomnożyć.

Naofiatek posrzedku Lipca pokazali się Turcy pod Wiedniem. Waleczni żołnierze na obronę tey fortecy w garnizonie zostaiący, użyżawszy Turków, bardziej przerażeni byli okazałością niż dobrym porządkiem nieprzyziaciela. Woysko Ottomańskie zaiawszy obszernie pod miastem błonia naymniejszego nie mające porządku, wystawiało w oczach Austryackich takie bogactwa, iakich nigdy nie widzieli. Nie nie widać było, tylko blask od złota i srebra, materye i futra pyłzne: tak ludzie iako i konie suto postroione zdawały się raczey przygotowane być na iakąś niezwycezną paradę, niżeli uzbroieni na wojnę. Świecące się tedy złoto i kleynoty na zbroi nieprzyziaciela zapalały w Austryakach ochotę nabycia tak bogatey zdobyczy, a żadney nie wzbudzały trwogi potykania się z tym nieprzyziacielem, który z swoich bogactw próżney szukał chluby. Porozbiłali zatym Turcy namioty, szaficować się poczęli, z armat huk powstał, miny zaczęły sztukami wysadzać mury, nie bawiąc opanowali ie Turcy w około przystępu broniące, które Kommendant widząc do obrony niedostateczne, a nie

chcąc marnie tracić ludzi, porzucił; zatym porzucone Turcy opanowali rozwaliny i niektóre na pół przepalone do obrony wystawy, dopiero doznali mocy ognia z wnętrzney fortyfikacyi śpiącego się. Mieszczanie i studenci sposobni do dźwigania broni, kompanie między sobą uformowawszy, stali się żołnierzami. Kara Mustafa pierwszą pomyślnością zagrzany, żwawy przypuszcza szturm, Austriacy zapędne wycieczki czyniąc, psuia wszystkie jego szturmowania sposoby. Na nieustanny odpor zdobywali się ci, którzy szczerze swego pomieszkania, żon, i dzieci broniąc, uczynili się żołnierzami. Łakomstwo i chciwość niepomiarowana W. Wezyra przyczyniła się do ocalenia Wiednia. Kara Mustafa tey był u siebie myśli, że w Wiedniu muszą być niepojęte skarby; obawiał się tedy częstych i moenych przypuszczać szturmów, aby z naglą wpadłszy Turcy nie rozszarpali ie między sobą. Spodziewał się zaiste, iż puszczaiąc w przewłokę oblężenie, sama liczba ludzi w Wiedniu sprawi głód; a tak wytrzymawszy nieco, gdy głód w kompanii wielu złego zacznie uciskać mnóstwo ludu, (nie spodziewał się bowiem, aby z kąd iaki fukkurs nadeyść miał) poddać się będą musieli: przeto bardzo opieszale te oblężenie szło; na tym iedynie przestawał, że nienastający ogień z batteryi sypał się.

To gdy się dzieie, Xiążę Lotaryński wielkiego rozeznania mają, miarkując w iakieby podał niebezpieczeństwo całą rzecz, gdyby miał opuścić te miejsce, na którym czekał na przybycie Króla Polskiego i dwóch Elektorów Saskiego i Bawarskiego; nie odsłępował ztamtąd, i przytym miał oko bardzo pilne na dal do zapobieżenia złemu. Tekeli zbliżał się do Preszburga leniwo: w tym bowiem mieście chcieli Turcy mieć gotowość i magazyny wszystkich, aby ztamtąd woysku pod Wiedniem potrzeb dostarczano. Pelen nienawiści i zemsty ku Austryakom; za barbarzyńską uciechę sobie poczytał, oddawać wet za wet; wyrządzał tedy co tylko mógł złego Austryakom za nieludzkie ich prześladowania malkontentom Węgierskim długo niegdyś czynione: czasem w iedney wsi, zruynowawszy i spaliwszy ją, pody się bawił, póki wszystkich, co do iednego, bez braku niewiaśt, dzieci, i starych nie wyrzwał; pły nawet miał wyczone i sprawne do tyrańskiego polowania, które Austryaków po skałach i iaskiniach ukrytych ze strachu wietrząc znaydowały, i znalezionych na polu rozszarpały. Szpiegowie Xiążęcia Lotaryńskiego donosili mu, co się działo w Węgrzech: Xiążę zatym umyślił korzystać z czasu, który Tekeli marnie na wyrządzanie tyranii trawił. Wysłał Xiążęcia *de Bade* ze dwudziestą tyścy woyska, w którym po większey części ludzie od niego sprowadzeni znaydowali się, aby krótszą drogą przerzdnawszy się, stanął na trakcie do Preszburga ciągnącym, iak na przesmyku Tekelemu i na upatrzonym miejscu wygodnym do boiu ulokował się. Xiążę tedy *de Bade* stanawszy na placu, trzy razy miał szczęście nieprzyziaciela

R. Chrystusa
Pana 1683-
Heg: 1094-

Odrywa część
swego woyska
i posyła do
Węgier na po-
skromienie
Tekelego.

R. Chrykusa
Pana 1683.
Heg: 1094.

nałężycie urwać, co nie mało do obrony Wiednia pomogło: nayprzód opanował wielkie prowianty, które Turcy z Węgier do obozu prowadzili, i spodziewali się, że Tekeli załłoni swoim wojskiem; a potem, dowiedziawszy się, że herzt malkontentów, w nadzieję dalzszego rabowania kraiu, oderwał się od Baszy Tureckiego, który miał komendę nad dzieścicią tysięcy Turków, i umówił się z Tekelim, iako splondrowawszy rozmaite krajiny miał się z nim pod Preszburgiem złączyć; Xiążę więc Generał Austriacki tak miarkował, że obydwóch osobno napadł, i iednego po drugim szczęśliwie zbił. Basza zatrwożony porażką Tekelego, nie wiele dotrzymywał w potyczce Xiążęciu *de Bade*, bo straciwszy tysiąc ludzi, z resztą fromotnie uciekł: owoż Xiążę w Preszburgu zmocniwszy załogę, i zostawiwszy część zabranych prowiantów, z resztą do obozu Xiążęcia Lotaryńskiego powrócił. Oblężenie tym czałem Wiednia trwało: ogień z batteryi fypiący się nadruynował był znacznie wałów. Xiążę Lotaryński uważaiący pilnie z swego obozu wszystkie czynności Turków, wysyłał mocne podiaždy, i z tylu Jańczarów i Spahów szarpał; te nawet podiaždy częstokroć potykały się z dywizyami Tureckimi, i zawsze szczęście mieli.

Ciągnie się
oblężenie
Wiednia.

Tak przez sześć tygodni działo się: W. Wezyr kiedy niekiedy wysyłał do miasta trębacza, aby się poddało, groząc, iż wszystkich w pień wyciąć każe bez względu na pieć i lata: lepiej bowiem umiał grozić, niż atakami dysponować: Hrabia zaś *de Staremberg* wysyłał do Xiążęcia Lotaryńskiego Posłańców przebranych, którzy w pław przez odnogi Danayskie przeprawiali się, a to dla naradzenia się zobopolnego między sobą i potrzebnych wiadomości zaślągnięcia. Staremberg donosił, że rozpadliny w murach coraz bardziey rozszerzały się, że codziennie wiele mu ginie ludzi, że amunicyi umniejsza się, i ieżeliby Turcy gwałtowniejsze szturmy przypuścili, wielkie podobieństwo jest, że dostaną miasta, mimo wszelkiey pilności i męztwa broniących się, którzy to tylko robią, że wszyscy trupem w rozwalinach polegą. Xiążę zaś Lotaryński nie maiąc w swoich ręku tyle sił, aby wszystkiemu zapobiegł, pisał do Cesarza Leopolda, aby on starał się o przyspieszenie sukursu; Leopold zaś czuiąc dobrze, że od całosci Wiednia całosc państwa Niemieckiego zawisła, pisał do Króla Polskiego list nagły i pokorny, dając mu tytuł Maiestatu, czego dotąd hardosc Niemiecka nie czyniła Królowi w narodzie wolnym obranemu: w tym liście wyraża, iż, ieżeli wojska iego Polskie w marszu pośpieszyć nie mogą, przynajmniej, aby on sam przedzey niż wojsko przyspieszyć raczył, usilnie uprasza, a to dla tego, aby swoją iak nayprędszą obecnością talenta rycerskie i swoje w boiu szczęście stawil na sukurs Wiedniowi.

Leopold
usilnie upra-
sza Króla
Polskiego, aby
na ratunek
przybywał
Wiedniowi.

Pogłoska o nadchodzącym spieszno sukursie nie poruszyła W. Wezyra do silniejszych attaków. Ci, co z początku swoimi radami chcieli go od tego przedsięwzięcia odwieść, teraz często mu przymawiali się, że czas marnie wycięczony ginie; że głód frózający się wielką szkodę licznemu woysku czyni, a wkrótce wniwec go całego obróci; i że te dzieło oblężenia nie przychodzi, iakby powinno, do swego skutku: i to iedynie (dawano do wyrozumienia W. Wezyrowi) przypisać się powinno iakiejsz nieczułości serca iego. Kara Mustafa uparty w swoich zdaniach na to odpowiadał, że ieżeli Ottomańskie woyska cierpią niedostatek, daleko bardziej cierpieć muszą oblężeni. Cały był w tey nadziei, że mu same gromy piorunujące z batteryi, i głód uciśkający oblężonych, to sprawią, coby waleczność Jańczarów i całego woyska sprawić mogła; bez czego on chciał się koniecznie obeysć, bo się zawsze obawiał, aby żołnierze nie rozszarpali łupów, które on dla W. Sultana i dla siebie ochronić i ocalić pragnął: bo niekiedy już gadali na W. Wezyra, iakoby on zamyslał podzielić się państwem Wschodnim pierwey go rozszerzywszy; i że nie dla czego innego tak chciwie pragnął skarbów, mniemając, że ie znajdzie w Wiedniu, iako, żeby miał sposób utrzymania się przy zdobytym kraiu. Cożkolwiek bądź, Jańczarowie i Topdzi lokowani w wałach zewnętrznych fortecy mieli zakaz nie się daley nie pomykać; a gdy czasem z niecierpliwości domyślali się na rozwaliny wleść murów, widząc wszelką sposobność wdarcia się, niżeli stać na cylu kulom z batteryi Wiedeńskich sypiącym się i wiele żołnierzy marnie gubiących codziennie; wnet W. Wezyr ogłaszać kazał pod rygorem kar woyskowych wszystkim Generalom, aby się nie ważyli przypuszczać szturm, choćby najlepszą upatrywali łatwość. Jańczarowie złością zapaleni, wiedząc dobrze, że garnizon spodziewa się lada moment odlecieć, w głos odzywali się: *Przybływajcie, przybływajcie, niewierni; na same weykrzenie waszych kapeluszydów pouciekamy.* Jakoż narzeczeni niewierni przybyli. Sobieski przeczornie na wszystko mający oko, nie chciał ze dwudziestą pięcią czyli trzydziestą tysięcy (bo tyle nie prowadził z sobą ile był obiecał) przebiegać się przez masy Wiedeńskie w oczach ogromnego woyska Tureckiego; dowiedział się tedy, że o cztery mile ztamtąd, pod wsią Tulną, był most szeroki, którego przecie W. Wezyr przez swoją niebaczną nie rzucił. Król Polski bardzo z tey iego niebacznosci korzystał, i z tego iednego dobry powziął dalszych swoich czynności prognostryk, i rzekł publicznie: *Abó ten W. Wezyr musi być głupi, abó nieuważny: zbniemy go nieuchybnie.* Ten Monarcha tylko we dwa tysiące koni przybył do obozu Austryackiego; lecz korpus samego woyska tuż za nim ciągnęło, iako i woysko Elektora Bawarskiego i Elektora Saskiego. Nareszcie 5. Września, gdy już wszystkie woyska na sukurs być mające pościagały i z Austryackim

R. Chrystusa
Pana 1683.
Heg: 1094.

Sobieski
stawa pod
Wiedniem.
Wszystkie
sukursowe
woyska łączą
się z nim.

R. Chrystusa
Pana 1683.
Heg: 1094.

złączyły się, rachowano więc siedmdziesiąt cztery tysiące wszystkicho przeciwko Turkom woyska pod generalną kommandą Króla Jana Sobieskiego, trzech Potentatów udzielnych, dwudziestu trzech Xiażąt domów panujących. Kawalerya Polska, nie tak przybrana i obciążona ozdobami iako Turecka, była porządna, rzelka, okazała, i dzielne konie mająca: piechota lubo lieho przybrana, ale straszna. Gdy ieden regiment mający żołnierzdów ubogo okrytych maszerował przed Królem Polskim w przytomności Xiażąt dziwuujących się tey nędzy ukazującey się, rzekł Sobieski: *Ci ludzie inaczej się nie stroią, tylko zdobywczą z nieprzyjaciela wziętą: pod czas ostatniey wojny wszyscy byli ubrani po Turecku.* Słychać było w Tulnie, iak armaty bezustannie do murów Wiedeńskich piorunowały, i dowiedziano się, że w samey fortecy tak dysenterye zaraźliwe panowały, iż ledwo dostateczna liczba ludzi mogła być wybrana do pilnowania rampartów, tudzież, że na żywności codzień bardziey a bardziey zbywało, tudzież, że znaczna liczba z nuży i głodu wymarła. Xiaże Lotaryński odebrał bilet od Hrabi *de Staremberg* te tylko kilka słów mający: *Mości Xiaże, już czas się zbliża, czas się zbliża, Moi Xiaże.* Król Polski nie mógł poiąć, za co nieprzyjaciel nie naciera, gdy byle tylko cokolwiek natarł, zapewneby był opañował tak potężne miasto. Ponieważ zaś woysko Austryackie tylko górami od Tureckiego przedzielone obozowało, zaczym nie było przejścia do Wiednia tylko dwoma drogami, jedna przez wierzchołki gór naybliższa, druga opodal nie tak przecie wyfoko, bo przez spadzistości gór do miasta prowadziła. Łatwo dorozumieć się można, iako pierwsza była ciężka i niebezpieczna dla przechodu woyska. Sobieski pierwszą obrał, choć mu inaczej radzonó, dając tego przyczynę, że: *Bardzo drogie są momenta do ratowania ludzi: tu teraz która naykrótsza, ta naybezpiecznieysza droga jest.* Jak się tylko wszystkie fily Chreścianstwa zebrały, hała dane oznaymiły Austrvakom, że nie bawiac będą ratowani. Bardzo się obawiano, aby W. Wezyr na widok woyska Polskiego nie kazał do miasta przypuścić szturmu, boby miał dosyć czasu, ponieważ bez liczby trudności woysko Polskie doznawało w swoim przebieganiu się przez góry prawie każdy krok tamujące; i cały dzień na wierzchołku gór czolgających się Polaków uważali Turcy: ale właśnie Pan Bog zaślepił W. Wezyra, że nie chciał tego poznać, co mu wszyscy iego Generalowie prawie palcem wytykali. Wzgardę, którą pokazywał ku woysku Austryackiemu Kara Mustafa, brał za pretext nie śilenia się, udając, że ta nędza sama wpadnie w ręce Ottomańskie; i tak, choć znowu nalegali Baszowie, aby szturm czympredzey do fortecy przypuścić wolno im było, Kara Mustafa nie pozwolił. Skoro Polacy z gór użyźrzelii oboz obszerny licznych nieprzyjaciół, z którymi spotykać się mieli, tak się

ucie-

ucieszyli, iako cwo żniwiarze, gdy użyżrą wielkie żniwo. Przepych Azyatycki, a przy nim straszny nierząd, panowały w owej okiem nieobiętey rozległości placu, gdzie widzieć było wspaniałe rostawione namioty, konie przepyszne bogatemi przykryte czaprakami, niezliczoną moc niewolnika do posługi i asystency Turkom, prosiący żołnierzy Turczynów lepiej ustrójonych niż byli Officyerowie Polscy, broń tu i owdzie rozłożona, różne bagaże porośkiadane bez żadney symetryi, Turków samych obozem stojących z iedney i z drugiey strony brzegu odnogi Dunaju na wyspach w pośrodku tey rzeki leżących, bez uczynienia iednak dostateczney komunikacyi, aby szwadrony albo bataliony w potrzebie mogły natychmiast łączyć się albo przybywać na poparcie drugich, ani szanów obozowych ani okopów żadnych nigdzie nie widać było. *O! cóż to za głupi Wezyr!* (powtarzał nieraz Sobieski) *Damyż mu chłostę, damy!*

Nakoniec przyszedł dzień dwunasty Września, którego Sobieski umyślił wydać batalią: dzień wielce pożądanym Austryakom, a najbardziej obleżonym. Dopiero Kara Mustafa zobaczył, czemu dotąd wierzyć nie chciał, aby to kiedy rzecz była podobna, żeby wojsko Chrześcijańskie śmiało spuścić się z gór, gdzie przeszley nocy obozowało; i żeby w szyku do batalii przy dobrym przysiadku na równinie stanęło, i coraz większy a większy front nieprzyjacielowi pokazywało, im więcej zabierało placu. Dwadzieścia ośm sztuk armat, które Polacy znaleźli sposob przez wierzchołki gór z niewypowiedzianą ciężkością sprowadzić, wyrzuczone były przed batalionami; i iak tylko szwadrony czy to Tureckie czy Tatarskie do nich zbliżały się dla rozpatrzenia się: zaraz do nich kartaczami albo posiekany żelazem i gwoździami z nich palono. Han Tatarski pokazał W. Wezyrowi zdaleka bardzo straż Króla Jana, którą poznał z koloru chorągiewek z proporczykami; a stąd wnosił, że musi być sam Król na czele tego wojska. Kara Mustafa w punkcie zaraz dał ordynans, aby wszystkich więźniów i niewolników wyrżnięto, którzy byli pod strażą w obozie, tak tych, którzy pod czas obleżenia dostali się Turkom, iako tych, których Tekeli i Han Tatarski napędzili z różnych Prowincyi Węgierskich spustoszonych. Wszystkich tych nędznych ludzi, mimo ich lamentów i straszego ryku miłosierdzia nad swym życiem żębrzących, a nie mogących dla kaydan rąk swoich, prosząc o zmiłowanie katów, podnieść do góry; w pień wycinano. Tak dzikie okrucieństwo okropnością napelniające samych sprawców, musiało zapewne ściągnąć zemstę z nieba nad W. Wezyrem i jego wojskiem. W samym szczeniu batalii Xiąże Lotaryński mający komendę nad prawym skrzydłem, złamał lewe skrzydło nieprzyjaciela, i szyki mu wielce pomieszał: Jańczarowie przed tym ieszcze głośnie sarkający na

R. Chrystusa
Pana 1683.
Reg: 1094.

Batalia pod
Wiedniem

H. Chrystusa
Pana 1683.
Heg: 1094.

Sobieski gromi
Turków
i rozprauza.

wiele błędów Kara Mustafy w czynnościach wojennych popełnione, albo ładaiaiko, albo nic nie potykali się. Tak złe ułokowani byli, iż musieli z niżyny wychodzić na pagórek przeciwko korpusowi Niemieckiemu obstawionemu armatami, z których piorunujące często ognie przysiępujące Turków szeregi palili i rozpędzali. Sposobność miejsca, gdzie Austriackie woyska ułzykowane batalią staczały, niezmierne zamieszanie w Tureckim sprawiła, tak, iż Turcy szablami nawet robić dostatecznie nie mogli. Wspaniałe i bogate ubiory Officerów Tureckich były pobudką woysku naszemu na nich naybardziej nacierać, aby ich ubiwszy można było obedrzeć: ztąd poszło, że gdy tyle Officerów trupem położono, infanterya Turecka wytrzymać nie mogąc w rozsypkę poszła. Spahowie przecież, przy których W. Wezyr znajdował się, dłużej wytrzymywali, i oni iedynie sami okazali nieco dawną waleczność Ottomańską: ale i ci musieli naostatek iak za przerwą bystrey rzeki z uciekającą ni choć poniewolnie uciekać. Nienawisć Turków ku W. Wezyrowi bardzo się przyczyniła do zwycięstwa Chrześcian. Jeżeli tedy siedmdziesiąt tysięcy ludzi zmordowani długą i przykrą podróżą, zbili i rozpędzili więcey iak sto czterdzieści tysięcy świeżego woyska i gotowego do ataku stolicy, zapewne doskonałość Generała takiego iak był Sobieski musiała dobrze umieć walecznością swego żołnierza kierować; znać, że Król Polski tak był pewny pomyślnego skutku swego dzieła, iak W. Wezyr nie był pewny czego się miał trzymać. Spodziewał się on, że może na równinie zdobędą się Turcy na lepszy odpor nieprzyjacielowi, niż na placu nierównym dali. Woyska tedy Tureckie, które się iezcze nie rozbiegły, załtano-wiły się na równinie, i czekały do spotkania nieprzyjaciela, który do nich pomykał się przełomawszy linią pierwszą: lecz i za powtórnyim spotkaniem się toż samo co pierwey nastąpiło: nic się w tey okazyi Sobieskiemu oprzeć nie mogło. Wszelkie uśłowania Turków nic więcey nie zrobiły, tylko przyczyniły ofiar Chrześciaństwu. Postrzegł wkrótce W. Wezyr, że przegrał na głowę batalią: pobiegł spieszno do swego namiotu dla wyratowania chorągwi samego Mahometa Pro-roka, iakby przeczuł, co nastąpić miało, że iey w samey batalii rozwini-oney nie pokazywał, ale w namiocie złożoną trzymał. Owe ogło-cenie obozu Tureckiego z ludzi, okrzyki zwycięzców, ięczenia ra-nionych choć z daleka ułzy przerażające, wysłnęły iży ze złości W. Wezyrowi: lecz w owym odmęcie drogie stały się minuty. Ułyszał, iako z impetem przez okopy konie przeskakuiąc leciały: nie mógł po-miarkować, czy to Spahowie biegli, aby także, iak on, co mogli mieć naydroższego w obozie, salwowali; czy Austriacy zapędzający się do obozu Tureckiego na rabunek. Uciekł tedy co żywo w pośrodku rozprozoney kawaleryi, która nie słuchając iuż głosu żadney kommen-dy i wstecz uciekając iedynie tylko swego bezpieczeństwa upatrował

Tak była powszechna u Turków trwoga, że ci wszyscy, którzy mogli uciec aż do Jawarynu, jednym ciągiem i pędem lecieli nie odpoczywając aż pod wałami wyrażonego miasta o dwadzieścia pięć mil Francuzkich od Wiednia.

R. Chrystusa
Pana 1683.
Heg: 1094.

Sobieski otrzymawszy plac, nie dopuścił swemu wojsku tknąć się zdobyczy. W należytym porządku udał się do wałów otaczających miasto. Janeczkarowie, skoro tylko stoczyła się bitwa, obłężenie porzucili. I zaraz Wiedeń uwolniony został; obywatele wnet zaczęli się cieszyć według proporcji swego pierwey od nieprzyjaciela uciśnienia i strachu. Sobieski obawiając się, aby nieprzyjaciel w też tropy nie powrócił, zakazał wszystkim swoim żołnierzom odstępować chorałowi pod utratą życia, i sam na placu batalii jako i całe jego wojsko nocowało. Żołnierze całą noc w swoich stali szeregach w pogotowiu będąc na nymniejszą trwogę stawać do boju. Dopiero około godziny szóstej rano Sobieski upewniwszy się dowodnie o zupełnym retyrowaniu się Turków, dopuścił wojsku zbierać łupy. Najpierwsze widowisko w oczy ich wpadające było, купа trupów białogłów ięszcze cokolwiek ruszających się, które, że nie mogły tak spieszno uciekać jak mężowie, od nich umyślnie pozabijane na miejscu zostały, a to jedynie przez zazdrość Oryentalnym ludziom wrodzoną, którzy woleją własnymi rękami śmierć zadać swoim żonom, jako dopuścić ich zniewagi mającym pójść w niewolę. Król Jan kazał pozbierać straszną moc niemowląt, które czolgać się po trupach matek swoich z płaczem pokarmu szukały. Biskup Neustadski pięć set takowych dzieci okrzcił, i wziął na się karmić i edukować je w religii Chrześcijańskiej. Polacy znaleźli ięszcze w obozie Tureckim Pośańca do Porty od Rzeczypospolitey Polskiej, którego Kara Mustafa zaprzyślał się był, że każe obwieścić, jak tylko się dowie, że jego Monarcha stanie przeciwko niemu na czele wojska swego i Niemieckiego. Ten Minister Polski prawie cudem od noża Tureckiego zachowany był, którym mu przez sześć tygodni grożono. Można się dorozumieć co za plon zebrali Polacy między tylu porzuconych bogactw. A co dziwna naszym (mówi Autor Francuzki) zwyczajom pokazuje się, iż zdobycz dzielono między Króla, Generalów, i żołnierzy. Król Jan pisał do Królowy żony swoiey, iż W. Wezyr uczynił go swoich dobr sukcesorem, i że w jego namiocie zastał krocie czerwonych złotych: dołożył w tym liście te słowa: *Otoż nie będziesz mi wymawiała, jak niewiaśły Tatarskie swoim mężom wymawiają: Kiedy wy bez zdobyczy, to wy nie ludzie.* Ta batalia sześć godzin trwała, choć Turcy ladaako się bronili: ponieważ ich plac nie był równy, gdzie nie gdzie bagnisty, doły i skały mający; przeto ich atakować ciężko było. Dzieciopisowie nie zgadzający się względem liczby pobitych na placu z ledney i z dru-

Salwne Wiedeń i uwalnia od Turków.

R. Chrystusa
Pana 1683.
Heg: 1094.

Wiażd tryum-
falny Sobie-
skiego do
Wiednia.

giey strony, na to się iednostaynie zgadzają, że nigdy nie trafiło się, aby w tak ciężko przegranej tak mało legło na placu. Nazajutrz Hrabia de Staremberg Komendant Wiednia w kompanii Generalów i woyska przybył do Króla Jana z podziękowaniem za uwolnienie od nieprzyjaciela Wiednia. Sobieski w gronie towarzyszy sławy tryumfalnie wieźdźał do miasta przez ruiny murów, na które Turcy nie wazyli się leżć. Wyrazić nie podobna, co to były za oświadczenia radości pospolstwa, co za wyrażenia wdzięczności i podziwienia, które obywatele na przepych dawać ubiegali się swemu zbawicielowi. Prawie za każdym krokiem Król Polski zastanawiać się musiał przy swoim do miasta wieździe, obawiając się, aby iego koń nie strącił ciskańcych się do niego różney płci, wieku, i kondycyi ludzi, padających na twarz przed nim. Drudzy odpychali Generalów i asystujące w okóło warty, aby się docisnąć i choć szaty iego kray ucałować mogli. Ścisł ludu i tłum niezmierny widzieć było przy tryumfalnym wieździe iednym z naypochlebniejszych, o których wipomina historia: co przyczyniało gracy tryumfującemu zwycięzcy, iako też i tym serca dodawało, którzy mu te honory żywą wdzięcznością pomnożone i powtarzane świadczyli. Gdy Król Jan, ledwie nie ledwie przecisnął się do kościoła Katedralnego, śpiewano *Te Deum laudamus* na podziękowanie Bogu Zastępów za tę sławę, iako iedynemu początkowi wszelkiej sławy; a w tych pieniach nie zapomniono też o infrumencie, którego Bóg do tak chwalebego dzieła użył. Po skończonym *Te Deum laudamus* Dziekan Katedralny wszedł na ambonę dla pobudzenia ludu do wyznawania mocy Boskiej ofobliwszey, przez którą ich z nayokrutniejszey wyrwał niewoli: wziął za początek swego kazania słowa z Ewangelii S. Jana: *Fuit homo missus à Deo, cui nomen erat Joannes*. Był człowiek posłany od Boga, któremu imie było Jan.

Cesarz Leopold, któremu Król Jan Sobieski tak wielką uczynił przyługę, iak żaden z Niemieckich Panów iemu podległych więkzey nie uczynił; był ieden podobno taki ze wszystkich Austryaków i Niemców, co naymniey Królowi Polskiemu i iego woysku wdzięczności pokazał. Gdy z Lintza powracając do Wiednia usłyszał bicie z dział na przywitanie i na applauz tryumfom Króla Polskiego, naypierwsza w nim odezwiała się passya zazdrości. Złaził gorzkiem wyrazami wszystkich tych, którzy mu odradzili, żeby się przy tym obłożeniu nie znajdował. Trzeba było koniecznie Leopoldowi widzieć się z tym, który mu zachował Cesarstką Koronę; ale skrzętność w ceremoniałach, iakichby miał z Królem Polskim zażyć, aby swoiey powagi Cesarstkiej w czym nie narużył, była materyą długich deliberacyi. Gdy Cesarz spytał się Xiążęcia Lotaryńskiego, iak się witać ma z Królem Polskim: *Uściśkać serdecznie*. (odpowiedział Xiąże) *On Państwo Niemieckie sal-*

wował. Z tym wszystkim Leopold nigdy nie dał w pałacu prawey ręki swemu uwolnicielowi Królowi Polskiemu, któremu tytuł Majeſtatu bez ſkrupułu dawał, gdy go uſilnie na pomoc wzywał. Wtedy bynajmniey nie czynił różnicy, iak potym po zbitych Turkach ſkrupulatnie dyſtynkcyi uważał między godnością oſoby Króla przez elekcyą wolnego narodu na tronie oſadzonego a godnością urodzonego Monarchy do tronu. Po długich naſtatek deliberacyach ſtaſeło, że Ceſarz konno odwiedził Króla Polskiego w polu takżę na koniu ſiedzącego. Sobieſki w tey okazyi pokazał ſwoią doſtoyność z wyſokich talentów górującą, i ſwoią zacnością przenoſzącą pyſzną i podłą zażdość, a próżno uſiłującą wielkością ſwego pierwſzeńſtwa wszystko zaćmić. Leopold z miną ozięblą i pomieſzaną uczynił komplement do Króla Polskiego, oſwiadczaiąc mu ſwoie podziękowanie: na co Sobieſki obracając ſię na koniu, odpowiedział: *Moy Bracie, kontent ieſtem, że ci tę małą uczynił przyſługę.* Mimo niewdzięczności i pychy Leopolda, Król Polski odbierał za ſwoie wſpaniałe czynności rekompensę z właſnyeh ſwoich rycerſkich dzieł pochodzącą, to ieſt, głoſną i wiekopomną ſławę; ſpodziewał ſię oraz, że dałſze ſukceſſa zwycięſkie utorują ſynowi iego drogę do Korony po iego ſmierci: o ni-czym bardziey nie myślał iako o doſkonałym ſwego dzieła zakończe-niu. Zgromadził wſyſtkie woſyka, tak ſwoie, iako i Niemieckie, ma-jąc intencyą ſciągać nieprzyaciela. Ale czas wrócić ſię do Turków hi-ſtoryi, z którey nieco dla piękności dzieł Sobieſkiego, z ukontento-waniem im przypatrując ſię, zboczyliſmy.

Do Jawaryna roſpędzeni Turcy po ſwoiey klęſce, choć ſię nie umówili, zgromadzali ſię. Wſyſcy żołnierze ſtrachem roſproſzeni uciekli ſię do obozu pod tym miaſtem porzuconego. Gdy ſobie Turcy cokolwiek odetchnęli, a po uſtąpionym ſtrachu wſtydzić ſię haniebney ſwoiey przegrany poczęli; W. Wezyr umyſlił pokryć ſwoy błąd nieſprawiedliwością, zaboyſtwem, i kalumniami. Obwinał tych wſzyſtkich, którzy mu tego odradzali obleżenia, że go oni w ten błąd wciągnęli: a że trudno było taką zadawać kalumnię w obecności tych, którzy do rady wchodzili, gdzie Tekeli tyle zażywał ſpoſobów, aby był W. Wezyra od tego odwrócił przedſiewzięcia; zwabiał ich nieznacznie po ſiednemu do ſiebie, zacząwſzy od Kara Ibrahima, i ſtryczkiem każał poduſić wſyſtkich oſmiu znaczniejszyeh Baſzów, któ-rych pomordowawſzy, dopiero iaką chciał rozgłaſzał przyczynę ich ſmierci, choć im nic zadać nie można było oprócz w boiu małoſci ferca, czym powſzechnie na ten czas wſyſcy Turcy byli zarażeni, i zły przykłał dany drugim do ucieczki. Donioſł zatym W. Sultanowi, że ſwoy błąd popełniony w tym, iż uſłuchał rady namawiających go na obleżenie Wiednia: ſplukał iuż krwią nienaważnych doradców; i że ſtraciwſzy cokolwiek ludzi na batalii pod Wiedniem odrywającej

Odwiedza Ce-
ſarz Króla
Polskiego.

Turcy ucie-
kaia.

R. Chrystusa
Rana 1683.
Hegi: 1094

go od oblężenia, w tym tylko ma szkodę, że czas drogi marnie stracił. Już więc odtąd nie czynił innych kroków tylko się miał na ostrożność aż do samego końca tej kampanii, ani nawet oblężenia Jawarynu rozpocząć nie chciał, które zaczęła była dywizya woyska od niego zostawiona pod tym miastem, ale bezskutecznie. Wzmocnił załogi Granu, Wiwaru, i Budziaku, i sam ściągnął pod tę Węgier stołecę z niedobitkami woyska, tam obozem stanął: a tylko woysko letkie z ośmiu tysięcy Turków złożone, pod komendą młodego Bafzy nazwanego Mustafa tak iak i on (ten był oraz Bostangi Bafzą) tu i owdzie posyłał. Podiazd ten zbliżył się ku Strygonium dla przypatrzenia się obrotom nieprzyjaciela; i więcej dokazał, ponieważ szczęściem mu się przytrafiło zbic samego Sobieskiego: ten bowiem Król zapędziwszy się za owocami swego zwycięstwa, niebacznie z garstką towarzystwa daleko zabiegł, w pogoń idąc za rozproszonymi Turkami, nie spodziewając się spotkać większej liczby nieprzyjaciela nad liczbę swoich, ani więcej w nich odwagi iak przed tym. Nauczył się Sobieski potykając się z młodym Bafzą Generałem mającym pod swoją komendą tyleż prawie albo mniej ludzi, że nie trzeba pogardzać zbitym nieprzyjacielem, i że na wojnie porządek i ostrożność potrzebne są tak woyskom zwyciężkim iako zwyciężonym. Korpus wspomnianego Bostangiego Bafzy maszerujące w dobrym porządku spotkało kawalerią Sobieskiego rozbiegłą bez żadnego porządku, w czystym i obszernym polu. Turcy w punkcie stanęli do batalii, dali silnie ognia do pierwszych szwadronów Polkich, które dopiero skwapliwie i nie bez zamieszania brali się do szyku i iakiegoś przecie porządku. Jednak nie mógł ich Sobieski tak nagle rozdysonować iakby się należało, ale tylko plutonami składał się Turkom, a tym samym ludzi wystawiał na cyl ognia nieprzyjacielskiego. Nie bawiąc Polacy pierzchać poczęli, i sam Król w zamieszaniu owym wciągnięty w gromadzie trafił na wielkie niebezpieczeństwa, bo mało pod ciosami szabel Spahowskich nie zginął, którzy go poznali i bardzo się byli przypieśli do jego osoby. Miłość wiernych poddanych wyrwała go z tego niebezpieczeństwa; wielu bowiem z nich swoją śmiercią okupili od śmierci Monarchę, i swoich ciał trupami zaskonili go od śmiertelnych ciosów: konie Polskie zdrożone i wniwec obrócone będąc, w biegu ustawały przed ścigającymi Turkami, przecież spotkali Xiążęcia Lotaryńskiego z dywizją Austrjaków na sukurs ciągnącego w dobrym porządku; skoro Sobieski postrzegł go, wołać nań począł: *Mości Xiąże Lotaryński, chciałem bez ciebie zwyciężyć, ale mię Pan Bog skarał; powetuję swego z tobą i przy tobie.* Bostangi Bafza obawiając się, aby mu iego azardowna i śmiała czynność nie wydarła z rąk owocu zwycięstwa, iak tylko postrzegł świeże woysko i liczniejszy od swego, dał znak do powrotu, i udał się do swego obozu

Sobieski zbyt
żwawo zapę-
dzający się za
nieprzyjacie-
lem popada
niebezpieczeń-
stwu.

bez żadney nagłości, niosąc z sobą zabrane Polskie sztandary, chorągwie, kotły, i wiele innych znaków zwyciężkich. Prawda, że nie maż w świecie takiego Generała, któryby iakiemu nie podpadał nie-szczęściu; z tym wszystkim błąd wielkiego Generała staie się mu za-wsze pobudką do poparcia swoiey sławy pomyslnieyszymi czynnościami. Jakoż Sobieski nieskończenie lepiej powatuiwał swoiey sławy i straty, iako był deklarował Xiążęciu Lotaryńskiemu.

Młody Basza zaćmiony trefunkowym zwycięstwa szczęściem, wskazał do W. Wezyra, iż tak Polaków zbił i rosproszył, że bardzo wątpi, aby się kiedy mogli do kupy zgromadzić i stanąć przeciwko nim w należyty do boiu porządku; prosi zatym W. Wezyra, aby mu przyśłał więcej woyska dla zbicia do szczętu nieprzyjaciela. W. Wezyr posyła mu dwadzieścia tysięcy tylko: te wnet pomaszerowały, i przyciągnęły nie daleko zamku Barkany nazwanego, który jest przedmiesciem Strygońskim, tam, gdzie stał młody Basza obozem. So-bieski z całym woyskiem sprzymierzonym poszedł nazaiutrz po swoiey przegranej przeciwko pyszniącemu się Generałowi Tureckiemu z swe-go zwycięstwa. Polacy wzbudzeni wstydem przeszley ucieczki, a Niemcy ochoczo chcący się pomścić krzywdy swoich sprzymierzeń-ców, wszyscy w liczbie pięciudzieści tysięcy silno na dwadzieścia ty-sięcy Turków nie spodziewających się tak prędkiego spotkania uderzy-li, tyl im wzięli, zmieszali, rosproszyli, i okrutną moc nasieklis: trzy razy z sobą zrywali się, ale za każdym razem nieszczęśliwie: nayznaczniejszyich Officerów, naylepszych żołnierzy, samego Szefa, namiestników, Generałów tak Spahowskich iako Jańczarskich, utracili: reszta woyska w wielkim nieporządku uciekła: pontony w prędkości rzucone na Dunaju rozerwały się pod ciężarem hurmem uciekających za Dunaj Turków: i tak prawie noga nie ušla Ottomanów, częścią ogniem, częścią mieczem, częścią zatonieniem w rzece zgubionych. Kilkunastu ledwo Turków przybiegło do W. Wezyra z doniesieniem klęski i swoiey trwogi: ten zaś naywyższy Generał, zamiast, co miał zatamować impet nieprzyjaciela swoim woyskiem daleko ieszcze li-cznieyszym, rzuca Strygonium i uśępuje pomyslnym zapędem Sobie-skiego, który, nie wyszło czterech dni, wszedł do miasta. Pora ie-sienna coraz przykrzeysza następowała, a zatym czas był zabierać się na kwatery zimowe. Król Polski cofając się ku Kołzycom wziął Kistlin bez żadnego oporu. W. Wezyr także cofnął się aż ku Belgra-dowi, kontent z owey pomyslney pierwey Bostangi Baszy akcyi, że przecie będzie miał czyn przed Monarchą krasić swoią rzecz, i uda-wać za bardzo pomyslny stan działaney wojny. A że chciał uiąć so-bie Sultankę Walidę, któreyby kredytem w nieszczęściu mógł się zło-żyć, i wiedział dobrze o sposobach iey skorumpowania; wysłał za-tym do niey pewnego z pomiędzy swoich ludzi Żyda z listem i z zna-

R. Chrystusa
Pana 1683.
Heg: 1094.

Sobieski przy
pomocy Xią-
żęcia Lotaryń-
skiego we-
stnie.

Sobieski wy-
dziera Tur-
kom Grau
i Kistlin.

R. Chrystufa
Pana 1683.
Heg: 1094

Zabiegi W.
Wezyra
w oczyścze-
niu się z swo-
ich pośtepków
na wojnie.

cznemi kleynotami, które przecie od rabunku z obozu salwował. Chciał mu W. Wezyr przydać konwoy dla bezpieczeństwa, aby go kto w drodze nie obdarł: ale Żyd nie wytrzymał, co mu przychodziło do głowy, rzekł: *Mam ja, Panie, daleko bezpieczniejszy sposób uścia hultaiów nad wszystkie konwoie: przebiorę się albo po Polsku albo po Niemiecku: storo tylko uyrzrą z daleka na mojej głowie czapkę Polską albo kapelusz, i Tureckie i Tatarskie woyska pouciekają.* Perswazyę Sultanki Walidy kochającej tego Ministra, a mającey u syna swego W. Sultana nie mały kredyt, nabiły głowę Tureckiemu Monarsze, że wszystkiego zlego, którego Białowie już ukarani byli okazały, powetował swoją mądrością W. Wezyr. Lecz gdy się dowiedziano o przegranej i klęsce pod Barkanami, o wzięciu Granu, tudzież o stracie tyle luda, że z owego ślicznego woyska ledwo połowa została, że Turcy zupełnie stracili serce, i że tak dezertowali i dezertują, iż kray Węgierski i Austryacki pełen był takich, którzy zrzuciwszy zawoy, dla chleba, iak powiadali, iż im w obozie żałowano, żebrać poszli. Gdy Tekeli oskarżony od Kara Mustafy przybył do Stambułu, żeby się i sam oczyścił, i pamiątkę tych, na których W. Wezyr całą winę zwał, nienaganną ukazał; owoż dopiero i owa garść Jańczarów pozostałych przy Cesarzu, i ci, którzy wchodzą do Dywanu, czyli najwyższej rady, i ci, którzy składają z siebie zgromadzenie prawnych i duchowieństwa, ich wyrazem, Ulema, ośmielili się szemrać przeciwko temu najpierwшему Ministrowi, iako niegodziwie postępującemu, bo za swoje własne błędy karzącemu tych, którzy go od błędów odводzili. Jak na nieszczęście tegoż samego czasu Sultanka Walida umarła. Siostra Cesarzka żona Kara Ibrahima owego namiestnika Wezyrowskiego, co pierwszy stał się ofiarą złości Wezyrowskiej, sprawiła to, że wyśłuchano zanieślone różne zażkarżenia przeciwko Kara Mustafie. Jańczarowie także hurmem zgromadzili się byli jednego dnia do drugiego farańskiego dziedzińca, właśnie wtedy, gdy się agitował Dywan, i głośno narzekać poczęli na niesprawiedliwość i zleżady W. Wezyra: a gdy się dowiedzieli, że W. Sultán strwożony ich hałasami do wewnętrznych Haramu apartamentów udał się i tam się zamknął, oświadczać się i zaklinać się poczęli, że w gębę nie wezmą pęty, póki nie będzie należycie ukarana śmierć i kalumnia Szeów i ich kamratów przykładną karą tych, którzy byli autorami ich zguby, a prawdziwemi sami winowaycami. Te początki buntu przestraszyły Urzędników Dworu; a Urzędnicy chcący także utraszyć Monarchę, namówili Kişlar Ağę, aby Monarsze przełożył niebezpieczeństwo buntu: czego się on zawsze nadewszystko bał, i co mu było zawsze pobudką prawie całe życie swoje włóczenia się po knieziach i polach za zwierzem. Nie było już nikogo, któryby choć słowko

na obronę Mustafy wyrzekł: sam Desterdar do innych racyi ukarania śmiercią W. Wezyra przydał i tę, że po śmierci W. Wezyra skonfiskowany na skarb cały jego majątek nadgrodzi niezmierny wydatek od niego wyciągniony z skarbu publicznego na woysko ogromne, które on swoim uporem, nieumiejętnością sztuki wojennej, i niedostatkiem kawalerskiego serca wniwec obrócił; o toż zbiory W. Wezyra i Sultanki Walidy zmarłej wystarczą (powiadał Podskarbi) oddać sowiecie skarbowi publicznemu summy daremnie wyszafowane. Mahomet IV. ukazał się przeciwie z Haramu dla podpisania katzeryfu czyli dekretu, skazując na fatalny stryczek Karę Mustafę W. Wezyra. Tylko co podpisany był dekret, zaraz go ukazano Jańczarom w okolo Sali Dywanowej gromadami czatującym: co uyrzawszy uspokoił się i rozeszli się w punkcie. Nie wyszło jeszcze dwóch godzin po podpisaniu dekretu, aż oto Mahomet odbiera listy od Kara Mustafy, który Cesarza prosi o pozwolenie udłużenia jeszcze dzieśięciu Officerów z swego woyska, iako winowayców; byli to zaś naypierwsi Officerowie po owych ośmiu Baszach uduszonych prym w woysku wiodący. Choć okrutny i absolutny był Kara Mustafa, przecież już nie śmiał sam swoją wolą te nowe czynić zaboystwa, lubo mu koniecznie potrzebne zdawały się dla zagrzebania w głębokiej niepamięci tego wszystkiego, cokolwiek na walnej radzie wojennej działo się, gdy o oblężeniu Wiednia wniesiona była od niego propozycja, i od niegoż decydowana. Do tego usiłował on jeszcze wprawić w gwałtowne podeżrzenia Xiążęcia Tekelego, który prawda w samej rzeczy nie służył Turkom szczerze iakby się należało na hołdownika, i który przez cały czas wojny pokazywał się być skrytym nieprzyjacielem tak Austryaków iako i Turków. Ten sam list, choćby jeszcze Kara Mustafa nie był obwiniony, ściągnąłby nań karę śmierci nieuchybna. Dwom tylko ludziom zleceno eksekucyą śmierci W. Wezyra. Wyśłano tedy Czausa Baszę i Kappidziego Kiasy, iednego przełożonego nad wszystkimi posłańcami, a drugiego namiestnika gwardyi wewnętrznej Saraiowej, do owego naywiększego w całym Państwie absolutu, aby mu głowę z karku zdieli, lubo on jeszcze miał pod swoją kommandą więcej iak ośmdzieśiat tysięcy woyska przyzwyczajonego drżeć przed nim. Toć tylko iedno Kara Mustafa miał, że się go bano, więcej nic. **Przeto woysko z radością tych dwuch przyślanych odedworu Urzędników przyimowało, dorozumiewając się, że mają od Cesarza fatalną dla niego dyspozycyą, którego za tyrana okrutnego i głupiego poczytywało. Kara Mustafa z dosyć mocną rezolucyą odebrał dyspozycyą Cesarzką do oddania tym dwom Officialistom Państwa pieczęci; wnet dobył i złożył ją w ręku Czausa Baszy. Lecz gdy Kappidzi Kiasy ukazał Mustafie katzeryf skazujący go na śmierć, poczał przekłęstwa**

R. Chrystusa
Pana 1683.
Heg: 1094.

Z tym wszystkim
skazany na śmierć.

R. Chrystusa
Pana 1683.
Heg: 1094.

rzucać na swoją niedolę i na Monarchę, nazywając go niesprawiedliwym i niewdzięcznym. A postrzegłszy z twarzy w około stojących ukontentowanie z tej na śmierć skazującej dyspozycji Cesarzkiej, rzekł: *Czas umierać.* i sam na swoją szyję zarzucił stryczek, który po krótkim pomodleniu się oprawcy ściśnęli, i udusili go. Odcięto głowę od kadłuba dla zaspiania iey do Stambułu: gdzie ją na widok publiczny wystawiono ludowi, a zwłaszcza żołnierzom; czym ukontentowane usmierzyło się.

R. Chrystusa
Pana 1684.
Heg: 1095.
Wielu Urzędników Państwa Otomańskiego wzdrygała się funkcji Wezyrowskiej.

Karakaia poniewolnie uczyniony Wezyrem szuka sposobów uczynienia pokoju.

Trzeba było natomiasz ustanowić innego W. Wezyra. Strażne rozproszenie wojska, niezmierne poniesione szkody, za nie zemsta W. Sultana nad tym przykładnie uczyniona, któremu wprzód tak wielką władzę powierzył był; przeraziły takową bojaźnią wszystkich przy boku Cesarzkim zostających, iż dwaj znaczni mężowie ofiarowaną sobie godność Wezyrowską ieden po drugim przyjąć wzdrygali się. Seliktar Aga albo Miecznik Państwa Otomańskiego kre dytem u W. Sultana nad wszystkich innych zaszczycony, gdy był na tę dostojność mianowanym, upadł do nóg Monarchy, oświadczając się z swoją do tak wysokiego urzędu nieudolnością, że nie w świecie bardziey sobie nie życzy, iako być nieoddzielnym sługą przy boku swego Monarchy; że ani talentów przyzwoitych, ani ochoty nie ma do komenderowania wojskami. Potym z tymże samym urzędem spotykano Reis- Effendego; ale on wymówił się starością lat swoich i niewiadomością sztuki wojenney. Nareszcie Karakaia Ibrahim drżący od bojaźni niebezpieczeństw temu Ministrowi przyzwoitych, musiał przyjąć Wezyrostwo, będąc pierwey Kaimakanem; bo nie można było wylać się, ponieważ W. Sultan bardzo markotny zdał, że dwaj iego faworyci wymówili się z tego urzędu, i nie chcieli dźwigać ciężaru rządów Państwa zbyt ciężkich na takiego Monarchę iaki był Mahomet IV. Iego trzeciego nominował tak absolutną swoją wolą, że nawet mu nie pozwolił słowa pisać na exkuzowanie się. Nowy tedy najpierwszy Państwa Minister poniewolnie pieczęcią wielką obciążony, umyślił ile możności starać się, aby się pozbyć woyny, którey koniec, iako on przewidywał, fatalnieyszym stanie się dla Generalów na tej wojnie komenderujących, iak dla Państwa całego Otomańskiego. Zaraz tedy na Dywanie Karakaia wniósł tę propozycyą, aby traktować o pokoy z Austryakami; ale nie było nadziei, aby Leopold przysłał na warunki pokoju dla Turków uczciwe: a Ministrowie Porty nie mogli się odważyć na przyjęcie pokoju z warunkami Państwu Otomańskiemu haniebnymi. Mahomet nigdy inney o woyskach Tureckich nie słyszał mowy, tylko same pochwały z niepojętym zadziwieniem nad ich odwagą, walecznością, i nieporównaną zwycięstw sławą; zatym on absolutnie chciał, aby Generalowie zawsze zwyciężali iego imieniem, aby Ministrowie zawsze ciągnęli z iego poddanych tyle podatków, ile-

by na wystawienie i utrzymanie licznego woyska zadofyć było, nie pytaiąc się, iak, co, ani wchodząc w treść administracyi, sam spokojnie używał roskoszy i rozpufty, co mu się zdawało być rzeczą iustą na tronie i szczególną zabawą panującego. Przy całym tedy Dywanie gorzko gromił W. Wezyra nowego o małość serca i wielką nieśmiałość, którą okazywał mówiąc o wojnie w następującym roku. Pewnego dnia gdy ten naypierwszy Minister rozmawiał na Dywanie z Basząmi trzytulnemi, i utrzymywał nieodbitą potrzebę traktowania z Dworem Austriackim, w tym punkcie otwiera się okno niebezpieczne nazwane, i Mahomet przerywając mowę Karakai, rzekł do Baszów trzytulnych i samego W. Wezyra tonem Monarchy nie znającego żadney zawady swoim rozkazom, ani mogącego pojąć, czy może być co na świecie tamą jego woli. Tym czasem sytuacya Porty coraz w gorszym stanie znajdowała się: bo gdy Karakaia szukał sposobów oprzeć się nieprzyjaciółom Państwa Otomańskiego, aż oto przybył nowy nieprzyjaciół, którego się nigdy nie spodziewał.

Posel Wenecki otrzymawszy audyencyą u W. Wezyra, stawił się u niego z bardzo małą asystencyą, i nawet nie siadłszy na krześle, które mu było przygotowane, zapowiedział wojnę imieniem swojej Rzeczypospolitej Porcie Otomańskiej. Tylko co powrócił do swego pałacu, odebrał areszt, iako się tego zwyczajnie spodziewał: lecz przebrawszy się, oszukał warty, i uciekł do okrętu, który nazajutrz raniutętko odbił od lądu. Wyniosłość Turków, i nieszczęścia ostatniey wojny, były okazyą zerwania między temi Potencyami pokoju. Dwa razy Turcy w krótkim bardzo czasie affrontowali Wenetów. Naypierwcy zabrali paki z okrętu, w którym Minister Wenecki przybył do Stambulu; co uczynili pod pozorem, iakoby w tym okręcie znajdowały się towary, od których na komorze płacić należy, chociaż prawo narodów każe, aby ten okręt, na którym Posel znajduje się, nie podlegał rewizyi, tak iak i jego dom nie powinien podlegać żadnym szperaniom. Drugim razem takież prawie gwałt wyrządzili. Gruchnęło pewnego dnia, że jeden niewolnik uciekł do okrętu, który miał prowadzić do Wenecyi dawnego Posła. Oficjalista mający superintendencyą ściągającą się do dobrego porządku w porcie, posłał zaraz ludzi do wspomnionego okrętu, aby wszyscyko przetrzęśli: czeladź okrętowa sprzeciwiała się, ale darmo; pobito ją, pokaliczono, i trzęsiono wszędzie. Te pobudki nadto dostateczne były do wydania wojny temu narodowi, który inż był osłabiony tyle przegranemi, i tyle na karku mając nieprzyjaciół potężnych był obarczony. Co do narzędzia i porządku wojny morskiej, bardzo lichey był stan Porty: a niezmiernie wydatki z okazyi wojny lądowej uczynione tak wypróżniły skarby, iż wcale nie było z czego o uzbroieniu morskim zamyslać.

R. Chrystusa
Pana 1684.
Heg: 1095.

Rzeczpospolita Wenecka
wypowiada
wojnę
Turkom.

R. Chrystusa
Pana 1684.
Heg: 1095.

Trzeba chyba było przerwać handel morski, i posprowadzać z brzegów Barbaryjskich i Arcypelagu wszystkie okręty sposobne do żegluga. Jak tylko wypowiedziana była wojna, flotta Wenecka złożyła z różnych statków pod kommendą owego Morozyni samego, który niegdyś bronił Kandyi, wyszła pod żagle na opanowanie wypy Świętego Maura leżącej przy wejściu w odnogę Larta: ta nie długo się opierała. Ztamtąd Morozyni popłynął do Dragonetty, załogę swoją złożył w Perwezy, to jest, w drugim zamku przy wejściu do odnogi rzeczoney.

W tym W. Wezyr zewsząd mający obroty, myślał o sposobach oprzeć się gromadzie nieprzyjaciół. Niezmierne skarby po udużonym Kara Mustafie zabrane, oprócz maleńkiej części dla Sultanki i jego żony zostawioney, tudzież spadek po Sultance Walidzie, wystarczyły na wystawienie dwóch woysk, z których jedno miało być zażyte na Austryaków, a drugie miało pójść na Polaków aż do samey Polski, a to, aby razem z osobna obudwóch pogromili nieprzyjaciół. W. Wezyr nauczony nieszczęściem swego poprzednika, nie śadził dla siebie za rzecz bezpieczną na los fortuny wojenney pufzczać się. Obydwa woyska polecił w kommendę dwóm Seraskierom zaśluzonym od dawnych lat na różnych urzędach woyskowych pomniejszych, a pod czas nieszczęśliwych ostatnich lat, i za okrutnych rządów przeszłego W. Wezyra, na najwyższe stopnie podniesionych. Chaitan Ibrahima wysłał na Niemców, a Solimana Baszę naraził na nayniebezpieczniejszą kommendę, gdy go przeciwko Sobieskiemu dysponował. Xiążę Lotaryński najpierwszy wyszedł w pole, i rozpoczął pomyślnie operacye wojenne. Zaraz w miesiącu Marcu obległ Wicegrad, i w kilku dni dobył go. Tegoż samego czasu publikuje manifest, ofiarując Węgrom amnityą, którzyby sirony Tekelego odstąpili, a całemu narodowi obiecywał wszelką sprawiedliwość, gdyż ten narod na to utyskiwał naybardziej, że go nie dochodziła. Ta druga obietnica tak była obojętna, iż mało co było Węgierskich Panów, którzyby ją wzięli za rzetelną. Przecież niektórzy ustraszeni tym, co wyrządzano z niemi przeszłej wojny, brali się do sirony, która się im mocniejszą zdawała; lecz gdy General Węgierski odpowiedział swoim manifestem na manifest Xiążęcia Lotaryńskiego, i refutował wszystkie jego obiecane warunki, nazywając je fałszkami i sztucznymi sposobami do ułowienia prostacków, wytykając, że obiecana narodowi sprawiedliwość bardzo jest niepewna i niewczesna, i że narod nieraz zdradzony takimi obietnicami nie da się więcej ulowić: to uczyniwszy, poszedł ze dwunastą tysięcy woyska przeciwko tym Panom Węgierskim, którzy chwycili się partyi Austryackiej. Jednych palił wraz z ich zamkami, iako to. Komesów, Beragotzo, i Humanai; drugich połapawszy ścinać iako złoczyńców przez kata kazał, iako to: Chirnezyi, Chlebai.

Dobycie Vice-
gradu. Nie-
szczęście kraiu
Węgierskiego.

i Malkai. I tak nędzny naród Węgierski stał się zarówno 'niešťczęśliwą obydwo'm partyom ofiarą; miał przed oczyma z oboch stron miecz i ogień; iednakowo tyrańskim podpadał karom, tak za obstawanie za swoją wolnością, iako za szukanie pokoju po wytrzymanych utrapieniach wojny.

Łatwe wzięcie Wicegradu dodało serca Xiążęciu Lotaryńskiemu do kuszenia się o dobycie Wacci, iakoż ona mu się ieszcze łatwiej dostała; ztąd udał się ku Budzie, i przystąpiwszy do tey stolicy obległ, właśnie tegoż samego czasu, gdy wojsko Seraskiera Chaitana Ibrahima złączysz się z wojskiem Tekelego, przyciągnęło na zastronienie tey fortecy: Seraskier stanął przed okopami wojsk Niemieckich, i codziennemi podjazdami trapił ie. Xiąże Lotaryński znajdując się między dwoma ogniami przez cztery miesiące, przeciągnął swoje prace w oblężeniu arcy-krwawym. Nakoniec choroby zaraźliwe wszczęły się w iego obozie, i już małość serca w ludziach iego tak była wszelką odwagę umorzyła, iż trzeba się było spodziewać powszechney wojska iego rozsyпки. Owoż Xiąże Lotaryński odstąpił, a Seraskier za nim nie śmiał pójść w pogoń. Turczyn i z tego był wielce kontent, że przecie stał się iakoby tamą gwałtowney powodzi wojsk Auftryackich dotąd wiele dokazujących, i że salwował naygłówniejsze miasto kraiu swoiey straży polecione.

Seraskier Soliman wystawiony przeciwko Sobieskiemu więcej miał nad swego kollegę szczęścia. Ten przerznięwszy się przez Wołoszczyznę i Multańską ziemię, przez dwie prowincye, których udzielnii Panowie nie tak iak Baszowie absolutni w swoich guberniach rządzą się, i złożywszy iednego z nich Hospodara Multańskiego z Hospodarstwa, który był z znaczney familii Kantakuzenów, a pierwey, nim został Hospodarem, był Jubilerem w Stambule; pośpieszał czymprędzey na odsiecz Kamieńcowi, bo go chciał koniecznie Sobieski odzyskać. A że Polacy nierychło wyszedłszy w pole, nierychło także przyciągnęli pod Kamieniec, zastali Solimana z przeprowadzonym wojskiem przez Dniester około pięciudziesiąt tysięcy: Sobieski i połowy tyle ludzi nie miał. Przybyli ieszcze Turkom na pomoc i Tatarowie, którzy nie potrzebując pontonów, w pław na swoich koniach sprawnych przeprawiali się. Podjazdami tylko i urywkiem wojska nieprzyjacielskie z sobą spotykały się. Nigdy Soliman do formalney batalii z Polakami przyjąć nie odważał się. Podole, kray bardzo obfity, póki w ręku Polskich zostawało, potym iak się dostało Turkom uboziuchne, spustoszone, z ludzi i ze wszystkiego ogołocone; smutny widok sprawowało. Dopuszcili oni, że ludzie, osobliwie rolnicy, z kraiu gromadami wychodzili, szczegulnie z pod prawa Mahometańskiego uciekając. Seraskier mniemał, że Polacy w wyniszczonym kraiu nie wytrwają; oni zaś dostatek wszystkich przez komunikacyą z Wołoszczyzną i z swoim kraiem mieć

R. Chrystusa
Pana 1684.
Heg: 1095.

Chaitan Basza
staie się tamą
szczęśliwym
zapędem Xią-
żęcia Lotaryń-
skiego.

A Soliman
Basza zabie-
gom Sobie-
skiego:

R. Chrystusa
Pana 1684.
Heg: 1095.

mogli. I tak te cale lato przeszło na tym, że i Turcy i Polacy pilnowali się, jedni drugich kroki uważali, a jedni na drugich nacierać nie śmieli. Ucierpieć prawda nie mało Polacy głodu i ustawicznego z wielką nużą pilnowania się, bo inaczej nie można było przy małym garstce woyska pod boki ogromnego nieprzyziaciela obozującej. Tego roku Turcy nad spodziewanie swoje doznali pomyślniejszych sukcesów niż tamtych lat. Nawet Wenetowie nie uczynili im tyle złego, ile się od nich obawiać potrzeba było: bo oni dosyć na tym mając, że niektórych zamków i miasteczek z wyspkami na Arcypelagu dobyli, brzegów Tureckiego kraju nie tykali, lubo te ogołocone z okrętów i z fortec zdawały się iakoby wabiły na rabunek do siebie nieprzyziaciela. Obydwa Seraskierowie swoiemi postępami odważnemi i bardzo ostrożnemi zatamowali impet nieprzyziaciół, którzy wielkie zamachy tey kampanii na granice Tureckie czynili. Udało się Karakai, że spuścił tę woynę na takich subalternów, którzy w odpowiedzi za siebie i za niego byli, i którzy do ostatniego kampanii momentu nie popadli żadnemu nieszczęściu. Tym samym W. Wezyrowi podobala się ta przedsięwzięta polityka, aby nigdy sam nie exponował się na woynę, ani się obarczał kommendą woysk: na tym iedynie przestawał, że w zimie czynił zaciągi, i wszelkie do woyny gotował potrzeby.

R. Chrystusa
Pana 1685.
Heg: 1096.

Dochody skarbu publicznego zubożonego ledwo mogły wystarczyć na utrzymanie dwoistego woyska i flotty, oprócz garnizonów w całej Azji sumptem skarbu utrzymywanych umyślnie, aby malkontenci według swego zwyczaju pod czas zakłócenia Turków w Europie nie czynili w Azyatyckich Państwach rozruchów.

Rząd krainowy
Turecki chce
pobrać wszystkie
dobre
sierocińskie
na prowizyę.
Sprzeciwia
się lud.

Na ten koniec W. Wezyr chciał użyć iednego sposobu, który niegdyś Państwu Ottomańskiemu wielką był pomocą, to jest, summy wszystkie sierocińskie z całego Państwa, które, według prawa Mahometanńskiego, wolno wziąć na prowizyę dla nieudolności i wsparcia sierot dziedziców; inney zaś pieniężney od żadnych summ prowizyi brać się nie godzi, boby to było lichwą, a oraz kryminałem u Muzulmanów. W. Wezyr chciał wszystkich opiekunów przymusić, aby sierocińskie summy do skarbu publicznego oddawali, biorąc na siebie placenia procent: ale że w rządach despotycznych ludzie nie wiele obietnicom ufaią, i kupcy mający takowe summy, wkładając je w handel, nie mieli ochoty ogołacać się z takiego sposobu; żaden takowey dyspozycyi W. Wezyra nie słuchał, choć on na to gwałtownych używał środków. Mimo tedy katzeryfu Cesarzkiego, lud się zbuntował, skoro tylko dowiedział się o wzięciu do więzienia niektórych opiekunów. Co tylko było woyska w Stambule, przywiązało się do strony pospólstwa i mieszczan ucisnionych; w iednym momencie cale się uzbroiło miasto, i straszny się wszczął rozruch. Zbieranie do skarbu

wspomnionych summ stało się niepodobne: musiano fanty opiekunów nieposłusznych gwałtem zabierać, i przez aukcyą przedawać. Pospólstwo i żołnierze napadali na Czauśów usiłujących iść na grabież do domów upornych opiekunów. Nie można było żadnym sposobem znaleźć takich, którzyby aukcyonowali, ponieważ straszna moc zuchwałych znalazła się ludzi, którzy tyrańskiey takiey przedaży nie dopuszczali. Nareszcie W. Wezyr musiał zaniechać swoiey planty: dosyć na niego szczęścia było, że ten bunt, który go nie po mału zatrwodził, na tym się tylko skończył.

Ledwo co W. Wezyr odetchnął po uciszeniu się różnuchu, aż oto dowiedzie się, że już w Węgrzech rozpoczęto wojnę przez oblężenie Neuhausel, gdzie Xiaże Lotaryński zawczasu z woyskiem przyciągnął. Całą bowiem zimę już miasto woyskiem opasane było. Seraskier Ibrahim zamiast co by miał pójść na odiecz Neuhauselowi, rozumiał, że prędzey te miasto uwolni, gdy uczyni dywersyą. Stawa tedy pod Wicegradem, i co tylko obległ, zaraz go dobywa, a dobywszy i załogę osadziwszy, powraca; w tym Xiaże Lotaryński zostawiwszy szesnaście tysięcy pod Neuhausel, bieży z resztą woyska swego, i spotyka się z Turkami, którzy się byli w dobrym miejscu okopali. Potrafił on w to, iż Turcy samo chcąc swoje porzucili okopy; udał bowiem iakieś w swoim woysku zamieszanie i niby ucieczkę. A że lepiej znał pozycyą kraiu niżeli Turcy, wprowadził ich swoją ucieczką na błota, i dopiero tam na nich silnie uderzył: zabrał im wszystkie armaty, bagaże, kaszę woenną; i nie chcąc tracić czasu daremnie w pogoni, powrócił się do Neuhauselu, którego dostał szturmem we trzech dniach po zwycięztwie. Te niepomyślności dla Turków były prognoftykiem powszechnego wszędzie nieszczęścia. Wicegrad, Nowigrad, Tokai, Preszów, prawie bez żadnego oporu poddały się Austryakom. Xiaże Tekeli chciał załonić Koszyce od nieprzyjaciela woyskiem zbieranym swoiey partyi. Xiaże Lotaryński posłał Hrabie de Kaprara swego namiestnika na dobycie tego miasta. Tekeli po-wziawszy wiadomość o marszu Niemców, posłał czymprędzey kuryera do Seraskiera Ibrahima obozującego w Waradynie, prosząc o sukces: Seraskier odpowiedział, iż trzeba się im obydwom rozmówić iak się mają bronić wzajemnie, i że czeka w Waradynie na niego umyślnie; trzeba tedy, aby zieźdżał do niego w kompanii kilku swoich namiestników i z iakim letkim konwoiem. Tekeli nie spodziewając się zdrady, zadowolnić nieczuł żądcom tego, który okazywał, że go chce ratować: przyjął go Seraskier w Waradynie na oko bardzo pięknie. Zaprosił go na obiad z iego towarzystwem; lecz po obiedzie, gdy zaczęli z sobą mówić o gwałtowney potrzebie ratowania części Węgier holdującey W. Sultanowi, ieden Oda-Baszy wszedł do pokoju z Jaszczarami, zaczął czytać głośno kafszerf Mahometa IV. nakazujący

R. Chrystusa
Pana 1685.
Heg: 1096.

Xiaże Lota-
ryński obległ
Neuhausel.
Seraskier Ibra-
him przybywa
na odiecz,
i przegrywa.

Tekeli w kay-
dany okuty do
więzienia
Siedmiu wieź
zaprowa-
dzony.

R. Chrystusa
Pana 1685.
Heg: 1096.

Węgrzy odstęp-
ują Turków,
i nawięcej
ich wiążą się
do Cesarza
Zachodniego.

w kaydany okuć Tekelego hercztu Węgierskiej partyi, i pod 'dobrą i pilną strażą odesłać go do więzienia do zamku Siedmiowież. Gdy ten surowy dekret do exekucyi przyprowadzono, i nikt mu się opreć nie śmiał, dopiero Seraskier powiedział Węgrom potrwożonym, że ich hercztu podeyżrzany był o zdradę przeciwko Porcie i przeciwko nim samym: że Cesarz Turecki mianuje Generała Petrozego sukcesorem Tekelego z tą kondycją, aby ten nowy Węgierskiej partyi Pryncypał daleko szczerzej swemu Monarsze W. Sultanowi i swoim ziomkom, niżeli jego antecessor, służył. Petrozy i jego przyjaciele łatwo poznali, że musiał Seraskier w swoich listach do Dworu cały gaz obrócić na czynności Tekelego, udając, iakoby były szkodliwe woyskowemu jego obrotom, a to dla tego, aby siebie samego ochronił, i nie stał się krwawą doznanych niepomyślności ofiarą. Wszysey przytomni Węgrzy, powziawszy stałe przedsięwzięcie, oddać zdradę za zdradę, obiecali na pozor to wszystko uczynić Seraskierowi, czego tylko od nich domagał się: szczegulnie to uczynili, aby się wyrwali z rąk jego. Skoro tylko w swoim stanęli obozie, tak żywemi kolorami odmalowali Generałom i żołnierzom hańbę wyrządzoną Tekelemu, a wżgardę narodowi Węgierskiemu, iż wielu z swoiey partyi nakłonili do tego, że poszli do Hrabi *de Kaprara* upraszać o uiszczenie ogłoszoney amnestyi Węgrom chcącym poddać się pod posłuszeństwo Cesarza Zachodniego. A lubo Kaprara nie był naywyższym Generałem woysk, i lubo Węgrzy bronili nie złożyli byli przeciwko Cesarzowi po obwołaney amnestyi, przecież nie uważał na to, i dał miejsce proźbie Węgrów wielce dla swego Monarchy pożyteczney. Zaraz więc oboz Kaprary pomnożony został Węgrzynami. Ci zaś, którzy cierpieć nie mogli Austryaków, po różnych zamkach rozeszli się: załoga Koszycka z samych złożona Węgrów uwiadomiona o tym, co się z Tekelim stało, otworzyła bramy miasta Austryakom nieiako zwycięzcom, ale iako już przysięciom.

Nie lepiej się powiodło Turkom przeciwko Wenetom. Ci mieli po sobie dwóch strasznych dla Porty aliantów, Morlaków w Dalmaeyi, i Mainottów w Morei. Pierwsi wybili się byli z pod jarzma Tureckiego ieszcze przedtym, dla niesłychanego Bawów Gubernatorów okrucieństwa. Od owych czasów ten naród zaraz z młodych lat swemu potomstwu wpaia nienawiść ku Turkom, tak dalece, iż Morlak każdy ma sobie za przyługę przed Bogiem, gdy którego ubiie Turczyzna iakimkolwiek bądź sposobem. Wenetowie ieszcze bardziej w nich tę zapalczywość rozżarzyli, gdy naznaczyli w nadgrode czerwony złoty za każdą głowę Turecką, innego żółdu żadnego nad ten zaciężnemu Morlaków woysku nie dając. Niedostatek, chciwość, a nade wszystko wpoiona w sercach Morlaków ku Muzulmanom nienawiść,

tak

tak straszne ich uczyniła wojsko, iż załogi po miastach Tureckie zamknawszy się, nie śmiały pokazywać się, ani żaden podjazd albo dywizya Turecka przejeżdżać się w bliskości. Lud Morlaków na wsi. fko wytrzymały, przyzwyczajony do niewczasów, a na różne chwile i niepogody pod niebem przebywać, obchodzić się szczupłym i mizernym pożywieniem, nawet w czasie pokoju, którego nie są miłośnikami; byłby niezwykłym, gdyby tak był karny i w sztuce wojennej wyćwiczony, iak jest niepracowany. Srogość ich bardziej straszniejsza iak odwaga czyni, bo kiedy Morlak nieprzyjaciela napadnie, nigdy go życiem nie daruje: nieprzyjaciela inaczej salwować się z rąk Morlaka nie może, tylko gdy go trupem poloży. Srodzy ci ludzie tego są mniemania, że darować życiem nieprzyjaciela tak jest rzecz haniebna, iak z placu uciekać.

R. Chrystusa
Pana 1685.
Heg: 1096.

Mainotty naród w Morei dotąd utrzymuje się w owej ostryści życia, chybkosci, i trwałości na wszystkie prace zwyczajem starodawnych Sparcyatów, od których pochodzi. Opaśani górami nie omieszkałi korzystać z danej sobie twierdzy z natury miejsca, utrzymując się w niepodległości tak względem Turków iak i Wenetów. Ta mała Rzeczpospolita nieprzyjaciela dwóch Mocarstw sąsiedzkich, które uśiłowaly ią sobie zholdować, służy pod czas wojny iedney przeciwności drugiey na przemiany, i z osobliwszą ku nim obojętnością; znajduie ona w swojej pozycyi miejsca, w swoim ubóstwie, w odwadze swoich obywatelów, dosyć skutecznych sposobów opierania się tyrannii. Morlaki wojuią nakształt bestyi zażartych, Mainotty zaś iako ludzie balwochwalecy swojej wolności. Nie samych tylko tych dwóch nieprzyjaciół Wenetowie wystawili Turkom; znaczną liczbą wolontaryuszów galery Maltańskie były napełnione, wtaż galery Xiążęcia Toskańskiego, i Papieżkie. Wiele znajdowało się kompanii wolnych kosztem skarbu Papieżkiego wystawionych; wielu Xiążąt Włoskich było, którzy chętnie z swoimi pocztami ofiarowali się Wenetom dopomagać w zawoioowaniu, iak oni sobie życzyli, cały Morei. Owoż iednego prawie czasu w Dalmacyi szlachetny Paweł Michał na czele Morlaków i narodowego cokolwiek wojska stanawszy, ogniem i mieczem pustoszył; a w Morei Morozyni, naywyższą komendę mający nad skombinowanym wojskiem z Wenetów, Maltańczyków, Florentczyków, i Mainottów, nie mało przeciwko Turkom dokazywał: bo zbawił ich pod Koronem, które był obległ, zaraz go i dobył, iako i innych miast Sarnat i Calamata. Nareszcie Kapitan Basza Seraskier Morei, przegrawszy dwie batalie, i trzy znaczne utraciwszy miasta, ustąpił z Morei uśanej Muzulmańskimi trupami dla zwycięzców szczęściem i okrucieństwem popisującym się. Uciekł się on był na wyspę Rhodus; ale i tu nie bardzo bezpiecznym się czując, kazał łańcuchem zamknąć port.

Nie powodzi
się Turkom ani
w Dalmacyi
ani w Morei.

R. Chrystusa
Pana 1685.
Heg. 1046.

Jedne tylko woysko Turków wysłane na Polaków miało cokolwiek szczęścia, albo lepiej mówiąc, nie tak było nieszczęśliwe, iak inne dywizye. Król Jan Sobieski całą zimę pracował, aby namówił Konstantyna Kantymira Hospodara Multańskiego, żeby się przyłączył do frony Chrześcian przeciwko niewiernym, u których on raczey niewolnikiem, iak holdownikiem był: lecz Turcy według swoiey zwyczajney polityki syna iego Demetriusza naystarszego w Stambule w Saraiu pod aresztem trzymali, aby za oycę, jeżeliby się prze-niewierzył, życiem i majątkiem odpowiadał. Hospodar Multański całym sercem, iako sam Chrześcianin sprzyjający Chrześcianom, słuchał iednak natury prawa, słuchając nieprzyjaciółom wiary przeciwko Polakom, którym radby był dopomódz. Czynił co tylko mógł, aby wy-perśwadował Królowi, żeby darmo woyska swego nie posyłał do Multan, przekładając mu, że pożyteczniejszy i pilniejszy rzecz iest dobyć Kamieńca, niżeli taką zawoiować krainę, która według niektórych podobieństwa wkrótce będzie sprzymierzona z Polską: Sobieski zaś, iako woiennik, nie chciał znać na woynie tylko albo przyjacielu albo nieprzyjacielu. Woysko więc swoje obrócił na oderwanie kraju temu, który nie chciał przeysć na stronę iego. Niedyspozycya zdrowia dla gorączki wewnętrzney nie pozwalała samemu Królowi ciągnąć z woyskiem do Multan. Jabłonowski W. Hetman Koronny poszedł z woyskiem, a blisko sto mil spustoszonym prawie krajem idąc przez Pokucie, Podole, Bnkowinę, wiele w marszu ciężkości doznał: wszystkie te pomienione mieysca były niegdyś osiadłe, w uredziale i we wszystko obfite, póki Turcy z Polakami nie zaczęli wojny. Soliman Seraskier Sylistryjski prowadził przeciwko trzydziestu tysięcy Polskiego woyska czterdzieści tysięcy Turków, tyleż Tatarów, a pięć tysięcy Multanów. Korzystał on z więkzey liczby swego woyska. Jedna dywizya Tatarów manowcami była posłana na przecięcie Polakom traktu, tudzież na zasiekanie z tyłu dróg, robienia rowów, i spuszczenia wody, którądy mieliby powracać. Nie potrzebował Jabłonowski tych sztuk Seraskiera, aż dopiero wtedy, gdy widział wszystkie wyisčia sposoby zatamowane. Będąc tedy przez piętnaście dni od nieprzyjaciela w koło opasanym, rezolwował się na iedną rzecz, która tylko sama była mu przed oczyma, to iest, wydobyć się z rąk śmierci przez tysiąc niebezpieczeństw. Z wielkim rozlaniem krwi i niewypowiedzianemi ciężkościami retynował się. Seraskier zaś mający honor poskromić Polaków dotąd porcie strasznych, wstrzymał swoje czynności woienne w obrębach pożytecznego tylko bronięcia się.

Tym czasem wiadomości zewsząd do Stambułu przyniesione całe miasto napełniły trwogą. Strata Morei i prawie całych Węgier, spuszczenie Dalmacyi, nigdy nie mogły być porównane albo dostatecznie powetowane lichą iakąś korzyścią trafiającą się Seraskierowi

Nie zewszyskim im się powodzi przeciwko Polakom.

Solimanowi. Gdy się doniosło do W. Wezyra, iak złe skutki areszt Tekelego za sobą pociągnął między malkontentami Węgierskiemi, umyślił śmiercią ukarać Seraskiera Chaitana. Karakaia już nie widział innego nad ten sposób do oczyszczenia się przed Monarchą z swego postępku niepomyślnego. Kapitan Basza Kalil na toż samo nieszczęście padł. Obydwaj ci Generalowie przyzwani do Adryanopola byli uduszzeni, nie mogąc uprosić audyencyi ani u W. Sultana ani u W. Wezyra. I natychmiast Karakaia kazał uwolnić Tekelego.

R. Chrystusa
Pana 1685.
Heg: 1096.

Seraskier Soliman wezwany także do dworu, iak owi dwaj Generalowie, rozumiał przez nieiaki czas, że i jego takiż los czekał. Przecież jego pomyślne powodzenia obrocili nań oczy Monarchy, naysprawiedliwszego Ministra, i całego Dywanu, iako na tego, na którym (iak spodziewano się) polega całość Państwa. W. Sultán pisał swoją ręką do niego, a co większa do tego faworu, który rzadko komu bywa świadczony w Wschodnim Państwie; przydał szubę sobolową i pałasz ozdobiony kleynotami. W. Sultán w swoim do niego liście wyraża, że jego tylko talenta i jego waleczność może odzyskać kraj Węgierski, a przywrócić do dobrego stanu Państwo Ottomańskie. Od tego zaraz czasu Soliman umyślił pożytkować z niebezpieczeństw, na które go narażano, a nadewszystko odsadzić odedworu i od urzędu W. Wezyra okrutnego, a nie uniciącego nic, tylko niebezpieczne na innych do sprawienia interesu narzucać, a całą winę niepomyślnego powodzenia zwać na tych, którym ie polecał, nie chcąc, aby to na jego, iakimkolwiek bądź sposobem, spadało głowę. Soliman przybywszy do Adryanopola stroił sobie fantazją, naganiał czynnościom W. Ministra bardzo śmiało, i iakoby wrdząc coś niepomyślnego dla tego, który imieniem W. Sultana rządził całym Państwem, z swoimi zdaniem odzywał się. Ubolewał nad nieszczęściem Chaitana Ibrahima i Kapitana Baszy Kalila przed Monarchą, mówiąc, iż od dawnego czasu widział ich, z iaką walecznością zawsze potykali się z nieprzyacielem; przypisywał ich przegranę małej garstce woyska, którą pod ich komendę dano, tudzież niedostatkowi innych wojennych potrzeb, a naybardziej upadkowi ochoty w żołnierzu, który traci w boju serce, gdy przed sobą nie widzi nayszyjszego w całym narodzie woysk Wodza: ten bowiem z urzędu swego powinienby wydawać planty rozpoczynającej się kampanii, i pierwszy wydawać się na niebezpieczeństwa. Ubolewając długo nad owemi Generalami poduszonymi, naostatek rzekł: *Niech mi się godzi spytać tego, który tak frogo nieszczęśliwych tych ukarał Generalów, czyżby więcey sam mógł dokazać iak oni?* Takowa śmiałość zmieszała W. Wezyra; który gdy chciał kilka słów na oczyszczenie swoje wyrzec, znowu go zgromił Soliman zuchwale mówiąc do niego: *Nie znasz się nic*

Soliman Basza
robi, że W.
Wezyra zrzuceno z funkcyi, a jego natomiast wzięto.

R. Chrystusa
Pana 1685.
Heg: 1096.

na szturme wojennej; nie przystoi ci sądzić Generalów, a tym bardziej śmiercią ich karać. Karakaia postrzegłszy, że W. Sultan słucha z jakimści ukontentowaniem wszystko co mu wyrzucał na oczy Soliman, łatwo domyślił się, że już bez sposobu ratowania się zginął. Wyszedł z Saraju, a żaden z tych, co byli przytomni tey rozprawie, nie ruszył się, ani śmiał odchodzącemu asystować, ani czynić honory, iakie polpolicie najpierwszym Ministrom Państwa zwykły się czynić: Soliman zaś nie przestając mówić, usiłował pokazać, że jeżeli nie będzie można uczynić zgody, trzeba koniecznie samego wystawić W. Wezyra przeciwko straszmemu owemu Xiążęciu Lotaryńskiemu, który całe prawie podbił Węgry. W. Sultan i wynową i reputacyą Solimana Seraskiera nięty, natychmiast posłał do Karakai, aby złożył pieczęć Państwa, i oddał wszystkie dobra, które (jak powiadano) sobie był przyswoił; a potem obróciwszy się do przytomnego Mustego, spytał się go, ieśliby się należało złęgo Ministra śmiercią ukarać? na co głowa Prawa Mahometanńskiego, przyjaciel Karakai, miał tyle serca, że odpowiadając bronił życia ięgo, dając te największą exkuzę, że błędy pochodzące z mialkiego rozumu albo nieumiejętności nie powinny być śmiercią karane. Naostatek stanęło, że Karakaia poydzie na wygnanie na wyspę Rhod, i majątek ięgo skonfiskowany będzie. Wyznaczono mu penią sto piędziesiąt asprów na dzień. Biedny ten Minister, gdy się dowiedział o swoim nieszczęściu, tyle pokazał słabości umysłu, ile pokazywał nieudolności zostając na najpierwszym urzędzie. Mniemając albowiem, że skazany iest na śmierć, nie chciał dać wiary tym, którzy go upewniali, że tylko na wygnanie dekretyowany poydzie: a właśnie iakby krew Seraskiera Chaitana, i Kapitana Bafzy Kalila, i tylu innych, dekretowała go w ięgo oczach na podobną śmierć, tak strwożony i pomieszany mający imaginacyą, z rzewnym płaczem prosił, aby mu pozwolono przynajmniej kilka minut do modlitwy dla przygotowania się do śmierci i ostatniey swoiey woli rozporządzenia. Konfiskata majątku tego Ministra, lubo wielce była na rękę skarbowi publicznemu, atoli nie była ięszcze dostateczną, według planty nowego Wezyra Solimana sukcesora Karakai, do dalszych wydatków; przeto kazał ięszcze z freber stołowych Cesarfkich, z freber zabranych po przeszłym Wezyrze, i z innych przez kilka lat z konfiskat zgromadzonych monetę bić w mennicy.

W. Wezyr
usiłwie daremnie
przysięć do uczynienia
pokoju: gotuje się na
woynę.

Pomyślności, które miał nowy W. Wezyr pierwszego lata, nie czyniły mu dobrej otuchy o dalszym powodzeniu woyny. Wnosił sobie on, iż jeżeli pierwszy Minister nieodstępnie przy dworze rezydował był w odpowiedzi za straty i niepomyślności na przeszłych kampaniach poniesione; cóż dopiero on, który z tą kondycyą ma sobie daną Wezyrowską pieczęć, aby kommanderował woyskami i starał się nieprzyjaciół poskromić, w iakie niebezpieczeństwo podaje się,

tak z strony Jańczardów, jako i pospólstwa, jeżeli Xiążęciu Lotaryńskiemu statecznie będzie służyło szczęście? W tych myślach biedzacy się szukał wszelkich sposobów uczynienia ugody z Państwem Niemieckim, do tego nawet przyszedł, że obiecał Panu *de Girardin* Posłowi Francuzkiemu, że Katolikiem przywróci miejsca Święte, które Grecy Schyzmatyce posiadali w Palestynie wydarłszy Łacinnikom, iako się wyżej namieniło, byle tylko jego Monarcha chciał wnieść w pośrednictwo do uczynienia ugody Porty z Cesarzem Zachodnim, Rzeczpospolitą Wenecką, i Królestwem Polskim. Lecz lubo gorliwość Ludwika XIV. o religią Katolicką wielką mu stała się zawsze pobudką do starania się o odzyskanie miejsc świętych dla prawdziwych wiernych; atoli polityka jego nie radziła mu uwalniać Dom Austriacki od takiego nieprzyjaciela, którego się strzegąc Dom ten, bardzo liczne woyska w dalekich swego Państwa granicach trzymać musiał: iedynie tylko podejmował się pośrednictwa do godzenia Polki z Portą, aby ta tym straszniejsza Leopoldowi stała się. Polacy choć urażeni z wielu miar przeciwko Leopoldowi Cesarzowi, przecież z nim aliancy uczynioney zrywać nie chcieli, chybaby z tą kondycją, żeby Turcy oddali im Kamieniec. Soliman Basza za nieprzyzwoitą rzecz poczytał, tak drogo kupować pokoy z iednym nieprzyjacielem; gotował się więc, iak tylko mógł najlepiej, aby mógł należyty odpór dać wszystkim trzem Potencyom zamysłaiącym ze wszystkich trzech stron uderzyć na Portę.

W. Wezyr miał dobrą opinią u woyska. Tak z Azyatyckich, iako z Europeyskich prowincyi Tureckich, z ochotą pod jego komendę garnęli się. Ody Jańczarskie i Spahowskie nie bawiac kompletowane były, i mimo świeżo odebranych klęsk, przecież troie woyska należyte przy końcu zimy ze wszystkim porządkiem rekrutowane stęgały. Tekeli wypuszczony z więzienia zamku Siedmiuwięż w nadgodę poniesionych swoich szkód w konfiskacyi wszystkich jego porządków odebrał wielkie summy: ale mu już oddać nie potrafiłono utracone Węgierskie prowincye. Prawie wszystkie miasta, które trzymały stronę Tekelego, iak tylko był w areszt wzięty, powróciły się pod panowanie Domu Austriackiego. Choć wyzwolony będąc, publikował manifesty, w których pobudzał Węgrów do zemsty nad wdziercami do swego kraju, a miłości ku oyczyźnie; nie już nie wskóral, ponieważ Xiążęcia Lotaryńskiego wcały Węgrzech bano się, i wielce poważano. Ledwo Tekeli zebrał dzieścię tysięcy woyska z samych prawie hultaidów złożonego, którzy radzi zamieszaniom w kraju dla tego wiązali się, aby puścizyli i rabowali wioski, nie żeby swoją popierali partya.

Cesarscy według swego zwyczaju stęgli na przeciwko Turkom rozciągnionym frontem. Xiążę Lotaryński sprowadził był dziewięć

R. Chrystusa
Pana 1686.
Heg: 1697.

Tekeli zbiera
cokolwiek
woyska.

Niepomyślne
powodzenia

woysk Tureckich przez cały ten rok.

dziesiąt tysięcy pod mury Budzyna. Już oblężenie rozpoczęte było, w tym pokazuje się W. Wezyr w piędziesiąt tysięcy Turka nie bardzo daleko od obozu Cesarzkich. Większa liczba Chrześcian uderzyła na Turków, nie spuszczaiąc nic z żwawych ataków do miasta przypuszczanych. W. Wezyra niezmiernie trapiło, gdy widział, że wszystkie jego dywizye, które posyłał, albo które sam prowadził dla uczynienia dywersyi, Cesarzey srodze bili. Po dwóch miesiącznym oblężeniu i ciężkim i okrutnym Xiążę Lotaryński wszedł do Budzyna przez rozwalone mury, i tak przywrócił Domowi Austriackiemu nayznaczniejsze i stołeczne Węgier miasto. Darował życiem pozostałą według dwóch tysięcy załogę. Po takiej nad Turkami zdobyczy łatwo było ich strwożonych bardziey pogromić: ale Xiążę Lotaryński nie mógł według swej woli zażyć woysk od Xiążąt Państwa Niemieckiego pod jego komendę na czas pozwolonych. Nie mógł przy sobie zatrzymać tych, którzy koniecznie chcieli po wyższych i niższych Węgrach rozeyść się dla dobicia w nich miast jeszcze w ręku Tureckich zostających. Gdy więc Generałowie Husler i Karaff dobywali Segedy-nu miasta bardzo obronnego w wyższych Węgrzech, którego dostać nie mogli, aż dopiero w pół trzecia miesiąca po oszańcowaniu się; Xiążę *de Bade* wziął Simonthorn, Kapozwar, miasto nazwane Pięćkościółów, a Generał Scherfemberg dobył Ciglos, i Essek. Tym czasem zaś Xiążę Lotaryński z woyskiem przy sobie będącym Turków w klubach trzymał, którzy Niemieckiego oręża potęgą iakoby inż związani nie wiele mieli odwagi.

W. Wezyr nie śmie powracać się do Carogrodu.

Serafkier Morei nie więcej miał szczęścia przeciwko Wenetom. Ten na początku wiosny zapuścił się był w wyż Moei, spodziewając się nadładowe fortece i miasta oderwać przeszłego lata od Wenetów zawoiowane: ale Morozyni pomyślną napuszony fortuną po morzu krążył, i uśiłował z nim się spotkać: musiał więc schronić się do ciążyny Dardanellów, a Admirał Wenecki opanował stary i nowy Nawaryn, *Napoli de Romani*; a w tym samym czasie Kornaro mający komendę w Dalmacyi dwa razy zbił Bażę owej prowincyi. Król Polski powtórnie wpadł do Multan, i puścił tę ziemię, lubo Ho-spodar Kantinir wszelkich sposobów używał, aby mu wyperswadował, że jest Polskim przyjacielem. Zgoła, tak się nic nie udało W. Wezyrowi tego lata, iż nie śmiał do Stambułu powracać, lubo pilne interesa jego tam bytności wyciągały. Bał się sprawiedliwie tegoż samego losu, pod który jego antecessor podpadał z jegoż przyczyny. Z Belgradu nadgłosit się do Kaimakana Stambulskiego, syna owego sławnego Kiuperli, także nazwanego iak jego ociec Kiuperli, obligując go, aby na nowo starał się o pieniądze dla powetowania na przyszłe lato, ieśliby było można pomyślniejszym woyny sukcessem, nie szczęśliwie przeszle powodzenia.

Co był przewidział nayıpierwszy Minister, to nie chybiło. Takim nieukontentowaniem napełniony był cały Stambuł, że wszyscy nie wystrzegając się już nikogo głośno farkali. Wszędzie po ulicach, po rynkach, po publicznych miejscach, nie nie słychać było, tylko powszechnie narzekania. Imany pobudzali lud swoimi exaggeracyami do narzekania: a że musi zawsze być szemrania jakiś cył, który na oczach będący jednych za sobą, drugich przeciwko sobie partjami dzieli; przeto w tej okazji zapomniano o Solimanie W. Wezyrze, a nikt inny na cyłu nie był publicznego nieukontentowania tylko W. Sultan. Pewny Iman do tej przyszłej śmiałości, że się ważył publicznie w Meczezie wyrzucić W. Sultanowi rokoszy, uciechy, zbytki, a nadewszystko zaniedbanie rządów Państwa, rozwiozłość jego obyczajów ściągając gniew Boski na wszystkich jego poddanych, o których uszczęśliwienie starał się do niego należało. Jakoż w samej rzeczy mówiono na Mahometa, iż bardziej kochał młodych Ikgłandów, we wewnętrznych Saraju appartamentach trzymając ich przy sobie, niżeli niewiaſty, choć ich w wielkiej liczbie i niezmiernym kosztem w swoim Haramie podeymował. Ten Pop Mahometański, tłumacz Koranu, takim się stał opowiadaczem powszechnego zdania o Cesarzu wszystkich Muzulmanów, że go nikt o to ani poślał, ani jego zuchwalej przemowy do Cesarza obróconey nie przerwał; pod czas której uważano, że się bardzo Cesarz konfundował. W Państwach despotycznych albo niewola panuje zupełna, albo zuchwałość wyuzdana. W całym Stambule o niczym niegadano, tylko o potrzebie nieuchronney zrzucenia z tronu W. Sultana: całe zgromadzenie Ulemy, garstka Janazarów i Spahów na załodze w Stambule będąca, życzyła sobie brata Sultanowego widzieć Cesarzem; wszyscy atoli obawiali się, aby się tym intencyom wojsko na wyprawie wojennej daleko od stolicy zostając nie sprzeciwiło. Tym czasem Kaimakan miał dyspozyą wielkie zaciągi czynić, a tu właśnie nie po temu podawały się okoliczności, aby można było wkładać jakie podatki. Ten Minister wiedząc dobrze, że najlepiej można ludzi obarczać poróżnionych, umyślił domagać się podatków, nie od pospólstwa, nie od bawiących się handlem, nie od Tymaryotów posiadających wielkie dostatki i okazale; ale od Ulemy nayıwięcej na wszystko szemrzącey, od Oficjalistów Saraiowych, którzy choć nieznaczne, ale częste i dobre mają swoje obwency, od siedzących na komorach, naostatku od tych wszystkich, którzykolwiek albo Poborcami byli, albo Superintendentami poborów. W samym wstępie katzeryfu nakazującego ten podatek znajdowało się to, iż potrzeba każe uciekać się do ostatnich sposobów w czasie nie-
szczęśliwym; że wszystkie stany Państwa, albo swoją krwią, albo swoim majątkiem ratowały Mocarstwo Ottomańskie; że nayıśluszniejsza rzecz jest, aby ci, którzy nayıwięcej korzystali z pomyślnych cza-

Powszechnie Turków nieukontentowanie w Stambule.

Podatek na Ulemę, i na niektórych partykularnych obywateli narzuceny.

[R. Chrystufa
Pana 1686.
Heg: 1097.

sów Państwa, przyłożyli się do podźwignienia go w nieszczęściu. Ulema chciała się oprzeć takowemu rozporządzeniu: Kaimakan kazał pobrać najznaczących z tego zgromadzenia do zamku Siedmiu wież, a zaś na niezliczoną liczbę textów, którą Ulema w swoich pismach z Korana przytaczało dowodząc, iż ludzie z tego duchownego zgromadzenia ani podatkiowania ciężarów, ani żadnym uciemżeniom podlegać nie powinni; odpowiedział, iż póty z więzienia nie będą wypuszczeni, póki nie wypłacą należytości nakazanej. Mimo tedy narzekania i szemrania punktualnie narzuconą Tureckie duchowieństwo wypłaciło sumę tak w Stambule iako i po wszystkich Państwa prowincjach. Atoli tak obfite pieniężne posilki nie sprawiły pożądanego skutku.

R. Chrystufa
Pana 1687.
Heg: 1098.
Turcy wszę-
dzie przegry-
wali, utraci-
li plac i mia-
sta.

Następujące lato w Roku 1687. nie było szczęśliwsze w operacyach wojennych nad przeszłe. Zaraz przy rozpoczęciu czynności Marfowych Morozyni zbił Seraskiera Morei. Te zwycięstwo otworzyło mu bramy do Patras, do Lepantu, do Mistrzy dawnego owego niegdyś Lacedemonu, do Korynthu, do Setines, gdzie niegdyś sławne były Ateny; zgola mówiąc, zawoіował resztę Morei, opanował całą Attykę, w czasie dosyć krótkim, i właśnie takim, iaki dosyć jest do przebiechania pomienionych tych prowincyi. Generałowi Kornaro także pomyślnie powiodło się w Dalmacyi: ten zbivszy na głowę Bafzę Bośni, przystąpił do oblężenia forticy Kafernówo najmocniejszey w owym kraju, szturmem iey dostał, a załogę w niewolę zabrał. Polacy mało co odzyskali kraju: Królewicz Jakob syn Sobieskiego najstarszy kuśił się był o Kameniec, ale próżno: Xiążę zaś Lotaryński, wielce straszny Turkom, wkroczył ieszcze głębiej do Węgier niż przeszłego roku. Zbił pod Mohaczem Solimana Bafzę, który tę tylko dla siebie miał pociechę, iż Xiążęciu walecznie i długo do zwycięztwa przeszkadzał. Potym schronił się do Peterfwaradynu, i niedobitków swego woyska rozlokował w poblizszych miastach. Lotaryńczyk udawał, iakoby się zabierał do oblężenia Temeswaru, a to umyślnie, aby w tantą stronę zwabił Turków. A gdy tak wprowadził ich do niepotrzebnego marszu, i sztuką odciągnął ich od załazienia Słowiańskiej Ziemi, toż dopiero z woyskiem do niey niespodziewanie wpadłszy, w szczęściu naydaley tygodniach odzyskał ją Domowi Austryackiemu, gdyż miasta Sklawońskie bez żadnego dostały mu się w ręce oporu: toż stało się z Siedmiogrodzką Ziemią, która się do stała także Cesarzowi przez szczęśliwe woysk Austryackich powodzenia. Xiążę Siedmiogrodzki nazwiskiem Michał Abaffi, całą duszą do Austryaków przywiązany, tylko na oko dla boiaźni dźwigał iarżmo Tureckie. Ani nawet udawać na pozor nie chciał, że się zwyciężkim woyskom Austryackim sprzeciwia.

W. Wezyr

W. Wezyr powróciwszy do Peterfwaradyna, dowiedział się, że codziennie po owey przegranej wiele odpada kraiu i miast od Turków, a przyczynia się Domowi Austryackiemu. Rozeszła się pogłoska, iakoby on pisał do Porty, dopraszając się o głowy wielu Bafzów swoich namiestników, których oskarżał: iż z ich przyczyny przegrał batalią pod Mohatzem. Ponieważ trzeba było koniecznie zwać na kogoś winę tey batalii przegranej, rozumiał, że takowym uskarżeniem się potłumi hałaś całego woyska, nikogo innego tylko jego obwiniającego o odebraną klęskę. Bafzowie, których on nie śmiał śmiercią karać, dorożumieli się, że nieuchybnie zginą, ieżeli wręcz nie załkoczą temu nieprzyjacielowi potajemnemu, który tym samym był dla nich arcy niebezpiecznym. Sciaus Bafza nayznacznieyszy z pomiędzy innych mający wielkie w całym woysku poważenie, zebrawszy najpierwszych do siebie Generalów, umówił się z nimi bunt podnieść za najpierwszą podaiącą się okazją: która się wkrótce trafiła. W. Wezyr wysłał był do Agryi żywność i inne potrzeby w asystencyi, dla bezpieczeństwa, tyłaca Jańczarów i pięćset Spahów, spodziewając się, że ten sukkurs da mu przynajmniey cokolwiek czasu do zebrań swego woyska, a oraz do uwolnienia od obleżenia miasta: ale przeciwnie wszystko jego intencyom stało się. Albowiem dywizya Austryacka napotkała supplement dla miasta Agryi wysłany, zrabowała, i rozszarpała, i tysiąc pięciuset ludzi konwoiu rozpędziła. W. Wezyr uznał za rzecz słuszną uciąć lew Adze, który w swoim zleceniu nie sprawił się iak kazano. Przygotowanie do tey eksekucyi wzniesło do buntu Jańczarów, których Bafzowie stawszy się herstami w głos wolali, że nie trzeba tego pozwalać, aby General, sam będąc tchurzwatego i okrutnego serca, według swego upodobania śmiercią karał poddanych W. Sultana, a nieprzyjaciół jego i tknąć nie umiał. Sciaus Bafza na czele woyska stanawszy wyrzucił W. Wezyrowi jego niesposobność, łakomstwo, i okrucieństwo. Chciał Soliman wziąć tego herstę w areszt i śmiercią ukarać: lecz w tym wszyscy Jańczarowie porzucili swoje szeregi iakby się zmówili, a Bafzowie, Agowie, i Oda-Bafzowie, porwali się do swoich pałaszdów; z czego W. Wezyr dorożumiał się, że go iedno z dwoyga czeka albo śmierć, albo ostatnia hańba. Wolął się tedy na to ostatnie rezolwować. A że się na ten czas ku wieczorowi miało, wbiegł czymprędzey do swego namiotu, porwał pieczęć Wezyrowską i chorągiew Mahometa, i zmrokiem siadłszy na konia skoczył wstecz zapuszczając się. Ci, którzy uważali wszystkie jego kroki, nic temu jego przedsięwzięciu nie zapobiegali, bo woleli, aby on w oczach całego Państwa zarobił sobie na zniewagę, niżeli żeby krwią jego swoje ręce mazali.

W. Wezyr usiłując zwać całą winę na swoich namiestników.

Bunt woyska przeciwko mu podniesiony. Woysko porzuca Szefa.

Wojsko obie-
ra Sciausa
Bażę W We-
zyrem, i da-
ży do Stam-
bulu.

Gdy się rozgłosiła o tej W. Wezyra ucieczce wiadomość, zaraz skoro świt zeszli się Bażowie, na obranie z pomiędzy siebie Generała wojsk. Wszyscy jednomyślnie wykrzyknęli Sciausa Bażę. Gdy go zaś wojsku w paradzie stojącemu prezentowali, wnet Jańczarowie i Spahowie poczęli go witać W. Wezyrem, ani można było im wyperfwadować, że sam tylko W. Sultan krenie W. Wezyrów. Gdy wojsko tak uporeczywie przeciwko woli samego Sciausa, który już żałować był począł, iż tak głęboko do buntu zabrnął, obstawalo, aby w tytule i powadze W. Wezyra przodkował im; niektórzy zuchwalili odzywać się z tym poczęli, że albo natychmiast umierać musi, albo prowadzić wojsko do Stambułu: Sciaus te słyszając pogroźki nie śmiał więcej woli wszystkich opierać się. Zbuntowani wysłali przodem czterech Bażów dla oznajmienia W. Sultaniowi o wybraniu od siebie na W. Wezyrostwo Sciausa Bażę, i o swoim powrocie do Stambułu dla dopomnienia się żoldu od dziewięciu miesięcy nie wypłaconego.

Soliman W. Wezyr z Peterswaradynu do Belgradu, a z Belgradu do Adryanopola uciekłszy, zastanowił się nieco w tym mieście, czekając rezolucyi odedworu. Pogłoska o zbuntowaniu się wojska nabiła trwogą cały Stambul. Już Mahometa Tron zaczął się chwiać; wszyscy jego konfidenti, czy to do rady wchodzący, czy dopomagający rospuści Monarchę, czekali w wielkim uciszeniu fatalnego ciosu, którego zamachy widzieli. W. Wezyr Soliman przywołany do Stambułu wysłał przodem przed sobą pieczęć Państwa i chorągiew Mahometa, spodziewając się, że te dobrowolne złożenie pieczęci ocali mu życie i wolność. Jakoż gdy stanął w Saraiu, przyjął go łaskawie W. Sultan, ubolewał nad nim, i zaciągał od niego samego rady, choć nikiżemnie sobie poczynającego: on zaś Cesarzowi kilkanaście razy powtórzył, że już nie ma czasu oparcia się ziemi, trzeba koniecznie iść za okolicznościami.

W. Sultan po-
twierdza wy-
branie W.
Wezyra. Jak
Deputaci Sul-
tana są przy-
jęci od wo-
jska.

Seliktar Aga czyli Miecznik Państwa Ottomańskiego był wysłany na przeciwko wojsku, aby imieniem W. Sultana pieczęć Państwa i chorągiew Mahometa oddał Sciausowi od wojska W. Wezyrem obranemu. Przydano mu dwóch kolegów, jednego Disterdara, który z Solimanem Bażą uciekał także z obozu: ten spodziewał się, że mile będzie od wojska przyjęty, jako z dobrą dla niego nowiną poślany; a drugiego Reis Effendego przyjaciela Sciausowego. Ci trzy posłani Oficjalistowie mieli zlecenie, wyrozumieć z wojska dalsze jego zamiary, tudzież wolą Cesarzką W. Wezyrowi i całemu wojsku opowiedzieć, aby się wrócili do Węgier, jeżeliby jeszcze znać w nich było podległość i posłuszeństwo Mahometowi IV. Trzy Posłańcy Cesarscy stanawszy pod Adryanopolem, gdzie wojsko już było naciągnięto, pikietom rozstawionym oznajmili o swoim poselstwie. Wnet Deputowani od wojska wprowadzali z honorami Posłów Cesarzkich do W.

Wezyra. Z tych trzech dwóch tylko dostali się do namiotu: wojsko albowiem nie lubiące Defterdara z przyczyny zatrzymanego żołdu, idącego porwało i zamordowało. Seliktar tylko i Reis-Effendi z wielkim strachem stanawszy przed W. Wezyrem, oddawali mu pieczęć i chorągiew Mahumeta imieniem Sultana. Przyjął ozięble Sciaus te znaki swojej dostojności: i gdy jeden z Deputatów Cesarzkich głośno mówił te słowa, że Jego Cesarzka Mość Sciausa Baszę stanowi W. Wezyrem i najwyższym wojsk swoich Generałem, wszyscy przytomni i asystujący odczuli się: *Sciaus bez tego już jest W. Wezyrem*. Reis-Effendi, gdy się przymówił, że intencja Jego Cesarzkiej Mości jest, aby wojska jego wróciły się na granicę Węgierskie, odczuli się znów: *Znamy mylepiey, co jest potrzebnego Państwu; po to idziemy do Stambuła, abyśmy mu o tym powiedzieli*. Kazano zatem Posłom Cesarzkim ustąpić, właśnie jak gdyby mieli sprawę z wypowiedzianymi wojny umysłnie od przeciwney strony z takową zapowiedzią przyślaniami. W. Wezyr Seliktarowi dopominającemu się prezentu zwyczajnego za przywiezienie mu pieczęci i doniesienie woli Cesarzkiej o jego na pierwszy urząd podniesieniu, rzekł: *Nieścieście przyjechali, jużem ja był W. Wezyrem; z tym wszystkim ofiaruję ci najznaczniejszy prezent, gdy cię życiem udarowanego zjad wypuszczam*.

Ci Deputaci nie bardzo grzecznie przyjęci, za swoim do Stambułu powrotem nabawili obywatelów jeszcze większey trwogi. Opowiedzieli, że nie w całym obozie nie słychać tylko przekleństwa przeciwko przeszłemu W. Wezyrowi rzucane. Mahomet ze strachu stawszy się okrutnym, umyślił kazać zrzuconemu Wezyrowi uciąć głowę, chwytając się tey samey rady, którą mu Soliman wprzód dał, aby w niczym wojsku nie sprzeciwiał się, i na wszystko, czegoby chciało, pozwalał. Uciętą więc Solimaną głowę i nabalsamowaną posłał do zbuntowanego wojska, rokazawszy posłańcom, aby imieniem Sultana upewnili je, iż odtąd o skutecznych pomysli sposobach, nie tylko do wypłacenia zaległego żołdu, ale też przed czaśem odtąd wyliczenia każdemu z wojskowych należytości, byle tylko wojsko chciało powrócić się do dalszych w Węgrzech czynności. Jakoż W. Sultan znaczną w swoim Saraju uczynił reformę: w jednym dniu ośmset niewiaśc piękney urody kazał z swego Saraju przez aukcyę sprzedać, dając wolność kupować komuby się podobało; większą część swego kredensu przebić kazał na złotą i srebrną monetę; zrzucił Mustego z jego urzędu za to szczerze, że swoim fetta potwierdził wojnę z Niemcami.

Mimo jednak tego wszystkiego, wojsko coraz zbliżało się do Stambuła. Ani ofiara z przeszłego uczyniona Wezyra, ani obietnice uczynione na przyszłe czasy, ani złotó nowemu posłane Wezyrowi, aby rozdał między wojsko, nie mogły uspokoić zbuntowanych. Sze-

R. Chrystusa.
Pana 1687
Heg: 1 098

Dusić każe
przeszłego W.
Wezyra Soli-
mana.

R. Chrystusa
Pana 1687.
Heg: 1098.

Duchowni
strzegący
prawa Maho-
metańskiego
przyprawiają
ind do buntu.

fowie choć się brali ku środkiom przywrócenia spokoyności, musieli jednak, za większą kupą pociągnięni, iść torem całego wyyska. W. Sultan codziennie składał Dywan, gdzie nie tylko do dania z siebie justyfikacyi, ale też pokornych prośb przychodziło. Baszowie, i uczeni prawa Mahometańskiego strożowie do Dywanu wchodzący, odpowiadali W. Sultanowi, że nie ich uymować sobie powinien. To prawda, że Ulema czyli starszyzna duchowieństwa Tureckiego tak nie nawidziała Mahometa; iako i ci, których się on ślusznie obawiał. Effendowie pamiętali dobrze ów podatek znaczny, który na nich włożył był: i w sercu radując się, wystawiali sobie wkrótce Tron ośieć mającego nowego Pana, Sultana Solimana, brata Cesarzkiego pobożnego i wielce przywiązanego do Ulemy. Nowy Mufty nazwany Kalil, winien będąc Mahometowi swoje na tak wyfoki urząd podnieślenie, nie śmiał żadnych przeciwnych kroków czynić przeciwko niemu: lecz Nakib raykarşy z Emirów, i Szeryf S. Żofii pierwszego Meczetu w Carogrodzie, obydwaj nayszczęśliwsi z Ulemy, tak z urzędów, iako też z kredytu u wszystkich nabytego, nieustannie ludowi i pozostałym w Stambule żołnierzom wystawiali, iż Państwo Mahometańskie zapewne pod panowaniem takiego Monarchy upadnie, który ani szczerzy nie ma woli do prowadzenia dobrego rządu, ani do tego talentów, ani serca; iż woysko do stolicy nie dla czego innego powraca, tylko dla złożenia Mahometa z Tronu; i że takowym czynnościom sprzeciwiać się, i nieśluszną i niebezpieczną rzecz jest.

Mahomet ufi-
śnie po trzeci
raz zamordo-
wać swoich
braci: ale
mu tego nie
dopuszczają
Kaimakan,
i Bostangi-
Baszy.

W. Sultan nie widząc około siebie tylko iakieś zamieszanie i trwożę, przedsięwziął po trzeci raz kazać pozabijać swoich braci. Rozumiał, że zastrazale użanowanie krwi Ottomańskiej, właśnie iakby iaki punkt religii, gdy on szczególnie tylko z tey pozostańie familii, nie dopuści zrzucić go z Tronu; i że ten tylko kryminał utwierdzi go w panowaniu, z którego zśadzić go chciano. Jakoż podobno nie byłby żadną miarą zśadzony po napiętym braci swoich zaboystwie, gdyby mu tylko łatwo do wykonania okrutnego zamyśłu przyiść można było. Lecz Kaimakan Kiuperli syn i wnuk owych sławnych Kiuperlich Wielkich Wezyrów chwalebnie w początkach rządów Mahometa Państwem dysponujących, Kiuperli, mówię, i Bostangi Basza, mający zlecenie zamordowania Sultandów braci Cesarzskich, nie tylko tego się nie wazyli, ale też wielką bacność mieli, aby kto inny nie zmazał ich krwi rąk swoich. Warty Bostangów przydane były do appartamentów braci Cesarzskich. Synowie samego Cesarza jeszcze w dzieciennym wieku zostający byli z Haramu wzięci, gdzie za zwyczaj edukują się młodzi Sultanowie w początkach lat swoich. Kiuperli pilne miał oko na tak drogi depozyt iakoby od całego narodu sobie powierzony.

Woysko przy-
bywa do
Stambułu.

Wtym woysko do bram Stambułu przymaszerowało. Dwadzieścia Odów czyli chorągwi Jańczarskich i Spahowskich w samym mie-

ście lokowali się: reszta była rozłożona na straż portu, bram, i przedmieściów. Sciaus Basza herzt spisku, do którego ani podżegaczem ani początkiem nie był, za pozwoleniem wszystkich Generalów przy boku jego będących umyślił mówić z Cesarzem. Jakoż tegoż samego dnia, którego wszedł do Stambułu, to jest 30. Października, stawiał się u Tronu Monarchy z wszelkim uszanowaniem, iak powinien W. Wezyr swemu Cesarzowi. Sciaus z miny swego Monarchy wyczytał podobieństwo iakąś i boiaźń. Mahomet długo rozwodził się z oczyszczeniem swoich postępów, przypominając, iak chwalebnie rządy jego szły za Wezyroftwa dwóch Kiupierlich. Przydał, iako ukarał owych Ministrów, którzy niebacznie wciągnęli go w wojnę Niemiecką, iako swoich już zaniechał rkoszty, iako swoich dla dobra publicznego odstąpił skarbów, i to wszystko sakryfikował, co mogło mu być najmilszego i najdroższego, iedynie na uspokojenie żołdu wojskowego i nadgrózdzenie szkód w wojskach Ottomańskich; a ieżeliby Państwo Ottomańskie dla dobra większego obywateli potrzebowało tego koniecznie, aby porzucił Tron, gotów jest i to uczynić; a ieżeli ieszcze z tego nie dosyć mając pragnął zguby życia jego, gotów i te naofiatek ofiarować: co mówiąc zalał się łzami. Sciaus Basza użaliwszy się Monarchy, wyszedł od niego, i udał się do Meczetu, gdzie nań zgromadzenie Ulemy, Generalowie Jańczarscy i Spahowscy czekali. Najstarszy z Emirów miał żwawą do zgromadzenia mowę, w której publicznie zapytał Kiuperlego, aby dał świadectwo, iako mu Mahomet przykazał, aby całą familią Ottomańską tyrańskim wygubił zaboystwem. Dawał przym wielkie pochwały temuż Kiuperlemu, Kaimakanowi, i Bostangiemu Baszy, nazywając ich zbawicielami Państwa i protektorami pokolenia Ottomańskiego; a tym samym przywiodł ich do tego, że wyznali, iako wspomnioną do wykonania zaboystwa mieli dyspozycyą, i iakich sposobów, w szczegulności wyrażając wszystko, zażywali, aby kto inszy nie domyślił się tey krwawey a niegodziwey Mahometowi uczynić przysługi. Taka relacya wszystkich do złości pobudziła. W. Wezyr i Mufty szukali środków do wyekszowania Cesarza; ale nie mogli dokazać, wszyscy się na nich osuknęli, tak, iż musieli umilknąć: a z tego samego poznali, że ich usiłowania, któreby czynili dla utrzymania Mahometa na Tronie, mogłyby ich pozbawić, i honoru, i wolności, a może i życia. Stanęło na tym, aby posłać dwóch Effendich, tych samych, którzy całe zgromadzenie nakłonili do złożenia Mahometa z Tronu, aby do niego poszedłszy imieniem całego narodu zapowiedzieli mu jego zrzucenie. Szli więc do Saraju w porządku tłumu ludu asyftującego, a swoim ścisłemu prawie kroki ich tamującego. Ci gdy przy bramach i pokojach Sarajowych pokazali Bostangom i Iko-glarom wyraźną na piśmie W. Wezyra dyspozycyą z podpisem jego i Mustego ręki, weszli do appartamentu Cesarzkiego. Zastali Mahome-

R. Chrystusa
Pana 1687.
Heg: 1099.

Złożenie Ma-
hometa VI.
z Tronu.

R. Chrystusa
Pana 1687.
Heg: 1099.

ta zaturzonego w żalach. Najstarszy z Emirów zabrał do niego głos, i mówił najprzód z wielkim respektem, iak się należało mówić do tego, który czterdzieści lat był jego Monarchą: lecz ten strapiony Monarcha, rozwodząc się długo w swoim oczyszczaniu się, wpadł naostatek w przekłętwa przeciwko swoim zbuntowanym poddanym; na co Szeryf S. Zofii przerywając odpowiedział mu: *Nie przyszedłszy tu, ani na słuchanie twoich pochwał, ani na wysłuchanie twoich krzywd; zyskał z Tronu, którym władać nie umiesz, a bądź gotów zastąpić przez całe życie twoje te więzienie, w którym brata swego zamordować chciałś. Na te słowa* Deputowani od zgromadzenia porzucili Sultana, zostawili przy nim tylko Kiaię Bostangiego Baszy dla pilnowania detronizowanego Monarchy.

SOLIMAN II.

DWUDZIESTE PANOWANIE.

Soliman wstępuje na tron.

BOSTANGI Basza i przełożony Trzebieńców białych natychmiast zaprowadzili dwóch Effenych do apartamentu, gdzie Sultán Soliman pod arekstem zostawał. Ten Sultán na ów czas czterdzieści sześć lat mający, ustawicznie siedział, medytując nad Koranem i Sunną; nigdy w żadne nie wdawał się intryki; w żadne nie wchodził rewolucye, które bywały z oczywistym życiem jego niebezpieczeństwem. Pokazał się być bardzo trudnym do przyięcia rządów Państwa, albo raczy udawał, tak, iak i jego poprzednicy, wymawiając się tym, że przyzwyczajony do osobności przez czterdzieści lat, nie zna więcej nic tylko Koran i Sunnę; na co odpowiedział Szef Emirów: *Najpotężniejszy Cesarzu, te prawo, któregoś się Wasza Cesarzka Mość nad wszystkie umiejętności najlepiej nauczył, najdosłateczniejsze jest w osobie jego do rządzenia nami: i te to jest prawo, które Waszej Mości brat niegodziwie przestępował. Bóg i Święty Prorok przez nasze usta przykazują ci, abyś poszedł i zasiadł Tron ojców twoich.* Nowy Cesarz ułchał, udając, że to czyni poniewolnie. Ubrano go zaraz choć opierającego się, i wdziano nań szubę podszytą sobolami, przypięto do niego zawoju trzy kitki z kleynotów, i do boku dano kordelas kameryzowany dyamentami: ozdoby zwyczajne Wielkim Sultanom. Zaprowadzony był zatem do Sali Dywanowej, gdzie W. Wezyr, Baszowie trzytulni, całe zgromadzenie Ulemy, zgola wszyscy Szefowie wojsk Janeczarów, Spahów, Lewantów, i innych, czekali na ucałowanie krainy szaty jego. Gdy prowadzono nowego Cesarza na tę ceremonią, pytał

się, co się stanie z detronizowanym Sultanem. Na odpowiedź Bosnackiego Balzy, iż ten sam zasięgnie appartement, z którego Wasza Cesarska Mość wychodził, Soliman czy to z litości, czyli unikając spotkania się z swoim Bratem i słuchania jego żalów i narzekania; bardzo prosił asystujących, aby mógł się z nim minąć bez spotkania się z nim. Wiedział, że do tego mieysca, gdzie trzeba było prezentować się Monarchą samowładnym; Sultan ten swoim jakimśsi ułożeniem bojaźliwym pokazał, że owa pompa otaczająca go, i władza najwyższa, którą miał być obarczony, były dla niego rzecz dzika i nieznamna. Potwierdził na W. Wezyroftwie Sciausa Baszę, iako i innych urzędników wchodzących do Dywanu. Wykonał oraz ceremonią Abdestu (1) w przytomności wszystkich, a każdego upomniawszy w krótkich słowach do zachowania pilnego swoich funkcyj, odprawił zgromadzenie.

Zdawało się, że Jańczarowie nie dla czego innego zezwolili na odmianę panowania i wstąpienie Solimana na Tron, tylko, aby się wolniej mogli na wszelkie rozpuścić swywole, których słaby i niezdolny Sultan poskromić nie będzie mógł. Przez cały czas tego zamieszania nie byli oni z W. Wezyra kontenci; już nawet, gdy powracali z kampanii i między granice Węgierskie, pomiarkowawszy W. Wezyr, na co się zanosi, dał się powodować zżukanemu żołnierstwu, i raczej był prowadzony od woyska, niż prowadził woysko: miało do niego i tę urazę, iż z ciężkością dał się namówić na zrzucenie z Tronu Mahometa. Bulak-Agalarysowie, to jest, Półkownicy Jańczarscy, zebrawszy się hurmem, poszli do W. Wezyra, dopominając się o zapłatę dla swoich Oddów, czyli chorągwi, która ieszcze nie była wypłacona zupełnie, mimo owych freber i innych kosztownych rzeczy od Mahometa na to ofiarowanych; tudzież domagali się zwyczajnego przy wstąpieniu na Tron nowego Monarchy prezentu. Nie było podobieństwa w skarbie publicznym, aby szafowano summy tej dwójstey niezmierny expensje. W. Wezyr usiłował pięknemi słowy tym czasem ulagodzić pretensye woyska. Po przykrych i ustawicznych dopominaniach się prawie przez trzy dni trwających rokoszanie z tym się oświadczyli, że ponieważ nie dają im należących ze skarbu pieniędzy, zatym oni tam ich szukać będą, gdzie będą mogli znaleźć. Zaczęli tedy bogatsze w mieście rabować domy, osobliwie Effendych, Kupców, i Celników. W. Wezyr posyłał swoich żołnierzy na poskromienie rabunków; ale Jańczarowie, iako sprawniyszy, bitniyszy, strasznyszy, i w więkzszey kupie włóczący

R. Chrystusa
Pana 1688.
Heg: 1099.

Bunt, w którym W. Wezyr ginie.

(1) Abdest, jest to umycie rak: ceremonia ta nieuchybnie zachowana być powinna, iako ściśle prawem Mahometańskim nakazana: raz przynajmniej na dzień, a naderwzysko przed zaczęciem wielkiej wagi spraw zachowana być powinna.

R. Chrystusa
Pana 1638.
Keg: 1699.

się, zawsze Wezyrowskich ludzi pobili. Przecież Scians W. Wezyr schwycił kilku i śmiercią ukarał. Jańczarowie to postrzegłszy już nie szli hurmem do Saraju dopominać się złożenia z urzędu W. Wezyra według swego dawnego zwyczaju, ale napadli na pałac jego i szturmem dobywali się. Walecznie bronił się Sciaus nie mając za sobą tylko swoich żołnierzy i służących ludzi: musiał jednak po żwawym odporze i znacznym rozlaniu krwi większej liczbie ustąpić. W. Wezyr pod śmiertelnemi padł trupem razami, dom jego był zrabowany i zruynowany właśnie jak zamek dobyty od nieprzyjaciela. Jańczarowie w tym buncie zgwałcili uczciwość Haramu przeciwko obyczajom i prawom Mahometańskim. Wtedy bowiem siostry, żony, i niewolnice W. Wezyra, stały się cylem okrucieństwa i nierządu swywolney kupy Jańczarskiej. Nafyciwłszy się krwią tych, które broniły się jak mogły, odejmując się wyuzdanym szkaradnościami; wywłoczyli inne obnażone na ulice Stambulu, i sprzedawali je, kto tylko chciał je kupić. Muzulmany z początku, gdy zaczął się rabunek domów, samą tylko trwogą byli przerażeni, i jedynie tylko to mieli na myśli, aby swoje sprzęty kosztowniejsze skryli przed łapczywością wścickiego żołnierza; lecz gdy widzieli zniewagę swoich żon, gwałt, i zgorzelenie, trwoga ich zamieniła się w złość i rozpacz. W iedney minucie ulice napelnily się zbroynami, którzy w ostatnim żalu i zapalczywości rzucili się na gwałcicieliw prawa Mahometańskiego ważących się w oczach całego ludu broić naynegodziwie szkaradności. Mieszczenie, którzy się nie mieli do broni, z okien rzucali na Jańczarów czym tylko mogli. Zdobywszy się na więcej odwagi w bronieniu swoich Haramów, niż majątku, wolności, i życia; znaleźli ci obywatele w sobie samych choć bezbronni, choć wojny niewiadomi, choć bez dowodzców, tyle sily, ile nigdy podobno w sobie nie czuli. Kupami Jańczarowie, przywaleni z okien okrutnemi kamieniami, padali; wzajemnie żołnierz straty swoich kamratów mścił się nowym zabójstwem. Tak straszny tumult w całym Stambule zdawał się bez końca; w tym Musty, śmielszy niżeli Bafzowie nie ważący się pokazywać między zaufanym ludem, wszędzie, gdziekolwiek naywiększa była zabijatyka chodził. Ta głowa duchowieństwa Mahometańskiego, kazawszy przed sobą nieść wszędzie chorągiew Prorocką, na cały głos wrzeszczał, zaklinając wszystkich prawowiernych imieniem tegoż Proroka, aby palasze do pochew schowali, których nie powinni dobywać tylko na niewiernych. Świętości okazał w oczach wszystkich przed Mustym niesione, iego powaga, i śmiałość, ujęła i żołnierzy i popółstwo: wnet Jańczarowie do swoich Odów udawać się poczęli; i więcej nie było inney czynności, tylko iaki taki trupów pozabianych mnogo po ulicach leżących zakopywał. W. Wezyr następca Sciaus'a tylko cztery dni

dni na tym zabawił urządzie, ten bowiem gdy zuchwalszych buntowników kazał był chwycić do więzienia. znowu pożar buntu mało się nie zajął; przecież Soliman, za radą Mustego, gdy W. Wezyra z urzędu złożył, nadał go Mustafie Baszy najbogatszemu z Muzulmanów, który zamiast karania Jafczarów wielkie między niemi rozdał summy na uspokojenie buntu. Wiele Odów odebrały swoią, które się dopominali, należytość: i zaraz z wszelkim posłuszeństwem poszli na tronę W. Wezyra przeciwko Baszy Nikomedyi, który korzystając z zamieszania Stambulskiego, dochody swojej Prowincyi sobie przywłaszczył. Nowy ten buntownik łatwo był poklaskany: a W. Wezyr, szczęśliwszy od swoich antecessorów, spodziewał się nieuchybnie przywrócenia wewnętrznej spokojności.

Można sobie było wnosić, że po złożeniu Mahometa z Tronu coraz gorzej interesa Turckie w Węgrzech szły. Cesarz Leopold dokazał tego, iż syna swego ogłosił dziedzicem Królestwa Węgierskiego. Nic nie dokazał Cesarz Turcki, choć powtórnie Tekelego Xiążęciem ogłosił Węgierskim, to jest, Węgier holdujących Porcie. Cesarzcy dobyli miasta Agryi i Mongatzu, gdzie Xiężna Tekeli zamknawszy się broniła się przez cztery miesiące z ową walecznością i doskonałym rozporządzeniem jakby przysłał najbiegley szemu Generałowi, gdzie naostatek straciła i wolność. Illok, Peterfwaradin, Titul, Alba Królewska, otworzyły swoje bramy Austryakom: a do tego, iak na nieszczęście dla Turków, Xiąże Bawaryi po długim oblężeniu dobył Belgradu, gdzie z Turckiey załogi dziewięć tysięcy zginęło, częścią trupem padło, częścią w niewolę zabrano. Prawda, że Wenetom nie powiedło się oblężenie Negrepontu, od którego odstąpić częścią nieśmiałości między Generalami Papieży i W. Xiążęcia Toskańskiego, częścią defecze ustawiczne, częścią zaraźliwe choroby przymusiły Morozyniego najwyższą komendę sprawującego: ależ pierwej w Dalmacyi odebrali cztery fortece, które swoimi osadzili załogami. Jedna tylko Polska z pomiędzy Mocarstw Porcie przeciwnych nie tego roku Turkom nie uszkodziła. W. Sultan i jego najpierwszy Minister uznali naostatek potrzebę zawarcia pokoju. Wyniosłość Ottomańska upokorzyła się tak, iż pierwsza wysłała poselstwo do Cesarza Leopolda pod pretekstem oznajmienia mu wstąpienia na Tron Solimana; w samey zaś rzeczy dla sekretnie skojarzenia ugody bardzo potrzebnej Porcie. Właśnie na czas te wypadło poselstwo: ponieważ wszczęta przeciwko Francyi wojna przymuszała Leopolda wyciągnąć cyrkulów Niemieckich woyska z Węgier, to jest, woysko Woiewody Ryńskiego, tudzież część swoich własnych, dla oparcia się straszniejszemu nieprzyjacielowi. Ludwik XIV. przez liczne woyska wprzód jeszcze od innych Potencji nie myślących o wojnie zrekrutowane, które całą zadziwiły Europę, był

Ciągnie się
Bunt.

Niepomyślnie
powodzenie
przeciwko
Niemcom
i Wenetom
nakłaniają
W. Sultana
do wysłania
poselstwa
z propozycją
mi/pokoju.

R. Chrystusa
Pana 1688
Heg: 1099.

okazyją wojuiącym Mocarstwom do gwałtownych zaciągów czynienia i usłowania na wszelki cios przysposobić się. Turcy obiecywali sobie bardzo wiele z tego roztargnienia Niemieckich sił. Pewny Effendi nazwiskiem Suubfkar, i tłumacz Grek Porty nazwany Mauro Cordato, byli wyznaczeni, aby się udali do obozu Niemieckiego i traktowali o zawieszenie do czasu wojny. Ten Greczyn Mauro Cordato taki miał u Porty kredyt, iak żaden przed nim nigdy nie miał Chrześcianin między Turkami. On szczegulaie sam jeden był z Chrześcian, któremu wolno było do Dywanu wchodzić, i był wysłany w charakterze Posła do Dworu Wiedeńskiego. W. Sułtan lubo był wielce gorliwy w swoiey religii, przecież przelamał w sobie wstręt naturalny ku tym, których pospolicie Turcy nazywają Dziawrami czyli Poganami. Sam tedy Sułtan z ust własnych dał instrukcyą Greczynowi Mauro Cordato, iakotemu, którego miano za obrotniejszego i zdalniejszego nad Suubfkarą Effendego: taki był gwałtowny Muzulmanów interes wyiąć się z pod oręża Leopoldowego.

Posłowie Turcy nie chcą przystać na warunki pokoju.

Elektor Bawarski świeżo dobywszy Belgradu, gdy postrzegł zmierzających do swego obozu Posłów Solimana II. pod pozorem czynienia im wojskowych honorów prezentował tryumfujące wojsko. Na propozycyą ich względem odłożenia wojny i wszystkich czynności wojennych do iakiego czasu, odpowiedział Xiążę, że jest Generałem wojsk Cesarzkich, a nie Pełnomocnikiem; że ma zlecenie zawoiować Serwią i Bulgaryą, nie zaś traktaty pokoju czynić: ieżeli tedy mają co proponować iego Cesarzkiej Mości, niech się udadzą do samego Wiednia Cesarza rezydencyi. Tak się stało: Posłowie Tureccy poiechali do stolicy Państwa Austriackiego, która nieprzełamaną stawiała się tamą zapędom zwyciężkim Porty, i którey oblężenie niepomyślne stało się epoką Turkom coraz gorszego fortuny Marsowej losu. Naypierwey wspomnieni Posłowie nie więcej wstąpienia Solimana na Tron przodków swoich; tudzież wyrazili potrzebę, która przycisnęła stany Państwa Tureckiego do odebrania pałaza Ottomańskiego z niezdolnych do władania nim rąk Mahometa. Czekali spodziewając się, że Ministrowie Cesarscy będą ich spotykać wzmiankowaniem iakim do rozpoczęcia umowy o pokoiu: lecz gdy uporne w nich względem tey kategorii postrzegli milczenie, Mauro Cordato myśląc, że dla swoiey religii nie będzie w podeyżrzaniu Dworowi Cesarza Chrześciańskiego; proponował więc przez subordynowane osoby, iż przystanie na to, aby to wszystko, cokolwiek ostatnią wojną zawoiowali Austriacy, zostało przy Państwie Zachodnim. • Leopold szczęściem napuszony roztumiejąc, że już ten czas zawitał, w którym potrafi Turków wypędzić z Europy, kazał powiedzieć Posłom, że nie przystąpi do żadney ugody, póki ich Monarcha wprzod nie odstąpi nie tylko całych Wę-

gier, ale też Prowincyi z Węgrami stykających się, iako to, Słowackiey Ziemi, Kroacyi, Bośni, Serwii, Bulgaryi, i Siedmiogrodza; dopiero tak za swoimi umawiać się będzie aliantami, dla Polski dopominać się będzie Wołoszczyzny, Multan, i części Tatarskiej, dla Wenetów odstąpienia całej Morei i brzegów Niegropontkich poczwąwszy od Korfu aż do Koryntu, i część Dalmacyi. Posłowie przerażeni takimi warunkami, odpowiedzieli, że nie mają nadaney sobie mocy do tak szkaradnego obdarcia swego Monarchy. Na co Cesarz Chryściasfski, naśladowiąc zwyczajn Tureckiego w obchodzeniu się z Posłami cudzoziemskimi, kazał Posłów Tureckich pod aresztem zaprowadzić do zamku Puttendorff, gdzie jednak grzeczenie ich traktowano; nie zabroniono im nawet korespondencyi z Portą. Cesarscy mieli wielką względność na prawa narodów, choć ie niby przestępować zdawali się.

R. Chrystusa
Pana 1689.
Heg: 1100.

W areszt się
wzięci.

Dowiedziawszy się W. Sultan o niepomysłnym sukcesie swoiey negocyacyi, naznaczył publiczne modlitwy na uproszenie (iako on wyrażał) pomocy Boskiej przeciwko niewiernym: kazał ogłosić nowe zakazy, zabraniając napoju wina pod gardłem: surowe uczynił rozporządzenia na poprawę swoich poddanych, a osobliwie żołnierzy, zwłaszcza przeciwko najbezpieczniejszym nalogom samey naturze przeciwnym, które częściej się znajdują w narodach Oryentalnych i Południowych niżeli w Zachodnich i Północnych. Wielu winowayców w tej mierze życiem ukarani z swoimi towarzyszami zbrodni, pokromili nieco rozpustę, która wzięła była górę za panowania Mahometa. Casy w duchowieństwie zanurzony Monarcha, nigdy przez życie swoje nie mający pałasza w ręku, lecz tylko z czytania Koranu znający, iak wielka jest przed Bogiem zasługa, a powinność Muzulmanina, dobyć go przeciwko niewiernym; umyślił sam w osobie swoiey iść do Węgier z wojskiem. Mniemał, że już uprosił od Boga błogosławieństwo nad wojskiem przez wiele uczynków pobożnych, iako to, modlitwy, iasnużny, medytacye nad Koranem i Sunną: lecz Soliman bardzo biegły w Koranie, dwóch rzeczy nie umiał bardzo potrzebnych zostającemu na Tronie, woicwać, i rządzić. Zdawał się on być sposobniejszy do rządzenia bardziej klasztoru Derwiszów, niżeli tak obszernego Państwa, którego utrzymywania sposoby już ustawały, iako już mocno ku swemu upadkowi nachylonemu. Gdy przyciągnął do Sophii stołecznego miasta Bulgaryi, dowiedział się, że Xiąże Ludwik *de Bade*, następca Xiążęcia Lotaryńskiego, dobył Sigetu czyli Sigestwaru, i dąży do Serwii z wojskiem świeżym i regularnym: ztąd nieuchybna pokazująca się do ipotkania się potrzeba z nieprzyjacielem przerażony, ostrył w swoiey wołowania za wiarę z Dziawrami żarliwości. Soliman na tym przestał, że posłał Xiążę-

W. Sultan na-
kazuje suppli-
kacye, i sam
gotuje się
z wojskiem
na wojnę
przeciwko
Austryakom.

Odmienia
swoie przedsię-
wzięcie.

R. Chrystusa
Pana 1689.
Heg: 1100.

ciu Tekelemu. mającemu pod swoją kommandą resztę Węgrów zbuntowanych, pałasz, szubę, i buławę Xiążęcia Siedmiogrodzkiego. Ten Generał odebrał był od Ludwika XIV. pomoc pieniężną, daleko skuteczniejszą, niżeli te znaki udzielnego Xiążęcia.

Nie chcąc tedy W. Sultan sam najwyższą zatrudniać się kommandą, ani też W. Wezyr nie życząc tej dla siebie pracy, będąc zwłaszcza tak niewiadomym sztuki wojennej, iak i iego Monarcha; poruczył zatym kommandę najwyższą wojska Seraskierowi Reieb, niegdys herštowi hultajów, o którym było mniemanie, że ma rycerskie talenta, przeto, iż pustoszył Azyą, i stał się strasznym wszystkim Bałszom wchodzącym do Dywanu: ci zaś woleli dla wszelkiego beśpieczeństwa przypuścić go do Dywanu, uczynić go uczestnikiem honoru i prerogatyw, aniżeli go karać. Ten więc heršt zboyców bardzo sprawny do rabowania wiosek, do zarzynania bezbronných rolników zabierających się na polach z sierpem do żniwa; nic a nic nie umiał sztuki wojennej do wielkiej doskonałości między Mocarstwami Europejskimi przyprowadzonej, której kilku iakoby nauczycielów sławnych Generałów dawali naukę całej Europy od kilkunastu lat. Czekal na Xiążęcia Badeńskiego blisko Passarowicz, przy brzegach rzeki Morawy, na miejscu wcale do potyczki niezręcznym, ale tylko od wróżka (którego z sobą wszędzie prowadził) wielce zachwalonym, iakoby tam nie gdzieindziej pewne iego zwycięztwo czekać miało.

Seraskier
Reieb wysłany
z wojskiem
na Austrya-
ków. Dwa
razy od nich
zбиты wiele
śwacił luda.

Stoczył więc batalią mimo rady Generałów pod iego kommandą zostających, słuchając iedynie swego wieszczka. Turcy przed zaczęciem batalii już się trwożyć poczynali, a stoczywszy bitwę nie bawiąc w rozsypek poszli. Reieb straciwszy wiele ludzi, ledwo niedobitków swego wojska zebrał pod Niszą fortecą; ścigał go Xiąże Badeński, i tam go dopędził. Zaufanie i upor w swojej sztuce czarownika, ślepa wiara i przywiązanie do bałamuctw Szefa wojsk Turckich, były przyczyną powtórney przegrany. Ta klęska Ottomanów gorsza, niż pierwiza, otworzyła bramy Austryakom do Bulgaryi: wnet gdyby piorunem opanowali Niszę, Wiedeń, Ofowę, Pirote; trwoga powstała po całym kraju, przebieła się aż do Sophii, zkąd W. Sultan nagle uchodzić musiał. Surowy Sultan w zachowaniu swojej religii, ukarał śmiercią Seraskiera Reieba za to, iż przeciwko prawu Mahometanickiemu czarownika do sprawy wojennej zażywał: kazał go tedy udusić, nie tak za to, że krwią Muzułmańską szafował, że tyle szkód z straty obozu, kassy, zamków Państwu Ottomanickiemu, przyniosł; iako za przestępstwo Koranu. Wojska pod kommandą Tekelego nie lepiej się sprawiły iak i Turckie: Xiąże *de Bade* dowiedziawszy się, że Tekeli zbliża się do Widyn, posłał nań dywizyą wojska pod kommandą Pikolominiego. Ten dobył Widynu, a z Widynem wraz wpadł mu w ręce bogato przyozdobiony i bardzo kosztownemi

W. Sultan
udusić go ka-
zał.

sprzętami pałac Tekelego. Zażywał wszelkich sposobów Tekeli, aby mógł wydrzeć Widyn Austryakom, ale Pikolomini stracił mu ochotę kuszzenia się więcej o te miasta, częścią niespodzianie go napadając i biąc, częścią rozpędzając jego wojsko, i przyprowadzając go naostatku do ucieczki i skrycia się w murach Nikopolskich.

R. Chrystusa
Pana 1689.
Heg: 1100.

W Morei tego roku daleko lepiej Turkom się powiodło iako przeszłego. Niepomiarowana żarliwość Xieży Weneckich, nawet samego Generała Morozyniego świeżo obranego Doży, trwogą napelniła Mainottów nowych sprzymierzeńców, którzy będąc religii Schizmatyckiey Greckiey, tak byli przywiązani do swoich obrządków i wiary, iak Wenetowie do swoich. Nieścierpieńie się Włochów co do religii, było pobudką do obalenia niektórych Schizmatyckich kościołów, i do czynienia przykrości obrządkowi Greckiemu. Mainottowie przywiązali do swojej wiary, wielce żałowali wolności w sprawowaniu obrządków swoich za panowania w Morei Mahometanów; a ztąd myśl powzięli odstąpienia Wenetów, i z iarzma Katolickiego wyłamania się, aby żyć po Chrześcijańsku swoim kształtem. Udali się zatem do Porty, prosiąc, aby mieli swego Hospodara teyże co i oni wiary. Pewny niewolnik nazwiskiem Liberius, który od kilkunastu lat na galeryach Tureckich w kaydanach ięczał, był w niewole zabrany na statku rozboyniczym swego narodu, który na morzu Turcy schwyтали byli: ten od Solimana wyznaczony Hospodarem czyli Xiążęciem został dla Mainottów. Człowiek ten obrotny i śmiały, wypuszczony z więzienia długiego, w którym zamykany i pilnowany był, aby się stał Panem udziałnym i prawie fundatorem Mocarstwa. Przybywszy do swego kraiu z szubą, pałaszem, i buławą od W. Sultana sobie nadaną, i inwestyturą otrzymaną, wznieca bunt przeciwko Wenetóm, zbiera swoich ziomków, obiecuje im wolność i pokoy, ieżeli zechcą na te oboje zaśluzyc. Chwycili się Mainotty z ochotą tey nowości. Wenetowie po wiołkach Mainottów rozstałowani nie mogli silno i żwawo nacieraającym dać odporu obywatelom religii Schizmatyckiey Zelantom, mniemającym, że się uymną za krzywdę Boga za powodem uwolnicia z nieba prawie przyślanego. Bunt ten nie wiele sprawił wylania krwi, ponieważ Wenetowie nie mieli ochoty uporczywie orężem odbierać te miejsca, z których wypędzeni byli: to tylko na Mainottach nakształt iakieysci ugody wymogli, aby się trzymali w obojętności w wojnie Wenetów z Turkami.

Bunt Mainottów.

Gdy Francya przycisnęła swoiemi zwycięstwami Leopolda, wtedy on mimo pomyślnego z Turkami powodzenia, rad nie rad, chciałby był z Portą pogodzić się. Wezwał do siebie owych dwóch Posłów Tureckich, nie tak ściśło w zamku Puttendorff osadzonych, aby nie mogli miewać od dworu swego przez wolną korespondencyą instrukcyi; aż owo z zadumieniem swoim usłyszał od nich, że Porta lubo ze-

Leopold chce
z Turkami
czynić pokoy.

R. Chrystusa
Pana 1689.
Reg: 1100.

Zrzucenie W.
Wezyra z u-
rzedu. Trze-
ci Kuiperli
został W.
Wezyrem.

wszelch stron niepomyślnościom podpadał, nie tylko nie chce na to przyśtać, gdyby przyszło czynić pokoy, aby Austriacy posiadali to, co zawoiowali, iako mu się z tym pierwey oświadczyła była; ale owszem pretendowała, aby iey i to, co utraciła, oddano, i żeby do więkšzey części Węgier powróciła. Cesarz tych Pośłów nazywając bez mózgu i szalonemi, odprawił ich i odeśłał do tegoż samego zamku, gdzie tyle nabyli zuchwałości. Takowa odmiana w Pośłach traktujących nie była dziełem W. Wezyra Mustafa, którego niezdatność zrzuciła go z urzędu. Kaimakan Kuiperli na miejsce iego wzięty został W. Wezyrem: był to syn i wnuk dwóch owych sławnych W. Wezyrów tegoż imienia Kuiperlich, którzy iedni tylko w całym Państwie Otomańskim byli przykładem familii mocney i zaszczyconey w każdym pokoleniu, iak żadney nie było, począwszy od ufundowania Państwa Turckiego. Ten nayspierwszy Minister, dziedzic talentów swoich przodków, przyszedł do takieyże wziętości, iakiey iego przodkowie byli, przez utrzymywanie w stolicy Państwa po uśmierzonych buntach dobrego porządku i obfitości. Cały go lud kochał i wielką w nim pokładał ufność, a osobliwie Ulema, to iest, duchowieństwo bardzo go szacowało: duchowni zaś u Cesarza panującego naywięcey pod ten czas ważyli. Tak będąc zakredytowany u wszystkich, wiele złego wykorzenił, które było weszło w zwyczaj: on zapobiegł, że dworscy Saraiowi więcey nie rozrywali iak przedtym skarbu publicznego: ta gromada ludzi nieużyteczna, ale wielce chciwa, zwykła była pożerać substan-yą ludu i woyska. Kuiperli wyperśwadował W. Sultanowi wielce nabożnemu i powolnemu, aby mu powierzył expens kassy Haramu, którą utratnie szafował Kislar Agazy. Kuiperli ieszcze Kaimakanem będąc miał kredyt u swego Monarchy i coraz bardziey w nim gruntował się: swoim procederem pokazał, że cokolwiek było nieporządku za przeszlego panowania i w początkach rządów Solimanych, to wszystko pochodziło z niedoskonałości Ministrów i Generalów od nich wybranych. W. Sultan pelen zbawiennych ku dobru powszechnemu i intencyi, umyślił Kuiperlemu iako nayzdolniejszyemu dać urząd W. Wezyra. Mustafa był złożony z Wezyrostwa: a że iego bogactwa zebrane na trzech Baizostwach Azyatyckich nie się nie zmniejszyły przez ośmnaście miesięcy iego urzędu Wezyrowskiego, choć swoimi pieniędzmi zaściąpił wielkie summy, których w podarunku przy wstąpieniu na Tron Solimana Janeczarowie dopominali się; W. Sultan skonfiskował wszystkie majątek nieszczęśliwego Wezyra, który był na wygnanie posłany na iedną z wysp Arcypelagu. Wyznaczono mu pensyi na wyżywienie iego i inne potrzeby piędziesiąt asprów na dzień. Nie bawiąc i ta pensya do skarbu wróciła się, bo Mustafa z zgryzoty w kilka miesięcy po swoim nieszczęściu umarł.

Skoro tylko Kiuperli został głową Dywanu, wnet cały rząd wewnętrzny odmienił, i pokazał, że tak wielkie Państwo ma niezmiernie obfite sposoby zdadne do zdziałania wszystkiego, iak prędko do bry porządek i ekonomia po nierządzie i zdzierstwie przez doskonałego bywa ustanowiona Ministra. A choć gwałtowna była pieniądze potrzeba, Kiuperli przecie zaczął od tego, iż Stambuł i Prowincye obarczone podatkami wymyślonemi i włożonemi od swego antecessora na mieściny uwolnił. Ten łaskawy wzgląd nigdy niespodziewany wielką pociechę lud napelniał, a zadumieniem Oficjalistów tak wyższej iako niższej rangi przeraził. Większe ieszcze było zadumienie, gdy zapozwał wszystkich Defterdarów, Meczetowych Dozorców, Celników, aby rachunki zdali przy zgromadzeniu całego Dywanu z tych pieniędzy, które szły przez ręce ich. Nic nie ważyły kwity generalne dane od różnych Urzędników, ieżeli nie były od samych Wielkich Wezyrów nadane i podpisane: bo dla uniknienia poznaki złodziejstwa i łupieztwa skarbu pierwsi Ministrowie mieli zwyczaj zlecać Subalternom lub niższym Oficjalistom, aby oni kwity dawali na summy skradzione i do Wezyrowskich kufrów wpłynione, a to dla udania, iakoby ie niżsi Oficjalistowie naróżne potrzeby publiczne wyexpensowali, aby Monarcha podeyżrzeniu dając miejsce nie kazał ich tylko samych służyć rachunków ze wszystkich summ wydanych, skoroby się tym mogli złożyć, że były inne różne expensa, do których oni nie wpływali. Kiuperli pamiętając dobrze, że iego przodkowie zostając na tej najwyższej funkcyi, nie spuszczaiąc się na nikogo, sami publicznym zawiadowali skarbem, i że tylko sami Wielcy Wezyrowie mają prawo dawać kwity; oświadczył się, że w tej mierze nie przyjmie żadney exkuzy: a że wiedział dobrze, iż ci wszyscy, którzy nayspierwszym Ministrom pomagali do skradzenia kształtnie skarbu publicznego, sami także nie byli bez korzyści w prze-niewierzeniu się dobru powłzechnemu; zapowiedział wszystkim Oficjalistom, którzykolwiek czyli dawali czyli odbierali kwity, aby koniecznie zatracone summy i marnie wydane powrócili. Bez miłosierdzia kazał zabierać i sprzedawać grunta i sprzęty takichowych prze-niewierzających się Oficjalistów, rachując czas od śmierci drugiego Kiuperlego W. Wezyra, którzy się nie mogli wykalkulować z summ pieniężnych przez ich ręce przeszłych. Wielu było takich, co sami z siebie czynili sprawiedliwość, poczuwając się do winy; a obawiając się cięższych kar, przynosili do skarbu zagarnioną niegdys należność, i nie czekali póki ich do tego nie przymuszą. Poodbierał wszystkim tym tymary Kiuperli, którzy wojskowej nie czynili służby; samych tylko starców niezdolnych do boju, albo i teź skałeczonych żołnierzy, i na siłach podupadłych, od tego prawa wyłączył. Te tymary rozdane były w nadgrodegiędiętych thaimów czyli pensyi, które

Robi dobry
porządek
w skarbie.

Uymnie sobie
pospólstwo.

R.Chrystusa.
Pana 1689.
Heg: 1100.

codziennie szły na tych, których kosztem publicznym z słusznych przyczyn podejmowano. W. Wezyr zakazał, aby i jednego aspra ze skarbu nie wydawano, chyba na żołd dla żołnierzy, albo na spłacenie dłużników; ponieważ (jak on mawiał) Koran zakazuje wyraźnie dłużnikom, bądź Monarchom, bądź innym wszystkim, aby nie czynili żadnych hojności z cudzego dobra.

Zgromadzenie
Dywanu,
na którym
uchwalono
dalejże ciągnie-
nie wojny.]

Spodziewano się, że ten mądry Minister sporządzi Państwu Otomańskiemu pokoy, bez którego zdawało się, że przy swoim wyniszczeniu obeysć się nie może. Tak Musty iako i inni Urzędnicy Państwa o to nań nalegali: sam W. Sultan wiedząc żądania powzięcne swoich poddanych, pragnął go. Zwołano tym końcem Dywan, na którym starszyzna Ulemy, iako to, Kadyleskierowie i Motty znajdowali się wezwani. Ci sadzili się na żywe wyrazy w opisywaniu niefortunnego stanu Państwa, niedostatku ludzi i pieniędzy, małości ferca w żołnierzach, niezdołności Generałów; a ztąd jednomyślnie wnosili nieodbitą potrzebę starania się o pokoy z Niemcami, przystania na wszelkie warunki, iakie tylko Leopold podać zechce, aby tylko przyisć do pokoju. Azyatycki Kadyleskier ieden tylko z przeciwnym zdaniem odezwał się przeciwko tey partyi, zadając iey podłość sentymentów, a obracając mowę do W. Wezyra rzekł, że taki mąż, iako jest Kiuperli, powinien w tak obszernym Państwie wynaleść sposoby, które iedynie przez niezdołność iego poprzedników na tym urzędzie zostających zagubione zostały; iż także gdy iego dział miał sobie konferowaną pieczęć Państwa, w daleko większym nierządzie zastał Państwo. Przydał ieszcze Kadyleskier: „Na naszych państwiakach będziemy mieli zawsze tłuste i liczne trzody, gdy będziemy mieli pilnych pastuchów, i żwawe psy, zdolne do wydarcia baranków z pyłka okrutnego i szybkiego zwierza. Generałowie bez generałskich przymiotów dopuścili, że nam powydzierano miasta; trzeba ie odebrać. Skarb iest zubożały; mądre rozporządzenie W. Wezyra napelni go wkrótce. Serafskierowie zgubili wybor woysk naszych na bataliach, iak szkaradnie stoczonych, tak z klęską straconych; aleć przecie waleczność Ottomanów nie zaginęła zupełnie. Niechno Kiuperli uczyni zaciągi, niechno sam prowadzi woyska do boiu; a dopiero nasi nieprzyjaciele poznają, że Ottomanowie dobrzy są żołnierze pod walecznym i doskonałym Wodzem. Naostatek, Koran nam zakazuje czynić traktatów z Dziawrami, chyba wtedy, gdy ich zbiliemy. Prorok, który nam te nadal prawo, uprosi nam u Pana Boga sposoby dopełnić go. Grzech, wątpić o Boskiey opatrności, a większy ieszcze iest grzech, nie użyć sposobów, które nam taż Opatrzność Boska zsyła. „Kiuperli z wielką swoią pociechą słuchał tey mowy. Tak podchlebnemi pochwałami niezmiernie w swoich przedsięwzięciach.

ciach utwierdzone, czynił nadzieję W. Sułtanowi pewnych pomyślności, a takich jeszcze, które mogą nastąpić, choćby się on sam ani narażał na niebezpieczeństwa, ani się fatygował: tym zaś obiecywał zwycięstwo, którzy dopominali się uczynienia pokoju.

Posłowie w Puttendorf siedzący w areszcie, mieli dyspozycją, aby więcej Dworowi Wiedeńskiemu nie pokazując się, zerwali negocyacyą; i żeby takie do niego założyli trudności, aby mogło przyjść do formalney wojny. W. Wezyr najwięcej ufał mocney Francuzów dywerfyi. Poseł Francuzki Pan de Chateaufneuf opowiedział temu Ministrowi, jaką trwogę wojna jego Monarchy wzbudzi w całych Niemczech. W. Wezyr tuszyl sobie, że w Węgrzech ani tych Generalów, ani te woyska, które przez siedm lat tyle tam dokazywali, więcej nie zaistnie. Rozesłał zatem Kiuperli obwieszczenia okolne po wszystkich Prowincyach Państwa, zapraszając wszystkich dobrych Muzulmanów i wszystkich walecznych patryotów, aby się garneli do wojny i mścili się krzywd uczynionych narodowi. Chociaż rząd Turecki jest despotyczny, przecież obfitość kraju, i duch zabobonny religii przywiązanie ich do swoiey oyczyzny. Oni nawet swoich Despotów krew w wielkim poszanowaniu mają, choć ją nieraz przeliwają, przecież ją lubią widzieć na Tronie. Takoz i krew Kiuperlego lubili: jeszcze była świeża jego oycy i jego dziada pamiątka; i lubo W. Wezyr nie był praktyk woyskowej kommendy, przecież jego roztropność na początku swego Ministrowstwa okazana w całym Państwie wielką o nim sprawiła opinią. Co żywo tedy pod jego chorągwie ubiegano się. Ody Jańczarskie i Spahowskie rekrutując się same, wybor tylko miodzi przyjmowali do swoich korpusów. Uformowało się wiele kompanii Asapów, i obozy swoje założyli pod murami Stambułu: w takim zaś rygorze woyskowym zostawali, iż w żadney kwaterze miasta nie znać było, aby pod murami Stambułu tyle woyska znajdowało się. Trudno temu dać wiarę, jaką w kilku miesięcy Stambul i jego okolice uczuły odmianę. Porządek sprawił wszędzie wszystkiego obfitość. Kiuperli wiedząc, że sprawiedliwość być powinna dla wszystkich ludzi, starał się wszystkim zarówno sprawiedliwość administrować, bez braku Chrześcian, Greków, Katolików, Dyfidentów, Ormianów, Żydów, Pogan, zgoła wszystkich, których Muzulmany nazywają Dziawrami. Ten Minister znając, jak cudzoziemcy użyteczni są w kraju ogółocnym z handlu przez lenistwo obywatelów, wnosil ztąd, że rzetelność jest duszą handlu. Wielką zatem miał bacność, aby kupecy w czym nie ponosili krzywdy, aby nie mieli napaści i zdzierstwa, które się często trafiały od ślepo chciwych i grubiańskich Turków, rozumiejących, że wyrządzone krwawe niesprawiedliwości tym, których oni nazywają niewiernymi, są godziwe. Do tego nawet stopnia przyszła

R. Chrystusa
Pana 1689.
Heg: 1100.

Kiuperli czyni
zaciagi.

Sprawiedli-
wość Kiuper-
lego. Popów
Greckich
przymusza do
płacenia hara-
czu, tak iak
wszyscy inni,
którzy nie są
Muzulmanami,
płacą.

R. Chrystusa
Pana 1690.
Keg: 1101.

polityka W. Wezyra, iż każdej religii dawał protekcyę. Był bardzo ostrym na Popów Greckich pospolicie nazywających się Papas: przy musiał ich do płacenia haraczu, tak iak wszyscy poddani W. Sultana, którzy nie są Muzułmanami, płacą. Popi Grecy Syzmatycej dotąd żadnego nie płacili podatku, a to na fundamencie mniemanego iakiegoś przywileju, iakoby od Mahometa pewnemu, czercowi na górze Synai nadanego, o którym taka powieść była, iż on miał Mahometowi ieszcze w młodych latach będącemu prorockim duchem przepowiedzieć, że będzie Cesarzem. W. Wezyr miał to za baykę, co do tych czas za wielką poczytywano prawdę, przydając, że chociażby taki przywilej był nadany dla mnichów góry Synai, to się atoli do wszystkich Popów ściągac nie powinno. Owoż przymusił ich do podatku tym znaczniejszego dla skarbu publicznego, im duchowieństwo Greckie w Turczach jest nad inne liczniejsze i bogatsze z obwencyi i przychodów od ludzi swojej wiary. A lubo tak Syzmatykom Popom odciął mniemany przywilej, przecież dla wszystkich Greków wielką wyświadczył łaskę, która nie mało do ich pomnożenia się w Państwie Ottomańskim przyczyniła się.

Pozwala Grekom w pewnej wsi kościoła, gdzie nie było.

W. Wezyr na czele wojska Ottomańskiego maszerując na początek wiosny do Serwii na odzyskanie iey dla Porty, przechodził przez pewną wioskę z samych tylko Chrześcian Greków składającą się. Ci wieśniacy nie mieli ani Popa ani Cyrkwi, bo Ulema nie pozwalało stawiać kościołów obcej religii na tych miejscach, gdzie ich nie było pod czas zabrania albo zawoiowania kraju. Mimo tego prawa (nigdzie jednak nie napisanego, lecz surowo wypelnianego) W. Wezyr rozkazał, aby w tej wsi wybudowano kościół Grecki, i Popa sprowadzono do odprawowania w nim obrządków wiary Greckiej. Na zarzuty niektórych przekładających, że się to nie godziło Działwromi pozwalać, odpowiedział Kiuperli: że ludzom koniecznie potrzeba religii, albo bez niej trzeba, aby byli złoczyńcami i zboycami: lepszy jest dla Państwa Ottomańskiego, aby w nim ośladali Grecy dla sprawowania i zafiewania roli, aby płacili podatek, niżeli dzikie bestye gnieździły się. Na zawdzięczenie zaś tego dobrodziejstwa niezmierną radością wieśniaków napelniającego, Kiuperli domagał się, aby każdy gospodarz dawał mu jedną kurę, ileby razy przechodził przez tę wieś: zaraz tegoż momentu dwadzieścia mu kur przyniesiono. W. Wezyr powracając na przyszły rok do Stambułu na tę samą wioskę przechodził. Gospodarze tej wsi na potęgę zbierający się i ośladający złożyli się i przynieśli mu dwieście kur: co uważając W. Wezyr, rzekł do asystujących mu Generalów: *Patrzajcież, co to może łaskawa względność na ludzi każdej religii! Pomnożyłem naszego niezwykłego Monarchy Państwo, i przywiódłem tych nieboraków, aby wogostawili nasze rządy, które dotąd nie nawidzili.*

Pierwsza kampania pod komendą Kiuperlego tak była chwalebna, iak poprzedzająca pod inną komendą była haniebna. Pod nim Jańczarowie przyszli do starodawney waleczności, którey im koniecznie potrzeba było dla odzyskania niektórych fortec od przeszłych niezdolnych Seraskierów nie mało utraconych. Miał pod swoją komendą W. Wezyr czterdzieści tysięcy piechoty i czterdzieści tysięcy konnych. Konni na mało mu się zdali przy oblężeniach miast: tylko że tymaryoty inaczej służby wojenney nie odprawiają iak konno: a że skarb publiczny ieszcze się był dostatecznie nie zapomógł, przeto Kiuperli mniej, tak iak sobie życzył, podeymował woyska. Z tym wszystkim wiele on dokazał, choć nie miał ogromnych woysk. Jego myśl była, odebrać Belgrad; na ten koniec pobiłże wołował fortece. Najpierwsza Saraio forteca wpadła w ręce jego. Zastał tam pięćset hayduków, którym dał wolność, pozwalając odejść, gdzieby chcieli, byle tylko do żadney więcej nieprzyjaciół Tureckich fortecy nie wchodzili i przeciwko Turkom nie służyli, zapowiedziąc im okrutną i bez żadnego miłosierdzia śmierć, jeżeliby ich kiedy Turcy dostali, wojujących przeciwko Porcie. Ztąd poszedłszy, przystąpił W. Wezyr do oblężenia Nissy. Hrabia *de Staremborg* Komendant tey fortecy zważo się stał Turkom, nie tak dla tego, żeby się spodziewał obronić tę fortecę, iako raczej, aby dał czas Belgradowi reparowania na gwałt swoich fortyfikacyi. Po wyszłych dwudziestu dniach, iak się Turcy w około szanować zaczęli, gdzie wiele rozlania krwi zaszło; Hrabia pomieniony widząc niepodobieństwo trzymania się dłużej, wysłał trębacza, prosząc o kapitulacyą, w której warował sobie, aby ze wszystkimi woyskowemi honorami wyjść mu dozwolono z fortecy. Gdy załoga z fortecy wyciągała, Jańczarowie poznali niektórych hayduków w szeregach, którzy z Saraiu wolno na parol puszczeni byli pod kondycyą nienoszenia broni przeciwko Turkom. Wnet ich wzięto w areszt, i zatomowano marsz wyciągającej załogi: hayducy zresztowani wzięci na okrutne tortury wyznali, iż wszyscy w liczbie pięćset weszli do fortecy Nissa. Zatem Kiuperli pogroził Hrabie *Staremborgowi*, iż całą załogę każe w pień wyciąć, jeżeli mu nie wyda wszystkich delinkwentów. Nie było można uchylić domagającemu się sprawiedliwości, który będąc mocniejszym, mógł iak sam sobie uczynić. Pięćset hayduków wyprowadzono z szeregów, i każdego dziesiątego na placu rozcinano w oczach całej załogi Niemieckiey i woyska Tureckiego, dwudziestu ich tylko powieszono, a resztę innych na łańcuch wzięto i odesłano na galery. Widin i Semendrya na pierwsze Turków zapowiedzenie, aby się poddały, bramy swoje im otworzyły. Tak upewniwszy się Kiuperli o tylnych i przyległych Belgradowi fortecach, uznał, że już czas był przystąpić do

R. Chrystusa
Pana 1690.
Meg: 1101.

Kiuperli doby-
wa wielu
miast, i zna-
czne otrzy-
muie zwy-
cięstwo.

R. Chryśtusa
Pana 1690.
Heg: 1101.

oblężenia samego Belgradu. Tylko co założył swój oboz Kiuperli pod miastem, w którym na załodze rachowano dzieńć tyłięcy ludzi, aż oto dowiaduie się, że General Weterani idzie na odiecz spieszno ze trzydziestą tyłięcy Niemców. Kiuperli poszedł na przeciwko niemu z swoią kawaleryą, zostawiwszy infanteryą na docieranie oblężenia Belgradu. Gdy tak Wezyr Niemców iak na musztuku trzyma, wtym szczęście tak posłużyło Turkom iak nigdy się nie spodziewali. W prochowni bliskiey murów, do których wszystkie batterye Tureckie były obrócone, wszczął się trefunkiem ogień, i wysadził mocą zapalonych prochów ogromną sztukę murów fortecy. To widząc Basza Kommandant woysk w niebytności Kiugerlego, nie omieszkał korzystać z tego przypadku i wielkiego ztąd zamieszania nieprzyjaciół w fortecy: przypuścił tedy gwałtowny szturm właśnie w tym samym czasie, gdy ten straszliwy przypadek wzruszył i osłabił mury, tak, iż tyłięc Janćzarów z drabinami przytawionemi wlażący na mury oberwaniem się ich przytluczeni zostali. Ta, choć ze szkodą, ludzi okoliczność ieszcze bardziej ułatwiła wzięcie fortecy. Nie bawiąc miasto poddać się musiało; a że nie było samego Kiuperlego dla powściągnięcia dzikości i okrucieństwa rozruszonych Turków, ledwo mógł Basza namiestnik salwować trzy tyłięce żołnierza z garnizonu. W. Wezyr dowiedziawszy się o tey pomyślności, powrócił do Belgradu; strawił nieco czasu na naprawę poruynowanej fortecy, którą miano za naywiększą twierdzę w Węgrzech. Temeswar, do ostatniey nędzy i niedostatku przez przecięcie wszelkiey sufficiencyi przez trzy lata przyprowadzony, żywnością opatrzył; a przeprawivszy się z woyskiem przez Dunay, w krótkim czasie odebrał Lippe, Orfowę, i całą krainę przyległą tym miastom. Zamierzał zatym na opanowanie fortecy Esfeku: co porozumiawszy General Weterani, napada na oboz Kiuperlego, który się tego spodziewał. Przeto tak walecznie i umiejętnie stawił się nieprzyjacielowi, iż go zupełnie pokonał. Ta klęska nienadgrodzoną stała się dla Niemców, bo ledwie siedm tyłięcy uszło miecza i niewoli Tureckiey: naypierwli Officyerowie poginęli w tey akcyi, a Turcy niezmierną moc Niemieckich chorągwi, kotłów, i innych rzeczy, które ku ozdobie zwycięztwa Ottomańskiego naylepiey słuzyc mogły, zabrali.

Batalia pod
Esfek.

Mimo tak pomyślnego z publiczną sławą powodzenia, W. Wezyr musiał poprześcić oblężenia Esfeku dla zbliżającej się zimy, tudzież dla przeszkodzenia i zatamowania dalszych kroków Xiążęcia Ludwika Badeńskiego, który z woyskiem Niemieckim wszedł do Sedmiogrodza przeciwko Xiążęciu Tekelemu zwycięzcy na początku kampanii, a potym zwyciężonemu i wypęzonemu z kraju nowo mu nadanego. Polacy nie tego roku nie zrobili, tylko, że swoje woysko w pusty kraj Multaniki wprowadziwszy, głodem, a ztąd zaraźliwemi chorobami

prawie przez połowę umorzyli. Wenetowie zaś tyle tej kampanii mieli szczęścia, ile przeszley. Miasto Napolí *de Matrofa* jedne tylko jeszcze w rękę Tureckich dotąd zostające, poddało się Wenetom, mając przeciętą komunikacyą zewsząd przez siedmnaście miesięcy. Admiral Daniel zbił dwadzieścia okrętów Tureckich przy brzegach Mitilene, siedm zdziurawił i pogrążył, resztę rozspędził. Konarowski wziął dwa miasta w Albanii, wtaż w Dalmacyi. Basza Hertzegowiński pokusił się był o pewne miasteczko, ale samotnie przez załogę i mieszczan odpędzony, co większa sam poymany i w kaidany okowyany z wyborem swoich ludzi w niewolę zabranych niešťczęściu popadł. Atoli nie uważając nic Ottomanowie na te niepomyślności, z dobrego powodzenia w Węgrzech nabierali serca.

Przyimowano W. Wezyra w Adryanopolu, gdzie na ten czas gościł Cesarz, z oświadczeniem powszechney ludu radości, i z wszelkimi honorami tryumfu. Zaufanie wojska, zadziwienie z publiczną ławą ludu, nieudolność Monarchy, przyczyniły się do ziednania większey powagi Kuiperlemu. Według zwyczaju Porty, Posłowie powinni by się opierać o W. Sultana, czy to w interesach handlownych, czyli w interesach cudzoziemskich; ale Kuiperli zamiast coby się miał referować z propozycyami Ministrów do swego Monarchy i słuchać jego decyzyi, on sam nayważniejszy interesła decydował: a W. Sultán kontent był, że się zbywał ciężaru swoim barkom nieprzyzwoitego.

Pan Posel Francuzki *de Chateaufneuf* miał zlecenie sprawić cztery walne u Porty interesła. Nayprzód trzeba było Turków w ustawicznej wojnie trzymać z Cesarzem Niemieckim; a powtóre pogodzić ich z Polakami, aby nieprzyjaciel powszechny tak Francuzów jako i Polaków był tym sposobem bardziej osłabiony; potrzebie namówić ich, aby Xiążęcia Arauzyackiego nie uznawali za Króla Angielskiego, a oraz aby konfiskowali okręty tych Anglików, którzyby się jego poddane mi być mienili; poczwarte naostatek odzyskać Mieysca Święte w Jeruzalem dla Katolików Rzymskich, do których należeć powinny. Dalszy przeciąg wojny przeciwko Państwu Niemieckiemu zgadzał się z przedsięwzięciem pierwszego Ministra i z dobrem Tureckiego narodu, który począł przecie powstawać z owej podłości przez kilka lat hańbę narodowi przynoszącej; przeto łatwo było W. Wezyra w tej mierze nakłonić. Posłowie Ottomanscy siedzieli pod aresztem w Puttendorf przez cały czas, i nie mieli żadney od dworu swego dyspozycyi. Drugi interes był trudniejszy. Pomyślnie przeszley kampanii powodzenie ponieważ wiele serca dodało Turkom, a naybardziej W. Wezyrowi; owoż nie chciał Polakem uśtąpić Kamiénca, tylko pierwey go zburzyć. Król i Rzeczpospolita Polska mając służnie tę fortecę za naywiększą twierdzę, i prawie klucz do całego Królestwa; inaczej odzyskać tej fortecy nie pragnęli, tylko tak, aby

R. Chrystusa.
Pana 1690.
Heg: 1101.

Powrot W.
Wezyra do
Adryanopola.

Negocycacya
Posla Francu-
zkiego
u Porty.

R. Chrystusa.
Pana 1691.
Heg: 1102.

R. Chrystafa
Pana 1691.
Heg: 1102.

ią mogli mieć w stanie należytey obrony. Zaczyn na propozycyę
obiedwie strony nie zgodziły się. Interes ten długo był roztrząsany,
i dopiero z interessellem Państwa Niemieckiego zakończył się. Względem
konfiskowania okrętów Angielskich, lubo ta czynność zdawała się być
na rękę Turkom dla zysku złota przychodzącego potężde mor-
skiej Otomańskiej, nieco siłami Weneckimi nadwężoney; prze-
cież W. Wezyr żadnym sposobem na to, pisać się nie chciał. Odpowie-
dając na racye Pana *de Chateaufneuf*, który usiłował dowodzić, co za
niełufzność w odmianie Monarchy Angielskiej stała się, i iak bez-
prawnie wdął się na Tron Xiążę Arauzyacki; rzekł, że ten jest pra-
wdziwym Królem Angielskim, którego Anglicy uznają za Króla; że
nie przysioł narodowi, który nieraz swoich składał Cesarzów, aby
innym przeskadzał narodom do złożenia i odmiany swego Monarchy,
gdy mu się tak podoba. Została jeszcze materya do traktowania wzgłę-
dem Mieysc Świętych: interes ten równie ścigał się i do polityki
i do religii. Grecy będący w posłessy owych kościołów, które
w osobliwym poszanowaniu u wszystkich wiernych Chrześcian zo-
stają, wielkie przykrości i uciążliwości czynili tym, którzy nie byli
teyże religii Syzmatyckiej, co oni. Bywało częstokroć, że jedni
z drugimi w Jeruzalem potyczki staczali; bywało wiele krwwe rozla-
nia na Grobie Świętym tego, który Piotrowi dobywającemu miecza
na iego obronę schować w pochwy kazał, i swoim Apostołom przy-
kazał, aby szli opowiadać Ewangelią między ludźmi iako baranki
między wilkami. Ci, którzy z nabożeństwa pielgrzymowali do Jeru-
zalem, wpadali w niebezpieczeństwo albo stracenia życia sobie albo ko-
mu. Posłowie Francuzcy ze wszystkich innych Połów nayspartu-
larniecy będący protektorami wszystkich Katolików, więcej iak przez
sto lat dopominali się u Porty należytych w tym punkcie względów
dla prawowiernych. Pan *de Chateaufneuf* przecież miał szczęście w tym
interessie korzystać i wymodz na Turkach, którzy wielce na ten czas
Ludwika XIV. pomocy potrzebowali, że w tey propozycyi nie tru-
dnil. Lubo tedy mnichy Greczynowie Syzmatycy mieli na siebie łas-
kawych Turków, z tym wszystkim odedworu poślano dyspozycyę do
Sangiaka Jeruzolimskiego, aby im odebrał Grob Pański, a oddał Kato-
likom: atoli ta dyspozycyę na czas tylko kontentuiącą Króla Francu-
zkiego i iego Poła nie była ze wszystkim dobrze wypełniona. Tur-
cy nie mogli tego strawić, aby im przypadły te pieniądze, które im
szły od Popów Greckich, a Popi wyciągali od pielgrzymujących.

Tym czasem w Adryanopolu wielkie okrzyki radości słyszeć się
dały z przyczyny rozgłoszoney wiadomości, że Seraskier Kapelan
Ali w pośrzed zimy wydarł Wenecom miasta, Kanar, Walong, któ-
re oni przeszley kampanii wydarli byli Turkom. W tym gdy ślabość
w W. Sultanie od niejakiego czasu trapiąca go zamieniła się w puchli-

Pomyślnie po-
wodenie Tur-
ków w zimie
przeciwko
Wencom.

ne, przez niespokojność zwyczajną śmiertelnie chorym, chciał powrócić do Stambułu. Chęć Cesarzka górze coraz biorąca była na przeszkodzie Kiuperlemu zechania do Węgier na początku wiosny, iak był zamysłał. Wielu Urzędników Państwa pocichu sobie szeptał, zaprosić do Tronu którego z synów Mahometa IV. W. Wezyr trzymał się w tej mierze powszechnie ustawy, utrzymując Achmeta brata Cesarzkiego, iako najstarszego z pomiędzy wszystkich głów rodziny Otomańskiej, wyawszy Mahometa IV. jeszcze żyjącego, w więzieniu osadzonego. Róstrpność i stałość w swoich zdaniach W. Wezyra pomieszała szyki sekretne czyniącym kabaly, i gdy dnia 24. Czerwca puchlina uduśła Cesarza, na kądą lekarze do uleczenia iey nie znaleźli żadnych sposobów; nikt nie śmiał odezwać się, ani za Mahometem, ani iego synami, promówiąc do Tronu. Z tego, co się dotąd mówiło, każdy przyzna, że Solimanowi nie można przypisywać tego w wielkich dziełach sukcesu, którym panowanie iego zaszczycało się. Tak to przedwieczne losy zrzędziły, aby Kiuperlowie pod niezdolnemi Monarchami chwalebnie rządzili Państwem Turckim, aby razem dwie na sobie wypełniali funkcye, i czynnych Ministrów, i władających absolutnie Monarchów. Soliman cały był zatopiony w kontemplacyi Koranu, i w obrządkach swojej religii, które wszystkim zalecał; przeto wszyscy ci Turcy mają go za Świętego, którzy mu tytuł Wielkiego Monarchy nie przyznają: z miast tedy bohaterkich dzieł, przypisują mu cuda. Powiadała oni, że gdy raz pod czas ciężkich mrozów w całym pałacu Stambulskim nie było wody, Soliman w gnieniu oka cudownie napelnioną wodą ukazał wannę marmurową, a to dla oczyszczenia się podług obrządku religii w wypełnieniu abdesu, który skoro tylko uczyniono, woda zniknęła. Postępowanie Solimana z Mahometem IV. w więzieniu osadzonym bratem swoim, lepiej iego przyrodzenie i obyczajność wyrazi, aniżeli te dziecinności rozlane o nim przez pobożnych Muzulmanów. Ten Sultán więzień, zachorowawszy raz ciężko w swoim więzieniu, kazał prosić panującego Cesarza, aby mu przysłał doktora do poratowania swego zdrowia. Soliman odpowiedział: że jeżeli lekarze zamiast uleczenia brata iego umorzą go lekarswami nie służącemi chorobie, albowi też jeżeli gwałtowność choroby mimo wszelkiego starania i lekarstw o śmierć go przyprowadzą; będą mówić ludzie, że W. Sultán skrócił życia iego, bo się go obawiał: a więc przyzwoliciey iest zostawić Mahometa woli najwyższego Boga, który wszystkich ludzi porachował i zamierzył życia momenta, on iedyny lepiej go iak wszyscy w świecie doktorowie uzdrowi, albowi też mimo usilności całego świata doktorów on go może zabrać. Powstał z tej choroby Mahomet, i zaiste dobrej swojej konstytucyi przypisać to, ozdrowie-

R. Chrystusa
Pana 1691.
Heg: 1102.

Usiłowania
niektórych
w podnieś-
niu na Tron
którego z sy-
nów Maho-
meta IV. Ki-
perli temu się
sprzeciwia.
Śmierć W.
Sultana.

Wyobrażenie
przymiotów
Solimana.

R. Chrystusa
Pana 1691.
Heg: 1102.

nie powinien, którego najlepsze może lekarstwa nie sprawiłyby lepszego. Soliman II. panował lat trzy i miesiąc dziewięć.

A C H M E T II.

DWODZIESTE PIERWSZE PANOWANIE.

R. Chrystusa.
Pana 1691.
Heg: 1102.
1103.

Achmet II.
odwiedza brata
swego
w więzieniu.

NAYPIERWSZA akcja Achmeta II. po przypaśaniu uroczystym pałasza Othmańskiego i odebraniu przysięgi wierności od Urzędników Państwa, była ta, iż poszedł odwiedzić Mahometa IV. w więzieniu. Nowy ten Cesarz zastał biednego przeszłego Monarchę ze strachu drżącego. Doniosły się były do uszów jego żądania niektórych Panów pragnących osadzić na Tronie Mustafę jego syna najstarszego: wiedział i o tym, iż o jego przywróceniu na Tron niektórzy mówili: a iako niegdyś on w podobnych okazyach starał się wytracić braci swoich, tak też rozumiał, że z nim postąpią; nieuchybnie tedy spodziewał się dla siebie i synów swoich śmierci. Acz Achmet tak niezdolny do rządów, iako i jego byli bracia, przecież więcej miał nad nich ludzkości. Tego odwiedzenia nie inny był cył, tylko upewnić nieszczęśliwego brata Mahometa, aby się z jego strony niczego nie obawiał. Wchodząc do więzienia rzekł mu tonem żartobliwym: *Czterdzieści lat byłem pod twoją zwierzchnością, teraz ty zostaiesz pod moją: a kto wie? może ja znowu przyjdę pod twoją: o toż nie chcę z tobą źle postępować.* I tak po rozmowie poufalej przez godzinę odchodząc Achmet rzekł do Mahometa: *Bądź dobrej myśli, mój bracie. Kiedy byłeś moim Monarchą, pozwoleś mi życia, ja wzajemnie pozwalam ci życia.* Posłał mu zatem dla rozrywki kilkanaście niewiaśt nieplodnych: co się częściej trafia w Turczach iak w innych kraiach.

Dwor przenosi
swoją rezydencją do
Adryanopola.
Zaciągi
wojsk.

Czy to dla tego, że W. Wezyr obawiał się na widok wystawiać nowego Cesarza w stołecznym mieście jego poddanym, czyli dla tego, że chciał, aby Dwór Cesarzowski bliżej był obozu i czynności wojennych; wyperśwadował W. Sultanowi, przenieść swoją rezydencją do Adryanopola. Tam zewsząd nowych przybywało żołnierzy, którzy życzyli sobie pod komendą takiego zostawać W. Wezyra, którego za wkrzesiciela Państwa Ottomańskiego poczytywano dla podbicia Belgradu. Kiuperli choćby był powinien tak podchlebnym pod jego komendę ludzi ubieganiem się dać się uwieść, przecież nie chciał więcej czynić zaciągów nad potrzebę i nad liczbę zamierzoną

na do następującej kampanii. Świeżo ustanowiony w skarbie publicznym porządek nie dozwalał iść gwałtownych wydatków. Zakazał więc Batzom i Generalom rozmaitych korpusów powiększać liczby ludzi; mawiał on, iż *nie trzeba tyle prawowiternych do pogromienia Dżawarów srodze przestraszonych*. Guy Kiuperli zatrudniał się staraniem około dobra publicznego, zazdrość tym czasem pod nim dółki kopala. Dobra Kiuperlego ekonomia rozciągająca się po wszystkich częściach rządu, wzierająca we wszystko, nie podobala się wielu Officialistom Sarajowym, a ośobiwie Omarowi Kiślar Agazemu, czyli Przełożonemu nad Eunuchami czarnymi. Powiedziało się wyży, że Kiślar Agazy jest absolutnym po Cesarzu Rządzą Haramu; a tym samym ma tyłaczne okazyje do z bogacenia się, częścią, że białogłowy, nawet same Sultanki, mają racyę starać się o jego łaskę; częścią zdają, że administracya Meczetów Cesarzkich do niego należy, a oraz niezmiernie Meczetowe dochody wszystkie o ręce jego opierają się. W. Wezyr śmiał go pociągnąć do dania rachunku z pomienionych przychodów, a to na fundamencie prawa rozporządzającego, aby pieniądze Meczetowe jedynie chowane były na poparcie wojen przeciwko niewiernym, wprzód atoli zawsze wypłaciwszy Imanom to wszystko, co się należy do ich subsystencji. Kiuperli przywiodłszy do wykonania to prawo z taką pilnością i skrzętnością, iakby sobie nie życzył Kiślar Agazy, i jego Kiaia, mający obydwaj dozór pomienionych skarbów; nie trudno zatym było, znaleźć podżegaczy do zbuntowania owej gromady Kastratów i białogłów, z którymi Cesarz ma więcej okazyj poufale bawienia się, niżeli z Generalami woysk albo Ministrami. Owoż wzmiankowane osoby w oczach niudolnego Monarchy malowali W. Wezyra iako buntownika, iako uzurpatora władzy Cesarzkiej, który nie kontentując się tym, że całym Państwem iak chce trząsa, ieszcze śmie swemu Monarsze przepisywać prawa, interesując się do wewnętrznego rozporządzenia Saraju samym dysponie haramem, bo summy, które jedynie należą do expensy prywatney Cesarzkiej, iak wszyscy powiadają, on ie według swojej woli rozporządza. Pletli także, iakoby W. Wezyr myśli złożyć z Tronu Achmeta, a jednego z synowców wsadzić. W. Sultán tak nabechtany wcale rozumiał, iż W. Wezyr prawdziwym był winowaycą; atoli nie śmiał natrzeć na niego, aby się sprawił z swoich rządów. Wtóż jego nieprzyjaciele obawiali się, iako i Monarcha, obwipiać go, aby znać Kiuperli wsparły powszechną u woyska miłością, wziętością u ludu, i kredytem u Dywaru, nie wyexkuzował się łatwo i nie popuścił ich roboty. Niewiastki poddmówione od Kiślar Agazego wymogły na niudolnym Achmecie, iż zezwolił na to, aby kształtnie go do hasamu sprowadzić pod pozorem rozmówienia się wpewnym interesie

R. Chrystusa
Pana 1691.
Heg: 1103.
1103.

Spisek na Kiuperlego iak od niego podumiony.

R. Chrystusa
Pana 1691.
Meg. 1102.
1703.

z Sultaną, a jak tylko przyjdzie, tak zaraz Murzyni, Kastraci asy-
stujący Sultance naśmieszni, rzucą się i uduszą go. Ten więc, w któ-
rym wszyscy dobrzy Muzulmani naygruntowniejszą swoją pokładli
nadzieję, którego nieprzyjaciele Państwa Ottomańskiego nie darmo
obawiali się; zginąłby był przez nasadzonych niecnotów, i przez ręce
tych, nad których nie ma nic na świecie wzgardzieńszego; gdyby nie
pewny niemota, ieden z owych błaznów, których umyślnie trzyma-
ją w Saraju dla śmiechu, iakby nie dosyć było na tym, że go natura
upośledziła; gdyby (mówię) ten niemota nie przybiegł i nie prze-
słrzedł był Kiuperlego na co się zanosi. Tacy biedni ludzie, których
to przyrodzenie upośledziło w zmysłach odeymiając im razem i słuch
i mowę, i których to umyślnie strażydłami szpetności robią dla za-
bawy głupiej wykwinnych mózgów, wartych daleko większego szy-
derstwa; ordynaryinie bywają utalentowani przenikliwością rozumu,
i ową industryą, która im dobrze stanie za to w nadgrode, co im
niedostaie, czy to w słuchaniu drugich, czy też, aby drudzy ich słu-
chali. Tacy częstokroć wszystko rozumieją cokolwiek się mówi, choć
tylko samych warg ruszanie uważają, albo widzą gest, a z samego
czasem mrognienia oka dostatecznie dorozumiewają się, co kto mó-
wi i myśli. Niemoty mają swoy partykularny język na migi i palce,
którego, rzadko kto się trafi, aby nie zrozumiał, i tymże sposobem
iak oni na migi z niemi nie rozmówili się: tak oni w Saraju, tak
i w haramie rozmawiają, gdzie milczenie zachowuje się pod ciężkie-
mi karami. Ten więc wspomniany niemota, dorozumiawszy się, co
się święci, iedynie ztąd, gdy widział konferujących Kislar-Agazego
z swoim Kiaią w pokoju Cesar skim, poznawszy oraz, że Monarcha
przystał na ten spisek; pobiegł do W. Wezyra, i doniósł mu na migi,
nie tak dla tego, aby tego Ministra uchował od śmierci, iako dla tego,
aby się pomścił na Kislar Agazim, który go kilkodniami pierwey za
małą rzecz okrutnie karać kazał. Tylko co niemota wskazał Kiuperle-
mu, na co się zanosi; aż oto naystarszy z Baltadziech przychodzi od
Cesarza do W. Wezyra, wokuiać go do Saraju. W. Wezyr nie bardzo
skóry w tey mierze do ślepego posłuszeństwa, rzekł Baltadzemu Ba-
szy, aby się wracał do Saraju, mówiąc mu, iż wnet za nim pośpie-
szy; lecz zamiast pójść, iak obiecał, sprofil do siebie naypierwszych
Urzędników Państwa i Generałów woysk, i opowiada im wszystko,
cokolwiek porozumiał od niemoty. A gdy przed niemi zaczął się in-
stytuować z swoich czynności, odezwali się wszyscy: *Niech giną*
wszyscy nierostropni i niesprawiedliwi Sultanowie; a nie dopuszczaymy
ginąć mądrymu i walecznemu Kiuperlemu, który sam podźwignął upa-
dające Państwo. Chcieli wnet wszyscy porwać się do broni, i zgro-
madzić woysko: i gdyby był tylko słowko pisał Kiuperli, owa kon-
spiracya zmyślona, o którą go posądzano, stałaby się prawdziwą.

i miałyby swój zupełny skutek, tylko, że rozeznany Minister nie chciał wzniecać niepotrzebnej rewolucyi: na tym jedynie przestał, aby od-
 dał i ukarał złych doradców Monarchy, pod którego panowaniem
 spodziewał się ten Wezyr prawdziwie królować. Wojsko jednak por-
 wało się do broni, otoczyło Saray, a W. Wezyr w kompanii naj-
 pierwszych Urzędników Balsów i Generalów poszedł do W. Sultana;
 a że Sultán ze strachu zamknął się był w swoim haramie, kazał
 mu W. Wezyr powiedzieć, że jeżeli pragnie swego bezpieczeństwa,
 trzeba koniecznie, aby wydał Kişlar Agazego i jego Kiaię. Nieborak
 półludok dowiedziawszy się wcześniej, że jego robotka odkryła się,
 kształtnie zamknął zabrawszy co najszybszego mieć mógł, i więcej
 go oko ludzkie nie widziało. Nie można lepiej trwogi wszystkich
 nieprzyjaciół Kiuperlego przyrównać, iak do trwogi samego Cesarza,
 który za wielkie sobie poczytał szczęście, że mu pierwszy Minister tak
 nieroztropny postępek darował. Kiaię Kişlar-Agazego, i jeszcze nie-
 które osoby do tego spisku wchodzące, powieszano w oczach całego
 wojska iednej godziny, a W. Wezyr wybierał się do Węgier z inten-
 cyą zaśluzenia sobie więcej a więcej na przychylność ludu i estyma-
 cyą wojska.

Sto tysięcy wybornego wojska miał Kiuperli pod swoją kom-
 mendą. Pomyślnie powodzenia przeszłej kampanii; tyle ochoty Sze-
 fom, a żołnierzom serca dodały, iż Ottomanowie przez dwadzieścia
 lat nieustannie pod kommendą nieumiejętnych Generalów zawsze bę-
 dąc bici, mieli się za niezwyciężonych pod kommendą Kiuperlego.
 W. ten Wezyr przyciągnawszy do Belgradu, dowiedział się, że Xiaże
 Badeński jest pod Peterwaradynem z wojskiem równającym się w li-
 czbie wojsku Tureckiemu. Zwołał Generalów, składa radę wojenną:
 stanęło, aby iść na przeciwko Austryakom, aby ich przynajmniej za-
 pędzić do Budzyna, jeżeliby nie przyszło do stoczenia bitwy z nimi.
 Dwa pontony rzucili Turcy na rzece Saw, i zaraz całe przepравиło
 się wojsko. O tym usłyszawszy Xiaże *de Bade*, okopuje się pod mia-
 stem nazwanym Salankemen, i czeka na nieprzyjaciela. Kiuperli nie
 bawiąc pokazuje się z wojskiem; a gdy położeniu Austryaków przy-
 patruje się, wtym pięć tysięcy Niemców chcący się złączyć z wo-
 jskiem Xiażęcia *de Bade*, wychodzili z lasu, i spotykali Turków właśnie
 iak na przesmyku stojących, a między Xiażęcym wojskiem i niemi
 znajdujących się. Zaraz na nich tak żwawo uderzyli Turcy, i tak
 pomieszali, że ani noga ich nie uszła, częścią na placu zostali, częścią
 w niewolę zabrani. Wojsko Xiażęcia *de Bade* nie miało dość czasu
 do uszykowania się porządkiem przazwoitym do batalii, aby mogło
 pospieszyć na ratunek nieszczęśliwych; i już ich do szczeru nie stało,
 gdy Xiaże nadszedł. Janeczkarowie pełni ufności i odwagi, ten pier-

Ri Chrystusa
 Pana 1691.
 Heg: 1102.
 1103.

Turcy wychodzą w pole.

Batalia pod
 Salankemen,
 gdzie Kiuperli
 zabity poległ.

R. Chrystusa
Heg: 1102.
1103.

wszy krok pomyślny poczytali sobie za prognostyk pewny znaczniejszego daleko zwycięstwa: lecz co tylko oba zerwały się z sobą wojśka, aż oto Kiuperli, który przez swoją żwawość i pilność wszędzie, gdziekolwiek miarkował, że jego obecność jest potrzebna, bez ustanku na koniu latał; w skronie kulą postrzelony spadł z konia i stracił w momencie zmysły, i cyrulicy za śmiertelnego ośadzili. Zaraz to po wszystkich szeregach Tureckich gruchnęło, że W. Wezyr zginął, i wielką przerażilo trwogą: zatym zamieszanie, rozsypanie, zgoła ci, którzy się spodziewali zwycięstwa, byli albo świadkami nieprzyjacielskiego zwycięstwa, albo ofiarami nieprzyjacielowi przy powszechnym wojsk Tureckich pierzchaniu i klęsce; ponieważ ich dwadzieścia ośm tysięcy zabitych i skałeczonych zostało, Niemców trzy tysiące, nie rachując owych pięć tysięcy do szczętu zniesionych przed zwycięstwem generalney batalii.

Aż pod Belgradem dopiero złączyli się Ottomanowie rozproszeni, a Xiążę *de Bade* nie sądził za rzecz pożyteczną za nimi iść w poгон: wolął tym czasem odebrać im Lippę, którą oni przeszłego lata wydarli byli Austryakom. Najstarszy z Baszów nazwiskiem Ali, obymuiący komendę nad wojskiem po zabitym Wezyrze, bardzo troskliwie przestrzegał, aby wojsko świeżo zbite nie spotkało się znowu gdzie z nieprzyjacielem, iako te, które straciło ochotę i serce straciwszy mężnego Wodza. Cekał tedy iesioni okopawszy i dostatecznie obwarowawszy swoy oboz; napisał do dworu, donosząc, iż strata Kiuperlego pociągnęła za sobą stratę tego-letniej kampanii, ktorey początki obiecywały wielką korzyść. Nie znacznego nie zaśzło tego roku, ani z strony Wenetów, ani z strony Polaków. Te Mocarstwa spodziewały się powszechnego pokoju, który wyrabiać wzięli na siebie Posłowie Angielski i Hollenderski; a Posel Francuzki przeszkadzał mu skutecznie, reprezentując zawsze Porcie, że dywersya jego Monarchy, iako śrzodek nayspewniejszy, przyniesie Państwu Ottomanowskiemu ze wszech miar chwalebny za czasem pokoy. Ten Posel oprócz perswazyi użył ieszcze drugiego sposobu, którym Ludwik XIV. wszędzie wiele dokazywał, to jest, futo rozsypanym, złotem uymuiąc sobie Dywan.

Kaimakan Stambulski nazwiskiem Arabii Basza był uczyniony W. Wezyrem. Ten Minister ani talentów ani przezorności naturalney nie miał, iak jego poprzednik. Niezmiernym swoim łakomstwem zachęcił wszystkich innych Officialistów do zdzierstwa i krzywdzenia skarbu; a Pan *de Chateauneuf* korzystał z łakomstwa wszystkich Baszów trzetylnych i Urzędników do Dywanu wchodzących, przekupując ich kryski przeciwko pokoiowi kłiącemu się z Austryą. Ow Greczyn Mauro Cordato jeden z Posłów Tureckich u dworu Wiedeńskiego zostający, miał partykularne od dworu swego zlecenie, aby

Posel Francuzki wizeł iemi i siłami przeszkadza pokoiowi Dworu Austriackiego z Portą.

pilnym okiem przyrzązał wszystkie obroty dworu Cesarzkiego, woysk
 Niemieckich, i zamachów dalszych, i donosił wszystko w szczegulno-
 ści. Ten przekupiony będąc złotem Francuzkim, donosił W. Wezyro-
 wi, że zwycięstwo pod Salankemen więcey trwogi sprawiło u dworu
 Wiedeńskiego, ileby innego czasu przegrana batalia nie sprawiła;
 że Państwo Niemieckie tak już jest z ludzi i pieniędzy wyniszczone,
 iż trudnięć będzie Niemcom załapać ośm tysięcy trupem położonych
 na ostatniej batalii, niż Turkom dwadzieścia ośm tysięcy utraconych;
 i że podobieństwa nie ma, aby Niemcy mogli jeszcze pociągnąć woj-
 nę naydaley dwie lecie. Takowe uwagi nakloniły W. Wezyra do cią-
 gnienia dłużey wojny z Cesarzem Niemieckim: lecz uważając iego
 przygotowania do tey wojny, rozumiałby kto, iż W. Wezyr był
 przekupiony od dworu Wiedeńskiego. Naysilwiejsze iego kroki były,
 wszystkich tych, których miał sobie podeyżrzanych, pod wyszukane-
 mi pretextami katowskim mieczem sprzątać. Te okrucieństwo przy-
 niosło inny skutek, iak on się spodziewał. Przyjaciele Baszy Sylistry-
 ńskiego, Bostangi Baszy, i Seliktara, poduszonych i pościnanych, spiknęli
 się na mordercę okrutnego nie umiejącego nic więcey, tylko mordować
 i gubić. Jego postępek ieden bardzo ładański szczegulnie z łakomstwem
 pochodzący, podał czuwającym na iego zgubę pogodną okazję podob-
 nież zamordowania go, iako i on mordował. Przyszło mu do głowy
 podnieść walor monety miedzianej, i dać iey cenę siedmkroć większą
 nad iey istotę; rozumiał, że takowym przemyślem wzbogaci Państwo,
 powiększając na pozor summy do skarbu przychodzące i w skarbie zo-
 stające: ten atoli Minister wcale na tym się nie znał, że złe publiczney
 władzy za życie powszechny w Państwie traci kredyt, i sprawuje
 dyffidencją. Cudzoziemcy sami prawie prowadzący handel w Wschod-
 nych krajach, nie chcieli brać tey monety w podniesionym walorze
 według Wezyrskiego rozporządzenia: wtaż i na komorach wkrótce,
 iako i poborcy dochodów, nie chcieli w cenie wyższej przyjmować
 podatków, chociaż w tymże podniesionym walorze od nich wzięte
 pieniądze miały pójść na żołdu żołnierzom wypłacenie i na potrzeby
 Cesarzkiego Saraju. Nieuchybnie trzeba się było spodziewać buntu,
 i oraz wnosić sobie, że taka niesprawiedliwość pomysł wolaiąca
 autorowi iey pewną przynieść zgubę. Jakoż zrzuceno go z urzędu,
 odebrano mu niezmierny majątek, który zebrał na różnych Baszo-
 wstwach przez tyrańskie swoje rządy. Posłano po Baszę Diarbekiru
 nazwiskiem Turposchi z intencją dania mu pieczęci Państwa z urzę-
 dem Wezyrowskim. Tylko co Kappidzi Basza oddał mu katszeryf W.
 Sultana stanowiący w iego rezydencji, aż oto wnet Oficjalista prze-
 szłego W. Wezyra stawa, wysłany jeszcze przed zrzuceniem swego
 Pryncypala, w kompanii wielu oprawców, dla uduszenia nominowa-
 nego na W. Wezyrstwo. Nowy Wezyr nie pokazując podobie żadney

R. Chrystusa
 Pana 1692.
 Heg: 1103.
 1104.

Nowy W. We-
 zyr chciwy
 i niezdatny
 złożony jest
 z urzędu.

H. Chrystusa
Pana. 1692.
Heg. 1103.
1104.

urazy, ani do przyślanych oprawców, ani do tego, który ich posłał, zaprowadził ich z sobą do Stambuła. Skoro tam stanął, zaczął mocno myśleć o pokoju. Pan *de Colliere* Posel Hollenderski, i kawaler Paget Posel Angielski, także usilnie pracowali dla przyspieszenia pokoju. Obydwa swoich narodów byli Konsulami, i obydwu w tym Posła Francuzkiego celowali, że język Turecki umieli, potrafili i mowiących Turków zrozumieć, i rozmówić się z nimi; a tym samym mieli wielką łatwość traktowania z Ministrami Porty bez pomocy tłumaczy, którzy są Officialistami Posłów subalternami: ordynaryjnemu tacy ludzie mniej są wiadomi interesów i intencji swoich słów, ani są biegli w obrotach polityki. Pan *de Chateaucneuf* nie miał czymby swoich Antagonistów zakasłował, tylko złotem Ludwika XIV. Właśnie iak na rękę zamiśłom jego, Posłowie Tureccy przez cztery lat u dworu Wiedeńskiego w politycznym areście siedzący, przybyli do Porty, będąc wypuszczeni za daniem słowa Leopoldowi, że mu służyć będą u dworu Adryanopolskiego, gdzie zawsze W. Sultan rezydował. Mauro Cordato, czy to z przychylności ku narodowi Tureckiemu, wdzięczny mu będąc za honor sobie uczyniony w Poselstwie, iak za dniem nigdy nie uczyniono Grekowi od początku Państwa Ottomańskiego; czyli też przez rekognicyą Królowi Francuzkiemu, potwierdził to ustnie na Dywanie, co był listami do Porty donosił. Turposchi naostatek przekonany, że Niemcy będą nakoniec musieli prosić się o pokoy, i przyjąć pod iakimi tylko będzie im narzucony warunkami; zaczął przygotowania do wojny na następującą wiosnę czynić. A że nie chciał w sobie ducha i serca wojennego, zlecił tę wojnę, dając najwyższą kommandę Seraskierowi Bujulki, zalecając mu, aby się najbardziej miał ku obronie; nie szukał okazji spotkania się, ani się narażał na ostatnią potrzebę, ale żeby ratował miasta w mocy Tureckiej zostające, i jeżeli Niemcy dobywać je usiłowali. Jakoż tak się sprawił ten Generał: nie dopuścił nieprzyjacielowi przeprawić się przez rzekę Saw. Nie wiele podobno dokazał, ani się wiele przysłużył Porcie w tym niedopuszczaniu przeprawy, gdzie nie było żadnego rozłania krwi; ponieważ wojska Leopolda nie miały wcale intencji z nim spotkania się. Tym czasem Generał Heusler dobył Waradynu, który opasany trzymał przez czternaście miesięcy. Tego roku nic nie zaszło znacznego od innych nieprzyjaciół Porty: między Polakami i Turkami cała rzecz była na strzeżeniu się wzajemnym. Wenetowie stawczyli się Panami Morei, usiłowali ale bezskutecznie odebrać wyspę Kandą; w pięćdziesiąt dni po oszańcowaniu się pod Kaneą, odstąpić całe roboty musieli.

W. Wezyr w tym wszystkim jedynie szukający przewłoki, zawsze nakłaniał do pokoju, tak dalece, iż radził się Mustego, jeżeli to nie będzie przeciwko sprawiedliwości, wydać Psekego Cesarzowi Nie-

Wojna leni-
wo ciągnie się.

mieckiemu, który swego czasu przyśięgając do traktatu, za pierwszy zapewne warunek jego się domagać będzie. Głowa prawa Mahometańskiego, niepojęty ambicji człowiek, zazdroszcząc powadze W. Wezyra, kontent był z tej okazyjki, że się miał za coś uchwycić, aby go zgubił. Bardzo tedy powstał na tę zamyśloną zradę, zgrożony umiał żywymi w oczach W. Sultana odmalować kolorami, a że w krótkim czasie umiał tak sobie powolnego uczynić Monarchę, że bardziej nim niż najbliżsi powodował Ministrowie; przeto łatwo nakłonił Mahometa, aby go z urzędu zrzucił. Stało się: W. Wezyr Turposchi zrzucony został. Można powiedzieć na pochwałę jego, że z Wezyroftwa schodząc był uboziuchnym, i prosił na wyżywienie swoje o taki tymar, który nie więcej wart był jak dzieśnięć kies. W. Sultán przecie nadał mu trzy tymary, które wziękkie razem wynosiły czterdzieści kies. Turposchi prosił Cesarza, nie chcąc przyjąć dodanych tymarów, aby tego chleba dobrze w Państwie zaśluzonych ludzi nie szafował hojnie na tych, którzy mu więcej nie służą, zwłaszcza, gdy tego chleba nie wystarcza dla tych, którzy prawdziwie staia się Państwu pomocnemi.

Bujuki Mustafa, który miał komendę nad wojskiem w Węgrzech przeszłego lata, uczyniony był W. Wezyrem. W. Sultán i wszyscy Muzulmany powzięli wielką nadzieję pomyslnego wojsk swoich powodzenia z narodzenia bliźniąt dwóch Sultánów, któremi zległa jedna z Sultanek Cesarzkich. Ta rzecz bardzo często w porządku natury trafiająca się, pierwszy raz w domu Ottomańskim stała się. Całe Ulema poczytało te bliźniąt Cesarzkich narodzenie za prognostyk nieomylny znacznego jakiego zwycięstwa. Oświadczenia radości trwały przez kilka dni z ową okazałością i przepychem, jak nigdy nie bywały. A że weselość Turków ma zawsze coś dzikiego w sobie, pod czas tych dni gwałowych pospolstwo affrontowało na ulicy Posłów Angielskiego i Hollenderkiego, bo wiedziało o nich, iż naklaniali Portę do pokoju. A chociaż w tym czasie śmierć Mahometa IV. nastąpiła, nie to powzięchney nie przeszkodziło weselości. Ten Monarcha przez długie swoje pancwanie zaśluzył był na niepamięć, w której jeszcze przed śmiercią był pogrzebionym: ależ w tym i to uważać należy, że Muzulmanów przywiązanie do dworu Ottomańskiego w osobie jedynie panującego pokazuje się; inși wszyscy do tej familii należący, jak gdyby ich nie było, zarzuceni i zapomnieni zostają.

Gdy W. Wezyr zgromadzał wojsko na równinach pod Adryanopolem, i czynił jego popis; aż oto niespodziane przyśzły mu posłtki, za które atoli trzeba było drogo przypłacić. Pewny Emir- Effendi nazwany Misri, Motta miasta Pruzy, Poeta, i zagorzałego rozumu człowiek, przy tym wielki frant, ogromadziwszy swoimi żorliwemi ka-

R. Chrystusa
Pana 1692.
Reg: 1103.
1104.

W. Wezyr naklaniający się do pokoju jest z urzędu złożony. Nie chce przyjąć intratnego tymaru.

R. Chrystusa
Pana 1693.
Reg: 1104.
1105.

Narodzenie
Sultánów
bliźniąt.

Śmierć Mahometa IV.

Historja o fatalnym Proroku Misri.

R. Chrystusa
Pana 1693.
Heg: 1104.
1105.

zaniami, cztery tysiące ludu od siebie nawróconych, którym obiecywał sławę na tym świecie, iako prognostyk nayspewniejszy chwalił wiekiśtey w raju; umyślił ie sprowadzić do Adryanopola, i darować W. Sultanowi, iako żołnierzy nayszdolniejszych przez swoje dobre obyczaje i gorącość ducha wiary do wołowania dziawów nieprzyjaciół Państwa Ottomańskiego. Maszerunek tych fanatyków iako mieyscom, przez które, ciągnąc do Adryanopola, przechodzili, był uciążliwy; tak i im samym nieznośny: albowiem oni nie mając od Proroka przygotowanych żadnych prowiantów, ani mogąc dostać od niego iakiego żołdu; musieli wydierać w imię Boskie żywność rolnikom i różnym obywatelom, zabijając kiyimi sobie od Proroka danymi wszystkich sprzeciwiających się, i niedopuszczających gwałtem brać pożywienia. Bywało to, że moenieysi nie dając sobie krzywdy czynić, bili ich: a że im nie wolno było innych rzeczy brać, tylko co do ziedzenia, i nie godziło się więcej nad to, co mogli tylko na raz potrzebować; przeto trafiało się im nieraz ciężki głód cierpieć i ostatnią nędzę ponosić, tak dalece, że z owych czterech tysięcy wyszłych z Pruzy tylko trzy tysiące doszli do Adryanopola: Bóg odrzucił wszystkich innych, (iako Prorok Misri mawiał) czy to przez miecz, pod którym padli, czy to przez głód, od którego w drodze poumierali; wybranych tylko swoich zostawił. Proroka i jego uczniów z wielką ciekawością cały Adryanopol przyjmował; sam Prorok i pierwsi jego uczniowie napełnili wszystkie ambony w meczetach. Lud co żywo zgromadzał się i słuchał owych kaznodzieiów hałasujących i szkalujących rządu Państwa, iako też surowo powstających na obyczaje i naukę Ulemy. Ci Misyjonarze draby wołali na ambonach: że żrzedło wszystkiego nieszczęścia w oyczyźnie, są grzechy Pańdw. Trzeba, zamiast Wezyrów i Biszdów, zbrodniów wierutnych, zamiast Jańczarów zmazanych kryminałami, Generalów i żołnierzy tak cnotliwych iako i walecznych; a dopiero dziawrowie tysiącami padać będą pod ręką wojujących slug Boskich. Trzy tysiące wybranych ulubionych Bogu, którzy tyle już wytrzymałi utrapienia, i jeszcze iaka garstka innych, którzy będą godni stać się uczestnikami ich prac; pomścza się krzywd Państwa Ottomańskiego, przywróć mu dawną sławę, byle tylko ukarano tych, którzy nań ściągnęli gniew Boski. Zgola mówiąc, ci fanatycy poburzyli lud do buntu oczywistego. Chcieli swego Proroka, aby był razem na mieyscu W. Wezyra i Mustego. Głowa religii Mahometańskiej, iako i pierwszy Minister stanu, pomiarkowali, iżby rzecz była arcy niebezpieczna, karać śmiercią czyli innym sposobem herztów robiącego, się tumultu, których pospólstwo z zadziwieniem słucha. Obawiali się skutków prześladowania, które tym bardziey podniecają ogień, im bardziey go gasić usiłują. A że mieli

Jak przydużony
bunt od
Proroka
wzięty.

dobrych

dobrych szpiegów, którzy im donosili wiernie cokolwiek Misri w swoich kazaniach prawil, sztucznie z własney iego nauki zażyli go; nauczał bowiem pewnego dnia, że wszyscy Muzulmany obowiązani są być posłusznymi swemu Cesarzowi, ponieważ krew Ottomańska z prawa Boskiego iest na Tronie Muzulmanów. W kilka momentów po tey wyrzeczoney nauce stanął w meczecie, gdzie ieszcze Misri kazał, Bostangi Basza w asystencyi swoich ludzi, i w głos zawołał na Proroka, że mu Cesarz Achmet rozkazuje, aby iechał do pewnego Cesarzkiego za miastem palacu, gdzie Cesarz chce się z nim rozmówić tey od czas godziny. Prorok rad nie rad musiał dać przykład posłuszeństwa, o którym dopiero mówił do ludu. Niemniej także nadymając się z honoru, że Cesarz raczy z nim konferować, wnosil sobie podchlebnie, że iego kazania i u samego dworu pożytek sprawily. Ale gdy wsiadł na wóz Cesarzki, który po niego przyszedł i czekał u drzwi meczetu, Oficjalistowie z nim wsiadłszy kazali precz iechać za miasto, i zapowiedzieli mu, iż więcej się do miasta nie powróci; a jeżeli sam nie sprawi to, aby iego uczniowie rozeszli się i tego więcej nie czynili tumultu, tedy znaydą sposób stracenia go sekretnie. Misri nie miał odwagi potrzebney i zwyczajney filutom; a przynajmniej widząc się bliskim niebezpieczeństwa śmierci, musiał przyznać się do swego filuterstwa: bo więcej nie śmiał pokazywać się w mieście, chociaż gwałtowna burza tegoż samego dnia powstająca, namioty w obozie zrywająca, nawet dachy i domy w mieście obalająca, była pospolicie poczytana za cud na stronę misli Misri Proroka. Cud ten mniemany tak słabe umysły przeraził, iż Cesarz własną swoją ręką napisał, że chce koniecznie widzieć Proroka i mówić z nim. Lecz Prorok ustraszony groźbą W. Wezyra i Musiego, wołał w skrytości prowadzić życie wzgardzone, niżeli ubiegać się za sławą i podawać się na niebezpieczeństwo Apostolstwa.

Właśnie tegoż samego czasu w Stambule gwałtowny wszczął się pożar: zabobonni ludzie i ten przypadek poczytywali za znak oczywisty gniewu Boskiego. Wiatr natężony przenosił okrutne bałwany płomienia do drewnianych domów, które niskie i niefundamentalne będąc w punkcie zajmowały się. U Turków nie ma żadnego porządku ani przemysłu dla utrzymania się albo obronienia przeciwko temu złemu często u nich trafiającemu się. Ricaut pisze, iż nie wyszło dwóch dni, a czwarta część miasta spłonęła. Zdaie się, że ten Dzieiopis nadto te niebezpieczeństwa wyraża, ponieważ ani inisi Dzieiopisowie ani listy Posła Francuzkiego do dworu na ów czas pisane nie czynią o tak strasznym przypadku żadney wzmianki. Lecz, iakom już wyżej powiedział, te przypadki nie tak są straszne w Stambule, iakby mogły być gdzie indziej: bo w Stambule domy naywięcej drewniane, nie są tak iak gdzie indziej kosztowne: i że drzewa do budowli

R. Chrystus.
Pana 1693.
Heg. 1104.
1105.

Pożar
w Stambule.

R. Chryzusa
Pana 1693.

Heg: 1104.
1105.

Kampania
bardzo późna
i mało poży-
teczna.

w Turcyi Europeyckiey iest podostatkkiem, przeto wkrótce ta szkoda bywa nadgrodzona.

Zabiegi Połów Angielskiego i Hollenderskiego do sklepienia pokoiu, i zwyczajna opieszalosc Turków sprawila to, że ledwo w pół Czerwca Turcy się ruszyli w pole. W. Wezyr odebrał wiadomość, iż *Xiaże de Croi* oblegi już był Belgrad; spiesźnie zatem poszedł na odsiecz tej fortecy nayznaczniejszey. Austriacy będąc w mnieyszej liczbie niż ich nieprzyjaciele, cofnęli się na odgłos maszerujących spieszno Turków za rzekę Saw; iednakże Turcy dopadliży tylney straży Austriackiey, zbili ją, i wszystkie bagaże rozerwali. Na granicach Polski prawie nie znać było wojny Tureckiey tego lata. W Dalmacyi Wenetowie opasali byli pewne miasteczko, ale ich Turcy odpędzili. Bujulki Mustfa salwujący Belgrad swoją odsieczą, powrócił do Adryanopola, mniemając, że tą przyługą zarobił sobie na wdzięczność u Monarchy, a na estymacyą u narodu: wieźdzał do miasta paradnie ze wszelkimi okazalosciami woyskowemi nakształt tryumfu; ale znalazł tam takiego nieprzyjaciela, iakiego się podobno nigdy nie spodziewał, i któremu się złożyć dla uniknienia fatalnego ciosu ciężko mu było. Była to Fatyma Sultanka faworytka Cesarza, która przeto, że dwóch Sultanów bliźniąt była matką, wiele mogła u męża W. Sultana. Nigdy ona ani znała ani widziała W. Wezyra, a przecież na jego zawzięła się zgubę, iedynie tylko za udaniem instygujących nań Mustego i Kiślar-Agazego. A choć naywyższa głowa prawa Mahometanńskiego Musty sam go był na ten naywyższy urząd promowował, wkrótce atoli żałował tego, bo on chciał tylko malowanego mieć Wezyra, aby pod jego imieniem wszystkim Państwem trząsał; ale się omylił na swoim mniemaniu, gdyż Bujulki pokazał się obrotnym i absolutnym Ministrem, oraz walecznym Hetmanem, chcąc sam przez się rządzić Państwem i władać woyskami. Zawiaadywanie meczetów Cesarzkich poruczone Kiślar-Agazemu, czyni wielką konnexusą między tym urzędnikiem i Mustym. Gdy obydwu roztropnie z sobą zgadzają się i wzajemnie sobie dopomagają, kredyt ich na ten czas tym gruntownieyszym staie się, im bardziey Sultanki, iako zabobonnieysze i zawsze dependujące w wielu rzeczach od Kiślar-Agazego, wchodzą naturalnie przez akkomodacyą ku tym dwom faworytom Cesarzkim a swoim iakoby Panom. Sultanka Fatyma, iak nigdy żadna z Sultanek, ślepo dającą się powodować Mustemu, będąc tego zawsze rozumienia, że jego modlitwy uprosily iey u Pana Boga dwoiłą do razu konsolacyą; wszystko, cokolwiek słyszała od Kiślar-Agazego, co Musty na pierwszego gadał Ministra, raportowała wiernie W. Sultanowi. Już to udawano go, że iest zdraycą, iż szuka sposobów wsadzenia innego na Tron Monarchę; już to, że to człowiek okrutny, który obywateli a poddanych Ottomańskich za bagatelne przewinienia krew przelewa; już, że niedbały w swoim urzędzie, w interesach naywal-

niejszych spuszcza się na kogo innego, a sam nic nie robi tylko po-
luje. Ludzie w próżnowaniu zatopieni i blahego rozumu i większą
ciekawością słuchają złych mów jak dobrych. Cesarz łatwo uwierzył
temu wszystkiemu cokolwiek z ust lubych wychodziło. Pewnego dnia
słychać było w Saraiu, jak W. Wezyr w kompanii niektórych Urzę-
dników Państwa polował na ptaki. Sultanka nie omieszkala tej okazyjki
instygowania na W. Wezyra. Owoż naofiatek dokazała, że się W.
Sultan determinował zrzucić go z urzędu, i tak pędem, iż W. Wezyr
powracając z polowania zastał Czau'a Bafzę w swoim domu, który
przyszłi przyślany od Cesarza na odebranie mu pieczęci Państwa. Po-
fel Angielski, który był rozpoczął ułożenie traktatu z tym Ministrem,
napisał do swego dworu, i okazyj zrzucenia Bujulka z Wezyrostwa,
te słowa: „Tak tu często odmieniał Ministrow, iż ledwie dwa razy
„przychodzi traktować Posłowi z jedną osobą: ta jedna wada, choćby
„najlepsze były rządy Państwa, zruynować może. Tu los trefunko-
„wy daie Generalów i Oficjalistów Dywanowych; tego trudno zga-
„dnać, czy oni będą do swoich urzędów zdolni, albo nie: a choćby
„i zdolnemi byli, nie dadzą im długo swemi talentami służyć dobru
„powiżecnemu. „

Tarabolus Ali Bafza sukcesor Bujulka na urzędzie nie myślił
o pokoju. Ci, co go na ten urząd wdzili, tę mu regułę przepisali.
Pan de Chateaufneuf Posel Francuzki, nie tylko hojności Ludwika XIV.
użył dla utrzymywania ducha wojennego na Dywanie, ale nawet ży-
wności Stambułowi dostarczał, sprowadzając zboże i inne wiktuały
okrętami Francuzkimi, bo Wenetowie swoją flotą po morzach krażą-
cy wielką przeszkodę w handlu Turkom czynili. Takowa przysługa
Posła Francuzkiego uspokoiła tumult pospólstwa obawiającego się glo-
du: zamyśliwano tedy w Stambule o dalżym ciągnięciu wojny; lecz
czynności wojenne jako przeszłego lata tak i tego bardzo leniwo szły.
W. Wezyr posłał Sersaskiera do Węgier. Przez całą tę kampanię oby-
dwa wojska nie robiły, tylko się strzeżyły, jedne drugiego obser-
wując kroki. Król i Rzeczpospolita Polska wysłała Posła do Porty; ale
ten, mimo starania Posła Francuzkiego, bez audyencji był nazad od-
prawiony: pomścili się za to Polacy, bo pięćdziesiąt tysięcy Turków
i Tatarów konwojujących amunicją i żywność do Kamieńca zbili.
Wenetom jeszcze się lepiej potczęściło: bo będąc Panami morza,
wpadli na wyspę Chio, i opanowali bez wielkiego oporu stolicę tej
wyspy. Wzięli także dwa miasta w Dalmacyi.

Nie tylko to w Europie tego lata Turcy mieli nieprzyjaciół,
ale i w Azji. Bafzowie Azyatyccy mieli co do czynienia z Emi-
rem Mekki, który jest głową włoczęgów Arabów posiadających
pusty kraj między Mekką miastem Prorockim i Damaszkim. Ta
kupa rabusiów napastowała przechodzące corocznie do Mekki piel-
grzymów karawany. A chociaż ci Arabowie byli wielkimi niedza-

R. Chrystusa
Pana 1693.
Heg. 1105.

W. Wezyr
z urzędu zło-
żony pod czas
zimy.

Posel Francu-
zki dostarcza
okrętów dla
uprowadowa-
nia w żywność
Stambulu.

Pod czas tego
lata wojska
w wzajemney
zostały bez-
czynności,
przeistając ie-
dynie na ostro-
żności.

Emir Mekki
rabuie kara-
wan, i przy-
muza Turków

do placenia
mu sumu na-
leżących.

rzami, i tak się atoli straszniemi, bo trzeba było raz wraz trzymać liczne wojsko dla konwoiowania mnóstwa pielgrzymów z nabożeństwa i obowiązku sumnienia do Mekki zapuszczających się. Cesarze Tureccy woleli z temi rozbojnikami jakąś mieć ugodę, aniżeli wziąć się wygubić ich; ci bowiem hultaie przyzwyczajeni do życia bardzo oszczędnego, do pomieszkania w iaskiniach, do wytrzymywania różnych przykrości powietrza, umięli sprawnie napaść na podróźnych, obdzierać, zabijać, i przed wojskiem regularnym na ich schwytanie posłanym uciekać. Owoż stało, aby Emir corocznie brał od Porty ośmdziesiąt kies z dochodów meczetowych, a za to, aby nie tylko wstrzymał się od rabunków i napaśtowania podróźnych, ale też, aby bezpieczeństwa po traktach i drogach do Mekki prowadzących przestrzegał. Potrzeby Państwa ustawiczne sprawiły, iż przez długi czas wypłacenia należitości Emirowi zaniedbano, a Wielcy Wezyrowie płacenie coroczne wspomniane kwoty Emirowi poczytywali za niegodziwy i haniebny dla Państwa Otomańskiego haracz. Otoż Emir Arabów, iakoby prawa słuszności przestrzegający, znowu zaczął napadać i rabować karawany, a to z takim czynił okrucieństwem, że sześćdziesiąt tysięcy pielgrzymów bezbronnych w kompanii swoich ławo obdarł, zranił, w niewolę zabrał, właśnie wtedy, gdy oni ufać ugodzie z Portą zrobioney, bezpiecznie swoją podróż odprawowali. Sangiaki pobliżi Nierychło zgromadzili swoje wojska, i z niemi na haydamaków Arabów ciągnęli; ale straszny od nich klęskę odnieśli. Ten nie-rząd więcej Państwu przyniósł szkody, iak nayistotniejszy złe. Straciwszy wielką liczbę ludzi, trzeba było koniecznie uspokoić tego dłużnika, który korzystając z upatrzonej okoliczności, sam swoimi rękami iaką chciał odbierał płacę. Znowu tedy musiano ośmdziesiąt kies wypłacić Emirowi, bo nie było sposobu inaczej zbycia się tak haniebnego długu.

Tylko co się ten interes zakończył, W. Sultan zachorował na ciężki katar, który gdy mu spadł na pierś, w kilka dni o śmierć przyprowadził. Ten Monarcha przeczuwając zbliżający się koniec życia swego, bardzo żądał widzieć Mustafę swego synowca i następcę. Czy to z nieczułości serca, czyli z niedowierzania, nie chciał żadną miarą Mustafę przyiść do umierającego Cesarza fryja, który naostatek kazał powiedzieć, że mu swoje dzieci poleca. Achmet umarł 27. Stycznia, powiedzieć, że mu swoje piędziesiątego, panowawszy cztery, jeżeli tylko można nazwać panowaniem, dać się powodować wszystkim, którzykolwiek swoją przewrotnością górę brać mogli nad nim panującym, niczym nie być dotkliwym, ani dłać czy się źle czyli dobrze dzieje, iednymże okiem patrzeć i na złe i na dobre powodzenie, do którego przykładac się iakim takim sposobem nieudolność tego Monarchy przekadzała.

R. Chrystula
Pana 1695.
Heg: 1106.
Smierć
Achmeta.



